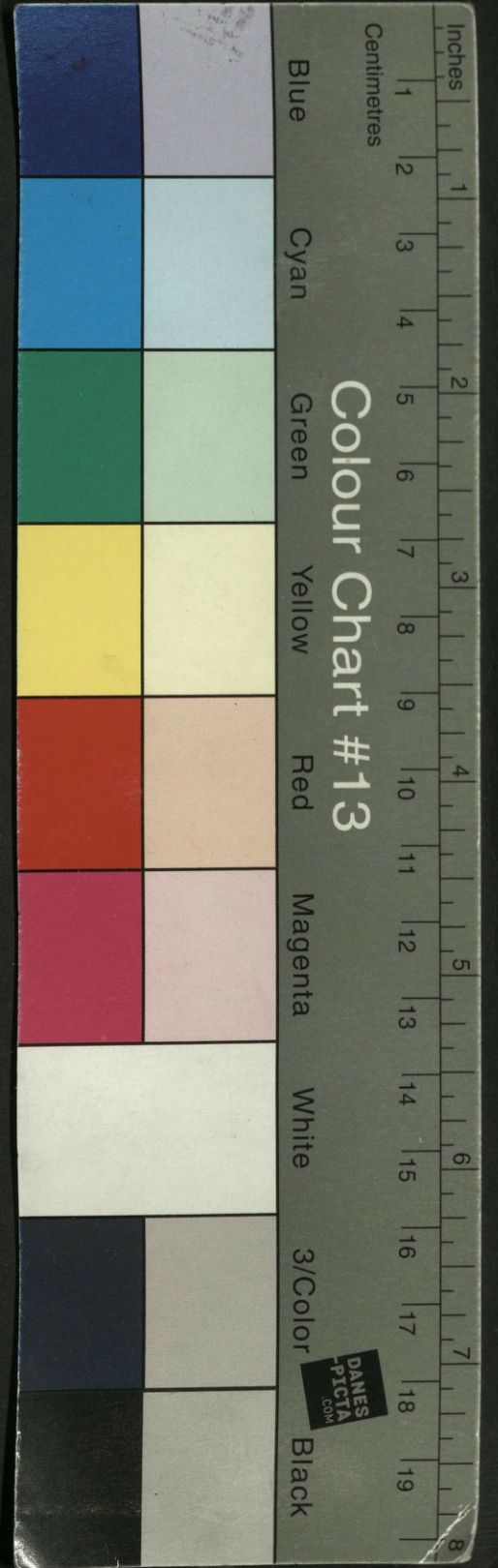
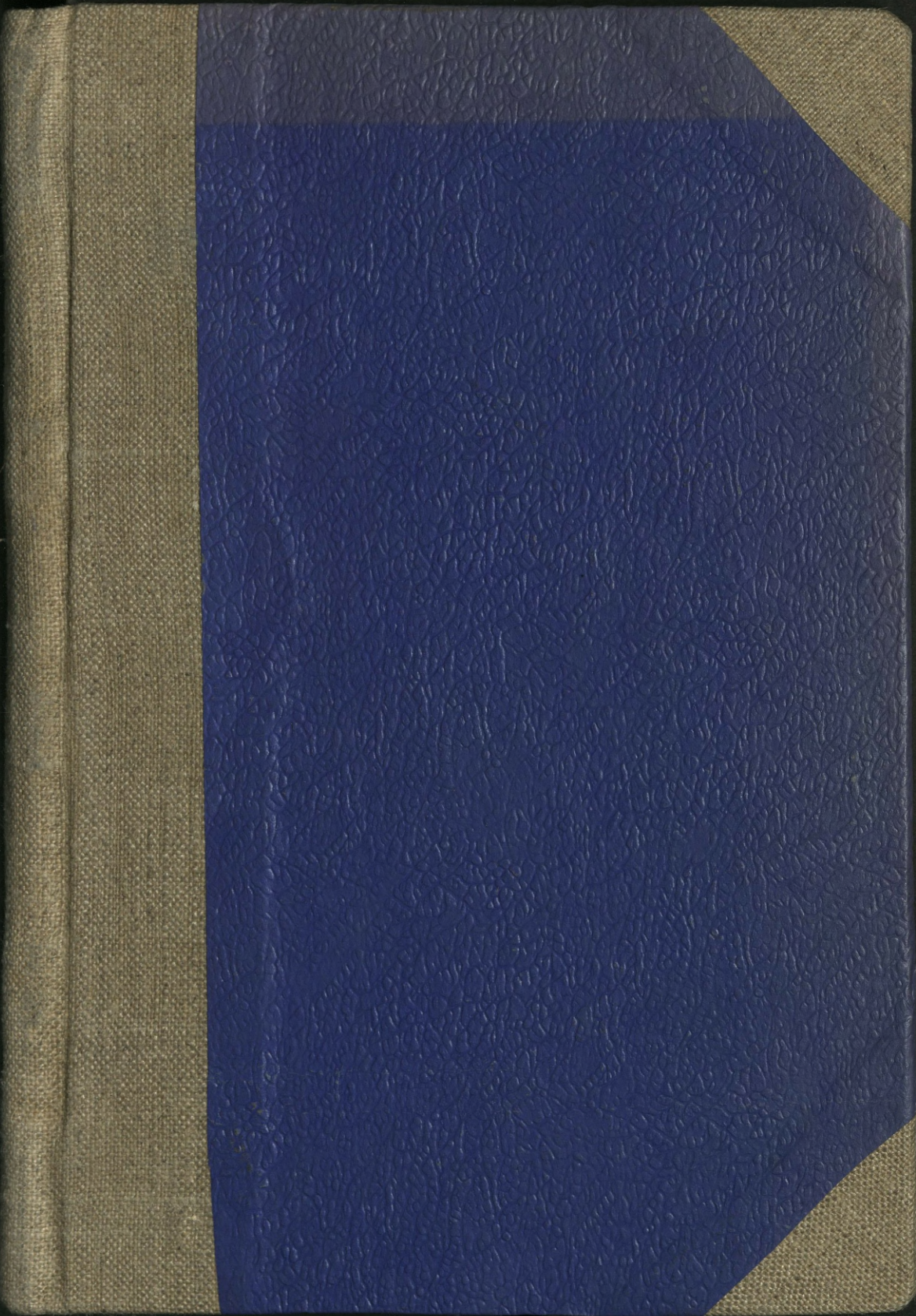




Grey Scale #13



A 1 2 3 4 5 6 M 8 9 10 11 12 13 14 15 B 17 18 19



Blue

Cyan

Green

Yellow

Red

Magenta

White

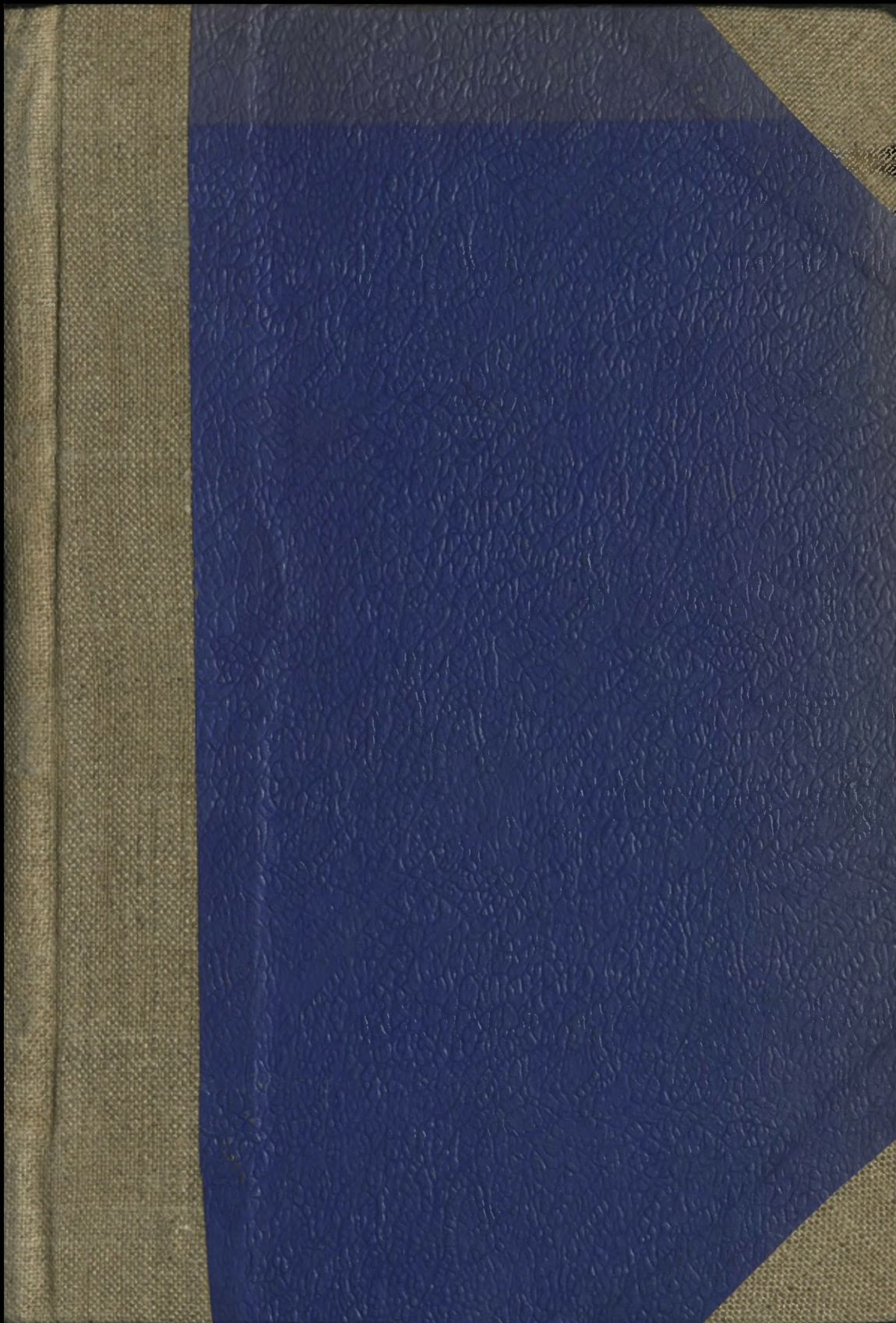
3/Color

Black

Colour Chart #13

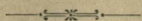
Ruler with inches and centimeters markings.





DZIENNIK WYPRAWY STEFANA BATOREGO  
POD PSKÓW.

X. JAN PIOTROWSKI.



# DZIENNIK

## WYPRAWY STEFANA BATOREGO

POD PSKÓW.

Wydał

*A. Czuczynski.*

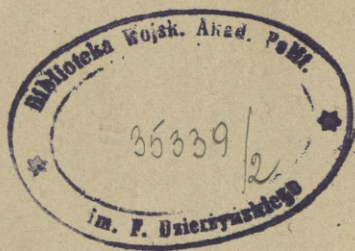


W KRAKOWIE,

NAKŁADEM KSIĘGARNI SPÓLKI WYDAWNICZEJ POLSKIEJ.

1894.

93(438)/6 : 355.91(438)



W KRAKOWIE, W DRUKARNI «CZASU» FR. KLUCZYCKIEGO I SP.  
pod zarządkiem Józefa Łakocińskiego.

## PRZEDMOWA.

---

Nazwą wielkiej wojny moskiewskiej obdarzyła historia trzy wyprawy Stefana Batorego przeciw Iwanowi Groźnemu: połocką r. 1579, wielkołucką r. 1580 i pskowską r. 1581, których celem ostatecznym było odzyskanie utraconych Inflant.

W ziemi tej od wieków panował zakon Kawalerów Mieczowych, duchem swych urządzeń pokrewny Krzyżackiemu w Prusiech. Rozprzężony ostatecznie pod wpływem reformacji, nie mogąc skutecznego stawiać oporu zaborczym chęciom Moskwy, poddał się r. 1561 wraz ze stanami inflanckimi dobrowolnie Polsce. Ostatni mistrz, Gotthard Ketteler, otrzymał Kurlandya, jako księstwo dziedziczne hołdownicze, Inflanty zaś weszły w skład Rzeczypospolitej polsko-litewskiej. O faktyczne jednak tak cennego nabytku posiadanie przyszło toczyć długoletnią, niezmiernie uciążliwą walkę. Obok bowiem Polski i Moskwy zapragnął tej krainy także król szwedzki i królewicz duński Magnus. W tej bezustannej niemal walce między czterema północnymi potęgami największe postępy zdobywcze czyniła Moskwa. Iwan Groźny, rozumiejąc dobrze doniosłe znaczenie Inflant dla swego państwa, któremu do zajęcia mocarstwowego stanowiska brakło właśnie swobodnego dostępu do morza i łatwej komunikacji z Europą cywilizowaną, uparł się za wszelką

możliwą cenę przejść w posiadanie całej prowincyi. Jakoż, nie napotykając ze strony polskiej jak tylko na miękkim opór, miał już w swym ręku w chwili, kiedy Stefan Batory na tron wstępował, największą część Inflant, zwłaszcza iż umiał na swoją stronę pozyskać Magnusa, który tam jako lennik moskiewski zaczął pozornie rządy sprawować.

Tem wszystkiem nie dosyć jeszcze zadowolony, korzystając ze sposobności, gdy Batory zaprzątnięty był poskramianiem Gdańszczan, wymierzył Iwan r. 1577 ostatni cios Inflantom polskim. W posiadaniu Polski ostały się już tylko Rewal i Ryga. Ale ostatni to już był tryumf moskiewski. Załatwiwszy sprawę z Gdańskiem, z całą energią podjął się Batory rozległych przygotowań wojennych, po których ukończeniu wypowiedział w czerwcu r. 1579 Iwanowi wojnę, której trzyletnie mozoły uwieńczone zostały odzyskaniem nietylko całych, przez Moskwę zabranych, Inflant, lecz także Połocka i Wieliza. Wojna ta, słusznie wielką zwana, jest z wielu względów w historii zapasów polskich jedyną, epokową. Przedewszystkiem była ona w narodzie popularną, powiedzmy wprost, ostatnią może w całym słowa tego znaczeniu narodową. Potężna ręka Iwana Groźnego zawisła tuż nad Litwą, ostatnie posterunki moskiewskie stały już niedaleko od Wilna. Nietylko dla Inflant, ale ze względu na całość Rzeczypospolitej i utrzymanie owoców Unii lubelskiej trzeba było odwrócić to niebezpieczeństwo jak najrychlej. Tę doniosłość chwili, konieczność podjęcia wojny i złożenia ciężkich ofiar zrozumiał naród polski i ofiar się nie uląkł. Jeden to z rzadkich w dziejach nowożytnej Polski wypadków, że szlachta na trzech kolejno po sobie idących sejmach (r. 1578, 1580 i 1581) nakłada na siebie wysokie i uciążliwe podatki, co prawda nie bez ociągania się, narzekania i drobiazgowych targów z Królem, ale to wszystko — łatwo

przebaczalne ze względu na mało wyrobiony w szerszych sferach narodu zmysł polityczny — istoty faktu nie zmienia. Batorego zaś znowu zasługą jest, że, jakkolwiek sam własnemu popędowi folgę dając chętniejby się był na Turka obrócił, a wojnę moskiewską głównie ulegając woli narodu podejmował, to jednak, raz się do niej zerwawszy, wiódł ją konsekwentnie i wytrwale nie zrażony nawet widokiem stygnącego zwolna wśród szlachty dla potrzeby tej zapału. Dziełem też Batorego była i organizacja armii i wytyczenie planu kampanii.

Armia polska za Stefana Batorego odmienną przybrała postać od dotychczasowej. Przedtem walczyli Polacy opierając się niemal wyłącznie na jeździe, innym zaś rodzajom broni bardzo tylko podrzędną wyznaczając rolę. Batory pierwszy wprowadził do Polski sposób wojowania nowy, w Europie zachodniej już oddawna praktykowany. W armii jego nie licznej, rzadko 30.000 przenoszącej ale doborowej, jazda tworzy liczebnie zaledwie połowę siły, główna zaś waga spoczywa na piechocie i artyleryi, którą się Król z szczególniejszem upodobaniem zajmował. Składa się ta armia z różnych narodowości: jazda polska i rajtarzy niemieccy, piechota łanowa z chłopów rekrutowana i hajducy węgierscy, strzelcy szkoccy, Kozacy i Tatarzy, zawsze jednak żywioł polski przeważa, a współdziałanie różnych narodowości potęguje tylko bitność wojska, wywołując wzajemne o sławę rycerską współubieganie się.

Ten odmienny od dawniejszego charakter armii polskiej rozstrzygnął też o planie kampanii z góry przez Batorego obmyślanym i ułożonym. Nie, jak dotychczas, w otwartem polu toczy się walka, ale pod murami wielkich fortec moskiewskich, nie w Inflantach, ale w samemże niejako sercu wielkiego księstwa moskiewskiego. Bystrem okiem wielkiego strategika pojął Batory odrazu, że kiedy odcięta zostanie załogom mo-

skiewskim w Inflantach komunikacja z ziemią rdzennie moskiewską, skąd im szły posiłki w ludziach i potrzebach wojennych, padną Inflanty same jak dojrzały owoc bez żadnych już wysiłków w ręce polskie.

Komunikacji tej broniły liczne i potężne zamki, od Połocka ku Pskowu potężnym łańcuchem rozsypane. Tak więc pierwszy cios zaraz zwraca Batory na Połock, i zmusza go w sierpniu 1579 do kapitulacji. W drugiej wyprawie r. 1580 zdobywa kolejno Wieliż, Uświatę, Wielkie Łuki, Jezierzyszczę, Zawołoczę. Pozostawała jeszcze ostatnia wielka warownia, jedna z najobronniejszych, do zdobycia — Psków. Tej to właśnie trzeciej kampanii przebiegiem zajmuje się Dziennik X. Piotrowskiego.

Jan Piotrowski, Wielkopolanin, ur. w powiecie kościańskim r. 1550 z ojca Józefa, herbu Świnka, matki Doroty z Rokossowskich, herbu Glaubicz. Dom niezamożny i niegłośny, dopiero — jak się zdaje — przez skoligacenie z wybitniejszym rodem Rokossowskich ponad powszedni tłum szlachecki wyniesiony. Wraz z bratem swym młodszym, Stanisławem, otrzymał Jan wykształcenie staranniejsze i wyższe za granicą. W latach 1567 i 1568 służył w Padwie prawa, co mu w przyszłości przysięgło do służby publicznej ułatwić tylko musiało. Zdaje się, że nie obcymi mu były uniwersytety niemieckie, tłumnie w tym czasie przez Wielkopolan zwłaszcza nawiedzane. O Stanisławie przynajmniej wiemy, że z panietami litewskimi w Ingolstadzie »pijał«. — Po powrocie do kraju wstąpił Jan Piotrowski do kancelarii Zygmunta Augusta, jako sekretarz mniejszy, i w tym też charakterze czynnym był aż do swej śmierci przez lat 20, pod czterema z kolei królami. Na sekretarzach ciężyły obowiązki liczne a różnorodne, w pierwszym rzędzie biurowe, jak wystawianie przywilejów, pisanie i redagowanie listów i pism urzędowych, rozpatrywanie

i referowanie najrozmaitszych spraw spornych, ale obok tego sprawowanie poselstw, wprowadzanie obcych posłów przed Króla i senat itp. Pilny, obrotny i zręczny, niepospolitą podobno nauką uzbrojony, w wielu językach biegły, w łacińskim zaś szczególniej tęgim, miał Piotrowski wszystkie warunki po temu, aby w służbie politycznej znaleźć szybkie powodzenie i uznanie. Co prawda, nie posiadał majątku, płaca zaś sekretarska była wcale nie wielka. Służba w kancelaryi królewskiej uchodziła bowiem raczej za szkołę, sposobiącą młodzież do zawodu publicznego, niż za karierę samą w sobie. Szczęśliwsi a niezamożni sekretarze w nagrodę swej pracy otrzymywali jednak od Króla mniej lub więcej intratne beneficya kościelne. W pogoni za tego rodzaju zaopatrzeniem był Piotrowski niezmiernie gorliwy — podobny w tem wielu innym wybitnym czasu swego osobistościom, które troskę o dobra doczesne bez maskowania się nawet aż do chciwości posuwały. Dla utorowania sobie tylko drogi do prebend duchownych przyjął Piotrowski niższe święcenia duchowne, powołania w sobie do stanu kapłańskiego bynajmniej nie czując. Stąd też ociągał się z wyższymi święczeniami niezmiernie długo. Subdyakoniat przyjął dopiero r. 1589. O pierwszych latach służby kancelaryjnej Piotrowskiego nie mamy niemal żadnych wiadomości. To pewna, że dwór Zygmunta Augusta — w ostatnich smutnych latach jego panowania — jak niemniej lekkomyślnego Henryka Walezego, dla młodych zwłaszcza ludzi, nie był budującą szkołą. Z Batorym zato zapanował na podwojach królewskich duch wzorowego obyczaju, porządku i ładu. Zaczęły się dla Piotrowskiego lata wyteżającej pracy, zwłaszcza gdy r. 1578 na czele kancelaryi królewskiej stanął jako wielki kanclerz koronny Jan Zamojski. Sam przykładem swym własnym świecąc, nierzadko nie dawał Zamojski sekretarzom i godziny wytchnienia. »Nie

wiem — pisze Piotrowski w jednym z listów — by na świecie lepsza gdzie szkoła być mogła, w którejby się lepiej kto frasunku, nędzy, melancholiej, jako tu przyuczyć mógł, czego wszystkiego z wielką pacyencyą (cierpliwością) zażywać musim, której abym kiedy ja sam stracić nie musiał, Pana Boga proszę«. Skarżąc się na nawał pracy, nie mógł się jednak żalić na brak uznania.

Król — umiejący rozpoznać i ocenić talent i naukę — rychło nań zwrócił swoją uwagę i nie skąpił mu dowodów swej łaski. Nie mniejszą życzliwością darzył go Zamojski. Że stosunek ten kanclerza z sekretarzem z czasem przybrał cechę nieledwie przyjacielskiej otwartości, przypisać to należy zapewne zaletom osobistym Piotrowskiego, w części może wspólnym wspomnieniom studyów padewskich — w Padwie parę ledwo lat przed Piotrowskim kształcił się Zamojski — w znacznej jednak także mierze przyjaźni łączącej wielkiego kanclerza z marszałkiem koronnym Andrzejem Opalińskim, najgorliwszym X. Piotrowskiego poplecznikiem. Co związało X. Piotrowskiego z Opalińskim, trudno wyśledzić, to tylko pewna, że stosunek to niezmiernie bliski i nieustanny: możnego protektora, który się swym protegowanym ciągle zajmuje, do protegowanego, umiającego się za to do wdzięczności poczuwać.

O tej bliskiej styczności między nimi wiedziano na dworze, stąd też czy Król sam czy Zamojski z niejedną rzeczą, tajną dla innych sekretarzy, nie kryli się przed Piotrowskim, widząc w nim po za skromnem stanowiskiem dworzanina poniekąd także reprezentanta opinii i interesów samego Opalińskiego.

Tej też po części okoliczności przypisać trzeba materalne X. Piotrowskiego powodzenie. Z scholastyka łączyckiego zostaje w 26 roku życia (1576) kanonikiem krakowskim, rychło potem poznańskim, 1579 gnieźnieńskim, a 1584 dziekanem poznańskim. Do tych beneficjów

przybyła mu jeszcze — zdaje się już za Zygmunta III — kustodya sandomierska. I musiał to być niechudy ten chleb duchowny, skoro Piotrowski, schodząc przedwcześnie 17 kwietnia r. 1591 w Krakowie z tego świata, mógł zostawić na kościoły i szpitale legat 20.000 złp.

Na spuściznę piśmienną po Piotrowskim składa się kilkadziesiąt listów poufnych do Andrzeja Opalińskiego. Marszałek koronny, rad o wszystkim, co się na dworze królewskim działo, mieć jak najszczegółowsze informacje, znalazł właśnie w swym protegowanym takiego stałego i niezawodnego sprawozdawcę, osłoniętego pseudonimem »jednego przyjaciela z Dworu«.

Tego, co nazywamy ambycją literacką, próżno szukać w Piotrowskim. Mimo to z tytułu owych listów — niektórych przynajmniej — godzi mu się w historii literatury naszej XVI wieku przyznać miejsce nie ostatnie, w rodzaju pamiętnikowym wybitne, w pewnej zaś mierze nawet jedyne.

Pamiętnika to bowiem, lub, ściślej rzecz biorąc, dziennika cechę nosi na sobie tych 15 listów, zdających sprawę z przebiegu wyprawy pskowskiej. Woli wyraźnej Opalińskiego dogadzając, podjął się był Piotrowski pisać »dzień za dniem« o wszystkim, cokolwiekby się na onej »wojnie działo«, on zaś sam »wiedzieć i domyślić się« mógł. Skoro się zaś działy rzeczy ważne, mógł sprawozdawca na tem stanowisku, jakie w kancelaryi królewskiej zajmował, wiele wiedzieć i widzieć, a że dzięki swym zdolnościom i doświadczeniu w sprawach politycznych »domyślać się« też umiał bystro i trafnie, poufnym zaś charakterem listów ubezpieczony, swobodniej śmiał pisać bez ogiędania się na względy uboczne, stąd przyznać musimy »Dziennikowi« wagę pierwszorzędnego źródła przedewszystkiem do historii trzeciej wojny moskiewskiej, obok tego jednak i do poznania czasu tego wogóle.

Ze zdumiewającą skrzętnością notuje Piotrowski wszystko, co mu w oczy wpadnie, rozróżniając jednak rzeczy ważniejsze od mniej ważnych, plotkę od prawdy. W lot chwytą każde charakterystyczniejsze powiedzenie Króla czy Zamojskiego, śledzi bacznie opinią panującą wśród panów obracających się koło dworu, nie gardzi jednak i opinią szarego tłumu. »Chociaż tylko czeladź i żołnierze to mówią, atoli przecie służyć nie bolą uszy«.

Dzięki temu mieści w sobie »Dziennik« bardzo obfity materiał anegdotyczny, do poznania ducha czasu, do charakterystyki zwłaszcza wielu osób społecznych niezmiernie pomocny. Częściej zadowala się Piotrowski rolą obserwatora niż sędziego; jeśli sądzi, czyni to przeważnie trafnie i sprawiedliwie, bez zgryźliwości. Postaci i wypadki umie kreślić plastycznie, wlewając w nie wiele życia i prawdy; ma przytem sporo nie tak dowcipu, jak humoru i dobroduszości, która go w najkrytyczniejszych nawet nie opuszcza chwilach.

Pod względem formy niepodobna od »Dziennika« żądać literackiego ogładzenia i wykończenia; dosyć nadmienić, że pisał go Piotrowski w obozie, najczęściej późno już w noc, zmęczony całodzienną pracą urzędową, nieraz ręką od mrozu kostniejącą. Zresztą myślał przede wszystkim o tem, co ma pisać, nie jak pisać. Stąd pochodzi pewna niedbałość i nierówność formy, liczne odstępstwa od rozpoczętej składni, stąd czasami zdania gramatycznie wadliwie zbudowane lub nawet niedokończone. Jasność myśli nigdy przecież na tem cierpi, ogółem zaś biorąc, płynie opowiadanie Piotrowskiego potoczyscie, wadliwości formy nagradzając sownie wdziękiem szczerzej prostoty.

O języku »Dziennika« mówiąc, zauważyć należy przede wszystkim, że wiele wyrazów ma bądź brzmienie zupełnie odmienne od dzisiejszego, bądź też obok dzi-

siejszego także inne, bądź wreszcie brzmienie dzisiejsze a znaczenie odmienne. Czytamy więc *barzo* (= bardzo); *wszytek*, *wszytko* ale *wszyscy*; *prze* (= przez); *więtszy*; *nawiętszy*, *namniejszy* itd.; *jezda*; *jachać*; *radszy*, l. mu. *radszi* (dziś bez względu na liczbę: raczej); *obiesić*; *cmyn-tarz*; *ociec*; *skorno* (= skoro ino); *z to* (na to); *tak rok* (rok temu); *Boże daj* (= bodaj); *samstąd* (= stąd); *tam-stąd* (= stamtąd); *siedmiogrodzki* obok *siedmigrodzki*; *leda* obok *lada*;  *chocia* obok *choćiaz*; *abo* obok *albo*; *tuta* obok *tutaj*; *bliżu*, *pobliżu* (= w pobliżu); *wetchnąć* (= wetknąć); *powiedać* obok *powiadać*; *ogłędować*; *kęsać*; *dęsać się*; *na czele* (= na czole); *na ledzie*; *na jezierce*; *w namięcie*; *szkaradzie* (= szkaradnie); *głosem* (= głośno); *prawie* (= prawdziwie); *ojczyzna* (= ojcowizna); *w rzeczy* (= rzekomo); *o* (= około); *przeto* (= mimo to), i t. d.

Z form gramatycznych w odmianie imion z przyp. l. pojed. rzeczowników żeńskich brzmi: *nędze*; *krwie*; *Kruszwice*; *wieże*; *kopiej*, *Francyej*. Także męski rzeczownik *basza* ma 2 przyp. *basze*. — 7 przyp. męsk. *w wojsce*; żeń. *w Padwi*. Często spotykamy się z liczbą podwójną np.: *dwie rzecze*; *dwie niedzieli*. — 7 przyp. l. mn. rzeczowników męskich: *w koniech*; *w dolech*. Zaimek *on* (lub raczej *i*) ma w 4 przyp. l. pojed. obok *go* formę pierwotną *ji*. W odmianie słowa zachowały się jeszcze formy czasu przeszłego zwanego aorystem w 1 osobie l. pojed. i mn.: *powiadałech* (= powiadałem); *jabych* (= jabym); *żech* (= żem); *jakochmy chcieli*.

Dziennik X. Piotrowskiego ogłosił po raz pierwszy z kopii z XVII w. pochodzącej rosyjski historyk M. Kojalowicz w obfitym zbiorze aktów ściągających się do wyprawy pskowskiej p. t.: *Dniewnik posledniawo pochoda Stefana Batoria na Rossiju*, Sankt Pietierburg 1867 — książce szerszym kołom czytelników naszych z kilku względów mało przystępnej. Wydanie niniejsze opiera się, poza tekstem Kojalowicza, na kopii wcześ-

niejszej zawartej w cennym rękopisie Biblioteki dzikowskiej (sygn. XXIV. A. 23), opisanym szczegółowo przez X. I. Polkowskiego w przedmowie do *Spraw wojennych króla Stefana Batorego*, Kraków 1887, a pochodzącym najpóźniej z r. 1598. Obydwie kopie powstały niezależnie od siebie, mają bowiem niektóre ustępy sobie tylko właściwe; pochodzi to niechybnie z nieuwagi przepisywaczy\*). I w jednej i w drugiej urywa się »Dziennik« z d. 31 grudnia 1581; w wydaniu obecnem przedrukowano jeszcze z wspomnianego powyżej dzieła X. Polkowskiego 3 listy Piotrowskiego zę stycznia, lutego i marca r. 1582, nadające się wybornie do zamknięcia opisu wyprawy pskowskiej.

Dla ułatwienia lektury czytelnikom z językiem łacińskim mniej obeznanym znalazły liczne zwroty i zdania łacińskie miejsce w przypisach, zastąpione w tekście tłumaczeniem polskim; najniezbędniejsze objaśnienia rzeczowe z podaniem znaczenia wyrazów przestarzałych przydano na końcu książki w formie, zdaniem wydawcy, dla przeciętnego czytelnika dogodniejszej od układu słowniczkowego. Z uwagi wreszcie na to, że X. Piotrowski mnóstwo osób nie po nazwisku wymienia, lecz wedle piastowanych przez nie godności lub urzędów, poprzedzono tekst »Dziennika« imiennym tychże wykazem.

---

\*) Tylko w kopii dzikowskiej znajdujemy ustępy, mieszczące się w wydaniu obecnem na str. 44 od słów: »Od pewnego przyjaciela« do »świat pisze«; str. 95 od »Gdy dał znać« do »strzelać nie mogli«; str. 162 od »Rotmistrz kozacki« do »Więżnia nie miał«. — Wyłączną zaś własnością kopii Kojałowicza są ustępy: na str. 94 od słów »Więżniowie ci powiadają« do »gromienia zagonów«; str. 94 i 95 od »Zebrało się było naszych« do »drugich też pojmała«; str. 140 od »Gisius mi też« do »po wojsce«; str. 160—162 od »Dziwuje się, że w takie zimna« do »ufortyfikowawszy ją«.

- Arcybiskup gnieźnieński: X. Stanisław Karnkowski.  
     "    lwowski: X. Jan Sienieński.  
 Biskup krakowski: X. Piotr Myszkowski.  
     "    poznański: X. Łukasz Kościelecki.  
     "    wileński: X. Jerzy Radziwiłł.  
     "    żmudzki: X. Melchior Giedroją.  
 Kanclerz wielki koronny: Jan Zamojski.  
     "    "    litewski: Wołowicz Ostafi.  
 Kasztelan zobacz Pan.  
 Koniuszy: Kasper Maciejowski.  
 Krajczy koronny: Jerzy Mniszek.  
 Kuchmistrz nadworny: Dominik Allemani.  
 Marszałek nadworny koronny: Andrzej Zborowski.  
     "    "    litewski: Albrycht Radziwiłł.  
     "    wielki koronny: Andrzej Opaliński.  
     "    "    litewski: Mikołaj Krzysztof Radziwiłł (Sierotka).  
 Ochmistrz (królowej): Jan Koniecki.  
 Pan (= kasztelan) gnieźnieński: Jan Zborowski.  
     "    kaliski: Jan Konarski.  
     "    kijowski: Michał Wiśniowiecki.  
     "    łęczycki: Paweł Szczawiński.  
     "    międzyrzecki: Andrzej Górka.  
     "    miński: Jan Hlebowicz.  
     "    nakielski: Stefan Grudziński.  
     "    połocki: Jan Wołmiński.  
     "    radomski: Stanisław Tarnowski.  
     "    sandomierski: Stanisław Szafraniec.  
     "    trocki: Krzysztof Radziwiłł.  
     "    warszawski: Albert Ręczajski.  
     "    wileński: Ostafi Wołowicz.  
     "    żmudzki: Mikołaj Talwosz.  
 Podczaszy koronny: Jan Ostrorog.  
 Podkanclerzy koronny: X. Jan Borukowski.  
 Podkomorzy poznański: Jan Rozdrażewski.  
     "    rawski: Hieronim Gostomski.  
 Podskarbi nadworny koronny: Jacek Młodziejowski.  
     "    wielki koronny: Jan Dulski.  
     "    wielki litewski: Jan Hlebowicz.  
 Proboszcz miechowski: Szymon Ługowski.  
 Sędzia kaliski: Świętosław Orzelski.  
 Starosta czerkaski: Michał Wiśniowiecki.  
     "    kamieniecki: Mikołaj Brzeski.



Starosta	liwski:	Stanisław Radziwiński.
"	przemyski:	Jan Tomasz Drohojowski.
"	śniatyński:	Mikołaj Jazłowiecki.
"	warszawski:	Jerzy Niemsta.
"	żmudzki:	Jan Kiszka.
Wojewoda	bełski:	Andrzej Tęczyński.
"	braclawski:	Janusz Zbaraski.
"	nowogrodzki:	Mikołaj (Mikołajewicz) Radziwiłł.
"	podolski:	Mikołaj Mielecki.
"	połocki:	Mikołaj Dorohostajski.
Wojewoda	poznański:	Stanisław Górka.
"	sandomierski:	Jan Kostka (zmarł przed wyprawą pskowską).
"	trocki:	Stefan Zbaraski.
"	wileński:	Mikołaj (Jurjewicz) Radziwiłł.
"	witebski:	Stanisław Pac.
"	wołyński:	Andrzej Wiśniowiecki.
Żupnik	(krakowski):	Sebastyan Lubomirski.

---

 SPROSTOWANIA.
 

---

Str.	I	w. 10	od góry	<i>samiast</i>	rom	<i>ma być</i>	krom
"	4	"	5	od dołu	"	przesłał	" " przestał
"	4	"	15	" "	"	zapłacimy	" " zapłacimy ;
"	7	"	7	" "	"	o chybi	" " o chyby
"	8	"	2	od góry	"	P. Podskarbi	" " P. Podstarości
"	12	"	9	od dołu	"	restaurował;	" " restaurował,
"	21	"	10	" "	"	kolońskiego	" " koleńskiego
"	28	"	2	" "	"	Lemart	" " Lenwart
"	30	"	1	od góry	"	horodeszków	" " horodeczków
"	31	"	10	" "	"	Orsziszowski	" " Oryszowski
"	32	"	10	" "	"	nie dobrego	" " nic dobrego
"	34	"	8	od dołu	"	Waszej Miłości	" " Waszych Miłości
"	38	"	8	od góry	"	izbiczach	" " izbicach.
"	46	"	12	" "	"	Boguszczyce	" " Bogusice
"	47	"	1	" "	"	niądze	" " pieniądze
"	104	"	18	" "	"	skoczyć	" " skończyć

---

X. JAN PIOTROWSKI.

---

Dziennik wyprawy Stefana Batorego

pod Psków r. 1581.

## Od Redakcyi.

---

Rozpoczynając wydawnictwo *Dziennika wyprawy Stefana Batorego pod Psków r. 1581*, dotychczas — śmiało rzec można — niemal zupełnie nieznanego szerszym kołom naszej czytającej publiczności, nie wielu potrzebujemy słów dla uzasadnienia naszego wyboru. Mimo trzechwiekowej pleśni czasu, zasługuje *Dziennik* ze wszechmiar na tę samą poczytność, jaką się słusznie cieszą, stuleciem całem młodsze, Pamiętniki Paska. Pisany przez sekretarza królewskiego X. Jana Piotrowskiego w formie listów poufnych »od pewnego przyjaciela od Dworu« do marszałka koronnego Andrzeja Opalińskiego, bez żadnych uroszczeń literackich, językiem pełnym prostoty, tonem lekkim, zamaszystym, z rubasznem niekiedy, iście żołnierskiem zacięciem, dzień za dniem kreśli bieg wiekopomnej wyprawy tak żywo i plastycznie, że czytelnik, przebiegając te karty, czuje się być naocznym świadkiem i uczestnikiem jednego z najświetniejszych przeszłości ojczystej epizodów.

Przedmowa, objaśniająca bliżej wypadki, opisane w tym *Dzienniku*, i wykaz imienny osób w nim występujących, dołączone będą po skończeniu druku samego *Dziennika*.

---

**List od jednego przyjaciela od Dworu do P. Marszałka  
koronnego.**

Nowszego sam nic nie masz, oprócz, że z łaski Pańskiej naszym, którzy na ugraniczu zostali, z Moskwą się szczęśliwie wiedzie. Dnia 31 marca do Bielska przywiedziono Jego Królewskiej Miłości 4 Moskwiczinów od P. Filona, wojewody smoleńskiego, z dostateczną sprawą, jako miasto Russe, w mocnem miejscu leżące między dwiema portowemi rzekami, mil od Łuk 36, wzięwszy rom wszelakiego bronienia, tak, że aż w rynek wolno wjachali, splądrowali, spalili i niedziel tam 3 mieszkawszy, wszelakich korzyści się moc nabrawszy, do gruntu zburzyli. Było go w okrąg mil (pisze) 10. Snać barzo niesmaczna nowina Kniaziowi Wielkiemu była, bo stamtąd wielka mu szła intrata; tam żupy solne miał, które też popsowali; także wszystkie nawy), które tak wielkie były, że kotwice miały u siebie, na szkodę nieprzyjacielską niemałą popsowali. Sam do Mścibowa list jego przyniesiono, że do Króla JMci gońca a za nim posła wielkiego posyła z wielkiem dziełem, dla czego Król JMć do Wilna jutro wyjeżdża i tam go słuchać chce, jednak nie tuszę, by co przynieść miał, coby przymerze uczynić miało.

Z Mścibowa 9 kwietnia r. 1581<sup>1)</sup>.

<sup>1)</sup> 9 Aprilis a. 1581.

*Okolo 20 czerwca 1581 r. 1).*

Posłowie moskiewscy po staremu drwią. Jeszcze z Warszawy pisałem do WMci, co sprawili byli. Potem u Króla kilkakroć prosili przymierza: pierwaj do 10 lat, potem do trzech. Odpowiedziano im od króla JMci, że i do trzech godzin nie będą go mieć. Podano im te artykuły, żeby Inflanty, wszystkie zamki z armatą tak opatrzone, jako teraz są, nic nie spustoszone, puścili. Również 2), żeby za koszta wojenne 3) po trzykroć sto tysięcy czerwonych złotych dali. Również 2), żeby sam Książ na granicę przyjechał i tam z królem o pokój wiecznym gruntownie stanowią. Te były przedniejsze artykuły. Posłali z nimi w skok gońca swego do Kniazia moskiewskiego, przy którym posłał Król JMć P. Dzierżka, którego się za tydzień w drodze spodziewamy, bo mu w skok bywać kazano. Bielski radzi, żeby mu nie ufał Król JMć: choć on postąpi Inflanty, kryć się będzie jak wąż w trawie 4). Potrzeba, żeby sam tam król posesyą brać jachał i sam Książ żeby przysiągł. Powiedział i to, że rozesłał szpiegi, których jest w Litwie nie mało, którym rozkazał, aby tu szkodzili, skorno Król JMć odjedzie. W tym tygodniu kilku ich ścięto, którzy wyznali na mękach, że po odjeździe królewskim spalić Wilno chcieli a potem dróg takowych szukać, jakoby króla o gardło przyprawić. Powiedzieli i to, że ich 15 Książ wszystkich dlatego posłał. Gdziekolwiek są, ukryć się przecież nie będą mogli 5); tych, co ich ścięto, Bielski wydał. Co się będzie z nami w drodze działo, za każdą okazyą będą znać dawał WMci.

Posel tatarski wczora poselstwo sprawował; na Kozaki się skarżył, że im tam jakieś szkody poczynili. Od-

1) Circa 20 Junii. 2) Item. 3) impensa belli. 4) latebit anguis in herba. 5) Ubi sunt celari aliquando non poterint (tekst zdaje się popsuty).

powiedziano im od Króla JMci dziś przy odprawie, że nie z rozkazanja Króla JMci. Posłowi do Czerkas jachać kazano; tam zastanie posłańca JKMc, który ma z Kozaków sprawiedliwość czynić, będą-li co winni.

Synowiec królewski drugi, Baltazar Batory, z Węgier do Króla przyjechał i pojedzie podobno z nami na wojnę. Król JMć teraz już z Wilna wyjechał w drogę a my za nim. Już ostrogi brzmią na nogach; daj Boże, abyśmy się zwycięsko i w tryumfie <sup>1)</sup> do WMci w dobrem zdrowiu zaśię wrócili.

Dziś prawie na wsiadaniu X. Rozdrażewski na kujawskie biskupstwo przysiągł.

P. Sobocki nasz teraz Królowi 150 koczwarterów okazał w deliach czerwonych a w białych kołpaczkach, po moskiewsku; chocia się rusznicami obtykali, wątpię przecię, aby co przed naszymi mieli.

Posyłam WMci opis Inflant, który <sup>2)</sup> królowi JMci spisano.

**List od jednego przyjaciela od Dworu do P. Marszałka  
koronnego.**

Przyjechałem do Wilna 12 czerwca <sup>3)</sup>. Zostałem Króla JMci w żałobie i smętnego barzo po bracie P. Wojewodzie siedmiogrodzkim. W piątek przed mojem przyjachaniem przyniósł mu tę nowinę synowiec jego, Baltazar Batory, z Węgier, nie nieboszczyków syn, ale brata trzeciego, który dawno umarł; rodzony brat owego, co się w Pułtusku uczy. Exekwie już czynione są dnia 16 czerwca <sup>4)</sup> w tamskim kościele nie z wielką pompą, jako na wsiadaniu, które, jakie były, na piśmie WMci, swemu Miłościwemu Panu, posyłam. Stosunki <sup>5)</sup> w sied-

<sup>1)</sup> cum victoria et triumpho. <sup>2)</sup> deskrypcją Inflant, którą

<sup>3)</sup> 12 Junii. <sup>4)</sup> Die 16 Junii. <sup>5)</sup> Status rerum.

miogrodzkiej ziemi takie są, że Węgrowie syna nieboszczykowego, w 8 lat dziecicę, wojewodą obrali i chorągiew podali; jednak od Turka snąc ma nie barzo warowne rzeczy i, by nie perska wojna, mówią tu, żeby była w niebezpieczeństwie <sup>1)</sup> Transylwania.

Ten Batory, co tu przyjechał, pacholek we 20 lat, nie barzo ogłodzony <sup>2)</sup>; ów nasz, co w Pułtusku, grzeczniejszy <sup>3)</sup>. Panowie czynią nań bankiety, upominki dają.

O naszej soli nic się jeszcze nie mówiło z Królem JMcią. Dałem był P. Podskarbiemu nadwornemu znać z Warszawy przed sobą, co Oświęcimianie broją z tą, co leży na składzie; zaczem, a niżem tu przyjechał do Wilna, już na nie mandaty i pozwy posłano; więc nie wiem, co się tam dalej dzieć będzie.

Widzę, że Król teraz o czem inszem myśli. Podskarbi obmawiał nas, żeśmy z pełną kwarty dać nie mogli prze trudności i niedostatek, dokładając, że w rychle ostatek zapłacimy snąc się nie gniewał. Dalej nie wiem, co będzie.

Proszę WMć, swego Miłościwego Pana, abyś WMć często raczył przez pisanie swe napominać P. Gralewskiego w Warszawie, żeby jako nawięcej a rychło pieniądze zbierał, żebyśmy co rychlej koniec o tę sól mogli mieć. Powiadał i to P. Podskarbi przed królem, że, chcąc się uścić, wsi przedawamy i zastawujemy, ale on na to i słowa. Proszę i o to abyś WMć raczył wczas pisać do P. Filipowskiego, gdziebyśmy mu na św. Tomasz nie mogli zapłacić, aby na placu przesłał a dalej czekał, bo Gralewski, jakom już z Warszawy dał znać, soli zapłacić nie może, aż od tego św. Jana za rok.

Pisałem też WMci, memu Miłościwemu Panu, z Warszawy przez p. Rambińskiego o wszystkich spra-

<sup>1)</sup> Peryklitowuła. <sup>2)</sup> politus. <sup>3)</sup> più galante (po włosku).

wach solnych warszawskich i krakowskich i barzobym temu rad, abym jaki na to odpis mógł mieć.

Nowin tu na ten czas mało; czekają Dzierżka z Moskwy i gońca od Wielkiego Kniazia, a jeżeli Narew postąpi, blisko tego, że pokój będzie. Już tu sobie Inflanty malujemy i imaginujemy, co z nimi będzie poznać. Spisek wszystkich zamków w księstwie inflanciem, jakie było przedtem, i drugi, jako teraz kto dzierży, posyłam WMci. Jeżeli Moskiewski puści wszystko, co teraz dzierży, nie leda to przyrost <sup>1)</sup> Królestwu będzie; sama Narew, powiadają, czyni mu 70.000 rubłów.

Dnia dzisiejszego już w imię Boże Król JMć wyjeżdża z Wilna w drogę, dwie mile na noc, prosto ku Połocku. W drodze będzie się zadzierżywał dla żołnierzów, aby się ściągali, z którymi wielka praca; nie chcą koniecznie ruszyć się, ażby im z pełna zasłużone zapłaceno, a my tak wiele pieniędzy nie mamy. Winno się im o 300.000, a kwarty nie przywieziono z pełna 90.000. Przywieźli teraz tu posłowie od Anspacha 50.000 talarów i wzięli w zastawę klejnoty; okrom tego darował Anspach 30.000 fl. Od kurfirsta brandenburskiego Burbach przywiózł 50.000. Na poborce trzasku dosyć, że tak leniwo pieniądze oddawają.

Wojska na ten rok więcej będzie, niżli po te dwie lecie i nadzieja, da Pan Bóg, że z łaski Bożej tą furą zamknie się i skończy ta wojna, a my z pociechą wrócim się do domu. Wilno żołnierzów pełno, by natkał; drogość wielka, około miasta niebezpieczno, bo w górach piesi zbijają.

Drogę i noclegi WMci posyłam, memu Miłościwemu Panu.

Tak, jako WMc, mój Miłościwy Pan, pisać mi i rozkazywać raczysz, abym starego zwyczaju pisania

<sup>1)</sup> akcesya.

do WMci nie zaniechał, czynić to zawsze będę, bym w tem jedno woli WMci, mego Miłościwego Pana, dogodzić mógł, a na tej trudnej a dalekiej drodze nie ustał. Rzeczy przeszłe, które się za mej niebytności <sup>1)</sup> u Dworu działy, trudno wypisać mam, bo nikt sprawy dać mi nie umie. Rozjachali się też byli sekretarze wszyscy od Dworu, dopiero się zjeżdżają teraz. Ja też jakobym dopiero przystał: ledwo mię ludzie znają i Pan; widzę, że się znowu przysługować przyjdzie. Co mam czynić rozmyślałam się, jednak ochylnę się jeszcze na tę trzecią wojnę. Dziękuję też WMci, swemu Miłościwemu Panu, za tę łaskę, że, jako WMć pisać raczysz, nie raczyłeś mię WMć pisanem swem do JMci P. Kanclerza przepominać i przyczyniać się, aby w tej odmianie i o mnie też pamiętano <sup>2)</sup>, aleć tego nie znam jeszcze, dopiero się uczę, że kota ciągnę z wielką szkodą swoją, a iżem się już zawiódł, pociągnę się jeszcze na wojnę i będę osobą niemą w komedyi <sup>3)</sup>. Trudno się ja mam przeciw woli Bożej, który mię tak na świecie mieć chce; to jedno nawiętszą mi żalność czyni, że ten długi czas na tej nieszczęsnej służbie stracił; druga, że ludzie rozumieć będą, żech się źle zachował na niej, gdyż nagrody ani konsolacyi żadnej nie mam.

Wakancye tak idą: jeżeli nie dziś jeszcze, niż Król wsiądzie w drogę, tedy niedługo tego czekać, że biskupstwo kujawskie ks. Rozdrażewskiemu dać mają, a on probostwo płockie i do niego klucz od biskupstwa kujawskiego, co 4 albo 5.000 złotych uczyni, Ks. Podkanclerzemu ma puścić. Krom tego <sup>4)</sup> ks. Nominat gnieźnieński pół roku jeszcze kujawskie biskupstwo ma dzierżeć. Sekretaryja wielka X. Baranowskiemu naznaczona; X. Goślicki z X. Sulikowskim, Maryja Matko

---

<sup>1)</sup> in absentia    <sup>2)</sup> była też ratio mei habita.    <sup>3)</sup> persona muta in comœdia.    <sup>4)</sup> praeterea.

Boża, toć się gniewają na wszytek świat, iż ich miniono!

Po P. Wojewodzie sendomierskim o Malborg nie słyhać, aby kto prosił; podobno rzeczy wielkie, nie śmie się nikt kusić, ale na to godzą, aby go nikomu nie dawać a zachować go dla siebie, jako i Grodno. Nie widzę, aby tu kto nieboszczyka płakał; głosem tu wołają drudzy: »wielki — prawi — był szkodnik królewski i Rzeczypospolitej; czyni — prawi — Malborg 40.000 a on mało co dawał.«

P. Zborowski, marszałek, trzeci dzień przyjechał tu w lekce; powiada, iż na wojnę chce z królem; służy kancelaryi pilnie.

Naszego pupila i jego zdrowie <sup>1)</sup> P. Bogu poruczam a dziękuję WMci jako swemu Miłościwemu Panu, że tak miłościwe staranie o nim czynić raczysz. Często ja i to jego zdrowie opłakiwam i obawiam się, aby ta noga jego do wielkiej chromoty nie przyszła. Boże daj, ten Bergam pomógł mu co.

Ze strony kontraktów o Szamotuły pozwolę na wszystko, cokolwiek się tam między WMcią, drugimi opiekunami a JMP. Podkomorzym stanie i postanowi, by nam jedno nie zaszyły te Szamotuły; to mnie jedno cieszy, że z człowiekiem dobra sprawa — z P. Podkomorzym.

Nie wiem, czemu P. Podskarbi tak o chybi nie dba.

Witanie Jezuitów wileńskich po połockiej i wielkołuckiej od X. Skargi, niżem do Wilna przyjechał, już był X. Baranowski wziął od niego, które ma posłać WMci.

Jego Mć, P. Kanclerz, zostanie tu w Wilnie z tydzień po Królu JMci. Na sędztwo poznańskie elektów

<sup>1)</sup> Nostrum pupillum i jego valetudinem.

czekamy, skoro je przyniosą, czynić będę staranie, żeby P. Podskarbi poznański celu swego dopiął <sup>1)</sup>).

Z P. Podskarbiego koronnego snać Król nie barzo kontent, a widzę, że nadworny nie do końca mu życliwym. Z Wilna 20 czerwca r. 1581 <sup>2)</sup>).

Już biskupstwo P. Marszałek Zborowski kujawskie teraz, gdy Król na koń wsiadać miał, X. Rozdrażewskiemu oddał; owe beneficya drugie, o którychem w liście pisał, zadzierżano jeszcze, ale probostwo płockie pewnie ma ks. Podkanclerzy.

**List od jednego przyjaciela od Dworu do P. Marszałka koronnego.**

Na tegorocznej wojnie będąc, cokolwiekby się na niej działo, a ja też wiedzieć i domyślić się będę mógł, tym sposobem, jako rozkazanie WMci, mego Pana Miłościwego, przeszłego roku, to jest dzień za dniem <sup>3)</sup> pisać, było, wypisować WMci będę. O to jedno WMci swęgo Miłościwego Pana, proszę, aby i pisanie moje do cudzych rąk nie przychodziło, i jeśli niedostatecznie, albo wiadomości nie tak, jakoby wola WMci była, nie miało w sobie, to mi żadnej niełaski nie niosło u WMci, gdyżem tak wielkim sekretarzem nie jest, abym wszystko wiedzieć miał. Wiemci, żeć to sromota moja, ale a cóż mam rzec, kiedy tak fortuna chce mieć.

Z Wilna pisałem WMci, swemu Miłościwemu Panu, cokolwiek się jedno tam działo przy mnie aż do samego odjazdu królewskiego. P. Kanclerz, ja też przy nim, pozostaliśmy tam byli mało nie cały tydzień.

Tu do Dzisny przyjechał Król JMć dnia 1 lipca w ciągłym marszu <sup>4)</sup>), nigdzie nie mieszkając w drodze,

<sup>1)</sup> voti compos był. <sup>2)</sup> 20 Junii a. 1581. <sup>3)</sup> per dies acta.

<sup>4)</sup> 1. die Julii continuis itineribus.

pojeżdżając dobrą drogą także i pogodą nie jako tak dwie lecie na pierwszą wojnę.

My też z JMciał P. Kanclerzem dnia dzisiejszego, to jest dnia 3 lipca <sup>3)</sup>, przyjachaliśmy po nim. Był Pan barzo rad. Jako dnia wczorajszego pogonił nas w drodze X. Biskup wileński, dziś przecie nierówno z nami przyjechał do Dzisny we dwie godzinie po Panu na pięci koczczech z kilkanaście sług.

Posel też papieski Possevinus z Panem przyjechał i był, począwszy z Wilna, w towarzystwie z nami. Ma z sobą dwu Jezuitów. By jedno Dzierżek z Moskwy przyjechał a wiadomość o Moskiewskiego rzeczach przyniósł, ma tam wyjechać Possevinus i traktować o pokój i podobno nawracać samego Kniazia. Dziwy to nie lada jakie będą, jeżeli go nawróci.

Z Wilna jadąc, zażyliśmy nabożeństwa z tym Possevinem. Pan na każdy dzień, niż w wóz wsiadł, wysłuchał Mszy św., a kiedy w święto nie ruszał się z miejsca aż po obiedzie, trzej Jezuitowie, każdy swoje Mszą św. odprawił, więc dwaj kapelani Pańscy, które z sobą z Krakowa wiezie, też po jednej; potem ks. Wielogórski, kollegiat krakowski, kazanie miewał; owaśmy byli nabożni barzo. Przy obiedzie potem dysputacye: Pan sam kwestye poruszał <sup>2)</sup> a P. nakielski, ślubując, toć się miał o religią od nich! Ale mu argumentu nie stawało; pilnie P. Kanclerzowi służy i przy ludziach jego poczet swój mieć chce.

Pogonił nas też w drodze P. Starosta przemyski; pisano było poń do Rusi, aby prędko bywał. Ma jachać w poselstwie do Turek w sprawach synowca królewskiego, nowego siedmigrodzkiego wojewody a pierwszej wstąpi do niego do siedmigrodzkiej ziemie. Cicho się ta odprawa jego dzieje i wiedzieć nie mogę pewnie,

<sup>1)</sup> 3. Julii. <sup>2)</sup> quaestiones movere.

w jakich sprawach pojedzie, ale mniemam, że podobno prosić o zatwierdzenie <sup>1)</sup> tego województwa i skąd wnoszę <sup>2)</sup>, że blisko tego, że się damy na pokój z Moskiewskim łącno przywieść, bo iż tam rzeczy synowcowe nie barzo pewne, trzeba tu ułacniać, żebyśmy im też tam zabiegali. Ten tu synowiec drugi przy Królu jest, na zaszczytnem miejscu <sup>3)</sup> na ławie siedzi, a gdy Panowie przyjdą, daje mu P. Kanclerz przed sobą miejsce. Węgrzy wszyscy służą, przed nim jeżdżą, jednak widzę, że barziej Królewski afekt owemu, co w Pułtusku.

Jachał też z nami z Wilna wojewodzie sendomierski, syn nieboszczyka P. Wojewody, wiezie 50 koni z sobą jako ochotnik <sup>4)</sup>, które ociec za żywota swego jeszcze obiecał był posłać. Snać za Pana Kanclerzową perswazyą o Lipionkę zabiega i siła ich, co mu tego życzą, bo tam nieboszczyk ociec jego wielki sumpt nałożył na budowanie. Nad to <sup>5)</sup> byłoby im barzo źle bez tego, bo ojczyzna chuda, długów też gromada.

Konopacki też przybieżał, albo o Tczew albo o Puck prosi. P. Kanclerz, jak zwykle obiecuje <sup>6)</sup>, że na nim schodzić nie będzie, ale wszystko odkładają aż po wojnie. Wajer się też stara o się, chocia już ma dosyć. Posłano go do Rygi pisać 2000 Szotów, które Farensebek morzem prowadzi.

P. Wojewoda poznański Pawłowski swego posłał, prosząc, aby była nań uwaga <sup>7)</sup> za tą okazyą, nic nie mianując. Pisał i do mnie, ale Pawłowski jeszcze odprawy nie ma a powie, jeśli mu jakiego przywileju nie dadzą, tylko odpis na list, że chce P. Przyjemskiego czekać; będzie snać miał jakie nowe zlecenia <sup>8)</sup>. Jeśli się sam P. Kanclerz seryo w to nie włoży, wątpię, aby serce Królewskie samo przez się miało się

<sup>1)</sup> o konfirmacyą. <sup>2)</sup> colligo. <sup>3)</sup> in honora. <sup>4)</sup> voluntarius.  
<sup>5)</sup> Praterrea. <sup>6)</sup> ut fit. <sup>7)</sup> racya. <sup>8)</sup> nova mandata.

przychylić do czego. Powiada Pawłowski: »jeżeli nam teraz czego nie dadzą, do śmierci o nic nie będziem prosić.«

Są też po nieboszczyku P. Wojewodzie jakieś pasze w Prusiech, czynią około 400 florenów; o te stara się doktor Gisius; więc jezioro jakieś, co też kilkaset złotych czyni; o te nasz Pawłowski, komornik, prosi.

Chotyńiec dwie wsi też po P. Wojewodzie, P. Staroście przemyskiemu dano; czynią po tysiąc złotych; dano je jeszcze na sejmie było po kuzynie, jedno nieboszczyk ozywał się do prawa; oto już teraz uspokojony<sup>1)</sup> P. Starosta.

O Górę, dwie wsi, na Podgórzu po Zebrzydowskim, koniuszym królowej, Filipowski z Beżeckim konkuruje; czynią około 800 florenów.

Zastaliśmy nowinę, iż Moskwa z Tatary miasto Orszą i wsi około Mohylowa, Szkłowa i owych krajów około 2000 spaliła, ludzi wiele pobrawszy i szkody poczyniwszy, a to pod przymierzem, które tu posłowie moskiewscy uczynili do 4 lipca<sup>2)</sup>.

Barzo się Król frasuje i posłał w skok do tych tam krajów dowiedzieć się pewnej rzeczy o wszystkim i gdzie się ci ludzie obrócili. Posłał też do Markowa do moskiewskich posłów, skarżąc się<sup>3)</sup> o to, że przymierze złamane<sup>4)</sup>, grożąc etc., ale i oni i Moskiewski pewnie tę wymówkę najdą, że na ten czas, gdy ta wycieczka<sup>5)</sup> była, jeszcze wiadomość w Moskwie o przymierzu nie była.

Radby król JMć co prędzej się stąd ruszył ku granicy, żeby nie próżnować, póki czas i pogody służą, ale nie masz z kim. Piesi dopiero nadchodzą, konne roty jedne się dopiero z Polski ruszają, najmięte nowo nie wiedzieć gdzie są jeszcze, a te dawne, iż dopiero pieniądze im w Wilnie jakąś trochę dano, teraz, gdyby

<sup>1)</sup> pacificus. <sup>2)</sup> ad diem 4 Julii. <sup>3)</sup> expostulując. <sup>4)</sup> fides induciarum fracta. <sup>5)</sup> ekskursya.

jachać poprawują statków. Więc rozeszła się pogłoska <sup>1)</sup> między nimi, że pewnie pokój dojdzie, i tak się leniwo spieszą. Posyłają do nich, aby się nie sadzili na tem, bo o pokoju nic pewnego nie masz, owszem za temi wycieczkami <sup>2)</sup> niema się do niego, żeby ich jedno co rychłej zwabić.

O tym pokoju nic pewnego nie masz, musi być przecie coś, co jedno Król a P. Kanclerz wie, i podejrzane <sup>3)</sup> mi barzo, że P. Kanclerz głosem wszystko mówi pokojowi nie tusząc. Czekamy na Dzierżka, ten podobno co pewnego przyniesie, ale choציaby z pokojem przyjechał, przecie z wojskiem trzeba będzie do Inflant na posesyą jachać, a wierabyśmy się też mogli nie barzo drożyć; pozwoli-li Narwie, zacieraćby, boć i my już za swe mamy.

#### 4 Lipca <sup>4)</sup>.

X. Biskup wileński witał króla JMci; przyszedł sam z własnego popędu <sup>5)</sup>, Pan trocki przed nim i brat, P. Marszałek nadworny. Przyjął go Król dosyć uczciwie, stojąc witania słuchał i stojąc odpowiedział. Jeżeli Inflanty do ręką przejdą, a ryskie arcybiskupstwo i biskupstwa drugie, będzie sam Król, jako się slyszeć daje, restaurował; boję się, by X. Biskup nie chciał tam na co zakładać; z P. Kanclerzem nie widzę takiej zażyłości <sup>6)</sup>, jako przedtem. Książd, widzę, strzeże powagi swej <sup>7)</sup>, a nasz też z miejsca się nie ruszy. Zaleski, sługa jego starszy, mówił ze mną; »Trzebaby nam, żeby był łaskaw wasz Pan na nas«; »Ażeby, rzekę, szwagier nie miał być łaskaw?«. »Mają, prawi, Włosi przysłowie <sup>8)</sup>: minęły już te czasy, kiedy baba przedła <sup>9)</sup>. Baczmy, że póki siostra była żywa, łaskawy był. Teraz, gdyśmy u P. Wojewody

<sup>1)</sup> percrebruit. <sup>2)</sup> ekskursionsami. <sup>3)</sup> suspectum. <sup>4)</sup> 4 Julii. <sup>5)</sup> a sua potestate. <sup>6)</sup> konfidencyi. <sup>7)</sup> autoritatem. <sup>8)</sup> proverbium. <sup>9)</sup> Gia fù il tempo, che berta filava.

podolskiego byli, mówił nam i radził, chcemy-li mieć nasze rzeczy bez szkody <sup>1)</sup>, abyśmy P. Kanclerzowi służyli pilnie, otóż my tak będziemy czynić, ale wy, nie wiem, będziecie -li dbać o to«. Jadąc z Włoch, jachał był prosto X. Biskup do P. Wojewody podolskiego do Rusi i mieszkał tam czas nie mały, więc nie wiem nasz co na to.

Kozacy pod zamkiem Nieszczardy pojмали niejakiego Niewęgłowskiego od Łukowa z lubelskiej ziemie z żoną i z pachółkiem, co chciał do Moskiewskiego zbieżec i sprzedać mu się. Przywiedli go tu dziś, podobny jakiś chłop i mówny; służył przedtem pięć lat P. Żółkiewskiemu staremu, P. Bonarowi i innym; żonę tu był niedawno w Połocku, nierządnicę, pojął. Pacholek, Serbin jakiś, co od sługi Bornomissowego niedawno też był uciekł; naleziono przy nim mowę spisana<sup>2)</sup>, jaką miał Moskiewskiego witać; być mu podobno na palu, powiada, że wola jego a czart go do tego przywiódł. Miałby był u Moskiewskiego miejsce, bo mówny jakiś.

5 Lipca <sup>3)</sup>.

Król JMć o wschodzie słońca na zając wyjeżdża codzień. P. Kanclerz cały dzień z gospody nie wychodząc, zawarłszy się, swą ręką pisał, nic innego jedno odprawę <sup>4)</sup> P. Staroście przemyskiemu do Turek.

Ten głos puszcza, że go Król ma stąd do Siebieża i do Opoczki posłać, ale to u mnie podejrzane <sup>5)</sup>, bo więc oni o czem głosem mówią, z tego nic nie bywa. Tak rozumieją ludzie, że podobno król ze wszystkimi siłami <sup>6)</sup> do jednego miejsca się obróci, a więcej to dlatego puszczają, aby zwieść nieprzyjaciela <sup>7)</sup>.

<sup>1)</sup> salvas. <sup>2)</sup> oracyą zterminowaną. <sup>3)</sup> 5 Julii. <sup>4)</sup> expedycją.  
<sup>5)</sup> suspectum. <sup>6)</sup> coniunctis viribus. <sup>7)</sup> fallerent hostem.

6 Lipca<sup>1)</sup>.

Zbieżało coś Moskwy z Siebieża i wczora u Dryssy, zamku naszego 6 mil stąd, trafili na konie, było naszych na paszy — Wybranowskiego i Lubowieckiego, rotmistrzów pieszych — zabrali go nie mało i ludzi kilka zabrali. Wezbrali się za nimi nasi, ale nie rychło; trafili na dwu Moskwicininów, których tu przywiedziono, ale chłopstwo jakieś; powiadają, że Moskwy 400 jest na Siebieżu. Jeżeli odjedziem stąd a tego Siebieża nie weźmiem, bywać tu Moskwie pewnie. Ale to gorsza, że to już pewna, że okrutne szkody Moskwa około Mohylowa, Szkłowa, Kopyści poczyniła. Trafili tam na kraj nasiadły barzo, około 2000 wsi spalili, szlachty, białych głów, plonu wielką moc zabrali i za Dniepr przegnali, sami potem za nimi w pław. Żal się tego Panie Boże. Była tam niedaleko P. Kazanowskiego i Pana trockiego rota, ale się o nic nie śmieli kusić, bo ich i z Tatary około 20.000 było. Powetowałci się nie lada jako przeszłych szkód na nas! Strapiony<sup>2)</sup> barzo Król, że się to stało i radby się mścił co prędzej, ale cóż rzec, kiedy leniwo nadciągają żołnierze. Zdrajca Niwęgłowski nawrócił się przed Jezuity, bo był heretykiem; prosi, aby go ściętą śmiercią karano.

7 Lipca<sup>3)</sup>.

Wyjazd królewski odmyka się stąd aż do tego wtorku, co idzie za tydzień. Trudno co począć, kiedy żołnierzów nie masz; terazby czas wojować, pogody, drogi dobre; dopiero będziem chcieli, kiedy pluty i zimna zajdą.

P. Starosta przemyski odprawę swoją turecką przepisował sobie swą ręką z kopii P. Kanclerza ręką

<sup>1)</sup> 6 Julii.    <sup>2)</sup> Anxius.    <sup>3)</sup> 7 Julii.

pisanej. Pisarz jej żaden ani sekretarz nie widział: coś musi być tajemnego.

8 Lipca<sup>1)</sup>.

Kłopotu dosyć, iż rotmistrze nie nadciągają; już dzis niektóre obłogi wojenne<sup>2)</sup> wodą wysyłają ku Zawołoczcu, przy nich 500 pieszych iść kazano.

9 Lipca<sup>3)</sup>.

Possevinus przed Królem kazał o rolniku<sup>4)</sup>; barzo dobrze uczynił napomnienie<sup>5)</sup> do Króla, aby te moskiewskie więźnie, które przez tę wojnę pobrani są, kazał uczyć wiary katolickiej<sup>6)</sup>, ale wątpię, by pozwolić chcieli. Socolovius jeszcze z Wilna do Krakowa się wrócił. Ustał już nieborak; każąc w Wilnie na katedrze omdlał i barzo słaby: już podobno nic po nim nie będzie. Laterna teraz zwyczajny<sup>7)</sup> kaznodzieja przy królu.

Przyjechał dziś P. Marszałek Zborowski, pytał mnie o WMć, jeźlibym nie miał jakiego pisania. Przyjechał też i P. Radziwiłł starszy, marszałek litewski, tak, iż tu trzech marszałków mamy; po staremu nie słysz.

Po Mszy królewskiej szliśmy zaś na drugą Mszę śpiewaną i kazanie do gospody P. Kanclerza, był tam X. Biskup wileński i marszałkowie.

Tam stąd była zawarta rada u Króla przed obiadem w najściślejszej tajemnicy<sup>8)</sup>. Wszytkim do jednego wyniść kazano, nie wiem jeszcze, co tam było, a pewnie o wojnie. U P. Kanclerza jadł obiad P. Wojewoda wileński i Pan trocki i popili się tak wszyscy, że nasz Pan spał cały dzień i nie wstawał z łoża aż do samej nocy.

1) 8 Julii. 2) impedimenta. 3) 9 Julii. 4) de villico. 5) adhortacyą. 6) instituere in fide catholica. 7) ordinarius. 8) secretissime.

10 Lipca<sup>1)</sup>).

Wieść z Ukrainy przyszła, że Moskwa z Tatary z niemałym ludem ciągnie dobywać Orszy; mają i działa z sobą. Widzieli ich na oko szpiegowie. Była rada, co czynić; postanowiono<sup>2)</sup> Pana trockiego posłać przeciwko nim. Dano mu coś około 1000 koni polskich rot, które tam poblizu są i posłano listy do nich, aby się z Panem trockim u Witebska zjachali i ku nieprzyjacielowi poszli: jako Zebrzydowskiemu, Kazanowskiemu, Jordanowi, Gostomskiemu, Orzelskiemu i Timrukowi, i rozkazano im, aby Pana trockiego we wszystkim, co każe, słuchali. Więc nie wiem, będałi. Boże ich tam prowadź! Swych też będzie miał Pan trocki do tego 500 koni, ojcowski poczet, do tego ma też z zamków coś pieszych nabrać. Nie barzo się to Moskiewski do pokoju ma. Na Dzierżka czekamy. Dziś też posłano Possevinusowe listy do Wojewody smoleńskiego, w których o swoim jachaniu do kniazia znać dawa.

U P. Kanclerza bankiet. Czcił wszystkie Pany, co ich tu, Radziwiłły wszystkie, między nimi Biskupa, Wojewodę wileńskiego, Pana trockiego, Marszałków dwu. Był i nasz Zborowski; mówią niektórzy, że nasz zakłada na to, aby od Radziwiłłów mógł imienia Opatowskiego trzeciej części dostać. Mają też tam Ostrowskie książęta dwie części, którzy młodymi będąc, skoro ociec umrze, podobnoby i o swe nie byli trudni.

Piszą a piszą i posyłają przeciwko rotom, co idą, aby jako naprędzej nadchodziły. Starosta liwski w kilkanaście mil ztąd wziął na trzysta koni pieniędzy, a nie ma ledwo 150. O Jezus, toć trzasku dosyć! Mazurom się na wojnę nie chce.

<sup>1)</sup> 10 Julii.   <sup>2)</sup> conclusum.

11 Lipca<sup>1)</sup>.

Z onych nowin nic, co ono mówiono, że Moskwa około Mohylowa 2000 wsi spaliła i szkód poczyniła. Litwa to była rozsiała. Dziś tam stąd przyjechał Markowski, porucznik roty Kazanowskiego; to przyniósł, że 27 czerwca<sup>2)</sup> Moskwy pod Mohylów, jako on powiada, przyszło i z Tatory około 30.000, śnać lud nikkzemny, błahey, aby byli Mohylów wybrali, a rota Kazanowskiego sama bez rotmistrza, osłyszawszy się o nich, przedtem przyszła tam jedno 200 koni; uganiali się z nimi tego dnia nasi całych 7 godzin, tak, że do miasta przystąpić nie dopuścili im. Przybyła im potem Timrukowa rota. Moskwa, nadziewając się wiele ludzi, jęli uchodzić, i dojachawszy Dniepru, przeprowowali się. Nasi na onej przeprowie gromili je i na onę stronę przegnali, kilku więźniów porwawszy, których tu ten Markowski — jest od naszej Kruszvice — Królowi przywiódł. Szkodę tam wielką ta rota w koniech wzięła: Moskwa wszystko w nie z łuków i z rusznic strzelała. Rannych też towarzyszów i pacholików dosyć; zabitego z łaski Bożej żadnego. Szkody we wsiach nie masz tam żadnej, jako ono mówiono, ani spustoszenia ziemie i kontent Król z tych nowin. Litwa to wszystko te nowiny sieje. Dubrownio tylko w strachu, Pana mińskiego, było; spalili mu tam coś wsi, także i Hołowczyńskiemu, który pisał do Króla, skarżąc się. Listu tego kopią posyłam WMci. Otóhci podobno zaś Moskwa odwrót uczynili i ku Orszy, jako znać dano, idą. Jeszcze wczora pojachał tam Pan trocki, będzie ludzi miał wszytkich około 3000, między nimi i rotę polskie będą, jakom pisał wczora; więc nie wiem, sprawili tam co.

<sup>1)</sup> 11 Julii.    <sup>2)</sup> 27 Junii.

Węgrów śnać kilkanaście pieszych z Zawołocza do Moskwy uciekło.

P. Kanclerz P. Wojewodzie poznańskiemu odpisał swą ręką, nie wiem co, ale Pawłóś, ten odpis mając, chce poczekać P. Przyjemskiego. Powiada, że mu tak kazano, że i P. Przyjemski jeszcze sam ma mówić z Królem. Te wakancye wszystkie zawieszono aż po wojnie. Przyjachali też tu trzej Działyńscy, synowie wojewody chełmińskiego, znać, że domatorowie; mają się P. kanclerzem bawić.

Mówią tu wszystko, że Pan międzyrzecki umarł, ale widzę, że Tłukomski imieniem jego nalega<sup>1)</sup> o jakieś pozwy na Kościenniki. Niebożęta! toć się mają od niego.

List od witebskiego wojewody przyniesiono, w którym pisze, że nie mało Moskwy poszło było dobywać Wieliża i posłali przed sobą 400 koni, przyszły na nasze i wszyscy zbici; osłyszawszy o tem, co pozad byli, wrócili się nazad.

Dzierżek z gońcem już jedzie; z czem, nie masz jeszcze wiadomości.

12 Lipca<sup>2)</sup>.

Wyjazd stąd do Połocka naznaczony w przyszłą sobotę. Co godzina to tu nowin dosyć o Moskwie, raz dobrych, drugi raz złych. Król się frasuje o to barzo, a Litwa nawięcej rozsiewa te plotki.

Nowiny o Książęciu lignickiem wyrozumiał P. Kanclerz i podobno podał do Króla. Powiadałech mu też o Głogowie, co tam mieszczenie zajęli<sup>3)</sup> katolikom kościół, a iż ich też chce dobywać cesarz. Rozprawiał<sup>4)</sup> o tem u stołu. »Czemu, prawi, ten cesarz nie umrze, wszak miał dawno? Mógłby, ten Głogów przyjść do nas.

<sup>1)</sup> sollicytuje. <sup>2)</sup> 12 Julii. <sup>3)</sup> okupowali. <sup>4)</sup> Dyskurował.

A daleko, prawi, Międzyrzecza?« — »10 albo 12 mil« — »O, daleko barzo. A P. Marszałka daleko?« — »Półtory, rzekę, mile od Włosakowic«. To wszystko było, jako on. Więc owo uśmiechając się: »Cokolwiekby się jedno działo w Niemczech, racz WMć pisać Jego Mci; widzę, że mu to wiedzieć miło«.

Dwakroć po przyjachaniu terażniejszym mojem do niego pił do mnie u stołu publicznie <sup>1)</sup> za zdrowie WMci, w Wilnie raz, drugi raz w drodze, nie pomnę gdzie, wyjachawszy z Wilna.

Inwestyturę księżęcia kurlandzkiego, która tak dwie lecie pod Dżisną w obozie <sup>2)</sup> była, pomnę, żech WMci posłał i ceremonie wszystkie. Teraz znowu drugą posyłam. Ceremonij wielkich nie było, tylko że w polu w zatoczonym obozie namioty królewskie rozbito było, w jednym majestat, nie wydworkny, jako w drodze, trzy stopnie w szerz uczyniono, sukmem czerwonym nakryte. Księżęcia wprowadzono do obozu, miał swych około 50 jazdy; do namiotu na to nagotowanego jachano z nim pierwej, potem prowadzono do królewskiego namiotu, gdzie już Król z Radą siedział. Tam przyszedłszy książe klęknał, przysięgę <sup>3)</sup> czynił w te słowa, które posyłam WMci. Potem Król odpowiedział, chorągiew <sup>4)</sup> dał w rękę; siedział potem podle Króla. Odznak <sup>5)</sup> żadnych nie było u królewskich, jako w wojsce. Tamże go czcił Król w tym obozie, po obiedzie zaś na zamek jachał. Ile pomnę, inakszych ceremonij nie było. Ale to wiem pewnie, żech to był posłał wszystko dostatecznie spisane WMci. Nie wadziłoby, abyś WMć kilka słów do Pana wileńskiego napisać raczył, żeby mi tych moskiewskich listów dawać kazał kopie <sup>6)</sup> dla WMci, bo Litwa nie użyci są i w małych rzeczach. Starać się z pilnością będę,

<sup>1)</sup> publice. <sup>2)</sup> in castris. <sup>3)</sup> jurament. <sup>4)</sup> vexillum. <sup>5)</sup> Insignia.

<sup>6)</sup> copias.

abym, cokolwiek będę mógł, tych spraw, które za mej niebytności <sup>1)</sup> toczyły się WMci posłać mógł, ale nic nie masz inszego jedno okoły tej Moskwy.

13. *Lipca* <sup>2)</sup>).

Kozak jakiś przyjechał od Mścislawia. Powiada, że tam coś Moskwy było pod zamek podjechało i nasi się uganiali z nimi. Nie wiem, co się teraz Moskiewskiemu stało, że tak wiele broi.

Mówią o tem pomału, że Węgrów pieszych coś niemało z Łuk i Zawołocza do Moskiewskiego uciekło. Roty piesze nadciągają; jazdy mało jeszcze; widzę, że Król wdzięczon, kto pierwej przyjedzie.

14. *Lipca* <sup>3)</sup>).

Król JMć. jeszcze tego dnia w Dziśnie został a P. Kanclerz wyjechał ku Połocku i we trzech milach nocował w puszczy pod Uszaczą, ale już tego zamczyska nie masz, rozebrano go na drwa. Póki Połock był u Moskwy, mieszkało tam Kozaków naszych trochę, co kradli.

Tego dnia P. Starosta przemyski w Dziśnie pożegnał i pojachał z odprawą turecką. Ma się zadzierżeć jeszcze z nią doma i czekać, aż mu z siedmigródzkiej ziemie dadzą znać, ma-li jachać albo nie.

Wielką wygodę świadczy <sup>4)</sup> most królewski wojenny, co go w Kownie robiono na kształt tego, co po Ferdynandzie cesarzu został był w Węgrzech. Pod Dżisną postawiono go na Dźwinie za 3 godziny; druga połowica jest go też pod samym Połockiem; barzo bezpieczny, każdą batę razem z pokładem <sup>5)</sup>, z linami, z powrozy 6 wołów ciągnie ziemią; a kiedy po wodzie,

<sup>1)</sup> in absentia mea. <sup>2)</sup> 13. Julii. <sup>3)</sup> 14. Julii. <sup>4)</sup> commoditatem praestat. <sup>5)</sup> cum suo tabulatu.

dwaj chłopi prowadzą; może i 100.000 wojska przejechać po nim, więc go może i na wodzie używać, jako i drugich łodzi do prowadzenia obłóg wojennych<sup>1)</sup>.

15. Lipca<sup>2)</sup>.

P. Kanclerz do Połocka przyjechał a Król JMć., tego też dnia w nieszpory rano wyjachawszy z Dżisny, dobrych 7 mil ujechał. Niż do namiotów swych wjechał, w drodze pod zamkiem, marszałkowie dwaj Litewscy, wielki i nadworny, pokazali poczty swe jezdne. Wielki 120 usarżów, wiera nie barzo k' rzeczy, szkapy jakieś nikczemne, i niemal wynędzone<sup>3)</sup>. Ów drugi pokazał 60 koni, przecie nie złych. Nie wiem, czemu ów starszy tak się pokazał. Widzę, że niedbale teraz, albo się na kogo gniewa, albo mu coś nie miło. Z P. Kanclerzem, wybornie baczę, że nie tak, jako przedtem bywało.

Tamże zarazem Serny, rotmistrz, pokazał pieszą rotę: pacholków 200.

Skoro Król zsiadł z koczego do namiotu, alic Dzierżek przybieżał od Moskiewskiego, oddał jakąś wielką hramotę, jak sztukę kolońskiego płótna; dwiema pieczęciami wielkimi zapieczętowaną była i trzecia pieczęć naszego Pana trockiego, bo kazano mu było z Dzierżkiem się potkać, list ten otworzyć, przeczcic, aby jadąc ku Orszy dowiedział się o zamysłach<sup>4)</sup> Moskiewskiego. I oddał Dzierżek także list Pana trockiego; podobno tam treść jest<sup>5)</sup> tej hramoty. Śmiał się Król patrząc na pieczęci: »Nigdy nam jeszcze tak długiego listu nie przysłał, zapewne opisuje wypadki od pierwszego Adama poczynając<sup>6)</sup>«. Wojewoda wileński rzekł: »Podobno Miłościwy

1) impedimentów. 2) 15. Julii. 3) et quasi neglectae. 4) consilium.

5) contenta są. 6) Nunquam antea nobis misit tam magnas litteras; fortasse a primo Adami usque res gestas describit.

Królu wypisane wszystko, co się jedno od początku tej wojny toczyło«. Dał Król listy Panu wileńskiemu, potem z namiotu wszystkim kazano wyniść, jedno Rady zostały same.

Onego zdrajcę, Niewęgłowskiego, ścięto, potem zćwiertowano; uprosił mu taką śmierć Possevinus, bo go zarazem albo zćwiertować albo wbić na pal miano.

16. *Lipca*<sup>1)</sup>.

Król z namiotów jachał na nabożeństwo do Jezuitów na zamek. Skarga po łacinie przed nim kazał. P. Kanclerz tam nie był, była w jego obozie także Msza i kazanie. Mają Jezuitowie na zamku mały kościółek, gdzie cerkiew jedna była. Kilka ich jedno, ale, ile na tym początku, pięknie się poczynają rządzić. Przed zamkiem, tam gdzie się miasto sady, budują już kościół sobie drzewiany cudną proporcją i stanie podobno tego roku wszystkie. Król barzo się troszczy o to<sup>2)</sup>, jakoby tu osiedli dobrze.

Wojewoda połocki bankiet czynił na wszystkie Pany i na Dwór, byli tam wszyscy na zamku i P. Kanclerz.

Powiada Dzierżek, że tam był pod najściślejszą strażą:<sup>3)</sup> dwiema go płoty było ogrodzono a trzecim łubianym, że nikogo widzieć nie mógł ani jego nikt.

17. *Lipca*<sup>4)</sup>.

Przyjachali tu czterej Anglikowie żołdacy, powiadają, że na sławę królewską. Dwaj są osoby jakieś czyste i znaczne znać, drudzy nie tak: »Iż, prawi, Panie, o tem sława jest wszędzie, że waleczni, nie mając we Francyi i w Niderlandzie co czynić, bo pokój i temu nie płacą żołnierzom, przyjachaliśmy tu ofiarować Królowi temu służby nasze, jeżeli ich potrzebować będzie«. Ten

<sup>1)</sup> 16. Julii.    <sup>2)</sup> sollicitus.    <sup>3)</sup> in summa custodia.    <sup>4)</sup> 17. Julii.

starszy znać żołdak dobry, powiada Sobocki, chciałyby na drugi rok, jeźliby chciał Król, wywieść 3000 arka-buzyerów. Witali przez P. Kanclerza Króla publicznie <sup>1)</sup> i jedli z P. Kanclerzem. Król im też za tę chęć ich po-dziękował.

Goniec moskiewski dziś do swych posłów przybyć ma. Wskazał do nich Król, aby dziś jeszcze hramoty swe przejrzeni a jutro zarazem, gdy znać dadzą, u Króla bywali. Tuszą ludzie, że pokój będzie i podobno wszystkie Inflanty z pełną Książ puści.

Zakłada tu Król Kolegium Jezuitom i od tych dóbr, które przedtem na cerkwie ruskie były fundowane, część ująć chce a onym dać. Szlachta ta połocka na przeszłym sejmie opowiadała się przeciwko temu, prosząc, aby Król skądinąd Jezuitę zakładał a cerkwie dawne w mocy swej <sup>2)</sup> zachował. Odłożono im było tę sprawę na teraz-niejsze tu przyjachanie królewskie. Król wziął ją teraz przed się i uczynił dziś przedmowę do tej szlachty, że nie dlatego Jezuitę zakłada, aby ich wolność miał łamać, ale żeby imienia Pańskiego pomnożenie było <sup>3)</sup>, szkoła aby była dla ichże potomstwa i dzieci, żeby w religii chrze-ścijańskiej i gładszych obyczajach się wychowywały <sup>4)</sup>, na której to edukacji młodzieży <sup>5)</sup> jako należy wiele, nietylko Polska zna, ale wszytek świat. Przypominał tu o obyczajach i życiu sprosnem tych krajów ludzi, jako ani ludzkich obyczajów ani ogłady <sup>6)</sup> nie mają i niemal zwierzęce wiodą życie <sup>7)</sup>. »Przywiedziono mi, prawi, tu w Litwie gdzieś niedawno dziecię we 13 lat a przy niem niewiastę. Ten chłopiec mężem był tej niewiasty a prze-cie ociec jego mieszkał z nią, jako z żoną, czekając, ażby syn dorósł. Otóż, żeby takiej sprosności nie było, chcę

---

<sup>1)</sup> publice. <sup>2)</sup> in robore suo. <sup>3)</sup> nominis et gloriae Dei amplifikacya była. <sup>4)</sup> religione christiana et politioribus moribus. <sup>5)</sup> iuventutis. <sup>6)</sup> neque humanitatem neque politiem. <sup>7)</sup> et fere belluinam vitam agunt.

tu szkoły, kościoły, klasztory <sup>1)</sup> postawić. Wszak mi z mej własnej skóry wolno sobie but i, co chcę, postanowić i uczynić; dostałem tego mieczem, czemu mi takich rozporządzeń <sup>2)</sup> nie ma być czynić wolno? Przymuszać nie chcę nikogo na religią rzymską, niechaj zostanie każdy przy swej wierze, jako będzie chciał, wszakem zostawił Rusi cerkiew murowaną, kościół co nawiętszy św. Zofiej. A tak, iż powiadacie, że majątności te cerkiewne wasi przodkowie z swego własnego ninacz inszego nie nadali, jedno na ruskie cerkwie, pokażcie na to listy fundacye; co pokażecie, przy tem was zachowam, ale na co mi nie pokażecie, z tem mi wolno czynić, co chcę. Już ja te wasze cerkwie i popy opatrzę, że kontenci i wy i oni będą«. Agrippa tłómaczył <sup>3)</sup> tę królewską przedmowę, ale nie do końca wyraził, jako było trzeba. Szlachta zatem, że: »Przywilejów, ani fundacyj listownych nie mamy, Moskiewski wszystko na Połocku i z nami pospołu zabrał; o tem więcej niż pewna <sup>4)</sup>, że te wsi od naszych przodków nadane są, wiedzą ludzie o tem. Prosimy, abys nas przy tych wolnościach naszych zachował a Jezuitom co innego dał«. Owa tak postanowiono <sup>5)</sup>, że PP. Pieczętarze skarbnych registrów rewizorskich dawnych, które jeszcze przed wzięciem Połocka od Moskiewskiego są, rewidować mają i spisać te cerkwie, humienstwa i fundacye; które się pokażą, że przedtem były podawania szlacheckiego, te im zostawione będą, a które podawania królewskiego i wojewody połockiego, temi Król podług zdania swego rozporządzi <sup>6)</sup> i będzie obracać wedle woli swej. Nie miło barzo tej szlachcie, ba i niektórym panom, bo nieradzi imię <sup>7)</sup> Jezuitów słyszą. Więc ci ziemianie siła tych wsi zagarnęli <sup>8)</sup>, powiadając, że: »To

<sup>1)</sup> xenodochia. <sup>2)</sup> ordynacyj. <sup>3)</sup> interpretował. <sup>4)</sup> constat o tem certo certius. <sup>5)</sup> conclusum. <sup>6)</sup> pro arbitrio suo disponet. <sup>7)</sup> nomen. <sup>8)</sup> okupowali.

przodek mój nadał, ma się to zasię w dom mój wrócić«. A Król zasię: »Nie, Panowie, co raz Bogu poświęcono, tego się nie godzi znowu na świecki obracać użytek <sup>1)</sup>«. Widzę, że seryo w te rzeczy Król chce wejrzeć.

18. Lipca <sup>2)</sup>).

Dzisiejszej nocy trafił się nie trefny wypadek <sup>3)</sup> Panu wileńskiemu. Pieczęć mu, gdy spał z nami, tu ukradziono. Agrippa do P. Kanclerza z tem raniuchno przybieżał od niego; porwał się zarazem Pan, jachał do Króla, zastał Pana wileńskiego z P. Wojewodą wileńskim, czekające przed namiotem królewskim; niż Król wyszedł do Mszy, szli do niego i powiedzieli mu. Wyszedł do Mszy Król nie z dobrą myślą, nie wiem dlatego-li, czyli, że go grzbiet bolał, bo chromiąc wyszedł. Pan wileński nieborak strapiony <sup>4)</sup> barzo, jakoż jest dla czego, nie lada to co; cichutko o tem ludzie mówią, jakoby nie wiedząc o tem, Boże go w tem pociesz. Widzę, że i P. Kanclerz pomaga mu do tego, ale to barzo cicho sprawują.

Goniec moskiewski do namiotów przyprowadzon tylko z listem do bojar Moskiewskiego do naszych PP. Rad. Zasiadli nasi Panowie w osobnym namiocie a on im list przyniósł. Oddawszy go, do drugiego namiotu odwieziono go, a z listem do Króla szli Panowie i tam go, zamknawszy się, czcili. Przecziwszy zaś do onego namiotu przyprowadzono do nich gońca a Pan wileński powiedział mu od wszytkich, co bojarowie do nich piszą, do tego wszytkiego wieść Króla JMśc będą. »Jedno ty jedź do posłów wielkich a powiedz, aby zarazem, mają-li, przez cię jakie nowe skazanie od Hospodara waszego do Króla JMci tu odnieśli«. A on zaraz: »Ha-

<sup>1)</sup> quod Deo dicatum est semel, ad profanos usus iterum non debet converti. <sup>2)</sup> 18. Julii. <sup>3)</sup> casus. <sup>4)</sup> turbatus.

rast, harast« czapki nie zdjawszy ani pokłon uczyniwszy pojachał.

Po obiedzie zaraz posłowie wielcy przyjachali; bywszy pierwiej przed Królem a powtórzenie <sup>1)</sup> jako zwykli, spraw wszystkich uczyniwszy, poszli z naszymi Pany do osobnego namiotu na traktaty.

Coś się tam sprawiło nie dobrego. Moskwa od pierwszego podania, które było w Wilnie, cofają się nazad: co już jedno o Narwę szło, to teraz i onych kilkadziesiąt zamków, które puszczała, ustąpić nie chcą, tylko puszczają Kokenhaus i kilka innych — wszystkie jest 4 zamki. Powiadają tak: »To, coście już wzięli, to jest Łuki, Połock, niech już będą wasze, do tego 4 zamki w Inflanciech«. Więc i naliczyli kilkadziesiąt inszych zamków w Inflanciech jako Rygę etc., więc kurlandzką ziemię, co jest w rękę królewskich dawno. »To, prawi, Książ puszcza jako ojczyznę swą a przymierze uczynić nam kazał do 7 lat«. Nasi Panowie zaś: »A wszak jeszcze pierwiej wszystkie Inflanty, oprócz Narwie, sami postępowali; druga, czemu to puszczaacie, co zdawna jest naszego?« Rzekli: »My to mówimy i sprawujemy, co nam Książ sprawować kazał«. »I nie macie inszego zlecenia?« — »Nie mamy«. — »Nu to tu nie macie co czynić, otoż jutro pożegnajcie Króla a jedźcie; by nie był Król chrześcijańskim Panem, inaczejby się z wami obchodził, niżeli obchodzi, boście wy radsi szpiegowie, niżeli posłowie«, etc. I tak odstąpiono <sup>2)</sup> od tych traktatów. Otóż Bóg wie, co dalej będzie. Tak uchwalono: <sup>3)</sup> jutro rano przypuścić do nich Possevina, aby on w rzeczy sam od siebie i od Papieża nawiedził ich, opowiedział drogę swą do Moskwy i jakoby do czego innego zmierzając <sup>4)</sup> perswadował im, żeby do słusznych traktatów przystę-

<sup>1)</sup> rekapitulacyą. <sup>2)</sup> Et sic discessum. <sup>3)</sup> conclusum. <sup>4)</sup> et aliud quasi agendo.

powali. Więc nie wiem, jeżeli co sprawi. Są jedni, co mówią, żebyśmy już na tem przestać mogli, aby pokój nareszcie stanął<sup>1)</sup>, mając Łuki, Połock, Dźwinę wolną i te inne zamki, ale żeby do tego nie przymierze, ale pokój był. Drudzy zasię powiadają, że trzeba jachać dalej i przyprzeć. Puści wszystko, gdy na się nastąpi. Jego to fortele, aby nas jeno wlekl, a w końcu robiąc nadzieję pokoju oszukał<sup>2)</sup> Jabych na pierwszych zdanie<sup>3)</sup> radszy pozwoił, zda mi się, że już dosyć sławy<sup>4)</sup> mamy. Pojedziem-li w Moskwę, tedy nam tam zimować przyjdzie a on o to nie dba. Pieniędzy nie mając, nie wiedzielibyśmy co z żołnierzmi rzec; on teraz ma coś Tatarów, a co wiedzieć, jeźliby ich też nie puścił do Wilna? Więźniowie, które przywodzą, ci mówią, że Książ mówi, że pieneędzy Król ma mało i nie długo ich też mieć będzie. Druga, że dla śmierci brata swego musi się obrócić do Siedmigródzkiej ziemi. A cóż wiedzieć, jeźliż się ten barbarzyniec<sup>5)</sup> nie sadi na tem? A dziwna rzecz, jako on te nowiny wie.

O pieczęć litewską już wszyscy wiedzą. Piszą uniwersały o nią, kopia posyłam ich WMci.

Nieborak Pan wileński sfrasowany barzo, jakoż jest o co; dziwna to, jako zginęła, i musi być, że ktoś swój wziął. A na nic innego nie godził, jedno na to! Usnął Pan w namiocie, straż koło niego także posnęła. Namiotek odpiąć dla chłodu kazał, skrzynka żelazna, w której pieczęć a przy niej coś portugałów i klejnoty drogie zamknięte były, na żelaznym łańcuszku do nogi u łózka przywarta leżała. Podle niej leżała też szkatuła druga, na niej stała miednica srebrna z nalewką. Złodziej, nie wiem jako, skrzynkę żelazną, łańcuch u łózka z nogi zjawszy, wziął, także i onę szkatułę drugą także

<sup>1)</sup> pax tandem coeat. <sup>2)</sup> et tandem spe pacis decipiat. <sup>3)</sup> votum.  
<sup>4)</sup> satis gloriae. <sup>5)</sup> barbarus.

porwał a miednicę z nalewką zostawił. Kiedy tego od Pana wileńskiego szukano, naleziono nad brzegiem u Dźwiny onę szkatułę leżącą i onę żelazną skrzynkę, nie odłupioną, bo śnać, że nie mógł złodziej, ale wierzchnie wieko w jednym rogu gwałtem odwiedzione i odjęte tak, co jedno rękę tam wetchnąć mógł, i nie wziął nic innego, jedno pieczęć z łańcuszkiem. Portugały i klejnoty zostawił, skąd podejrzenie <sup>1)</sup> jest, że ten złodziej na pieczęć tylko ważył.

Dla audyencyej tych posłów P. Kanclerz blask swój<sup>2)</sup> pokazał, sługom swym poubierać się w barwę kazał, w błękitne, hatłasowe delie; przy nim pacholał 4 po włosku, w błękitnych hatłasowych sajanikach i marinarach, kapelusze także hatłasowe błękitne, u nich strusie pióra białe, jeden z buławą tuż za nim wszędzie. Sam na koń turecki wsiadłszy w czerni, po włosku, około niego 40 hajduków z rusznicami, do namiotu królewskiego jachał, a przed nim daleko Pan radomski z P. Marszałkiem Zborowskim idąc o lepsze<sup>3)</sup>, przed nimi zaś tych hatłasnych gromada<sup>4)</sup>. Wspaniałego<sup>5)</sup> coś było a ludziom poszeptem — i — hetman wielki! — ale czekamy czego większego, gdy się z ludźmi okazować będzie.

19 *Lipca* <sup>6)</sup>.

Rano był Possevinus u Moskwy, potem u Króla prywatnie<sup>7)</sup> przy paniech sprawę czynił<sup>8)</sup> z rozmowy, którą miał z nimi. Zgoła do inakszych traktatów przystępować nie chcą, jedno jako się deklarowali wczora i cofają się od wileńskiego podania, gdzie mało nie wszystkich Inflant, wyjąwszy Narew i kilka zamków ustępowali, tylko Kokenhaus, Aszkerat, Lemart i któryś inny zameczek dają a przytem Łuki i do tego Rygę,

<sup>1)</sup> suspicya. <sup>2)</sup> splendorem suum. <sup>3)</sup> certirując. <sup>4)</sup> caterva.  
<sup>5)</sup> pomposum. <sup>6)</sup> 19. Julii. <sup>7)</sup> privatim. <sup>8)</sup> relacya.

kurlandzką ziemię i to wszystko, co nasze dawne, prócz tego <sup>1)</sup> Połock i to, czegośmy teraz wojną dostali, powiedając, iż im Książ więcej postępować nie kazał a tylko przymierze do siedmi lat uczynić. Jasiński, litewski pisarz, tłumaczył im do Possewina, Uczciwość mu czynili, wyszli przeciwko niemu daleko przed namiot. Kiedy Papieża wspomniał, tyle oni razów na to imię <sup>2)</sup> powstawali; on też śnać umiał się im akkomodować, jakoż chłop jest chytry. Mówił im, że dla chrześcijaństwa podejmie Papież pracę, żeby ten pokój zwiódł. Jeśli zaraz prosić: »Uczyń ty, a Hospodar nasz tobie to dobrze zapłaci«. »Jeżeli, prawi, nie będziecie chcieli uczynić pokoju, tedy Król musi jachać i wojować a będzie wam potem gorzej«. »Bóg jego serce od tego odwiedzie«. Potem perswadowali mu, aby sobie lekko do Moskwy jechał, gwałtu nie czyniąc. »Jużes stary, potrzebać wczasu«. To dlatego, żeby go uprzędzić mogli do Kńiazia.

Gdy od Króla poszedł Possewin, wprowadzono <sup>3)</sup> posły. Pan wileński w tym sensie odpowiedź <sup>4)</sup> im dawał, nie bardzo opatrnie <sup>5)</sup>, bo o pieczęć sturbowany barzo. Poddawał <sup>6)</sup> mu Król często z P. Kanclerzem, czego opuszczał. — »Aczby Król JMć za tak lekkim uważaniem osoby swej od waszego Kńiazia, że zmienne skazania tu przed Majestat Jego posyła przez was, a czas wojny fortelnie a niepotrzebnie zwłacza, przyczynę sprawiedliwą miał dochodzić tego na osobach waszych, bo za takimi waszymi postępkami nie posłami, ale szpiegami rozumieni być macie, lecz panem chrześcijańskim będąc, czynić tego nie chce; radszy miłosierdziem niż okrucieństwem obejdzie się z wami. Jużescie byli w Wilnie wszytką inflancką ziemię pozwolili, tylko o kilka

<sup>1)</sup> praeterea. <sup>2)</sup> ad nomen. <sup>3)</sup> introdukowano. <sup>4)</sup> in eum sensum respons. <sup>5)</sup> considerate. <sup>6)</sup> Suggerebat.

horodeszków małych szło, dla którycheście gońca swego byli do Hospodara posłali, i nadziejęście czynili, że Hospodar miał ich pozwolić. Pod tym czasem Hospodar nie odpowiednie posłał ludzie swe pustoszyć państwa JKMc, gdzie szkodę uczynili i ludzi niewinnych pomordowali, czego JKMc ludziom waszym, które brał, nie czynił, nie mordował, ale na służbę swą brał, którzy iść chcieli, i pożałował, a którzy nie chcieli, bez ukrzywdzenia wolno do ziemie waszej puszczał. Aczci też nie wielką pociechę, co byli wtargnęli, odnieśli, bo na które ludzie nasi trafili, dali im zapłatę ich — wszakże miejcie to na ten czas w zysku. Król JMć, sprawiedliwość swą i wszechmocnego P. Boga wzięwszy na pomoc, nie na tak małych osobach a ubogich ludziach zemścić się tego będzie, ale na kim bolszym, a już to nie o samą inflancką ziemie, której teraz chciał, ale o wszystko waszego kniazia. A tak z tym odkazem wolno do ziemie waszej iść możecie a czołem Królowi JMci bijcie«.

Nic nie mówiąc, uderzywszy czołem, odeszli; nie wiem, jeśli im ten odkaz<sup>1)</sup> smakował, podobno przyostry. Otóżci już to nie żart, spodziewaliśmy się pokoja, aliści wojna dopieroż. Niektórzy się spodziewają, że jeszcze posłowie drudzy będą, kiedy się dalej podemknem. Boże, daj to! A wiera nas wiele, cobyśmy temu barzo radzi, bo przyjdzie-li tu zimować, — biada nasza.

Bóg wie, co się dzieć z nami będzie, kiedyby przystojnie<sup>2)</sup> być mogło. Moglibyśmy tej wojny zaniechać, bo już dość mamy. P. Kanclerz z więźniów swych, których na Wielizu wziął, posłom dwu posłał darując, znać zacnych, powiadając, że to na przyczynę Possewina, papieskiego posła, czyni. Przyjęli je, nic nie pokazując, żeby o nie dbali, dziękowali jednak za to P. Kan-

<sup>1)</sup> respons. <sup>2)</sup> honeste.

clerzowi. »Czyni to (prawi) jako człowiek chrześcijański«.

Kos przyjechał z Niżu. Czynił sprawę publicznie <sup>1)</sup> co się tam ze strony onych Tatar działo; inaczej jest niż było przedtem sprawiono JKMci. Niżowcy nic nie winni, pojмали dwu carewiczów przekopskich; jednego Gałgę, trafiwszy na nie przypadkiem <sup>2)</sup> na Dnieprze. Uciekali z Tatar, bo się tam między sobą bracia o carstwo rzezę i zamieszanie tam wielkie a nic z djabła gościa. Bieg wypadków <sup>3)</sup> wypisuje Orziszowski Królowi, co porucznikiem Niżowców jest. Listu tego kopią posyłam WMci.

Są ci carewicze w Czerkasiach u starosty, jeden Gałga, któryby bezpośrednio <sup>4)</sup> miał nastąpić <sup>5)</sup> na carstwo. Piszą do Króla (listu tego posyłam kopią) pilnie prosząc, aby ich puścił do cesarza tureckiego do trzeciego brata. Ustnie przez Kosa osobliwie <sup>6)</sup> zalecając się, Króla proszą, aby ich przywrócił orężem <sup>7)</sup> na carstwo albo swobodnie wypuścił <sup>8)</sup> do Turka, obiecując do śmierci wiare swą, posłuszeństwo i pokój z Tatary i przysięgami to, jako nawarowniejszemi, utwierdzić chcą. Do Tatar nie śmieją, bo car krymski o gardło im stoi. Posyłał do Niżowców murzy, podając im za nie 70000 czerwonych złotych i 400 kaftanów hatłasowych, a ci murzowie mieli to zlecenie, skoroby je wydać miano, żeby je pościnać miano. Rozkazał Król czerkaskiemu staroście, aby je pilnie pod strażą chował, żeby się nie umkli, pokąd nie otrzyma innego zlecenia, zresztą jednak <sup>9)</sup>, żeby je po ludzku <sup>10)</sup> traktował a krzywdy żeby nie mieli niwczem. Otóż nie wiem, co dalej będzie około nich.

---

<sup>1)</sup> relacją publice. <sup>2)</sup> casu. <sup>3)</sup> Successum rei gestae. <sup>4)</sup> immediate.  
<sup>5)</sup> succedere. <sup>6)</sup> mirifice. <sup>7)</sup> redimeret armis. <sup>8)</sup> promował. <sup>9)</sup> ad  
 aliam informationem et nihilominus. <sup>10)</sup> humaniter.

Mógłby Król za tą okazyą z Tatary teraz jakie traktaty czynić, coby z pożytkiem naszym było.

Gdy się to tam w Tatarzech działo, prawie pod ten czas wieziono tam upominki zwykłe od nas i za tymi rozruchy cofniono się z nimi nazad.

Powiada Kos, że tam wziął tę sprawę, że car pre-kopski, wzięwszy od Moskiewskiego upominki wielkie, przysiągł mu nie pomagać Królowi polskiemu wojować przeciwko jemu, ani ziemie jego wojować. I to nie dobrego: ode dwu bierze.

Od księżnej słuckiej pokazano poczet Królowi, 400 koni z dostatkiem, znać im drogo płaci; są usarze, ale też i Kozacy z nimi.

Białogrodzkich Tatarów kilkanaście set koni przyjechało nam służyć, straż pierwszą dzierżec mają a Haraburda je wiedzie.

20. *Lipca*<sup>1)</sup>.

P. Boner okazował rotę swą, prawie ozdobną, jeszcześmy tu nie widzieli takiej, konie dobre, świetne.

Pan nakielski też poczet swój pokazał i P. Rozdrażewski od P. Podkomorzego poznańskiego też dobre konie, nie zbiegłe, mieli. Przyjął Król wdzięcznie.

Listy do starszych Panów Rad<sup>2)</sup> pisać kazano, oznajmując o tej odprawie posłów moskiewskich, które komornicy do Polski za kilka dni nieść mają.

Possevinus też Króla pożegnał, prosto do Orszy obróci się stąd. Moskiewskiemu na list jego odpisać kazał Król P. Kanclerzowi.

21. *Lipca*<sup>3)</sup>.

Ruszyliśmy się od Połocka ku Zawołoczcu; mamy sam 26 mil, wszystko puszcza a borem. Król ma po ośmi

<sup>1)</sup> 20. Julii. <sup>2)</sup> ad maiores consilarios. <sup>3)</sup> 21. Julii.

mil na dzień ujeżdżać a P. Kanclerz po 4. Ciężki to na nas bór, wszelaką żywność brać tam z sobą musim; pa-szy nigdzie nie masz. Nocowaliśmy tego dnia od Po-łocka z P. Kanclerzem 4 mile w boru pod sosną a Król przed nami jeszcze w drugich 4 milach. Jedzie P. Kan-clerz jak hetman, chorągiew uroczyście <sup>1)</sup> niosą, przy niej 200 koni, Urowieckiego 150, a drugich Russaków 50, bębny hetmańskie etc. P. radomski służy.

22. Lipca <sup>2)</sup>).

Nocleg pod sosną we 4 milach w tymże boru nad rzeką Drissą P. Kanclerz biedzi się z listem moskiew-skim; próżno, aby mu pisarze zdołać mieli, jest go 12 arkuszy całych. A cóż ja wiem, czego w nim nie masz Argumenta dziwne, łajanie sprosne, już tam przeczyta Królowi krzywoprzysięstwo, bisurmaństwo, dosyć uszczy-pliwie. Wskazał <sup>3)</sup> był Król, jakoby mu odpisować krótko wyrzucając <sup>4)</sup> mu niecnoty jego. Chce mu posłać dwoje księgi pisane o obyczajach jego od cudzoziemców: Gwag-nina, jednego Włocha, a drugie Krancjusza <sup>5)</sup>, dając mu znać, że wszytek świat pełen jego niecnót.

Naostatek tak kończył <sup>6)</sup>: »odpisować ci na wszystko nie chcę, aleć rzeczą pokazać wolę, a co mi przypisu-jesz, żebych był chciw przelewać chrześciańską krew, tedy nie zawodząc z obudwu stron ludzi, tak twoich, jako i moich, wyjedź na pewne miejsce sam na sam uczyniważ oba z sobą; czego jeżeli nie uczynisz, tem więcej jeszcze gnuśność swoją światu całemu okażesz« <sup>7)</sup>. P. Kanclerz chce zaś, aby mu odpisać na wszystko i każde argumenta wyrzucić jego, ale nie wiem, czy-ni-li temu dosyć, bo hramota zamieszana. »Gniewa się, ten obieś, prawi, we wszytkiem przewrotny« <sup>8)</sup>. Nie wiem, czemu moskiewski tak teraz podniósł się, musi podobno

<sup>1)</sup> solenniter. <sup>2)</sup> 22. Julii. <sup>3)</sup> Naterminował. <sup>4)</sup> exprobrując. <sup>5)</sup> Crancii.  
<sup>6)</sup> konkludował. <sup>7)</sup> magis tua ignavia toti mundo innotescet. <sup>8)</sup> perplexus.

w Tatarach mieć nadzieję, abo też podobno chce do Wilna, póki my u niego będziemy; ale Pan trocki zaległ z ludźmi na straży u Mohylowa.

23. Lipca <sup>1)</sup>).

Nocleg pod sosną w tymże boru we 4 milach. Gdyśmy się dziś z noclegu ruszali, przywieziono do P. Kanclerza dwu Moskwinów, bojarskich dzieci, co się przedali i z Moskwy uciekli. Podobni jacysi; wziął ich Pan do siebie. Powiadają, że się spodziewać trzeba, że Książ u Pskowa i Nowogroda ludzie mieć będzie. Te dwie miasta snąć rozerwane są na dwoje, jedni są do Króla, drudzy do Kniazia. Więc nie wiem, prawda-li to.

Wyprawił P. Kanclerz Tylickiego, pisarza, do Krakowa do proboszcza miechowskiego z nominacją na biskupstwo przemyskie. Otóż już ten człowiek biskupem będzie. Wątpię, aby bez ściągnięcia wielkiej zawiści na siebie <sup>2)</sup>).

Już też WMć dobrze wiedzieć raczysz, że krakowskie województwo P. Wojewodzie bełzkiemu dano, ale z tym warunkiem <sup>3)</sup>, że na państwo krakowskie postąpić ma, kiedy ów ustąpi. Wojewodą bełzkim, tak tu mówią, Żółkiewski stary.

Komornik wnet oto z listy do Waszej Miłości Senatorów wsiada, a ja też ten list zamknę. Datum w boru pod sosną między Połockiem a Zawołoczem, pół mili od Nieszczardy, gdzie niekiedy zamek był moskiewski a tak dwie lecie spalili go nasi Kozacy, 23 lipca roku 1581 <sup>4)</sup>).

**Od tegoż przyjaciela z Dworu do tegoż <sup>5)</sup>.**

Prowadząc dalszy ciąg <sup>6)</sup> pisania mego wedle rozkazanania WMci, coby się dnia dzisiejszego działo u nas,

<sup>1)</sup> 23. Julii. <sup>2)</sup> sine summa invidia. <sup>3)</sup> cum hac conditione.

<sup>4)</sup> 23. Julii anno 1581. <sup>5)</sup> Ab eodem amico quodam ex Aula ad eundem.

<sup>6)</sup> In continuando seriem.

nie mam co pisać, bośmy teraz w tych ciemnych puszcach jak w głębokie piekło zabrnęli. Tylko z P. Kancelrzem jedziem sami, króla nie mamy: aby tak tęskliwej drogi zbył co prędzej, ku Zawołoczcu przed nami bieży po 8 mil na dzień. Już to piąty dzień, jako się z tych puszc dozywamy, jeszcze jutro cały dzień mamy i w Bogu nadzieja, że się nam ukaże Zawołoczce. Ale i tam przyjdzie trwać drugą nędzę, choć się nam ukaże niebo. Ni trawy ni owsa, szkapy nasze nie muły będą i by nie ono: »pociechą jest w nieszczęściu mieć towarzyszy niedoli«<sup>1)</sup>, byłoby nam przykre życie<sup>2)</sup> w takiej pracy i nędzy mieszkać. Król tylko sam na koczym bieży, dworzan kilka z oboźnym a z P. Podskarbin; na noc tylko namiotek, ni ławki, ni stoliku; na południe pokarmuje w chróścianej kotarze, zydel mu czynią, kołków w ziemię kilka wbiwszy jako rozsoszki a na przek drugich kilka położywszy, także i stolik z takiego stukfarku. Kobierczyka, obicia, nie pytaj, a kiedy się z drogi po obiedzie spać zachce albo odpocząć, nasieką drobno brzozowego liścia z chrostem, miasto materacu rozłożą na ziemię, położy się i przesypia jak w najlepszym pokoju. Dobrze się był zagroził od nas Moskiewski temi puszcami, aleć-eśmy mu ich przedarli dobrze. Boże daj to, by nam wszystkie te usiłowania<sup>3)</sup> na dobre wyszły i dobre skończenie miały i pokój co rychły był, ale Pan Bóg wie, jako ta biera padnie. Chcemy głęboko w Moskwę a czasu mało mamy, bo zima za pasem a nie pośle-li posłów o pokój, jako się w liście deklaruje, że do 50 lat posłać nie chce, co tu będzie czynić: odjechać-li tak daleko zaszedszy czyli tam zimować? A co lepiej? <sup>4)</sup> jeźliby na sejm, podobno WWMci nań przyjedziecie, ale, jeźli podatek przedłużyć<sup>5)</sup>, nie wiem da-

<sup>1)</sup> gaudium est miseris. <sup>2)</sup> byłoby nam acerba vita. <sup>3)</sup> conatus.

<sup>4)</sup> Et quid magis expediet. <sup>5)</sup> prorogować.

cie-li się WWMci przywieść. Pieniędzy na to lato mało mamy i tę trochę nie rychło poborcy znoszą. Żołnierzom tu w Zawołoczcu płacić obiecano i wioząc za nami około 20.000 florenów, ale cóż to na tak wielu<sup>1)</sup>; trzebaby drugie tyle. Będą-li żołnierze za przeszłe o płacę zapierać się, czas nam upływać będzie i boim się, byśmy nie oschli a pogoda zaś nieprzyjacielowi nie nadeszła. Jakoż niewiem, co za dziwo<sup>2)</sup>, że tak hardzie i uszczypliwie teraz pisał. Ma w czemś nadzieję. U Smoleńska ma, slysze, nie mało ludzi i godzi na to, żeby do nas wtargnął, kiedy my u niego będziem. Zaległ tam u Mohylowa Pan trocki z 1000 koni polskich rot, jakom w pierwszym liście pisał, i Litwy coś ma; wszystkiego wojska z pieszymi około 3000 i by się tam Pan trocki nie wymykał, a tylko tej Moskwie przechodu do nas zabronił, wielkąby posługę uczynił; Książ bowiem, jako baczym, barzo tam patrzy na wynik<sup>3)</sup> tej swojej wyprawy<sup>4)</sup> tamecznej.

P. Kanclerz kilka dni teraz w drodze, że nic więcej, jedno odpowiada<sup>5)</sup> na list Moskiewskiemu. O Jesus! toć go jeździ: każde zdanie<sup>6)</sup>, każdy artykuł na opak wywraca<sup>7)</sup>. Będzie miał książ co wspominać<sup>8)</sup>. Będzie ten list po łacinie, do Rzymu go pošlem, żeby był po wszystkim świecie, bo też znać on listy swe, co do nas pisze, i odpisy nasze po Niemczech rozsyła.

Dziś nocujemy w tejsze puszczy nad jeziorem 5 mil, gdzie tak rok P. Kanclerzowi żołnierze od Zawołoczca ciągnąc wielkiej nędzy, srodze go o to winując<sup>9)</sup> zażyli: w okrutnie złych drogach, plutach, przebyciach trudnych, one porzuciwszy i swoje obłogi<sup>10)</sup> wszystkie, odbieżał ich do Połocka naprzód. O Jezus, toć snąc były klątwy wielkie: »Bodaj nam to zabit czynił itd.«

1) quid inter tantos. 2) misterium. 3) eventum. 4) expedycyi.  
5) replikuje. 6) każdą sentencyą. 7) a contrario pervertit. 8) ruminować.  
9) cum summa illius invidia. 10) impedimenta.

25. *Lipca*<sup>1)</sup>.

Nocowaliśmy w tymże boru pod sosną 3 mile nad jeziorem, do którego rzeka Drissa przychodzi. Tam zastaliśmy ano działa, kule, strzelbę i inny aparat wojenny, który jeszcze w Dzisnie tak dwie niedzieli w strugi na Drisnę rzekę było włożono; w to jezioro przysły i na ład włożono to wszystko, bo Drissa już nie w naszą stronę płynie dalej, i zarazem dziś 300 koni królewskich z Zawołocza prawie świeżych przyszło i kilkaset podwód z zawołockiej włości ma przyjść także, co to wszystko ziemią do Zawołocza jutro poprowadzić mają.

26. *Lipca*<sup>2)</sup>.

Pod Zawołocze przyjachaliśmy z P. Kanclerzem a Król jeszcze w poniedziałek przed nami prędejsz się przez tę puszcę spieszył, jako kaczką na jeziorze. Zamek, tak roczne P. Kanclerza mozolne trofea<sup>3)</sup>. Oględował Król JMć z pilnością miejsce ze wszech stron a jako miejsce z natury warowne<sup>4)</sup> tak męstwo<sup>5)</sup> P. Kanclerza, że go to w tak zły, niepogodny czas dobył, chwalił, mówił: »By na mnie było przyszło, nie kusiłbym się był.« Kocha się Pan z tego, a już to przyjaciel wielki, co powiada, że zamek twardy, ciężki do zdobycia etc. Wszyscy mówimy, że tak.

Zibrzik tu starostą; rządnegośmy zastali, ale jemu włości do tego zamku, której rozkazuje, jest 15 mil wszere. Chłopów, co mu przysięgli, ma 4000, każdy mu na stacyą królewską złożył po dwu talerów; powiadają, że przez ten rok zebrał tu przez 30.000 złotych gotowych. Gniewają się, widzę, o to nasi po cichu, ale widzę, że Zebrzyk o to nic nie dba. Gospodarstwo tu wiódł wielkie, każdą rzecz on sam szynkował; przy-

1) 25. Julii. 2) 26 Julii. 3) sudores. 4) natura munitum. 5) virtutem.

wiół co na targ kto, on zakupił a żołnierzom przedawał, i mówią: »Wszystkie nasze pieniądze zostały się u niego.«

Śnać tak rok tym Zawołoczem kilka rotmistrzów naszych czczono, nie chciało się im, otoż ci Zebrzyk wie, co z tem rzec. Bóg mu przecie zapłać za to, że nam od samego Połocka, aż tu drogi naprawił, mosty prawie porządne i warowne na izbiczach przez jeziora, przepadliska, nie owak po polsku pobudował, żeśmy wszędzie w tych puszczech bardzo ładne przeprawy mieli a śnać i pod samy także Psków od tego miejsca drogi naprawił. Ale, co wielka, z tych tutecznych jezior wychodzą rzeki i jeziora drugie, któremi aż pod Psków bezpiecznie statki prowadziś z obłogami wojennemi<sup>1)</sup> może, o czem Litwa przed tem i słówka nie powiadali; P. Kanclerz sam tak rok doszedł tego.

27. Lipca<sup>2)</sup>.

P. Zebrzydowski, rotmistrz, od Pana trockiego z Witebska i od Mohylewa przyjechał, oznajmując, że Moskwa, co ono byli poczęli wojować, już się wrócili nazad i aż do Drohobuża poszła, i prosi Pan trocki, aby mu tamstąd, gdyż tam nie ma co czynić, i z temi tam rotami tu przyjechać kazano. Nadjadą tu podobno jutro Panowie litewscy, będzie narada<sup>3)</sup> jako P. Zebrzydowskiego odprawić. Trwoży ta Litwa Króla, sprawy dobrej o niczem nie dając. Zaniepokojony<sup>4)</sup> Król barzo i gniewa się na rotmistrze, że się tak leniwo ściągają; ci co z Polski daleko ciągnąć mieli, barziej się spieszą, niż ci dawni, co tu poblizu na leżach byli. Wymawiają się, że pieniędzy nie mieli; tę trochę, co w Wilnie dano, nie rychło też wzięli, ano za tak rocznym upadkiem i zejściem na statkach siła im znowu nabywać potrzeba a tu o wszystko

<sup>1)</sup> cum impedimentis. <sup>2)</sup> 27. Julii. <sup>3)</sup> deliberacya. <sup>4)</sup> Sollicitus.

trudno. Owo Pan Bóg wie, jako ta wojna pójdzie a jeźli się, jakoć już tarchają o tem, obrócim do Pskowa, przyjdzie nam tu zimować. Jako to będzie rozkosz, strach wspominać. Niewiem, wrócimy-li się do domu z pełna. Teraz nam co nalepszy czas uchodzi, pogody piękne, drogi łatwe; dopiero kiedy się z nieprzyjacielem będziemy mieli stoczyć, alic już zima będzie, pluty, nędza i t. p.<sup>1)</sup>. Niebędzie-li Król miał świeżej piechoty, wåtpliwa, aby ta wytrwać miała.

Królowa Jej Mć posłała od królowej szwedzkiej list Królowi JMci. Prosi, aby Król, będzie-li miał być pokój z Moskiewskim, nie czynił go, aźby też był król szwedzki, mał jej weń, wciągnięty<sup>2)</sup>.

Pokłopotali się P. Kanclerz z P. Podskarbim nadwornym. Wskazał Pan do niego przez mię, że Król rozkazał posłać przeciwko Farenbekowi, oznajmiając, że żywność przeciwko zasłano mu, mąki, woły etc. na pewne miejsce i napomnieć, aby z tymi Niemcy śpieszył się co rychlej. P. Podskarbi odkazał, że to posyłanie prózne: już się dwakroć pisało do niego, pilnie<sup>3)</sup> trzeba pieniędzy i skarbu szanować, lepiej to na co innego obrócić, coby na komornika wyszło. O Jezus, toć się Pan rozgniewał, gdych mu ten odkaz<sup>4)</sup> jego odniósł. Siła mówił: »Niech dosyć na tem ma, zech cierpliwy, ani mu przeszkadzam. Przesiodłam go, odepnę mu ten poprąg, a innego podepnę, urzędnik-em pierwszy, wyjeżdżę go etc.« Było tego siłą: »Jedźcie (Pudłowskiemu i mnie rzeczce) do niego: powiedzcie mu, niech tak nie wskazuje do mnie; nie wyszałech ja sobie z palca tego, co mnie Król poruczył, to mu odpowiadam«. Zaś do mnie z furią: »Biegaj, powiedz to Królowi, że mi tak odkazał«. — »Stapię pierwej, rzekę, do niego«. Ować stanęło na tem, żeć nam z Pudłowskim do niego jachać kazał. Powie-

<sup>1)</sup> et id genus. <sup>2)</sup> inkludowan. <sup>3)</sup> diligenter. <sup>4)</sup> respons.

dzieliśmy, przyjachawszy, że się Pan obraził barzo, do Króla jachać powiedziec to kazał etc. Nu on też na to z furią: »Dobrze do Króla, mam ja też z nim; kładą na mię wszyscy Król, Litwa, wszystkie brzemie wojenne<sup>1)</sup>, nie wiem, jako komu dogodzić«. Mitygowaliśmy go, aby się hamował. bo Pan barzo sierdziw, aby do niego obmówić się jachał. Powiedział: »Ze mu na wzgardę<sup>2)</sup> nic nie uczynię, znam go wyższym nademną<sup>3)</sup> etc., ale też pacholęciem być nie chcę u niego«. Obaczył się potem, przyjechał do Pana, obmawiał się. Mnie się inaczej uczynić nie godziło, jedno odnieść jego powieść i tom miarkując się bardzo w słowach<sup>4)</sup> powiedział. Abym był miał powiedziec wszystko, co on mówił, dopierożby był gniew, inaczej by było. Boję się, by się to szczęście jego nie przechyliło kiedy.

28 Lipca<sup>5)</sup>.

P. Starosta żmudzki okazał swój poczet, 300 koni wszystkich: 140 usarów, 120 kozaków, 40 strzelców jezdnych, ozdobnie i porządnie dosyc. Koni powodnych 4 cudnych, ale tak dwie lecie było na Połocku lepiej.

Gniewa się<sup>6)</sup> P. Kanclerz, że się tak długo nic nie robi, na żołnierze frasunku dosyc. Rzekł przedemną: »Bym to był wiedział, te pieniądze, com na wojnę wydał, wolałbym był nałożyć na budowanie«. Wiesz to Bóg, jakie zakończenie<sup>7)</sup> tej wojny mieć będziem? Nie uczynim-li gruntownego pokoju, abo jeżeli do końca Moskiewskiego nie dokonamy, bać się trzeba, byśmy tego, czegośmy dostali, nie utracili zasię. Litwa nam nie czyni zadość<sup>8)</sup> w żadnej rzeczy; jako tych zamków odjedziemy u nich, co wiedzieć, jeżeli zasię w nie nie wejdzie Moskiewski.

1) wszystkie mollem belli. 2) in contemptum. 3) superiorem.

4) modestissime verbis. 5) 28 Julii. 6) Melankolizuje. 7) exitum.

8) satis facit.

29 Lipca<sup>1)</sup>.

Rada tajemna była z Pany litewskimi; narada<sup>2)</sup> była, w który kąt się obrócić. Uchwalono<sup>3)</sup>, że do Pskowa. Do Nowogroda niebezpiecznie<sup>4)</sup>, boby Psków i kilka innych zamków musielibyśmy po sobie zostawić. Jeżeli Moskiewski za przyjachaniem tam naszym nie zgodzi się na nasze warunki pokoju<sup>5)</sup>; będziem dobywać, aza da bitwę; nie da-li, albo jeżeli nie dobędziem, tedy obleşemy i tam zimować będziem. Dla żywności będziem puszcząc zagony w ziemię; Ryga i Inflanty będą jej nam też dodawać. Mamy tu stąd Psków niedaleko, 30 mil, trzeba nam mieć chodu mało nie dwie niedzieli, a jeszcze ledwie piątego dnia wyjedziem stąd. Przecież to nie wiem, jakie dziwo<sup>6)</sup>, że ten Moskiewski ludzi żadnych nie mając, tak teraz hardzie każe. Nie wiem na co tak pyszno się stawia. Rozprawiają<sup>7)</sup> jedni, że tu z Litwy otuchę ma; więc Węgrzy, co uciekają, mogą go wsadzać na to, aby stał: »Królowi nie długo nie stanie pieniędzy<sup>8)</sup> ustanie etc.« Nie wiem, jeżeli to prawda; popółstwo<sup>9)</sup> to sobie rozumuje<sup>10)</sup>.

30 Lipca<sup>11)</sup>.

Odprawiwszy nabożeństwo, odpowiedź<sup>12)</sup> na list Moskiewskiego, który Gizius po łacinie napisał, czytano przed Pany. P. Kanclerz sam przełoży go na polskie, bo my pisarze tej robocie nie sprostamy, z polskiego zasię Litwa na ruskie przełoży, który Moskiewskiemu pošlą; a ten łaciński chce Pan pošłać do Rzymu, aby o nim wszętek świat wiedział.

P. Zebrzydowski, rotmistrz, do Pana trockiego i żołnierzów do Rusi odprawion. Za perswazyą panów

<sup>1)</sup> 29 Julii. <sup>2)</sup> deliberacya. <sup>3)</sup> Conclusum. <sup>4)</sup> non tutum. <sup>5)</sup> non descendet ad conditionem pacis. <sup>6)</sup> misterium. <sup>7)</sup> Dyskurują. <sup>8)</sup> nervum. <sup>9)</sup> vulgus. <sup>10)</sup> racyonuje. <sup>11)</sup> 30 Julii. <sup>12)</sup> respons.

litewskich pozwolił Król, aby stamtąd zjachali, gdyż, jako się o nim zda, obawiać się tam nieprzyjaciela nie trzeba. Kazano im jachać do Chełma i tam się zadzierżyć do dalszej nauki. W drodze mają wycieczki <sup>1)</sup> czynić. Nie barzoć Królowi miło, że od tego tam Dniepra odjeżdża Pan trocki; ale naparł się, więc to listy do Panów roz-pisał, aby go tam jedno stąd zwiedli.

31 Lipca <sup>2)</sup>.

Litewscy Tatarowie pokazowali się: 600 koni, nad nimi Haraburda starszy.

2 Sierpnia <sup>3)</sup>.

Panie Boże daj, że ten Moskiewski zdechł, niż do Pskowa dojedziem; już nie wiem, jaki kłopot wszyscy Pan i my, a ja z Gisiusem nawięcej mamy około tego odpisu. Caluchny dzień dziś od wschodu słońca począwszy aż do zachodu nad tą niecnotliwą hramotą siedzieliśmy, jeszcze końca nie masz przecie; a Panu też, nie wiem, co po tem wdawać się w te litewskie odprawy. Król jutro wyjeżdża rano w drogę, a wszystko o list przy-skwiera; nie wiem wiera, jako rychło będzie gotów. Litwa, kiedy go napiszemy, ma go na ruskie przekła-dać, a cóż ja wiem, jako to prędko będzie.

Patrz WMć, jako się i między Polaki litewskich Ościków zawadza. Masłowski, syn owego wojskiego wieluńskiego, co posłem bywał, a teraz niedawno umarł, chciał zbieżć do Moskiewskiego. Starosta kieski w In-flanciech pojmał go i list przy nim nalazł wojewody moskiewskiego, co jest w więzieniu na Gniewie w Pru-siech, w którym zalecał go Kniażewi, że sługę z niego będzie miał godnego. A jaki trafunek: pod tenczas, gdy Masłowski przyszedł w ręce, przybieżał także do staro-

<sup>1)</sup> ekskursye. <sup>2)</sup> 31 Julii. <sup>3)</sup> 2 Augusti.

sty kieskiego Moskwicin ze Pskowa, co się sprzedał do nas a miał na 500 strzelców — owa z obu stron zdrajcy dosyć. Przywiedziono dziś wieczór obu do P. Kancelrza, zdumieliśmy się wszyscy Masłowskiego ujrzawszy, czysty, podobny pacholek; gdy Pan pytał czemu to uczynił, powiedział, że go zły rozum zawiódł. Wreszcie <sup>1)</sup> kazał go oddać profosowi i niepoczciwie go porwał przez swych drabów <sup>2)</sup> i tuszą, że mu być na palu. Żal się Panie Boże tego.

### 3 Sierpnia <sup>3)</sup>.

Król gdy prawie na koń już wsiadał, list na sędztwo poznańskie podpisał P. Gajewskiemu i surrogacyą P. Wociechowi Zajączkowskiemu, tak jako była wola WMci. P. Kanclerz też już wsiada, pieczętować ich trudno a Pawłóś też już odjeżdża. Zresztą <sup>4)</sup> kazał mi Król i Giziuszowi pozostać tu i Haraburdzie dla poprawiania <sup>5)</sup> i przekładania na ruskie tego moskiewskiego odkazu <sup>6)</sup> a stąd żebyśmy go wyprawili za gońcem, który dla jego przed granicami zadzierzan jest. Otóż tu pozostać musim pewnych ze dwa dni a Króla i pieczęci nie dojedziem aż w Woroncu. Skoro jedno dojadę Pana, obadwa te listy zapieczętuję i przy pierwszej sposobności <sup>7)</sup>, gdy się kto trafi, odeślę do własnych ręku WMci, mego Mściwego Pana.

My, księża, wymawiamy sobie na P. Sędzim nowym, aby na nasze dziesięciny był łaskaw, to jest <sup>8)</sup>, aby je nam przykazaował z pełna, bo tu zań przyrzekliśmy Królowi, że, choć ewangelik, inaczej czynić nie będzie.

Atoli do tego Pskowa jedziem, Panie Boże, racz nas sam prowadzić, ażeby te trudy nasze próżne nie były. Jest tam 3500 strzelców kniażowych, jazdy 4000

<sup>1)</sup> tandem    <sup>2)</sup> per suos ministros.    <sup>3)</sup> 3 Augusti.    <sup>4)</sup> Praeterea.  
<sup>5)</sup> korygowania.    <sup>6)</sup> responsu.    <sup>7)</sup> et per primam occasionem.    <sup>8)</sup> id est.

a ludu miejskiego i bojar, co w tym powiecie mieszkają 12.000 do obrony. Mury też są, ale powiadają, że stare; my 20 dział burzących prowadzim a niedaleko 14.000 piechoty. Będzie pewnie biesiada. Spodziewamy się, że jakie posły będziemy mieć o pokój. Boże daj to! Ja o psowską korzyść nie dbam, byle się dał P. Bóg z całą skórą do domu wrócić. Szpiegowie przynieśli, że Moskwa około Pskowa kilka zamków spaliła a wszyscy się znoszą do miasta. Tu już jesień i chłody, by o św. Bartłomieju u nas i bliżuchno już zima. Otoć rozkoszy nie zażywiem. Pod Zawołoczem 3 sierpnia <sup>1)</sup> 1581.

**Od pewnego przyjaciela z Dworu do tegoż<sup>2)</sup>.**

4 Sierpnia <sup>3)</sup>.

Ja pod Zawołoczem z Giziusem a Haraburdą nad odprawą listu moskiewskiego leżeliśmy.

5 Sierpnia <sup>4)</sup>.

Tamże jeszcze.

6 Sierpnia <sup>5)</sup>.

Tego dnia od Zawołoczca, odprawiwszy list do Moskiewskiego, wyjechałem za Królem. Posłaliśmy mu je i po rusku i po łacinie, będzie miał co czytać. Prawie na tęgą swadę czysty list barzo się nań marszczy. Za Possewinem posłaliśmy też obojga i łacińskiego i polskiego kopią do Orszy. Do tego tyżeśmy Moskiewskiemu posłali Herbersteina, Gwagnina <sup>6)</sup> i kilka rozdziałów z Krancjusza <sup>7)</sup> po łacinie, aby sobie czytał, co o jego obyczajach świat pisze.

<sup>1)</sup> 3 Augusti. <sup>2)</sup> A quodam amico ex Aula ad eundem. <sup>3)</sup> 4 Augusti. <sup>4)</sup> 5 Augusti. <sup>5)</sup> 6 Augusti. <sup>6)</sup> Gvagninum. <sup>7)</sup> capitula ex Crancio.

7. *Sierpnia*<sup>1)</sup>.

W pustyniach nocowałem w wielkiej nędzy, k'temu okrutnie złej drogi zażyłem. Góry tak wielkie ma ten kraj, jako na Podgórzu u nas, jedno nie skaliste, a inszego srogiego a gęstego kamienia pełno, ziemia iłowata a dżdże, zimna już nadchodzą. Pan Bóg wie, co za rozkosz mieć będziemy.

8. *Sierpnia*<sup>2)</sup>.

Już z pustyni w lepszy a obfitszy kraj wciągnąłem od Woronicza w 5 milach. Obfitość<sup>3)</sup> wszystkiego: drewnie, to jest sioła gęste i człowieczka nigdzie nie masz, na polach zboża wszelakiego wielki urodzaj i dostatek.

9. *Sierpnia*<sup>4)</sup>.

Do Woronicza przyjechałem. Nie zastałem nic nowego. Artykuły obozowe knują, jeszcze ich nie uchwalili<sup>5)</sup>. Król się frasuje, że rychło roty nie nadciągają, jużby się czas ruszyć, czas zimny nadchodzi, drogi przy padną złe, Bóg wie, co będzie dalej. Moskwa niedawno kilka dni temu zamek niedaleko Pskowa, Krasny Horodek, spaliła dobrowolnie sami i ze wszystkim do miasta się znieśli.

10. *Sierpnia*<sup>6)</sup>.

Artykuły spisane w Radzie przy wszystkich rotmistrzach czytane są. Przesłyszawszy ich prosili PP. Rotmistrze przez P. Przyjemskiego, aby odstąpiwszy też na stronę około nich też namówili się z sobą. Pozwolono. Zaś przez pana Przyjemskiego przyszedszy powiedzieli, że się im podoba wszystko, tylko on jeden surowo<sup>7)</sup> barzo napisany, aby nikomu po swej potrzebie do domu nie wolno odjachać było pozwolono ani się wydaleć<sup>8)</sup>. Jeżeli tu Król JMć na zimę zostanie, nie odjedzie żaden,

<sup>1)</sup> 7. Augusti. <sup>2)</sup> 8. Augusti. <sup>3)</sup> Abundantia. <sup>4)</sup> 9. Augusti.  
<sup>5)</sup> Konkludowali. <sup>6)</sup> 10. Augusti. <sup>7)</sup> stricte. <sup>8)</sup> absentować.

ale jeźliby miał odjachać, proszą, aby odjachać było pozwolono. Drugie żądanie <sup>1)</sup>, aby już o tym wielkim hetmanie wiedzieć mogli; trzecie, aby im płacono, gdyż służą, jako Król JMć każe.

Na pierwsze odpowiedziano przez P. Zborowskiego, marszałka, że przestaje na tem Król JMć; na wtóre: jutro Król JMć, namówiwszy się z PP. Radami, hetmana zamianuje <sup>2)</sup>; na trzecie: wszelakie staranie czynić będzie, aby płacono.

P. Przyjemski nalega <sup>3)</sup>, aby wedle obietnicy, którą na sejmie P. Sędziemu kaliskiemu uczyniono o cło radziejewskie, o pół Noteci i wieś Boguszczyce, teraz Król JMć dać mu na tę daninę swą raczył. Są o to przyczynne listy JMci P. Wojewody poznańskiego. Sam też P. Sędzia pisze, a chce i wsi Czołowa przytem. Powiedziałem ja to P. Kanclerzowi, że to do Radziejewa należy a nieczyja to wieś insza jedno P. Starosty radziejewskiego i mówił sam o tem JMć z P. Przyjemskim. Otóż-ci już odstępuje Czołowa, tylko o te drugie napiera <sup>4)</sup>. Powiada: »Dla tego Czołowa nie chcemy sobie łaski JMci Marszałka wzruszać i P. Sędzia, prawi, zaniecha«. Jest tu pacholę P. Wojewodzine, które stąd odprawić chce P. Przyjemski do Polski i prosi mię, abym list na sędztwo poznańskie przezeń posłał do ręku P. Wojewody. Ja mówię, że to być nie może, bo się rzekło, że do niczyich innych rąk odesłane być nie ma, jedno do WMci. Ale P. Orzelskiego odprawę <sup>5)</sup>, przywileje, do ręku jego odeślę, żebyśmy go tem ukoili. I przestał-ci na tem P. Przyjemski. Otóż-ci, aby się tem sędztwem nie mieszkąło, posłę go ja wprawdzie <sup>6)</sup> przez to pacholę P. Wojewodzine, nie powiadając nic, coby za list był, ale tylko do ręku Gralewskiego do Warszawy i napiszę mu, aby za

<sup>1)</sup> postulatam. <sup>2)</sup> .deklaruje. <sup>3)</sup> sollicytuje. <sup>4)</sup> urget. <sup>5)</sup> expedy-  
cya. <sup>6)</sup> quidem.

niądze, które wpłynęły<sup>1)</sup>, pewnego gońca<sup>2)</sup> wzięwszy, odesłał je do ręki WMci co prędzej. Mam przyczyny, dlaczego mi się nie zda posłać tego listu ku WMci przez to pacholę.

### 11. Sierpnia<sup>3)</sup>.

Publicznie<sup>4)</sup> w Radzie i przy rotmistrzach wszystkich JMć P. Kanclerz przez P. Marszałka Zborowskiego hetmanem wielkim koronnym imieniem Króla JMci deklarowany i publikowany jest. Dziękował po polsku, wygłaszając barzo piękną i oględną mowę<sup>5)</sup>. Znać zaraz z początku<sup>6)</sup> to w rzeczy swej powiedział: »Żebym był radszy do szturmu szedł, niż na sobie ten urząd nosić«.

Nie wiem, jako mamy rozumieć to hetmaństwo, bo w oddawaniu P. Marszałek nie wspominał, ani dokładał do czasu-li ten urząd być ma, czyli jedno tylko przez tę wyprawę<sup>7)</sup>; drudzy zaś szepczą: »Juźci, prawi, ma być do żywota«.

Po oddaniu Król JMć sam uroczyste<sup>8)</sup> winszował, Panowie potem. Był uroczysty akt<sup>9)</sup>. Do namiotu prowadzili go od Króla rotmistrzów siła, przez P. Przyjemskiego gratulowali. Podziękowawszy, napominał ich, aby się z towarzyszmi skromnie zachowali a występków nie czynili żadnych: »Bo, prawi, na nikogo nie oglądając się a płacząc, będę musiał powinności swej dosyć czynić«. Zaczem tak wszyscy mówią, że to hetman rządny a srogi będzie. Artykuły zarazem obwołać kazał.

Król JMć sam we wtorek się ruszy; Litwa na-przód jutro po odkazowaniu wyjeżdża. Jest tu na drodze do Pskowa w pół drogi zamek moskiewski murywany, Ostra zowią; coś ludzi niewiele na nim. Jadąc, jeźli

<sup>1)</sup> z defluitacyi. <sup>2)</sup> kursora. <sup>3)</sup> 11. Augusti. <sup>4)</sup> Publice. <sup>5)</sup> luculentissima prudentissimaque oratione. <sup>6)</sup> praemeditate. <sup>7)</sup> expedycją. <sup>8)</sup> solemniter. <sup>9)</sup> solemniter actus.

się nie podda mamy go oblegać <sup>1)</sup>. Listy do Pskowa i do Nowogrodu, aby się poddali, poślą.

Litewskim hetmanem, jako dawno, P. Wojewoda wileński.

Na Węgry synowiec Króla JMci. Jest w wielkiem poważaniu <sup>2)</sup>, Radę wszystką przy Królu JMci posiada.

List na pół Noteci, wieś Bogusice i cło radziejewskie podpisał Król JMć P. Sędziemu kaliskiemu. Patrzałem w skarbie stanu <sup>3)</sup> tych dzierżaw, ale na tej Noteci i Bogusicach sumy jest starej 1000 czerwonych i 610 grzywien, co jednak nie lada pieniądze; cło wolne, sumy nie masz, lustratorowie na 400 fl. taksowali; stąd kwarta.

#### 12. Sierpnia <sup>4)</sup>.

Okazowali się i pisali żołnierze. Piszę to samej tylko <sup>5)</sup> WMci. Wiera nas nie wiele, jazdy zwłaszcza, nie nie masz ich wszystkich i z tymi co przy Panu trockim są, ledwie, ale nie śmiem rzec, 8000 koni. Piechota dobra i dostatek jej, wprowadzić się ta trocha udzierzałaby z wielką gromadą Moskwy. P. Hetman nowy urzędem się popisuje <sup>6)</sup>, sam roty stawiał, jeździł jako hetman i kanclerz, pieczęć na szyi a hetmański porporczyk za nim na grocie u kopii, magierka czerwona z pierzem, na porporczyku rym: »Bóg męstwem mojem i chwałą <sup>7)</sup>«. Na pułki dzieli wojsko. Roty wprowadzie nie wszystko odziane, ale po tem powietrzu końskiem i przejściu srogich pustyń, dosyć konne i ludne. Poczty Panów litewskich, nie tak wielkie i strojne jako było przedtem.

JMć P. Hetman poruczył zaraz tego dnia, skoro po popisie, JMci P. Niszczyckiemu pułk JMci Pana gnieźnieńskiego do przyjazdu JMci i z tymi ludźmi przyłączył

<sup>1)</sup> oppugnować. <sup>2)</sup> Et habetur in honore. <sup>3)</sup> kondycyj. <sup>4)</sup> 12. Augusti. <sup>5)</sup> Scriptum sit soli. <sup>6)</sup> autoryzuje. <sup>7)</sup> Fortitudo et laus mea Dominus.

P. Niszczyckiego Ich M. Panom litewskim, którzy zaraz poszli inszym gościńcem, niżli JKrólewska Mć i wojsko polskie, gdyż, jako to dla żywności uczyniono było, tak więcej, iż była wieść przyszła, iż w bok tego gościńca, gdzie JKrólewska Mć sam ciągnąć miał, o 7.000 Tatarów było. Jakoż pewnie byli, ale osłyszawszy się o wojsku wielkiem JKrólewskiej Mci nazad do Pskowa poszli, gdzie też niedługo popasali. Za tymi tedy ludźmi zlecił JMć P. Hetman Panu radomskiemu roty trzy, ku jego czwartej, jezdne i pieszych dwie, to jest P. Krajczego 200 koni, P. Pieniążkowych 200, P. Lanckorońskiego 150, JMci Pana radomskiego 200 pieszych, do tego Wybranowskiego 200, Tarnowskiego 200, z którymi wprzód przed wojskiem gościńcem Króla JMci Pan radomski trzeci dzień przed JKMciałą wyszedł tegoż dnia po popisie i zaraz pod Ostrów mu iść kazano a pokusić się oń, ujrzy-li podobną siłę. Panowie litewscy i z P. Niszczyckim a pułkiem JMci Pana gnieźnieńskiego też tego dnia wyszli.

13. Sierpnia <sup>1)</sup>).

Litwa się rusza wprzód kilkiem dni przed nami, iść mają prawą stroną. JMćP. Wojewoda braclawski tego dnia także z kilkiem rot, ale za Panem radomskim tym gościńcem ku Ostrowu zamku, jachał.

Była sprzeczka <sup>2)</sup> przed Królem między P. Hetmanem a P. Marszałkiem Zborowskim około sprawowania sądów <sup>3)</sup> nad Dworem, bo wczora harcerza jednego P. Hetman o wydarcie jałowice Moskwie jednemu na koło mało włożyć nie dał. Powiadał P. Hetman, że w czasie pokoju oddzielną ma władzę hetman a oddzielną marszałek, inaczej jednak w czasie wojny <sup>4)</sup>, gdzie hetman

<sup>1)</sup> 13. Augusti. <sup>2)</sup> kontrowersya. <sup>3)</sup> jurysdykcji. <sup>4)</sup> tempore pacis et domi distincta officia sunt campiductoris et marsalci, secus tempore belli.

ogółem <sup>1)</sup> nad wszystkimi tak żołnierzmi jako i Dworem władzę sądowniczą <sup>2)</sup> ma. P. Marszałek powoływał się na <sup>3)</sup> statut o marszałkach <sup>4)</sup>, który wątpliwie nieco napisany, i tuszą, że go Król deklaruje za P. Hetmanem. Zapalił się <sup>5)</sup> był nieco P. Marszałek: »Z osoby swej będą ja, prawi, we wszystkiem posłuszny <sup>6)</sup> P. Hetmanowi, ale idzie mi o zelżenie urzędu«. Nasz też mocno <sup>7)</sup> się za swe dzierżał. Obłapiali się potem i całowali obadwa, jeśli szczerze, nie wiem.

Gołkowski, dworzanin, podpiwszy sobie, jadąc na koniu w obozie ruszył na nim. Jachał z trefunku przeciwko niemu chłopiec Pana mińskiego, Podskarbiego, na kolasie. On przytarł na onę kolasę, że koń piersiami jakoś o ołoble uderzył. Jakoby mu był winien chłopiec, jął go bić nahajką. Pytając, czemuby go bił, rzekł: »Nie biłbyś mię, by tu pan mój był«. Nu on: «Już mi panem grozisz?» Szablę na chłopca dobył i bił nań. Chłopiec swoją też szablą w pochwach zakładał mu się — ować go przecie Gołkowski w głowę ranił. Przyszło skarżyć do P. Hetmana. P. Hetman posłał, aby Gołkowski przed nim stanął; nie można go śnać naleść dziś. P. Hetman sierdziw barzo i koniecznie chce ten występpek wedle artykułów karać. Dworzanie się buntują z P. Marszałkiem Zborowskim, — otóżci dalej nie wiem co będzie.

Pan radomski dziś trzeci dzień z Wajerem naprzód do Ostry wyprawion jest. Posłał dwu więźniów moskiewskich, pojmał ich w drodze. Powiadają, iż w kilku milach jest 5.000 Moskwy z Tatary, którzy na nasze uderzyć mieli, ale o wojsku osłyszawszy się blisko, ustąpili nazad. Co wiedzieć, nie zetrze-li się tam z nimi Pan radomski. Panie Boże racz mu tam szczęścić; ma tam

<sup>1)</sup> generaliter. <sup>2)</sup> jurysdykcją. <sup>3)</sup> predykował statut. <sup>4)</sup> de marsalcis. <sup>5)</sup> Excanduerat. <sup>6)</sup> oboediens. <sup>7)</sup> fortiter.

300 koni, przy nim Urowiecki z 700 pieszych znamienicie <sup>1)</sup> dobrych.

14. *Sierpnia* <sup>2)</sup>.

P. Hetman srogość pokazuje. Jedną panią wesołą dał ściąć, co porzuciwszy własnego męża do towarzysza jednego z roty P. Bonarowej przyłączyła się, drugą z obozu wychłostawszy nos i uszy oberznąć jej kazał.

Na Gołkowskiego sierdziw barzo, już rozkazał profosowi, aby dzisiejszej nocy z draby szedł poń do namiotu jego. Król sam rozkazał, aby go wedle artykułów sądził. Zabiega Gołkowski jemu i sprawił to, że Pan miński, przyszedszy do Króla zeznał: »Niewinnie, prawi, oskarżył Gołkowskiego sługa mój, zeznawa teraz sam, że nie od niego ranion, ale od kogo inszego«.

Dwu pacholików z roty P. Przyjemskiego, gdy na polu żyta dla koni szukali, porwała Moskwa; trzeci uciekł. Posłał Król P. Karchowskiego ze 100 koni szpiegować tej Moskwy; nie barzo bezpiecznie przewijać się tu, chocia między tą Moskwą, co nam już przysięgli; rozjątrzeni <sup>3)</sup> temi krzywdami, które od nas w ciągnięciu mają, mszczą się, jako mogą.

15. *Sierpnia* <sup>4)</sup>.

Dziś gdy było pół nocy, szedł profos od P. Hetmana po Gołkowskiego. Gdy spał, obstał namiot ze 100 hajduków z rusznicami, na samego zawołał: »Póďtecie do P. Hetmana na sprawę; gdziebyście nie chcieli mam was przywieść«. Ujrzawszy Gołkowski, co się dzieje, wstawszy z łóżka, poszedł. Prowadził go profos z hajdukami aż do Pańskiego wielkiego namiotu. Gdy był dzień, iż też już miał się P. Hetman naprzód ruszyć przed Królem, kazał go rotmistrzowi pieszemu Głoskow-

<sup>1)</sup> excellenter. <sup>2)</sup> 14. Augusti. <sup>3)</sup> exacerbati. <sup>4)</sup> 15. Augusti.

skiemu wziąć i w drogę prowadzić. I taki musiał iść przy tej pieszej rocie. O Jezus, raniuchno toć był między ludźmi rozruch <sup>1)</sup>, wrzawa na Pana! Dworzanie naradę złożyli <sup>2)</sup>. Posłali P. Starostę warszawskiego z P. Kuchmistrem, z Jarzyną a Srzeniawą do Pana, prosząc o miłosierdzie, ażeby go na ich ślub wypuścić kazał, i to przykładając, aby sobie w tem rozważnie <sup>3)</sup> postępował a nie barzo się skwapiął. Odpowiedział, a cóż ja wiem, jako długo; krótko mówiąc <sup>4)</sup>, że mu się tego uczynić nie godzi, musi dosyć uczynić powinności swej, sędzić go będzie przy wszystkich wedle artykułów i dobrze się już rozmyślił na to, co czynić ma. Tymczasem <sup>5)</sup> P. Zborowski z Królem się w namiocie zawarł przez pół godziny; gdy wyszedł, przez P. Kuchmistrza Panu Król wszystko opowiedział, co za rozmowa była. Miał snąć rzec Pan na to: »I on, prawi, sam niechaj jedno co podobnego uczyni, ujrzy, nie będę-li miał z to serca porwać go«. Matko Boża, aż na nas skóra drży, ale dobrze tak: na łotry trzeba kary. Przyszedł potem Pan po nabożeństwie do Króla. Zastaliśmy tam zgromadzone <sup>6)</sup> dworzany wszystkie w zadąsaniu <sup>7)</sup>, z nimi P. Zborowski. Ustąpili od Króla Panu wszyscy; gdy od niego wychodził już na koń wsiadać, zastąpił mu P. Zborowski; odwiódł się Pan z nim do namiotu w ką, coś na chwilę mówili z sobą, potem my na koń w drogę. Co dalej będzie z Gołkowskim, nie wiem, atoli w więzieniu jest. My we dwu miłach od Woronca w polu nocujemy na rzeką Wielką, Król jutro za nami wyjeżdża.

Karchowski się wrócił, pacholików nie znalazł. Powiada, że ta Moskwa, co ich porwała, musiała z Opoczki zbieżec; widzi mi się, że nam ta Opoczka będzie broiła.

---

<sup>1)</sup> in populo tumultus. <sup>2)</sup> consilium inierunt. <sup>3)</sup> considerate. <sup>4)</sup> summa. <sup>5)</sup> Interea. <sup>6)</sup> congregatos. <sup>7)</sup> frementes.

P. Hetman wyjechał z Worońca tym porządkiem: szła naprzód rota P. Podczaszego Zebrzydowskiego, za nią P. Bonarowa, potem P. Starosty liwskiego, potem P. Gostomskiego, po niej P. Sieniawskiego, za temi dopiero rotę JMci, osobnych ludzi, paniąt, sekretarzów 400 koni. Za JMcią P. Jakub Orzechowski, potem starościc łucki Żórawiński, na ostatku P. Andrzej Orzechowski, któremu dana rota P. Starosty przemyskiego.

16. *Sierpnia*<sup>1)</sup>.

JKMć nazajutrz po P. Hetmanie wyjechać raczył 5 mil od Worońca, tak, iż nas dogonił jednym noclegiem, co my dwa jachali. Za Królem JMcią P. Przyjemski 600 koni pułku swego, to jest swojej rotę 200, P. Staręskiego 150, P. Bokiej 100, za nim działa, za działą P. Farenbek z jezdą i z piechotą niemiecką i tak zawždy pułk JMci P. Hetmana w ćwierci mili od Króla JMci stawał. Nocowaliśmy we 4 milach na tąż rzeką Wielką, Król za nami w ćwierci mili. Wjeżdżamy już w barzo wesoły i żyzny kraj. A cóż po tem? Wszędzie pusto, mieszkańców<sup>2)</sup> mało, tu i owdzie derewnia; grunty jako żuławskie, ba i lepsze.

17. *Sierpnia*<sup>3)</sup>.

Nocowaliśmy we dwu milach nad rzeką Wielką a Król za nami w ćwierci mili, do Ostrowa tylko równa mila. Już tam P. Urowiecki z kilką rot pieszych barzo blisko się podszańcował. Jachał tedy P. Hetman zaraz, z konia nie zsiadając, pod zamek, tamże jadł u Pana radomskiego, który już 4 dni tam leżał. Objachał tedy JMć P. Hetman dość blisko zamek i obozom także i szancom miejsce opatrzył; tegoż dnia do Króla JMci się wrócił, a iż go sobie barzo lekceważyli z powieści i łącno

<sup>1)</sup> 16. Augusti. <sup>2)</sup> habitatores. <sup>3)</sup> 17. Augusti.

krom zabawy i bytności Króla JMci wziąć go obiecowali, ale gdy zamek ujrzeni i miejsce, jako siedział — ze wszęch stron woda, mimo dwie rzece idą — coś wnet na wejźniu zdało się trudniejszym <sup>1)</sup>, niż nie widząc. Zaraz tedy Król JMć i tegoż dnia znowu i P. Hetman z nim pod zamek jachali; przed wieczorem z godzinę tam przyjachawszy, objachac raczył z P. Hetmanem one miejsca; na stanowisko aż wieczorem godzinę w noc przyjachali.

P. Wojewoda braclawski z Węgry, z Sobockim i P. Niszczycki, co wprzód idą, minęli już od kilku dni Ostrów i pod Psków podmykają się.

*18. Sierpnia* <sup>2)</sup>.

Ruszyliśmy się pod zamek; Król JMć został. Przez ten dzień P. Wojewoda braclawski już był minął i w mili stał od zamku, panowie litewscy we 3. milach. Zamek ten zbudowany jest na ostrowie w pół rzeki, wielki, murowany i 4 wieże murowane ma. Przystęp łacny, ale przez wodę brańć musi, będzie jakokolwiek do pasa pieszym. Mur nie miąższy barzo, ale znać za nim zbudowała Moskwa taras i ziemię między nim a murem nafaszowali. Pisał do nich P. Hetman hramotę groźną <sup>3)</sup>, aby się poddali, ale i słówka na to rzec nie dadzą; chcą się bronić.

Urowiecki z drugiemu rotami pieszemu już na onym brzegu rzeki stoi w szańcach bliżuczko pod murem. Niedaleko niego jest też Karol Istwan z królewskimi Węgry. Działo poniżej zamku przez rzekę w bród bez żadnej trudności <sup>4)</sup> już przepawiono, dzisiejszej nocy prowadzić je do szańców będą.

Stał Pan radomski nad drogą prawie, którą przyszedł z pułkiem swoim; pułk hetmański od drogi w drugą

---

<sup>1)</sup> difficilium. <sup>2)</sup> 18. Augustii. <sup>3)</sup> minacioribus verbis. <sup>4)</sup> commodissime.

stronę ćwierć milę dobrą od Pana radomskiego. Gdy nas ujrzeni, zaraz z dział jęli bić. Nam przyszło barzo blisko zamku iść, tak, iż kule z przodku przenosiły, aż znowu narychtowali. Rota P. Gostomskiego przypłaciła tego dwiema pachołki i koniem barzo dobrym. Pan Bóg strzegł, że w ostatni rząd, gdy już rota mijała, ugodził zdrajca, boby była dobra dziura, by był w pół ufu trafił. Położyliśmy się tedy tak blisko zamku, żeby i z hakownicie donieść mógł, jedno że już mieli zabawkę inszą, nie do obozów strzelać ale do szańców, które już poczęte były bronić, które jednak tejże nocy zgotowano i kosze nasypano. Pieszym zginęło człeka ze 40. z P. Urowieckiego pieszych, osobnych pochołków, między którymi też zginęło trzej szlachcicy, towarzyszków czystych.

P. Hetman, wszędzie osobą swą przytomny<sup>1)</sup>, pod zamek blisko pojeżdża, do szańców ucześnie.

19. Sierpnia<sup>2)</sup>.

Nie dobrze P. Urowiecki szańce i kosze źle postawił i mają je zaś dzisiejszej nocy inaczej stawiać. Strzelał Urowiecki do południa dobrze, ale w wierzch wieże wszystko godził; kazano i szańców i koszów poprawić, aby w pół wieże bił. Mur ten kruszy się nieosobliwie<sup>3)</sup>. Z zamku mierno biją. Puszkarzowi hetmańskiemu z śmigownicę prawą rękę przeszyl.

Węgrowie też w drugą stronę prawie przeciw Urowieckiemu się zasańcowali, tegoż dnia w nocy działa wiedli i, w nocy kosze nasypawszy, nadedniem także strzelać poczęli.

JKrólewska Mć tego dnia przymknął się wielką ćwierć milę do zamku, stanął od obozu hetmańskiego pół mili dobre po drugiej stronie.

(<sup>1</sup> ubique assiduus. <sup>2</sup>) 19. Augusti. <sup>3</sup>) mediocriter.

P. Marszałek zaś Zborowski P. Hetmanowi służy a Gołkowski przecie w obozie jego. Podobno do Pskowa z tym sądem.

Masłowskiego onego w łańcuchu za wojskiem jeszcze profos wodzi.

20. *Sierpnia* <sup>1)</sup>).

Dziś nasi do zamku dobrze strzelają, dziurę nie-małą w wieży wybili, ale tam śnać za murem drugi ta-ras. Skoro się z tym Ostrowem odprawim, pospieszym się do Pskowa. Mamy tam jeszcze 10. mil. Śnać się tam dobrze gotują przed nas.

Sędztwo poznańskie posyłam do ręki WMci, mego Miłościwego Pana, i surrogacją a P. Wojewodzie po-znańskiemu expedycją P. Sędziego kaliskiego.

Datum pod zamkiem Ostrowem 20. Sierpnia <sup>2)</sup> 1581. Czausz turecki jedzie.

**Od jednego przyjaciela** <sup>3)</sup>).

21. *Sierpnia* <sup>4)</sup>).

Wczora wieczór około 21. godziny <sup>5)</sup> ten zameczek Ostrów, nie mogąc wydzierżyć strzelby naszej dalej, pod-dał się. Od szańców węgierskich i naszych polskich dwie narożne wieże i przy każdej dziura w murowanej ście-nie stłuczonej wybita jest tak, iżby już był mógł wy-bornie do szturm przypuścić do nich. Poddała się Mo-skwa na łaskę Króla JMci i z gardły swemi, przeto osądzeni tak są, żeby wszyscy z gardły zdrowo z zamku wyszli a rzeczy swe i szaty wszystkie zostawili. Którzyby chcieli do Kniazia, za kilka mil odprowadzą ich i listy wolne dadzą; jeśliby też przy derewniach swych którzy

<sup>1)</sup> 20. Augusti. <sup>2)</sup> 20. Augusti. <sup>3)</sup> Ab amico quodam. <sup>4)</sup> 21. Augu-sti. <sup>5)</sup> circiter 21 horam.

zostać chcieli, i to im na wolą dano. Było wszystkich na zamku około <sup>1)</sup> 1500 człeka ogółem <sup>2)</sup>, bojarskich dzieci 100 a strzelców 200, dział podobno 5, hakownic, rusznic nie mało, prochu nie mało. Wrócił się nasz, cośmy wystrzelali, i jeszcze coś zostało w zysku. Mur w wieżach i w ścianie mało nie na dwa sążenia miąwszy z białego łupanego kamienia, a przeto działa nasze stłukły wybornie <sup>3)</sup>; to działa dobre, choć ich jedno 20 mamy. Wojewoda jeden i ten też wolen być ma. Wyznawali to, że nigdy nie spodziewali się nie tylko tak w skok, ale aby ich dobyć miano. Jakoż jeden Rusin, który się w Węgrzech schował, z pieszych Urowieckiego, który do nich na zamek uciekł, zdradził je, tusząc im dobrze, oni też mniemali, że tylko Król JMć drewniane zamki ogniem bierze, a iż to był murowany, dobrze sobie tuszyli. Wieczorzali tego dnia w namiocie u P. Hetmana. Zamek strażą osadzony, aby nikt nie wychodził, ani schodził, iż już był wieczór zaszedł.

22. *Sierpnia* <sup>4)</sup>).

Moskwa wszystka wyszła z zamku, każdego ze wszystkiego obłupiono, jedno przy jednej koszuli zostawiono. Szaciska one wszystkie między piesze rozdają, oni zaś wszystko sprzedają. Na zwyciężonych żalosna <sup>5)</sup> rzecz patrzeć. Niecnotliwyż to tyran, że te swoje ludzie i ziemie tak wojować dopuści. Choć nie wielki, ale osobliwy to zameczek. Woda ze wszech stron oblała wysepkę, na której siedzi, wodę zaś Moskwa tak pod mury osobliwie gaciami ujęła i młynów owak po polsku nie mało pobudowała, że miło patrzeć, ale ogień wszystkie pożarł. Zda mi się, że my takich nie zbudujemy. Zasię Węgrzynowi jakiemuś Król poruczył zamek. Nasi szemrają <sup>6)</sup>

<sup>1)</sup> circiter. <sup>2)</sup> generaliter. <sup>3)</sup> excellenter. <sup>4)</sup> 22. Augusti. <sup>5)</sup> devictos miserabilis. <sup>6)</sup> Murmurant.

niektórzy a i nasz P. Kasztelan nakielski grozi się na sejmiki. Boję się, że P. Kanclerzowi będzie żal, iż go na sejmie namawiał na wojnę. Ruszyliśmy się od Ostrowa dalej ku Pskowu trzy mile na noc, zaś w jakiś inny kraj wjeżdżamy, zbóż nie zajrzeć jedno chrósty a szczere puste pola. Na tym noclegu posłali panowie litewscy i P. Niszczycki i Węgrowie dwu języków świeżych bojarskich synów, których wczora tylko w jedną werstę od Pskowa od straży moskiewskiej porwali. Badani <sup>1)</sup>, powiadają wszystko, co się w mieście dzieje. Kapitani tam są dwaj Szujscy, stryj z synowcem, strzelców 2500, jazdy 1000 a dońskich Kozaków 500, nad którymi starszy Misko jakiś, Czerkasanin, poddany królewski. Hakownic, strzelby, dział dostatek; zamki z pilnością opatrują, gdzieby mury puściły, wręby, tarasy za nimi tuż gotowe mają. Przedmieście spalili, około 1.500 domów, zamki tylko stoją, w których jest 300 murowanych cerkwi, żywności dostatek, samego Kniazia własnej cerkwi ś. Trójcy 1.000 kleci napełnionych stoi. Owa gotują się przed nas jako przed goście. Mury snąć na dwu sążeniach, ale wątpię ci więźnie o nich, gdyż te ostrowskie puściły. Dla języka był siał P. Niszczycki P. Rozna z rotą Pana gnieźnińskiego. P. Wojewoda wileński też coś Litwy był siał.

#### 23. Sierpnia <sup>2)</sup>.

Nocowaliśmy we dwu milach. P. Gostyński okazał się tu Królowi z swemi fedwerezami dobrze dosyć. P. Hetman kazał mu iść przy swej chorągwi.

#### 24. Sierpnia <sup>3)</sup>.

Przyciągnęliśmy milę pod Psków do rzek jakichśi, których się kilka schodzi i gdzieś u miasta w jedną

<sup>1)</sup> Examinati. <sup>2)</sup> 23. Augusti. <sup>3)</sup> 24. Augusti.

Pskowę wpadają. Patrzymy już na Psków. O Jezu, toć wielkiego coś, by drugi Paryż. Pomóż nam do niego Panie Boże! Skorośmy z koni zsiadli, jeszcze namiotów nie postawiono dobrze, alic Pan radomski bieży pędem do P. Hetmana, dając znać, że P. Wojewoda braclawski, co z Węgry tuż pod miastem leży, dał znać, aby mu posiłek posłano, bo Moskwa z miasta nań wypadli i wspierają go barzo. Był nieco popłoch<sup>1)</sup> między nami. Pan ode Mszy się porwał, konia długo nie miał, jeszcze ufiec z drogi nie nadszedł był na stanowisko. Posłał w skok naprzeciwko rotom. Ze wszego skoku bieżeli w zamieszaniu<sup>2)</sup> P. Gostyńskiego, ci najbliżsi byli, nuż się przez rzekę przeprowować; jedno wzdąm chwała Bogu gęste są i niegłębokie brody, przybiegli tam, a nie trzeba było koni mordować. Uczynił był fortel<sup>3)</sup> P. Wojewoda braclawski: z chróstu, który jest jakoby we trzech werstach od miasta, ukazał się z ludźmi, część ich zostawwszy w chróście, aby jedno Moskwę z miasta wywabił i potem ich na sobie ku drugim, co w chróście stali naprowadził, a tak żeby ich co urwać mógł. Jakoż dowiódłby tego był, jedno Węgrowie przeszkodzili. Wypadło z miasta coś Tatarów, P. Wojewoda jakoby ku chróstu a Węgrowie nie mogąc się odzierać wymknęli się przed wały, skoczyli do nich; zatem z murów gęsto z dział poczęto bić i Tatarowie pod strzelbą stanęli ani dalej chcieli. Węgrzynowi jednemu z łuku przestrzelili nogę, Sobockiego fedwereszewi delią czerwoną przszyli, że strzałę w niej przyniósł, a konia też jakiegoś z działa zabito. To wszystka tragedia; szemranie<sup>4)</sup> na Węgry.

25. Sierpnia<sup>5)</sup>.

Przez rzekę Czerocę P. Hetmanów obóz i niektóre roty na onę stronę przeprowowały się, wozy, konie,

1) tumultus. 2) tumultuarie. 3) stratagemma. 4) murmur. 5) 25. Augusti.

wszyscy przez bród. Wielką niewolą na przeprawach tych rzek cierpią. Mostów nigdy statecznych zbudowanych nie mają, coby dla takiego wojska być zawsze miało. Król za nami jeszcze jest w mili, jutro się z Dworem przeprować będzie. Kiedy nas tu Moskwa nie bije na tych przeprowach, wierzę, że już bić nie będą; jeśli kiedy, tedy tu mieliby sposobność <sup>1)</sup> a w mieście niedaleko siedzą.

Siła nas już dziś było pod miastem, harcownicy nasi pod samymi mury byli. Powabiali Moskwę, ale od strzelby stopy odbieżeć nie chcieli. Tuż przy samych murzech stali, kilkanaście set ich jazdy i pieszych; gdy harcownicy nacierali, oni ustępować do murów a ręczną strzelbą sięgać naszych, jako nasi zasię ustępowali się, to oni zaś postępować za nimi, wszakże tak, że zasię zawsze pod strzelbą byli. Działa dobre mają a dostatek ich. Wyrzucały kule kilka o czterdzieści funtów ciężkich, jako głowa wielkie. Będą utrapieniem <sup>2)</sup> szańców i koszów naszych. P. Hetman cały dzień miasto zewsząd objeżdżał, oglądając mury, obozowi miejsce, szańcom etc. a blisko barzo podjeżdża, nie ważąc sobie niebezpieczeństwa <sup>3)</sup> żadnego. Kilkakroć z działa strzelono ku niemu. Miasto to barzo wielkie, w Polsce takiego nie mamy, murem otoczone wszystko, cerkwie jako las gęste a świetne stoją, wszystkie murowane, domów za murem nie widać. Pozdejmowano dachy, snąć się tam w ziemię kopią dla ognia. Kraj <sup>4)</sup> około miasta nadobny. W nadobnej równi leży. W mili od miasta dwie rzece Wielika i Czerota, schodzą się i tak, jako Wisła pod Warszawą, nadobnie płyną. Z drugiej strony miasta trzecia rzeczka, Pskówka, miesza się w te dwie, a ta przez zamek płynie i będą oblężeni <sup>5)</sup> tą wodą mieć wygodę <sup>6)</sup> wielką. W pół mili od miasta są pagóreczki piaszczyste, po nich wszystko jałowcowe

<sup>1)</sup> opportunitatem. <sup>2)</sup> pestis. <sup>3)</sup> periculum. <sup>4)</sup> Situs loci. <sup>5)</sup> obsessi.  
<sup>6)</sup> commoditatem.

chrósty. Rękami, goniąc na koniach, chwytałyśmy tam dziś zające, pardwy, kuropatwy, przy Królu, bo ze stanu swęgo przyjechał był oględować miasto; mieliśmy spas, coby około Krakowa.

P. Podkomorzemu naszemu rawskiemu, gdy pacholę swe słał z roty swej dla picowania, Węgrowie, ubiegając ich, w chałupie jednej słomą ich otoczywszy spalili dwu, trzeci uciekł. Panu też nakielskiemu na picowaniu pacholików jego kilka stłukli, z żywności i pieniędzy obłupili; obiecuję, że ci milczeć nie będą.

Dopierom się dziś dowiedział, że Aleksandra Pońskiego, syna onego, co u Kościana mieszka, towarzysza z roty P. Gostyńskiego, Moskwa pod Siebiezem, gdy tu ciągnęli, we spiączki porwała, i jest ta sprawa od więźniów moskiewskich, że go już posłali do samego Kniazia.

26. *Sierpnia*<sup>1)</sup>.

Tego dnia się wszyscy przeprawili; jakoż Król JMć do przeprawy wozów przez bród nalazł dróg kilka tak, iż na jednym miejscu Węgrowie, na drugim Litwa, na trzecim i na czwartym wojska polskie, na piątym węgierskie razem się przeprawiali, do czego trzech przysadził JKrólewka Mć: P. Niszczyckiego, P. Starostę liwskiego, P. Gostomskiego, aby rządnie nie zacierając się wozy szły, i sam nadjeżdżał często. Skoro się wojska wszystkie przeprawiły, Król JMć dopiero się przeprawił na ostatku za działami. Tylko P. Farenbek ze wszystkim swym ufem jezdny i pieszym na onej stronie został, który nazajutrz się ma przeprawić. Rot z Królem JMcią było sześć. Z miasta strzelba szła i z zamku barzo gęsta, jednak pagórki, częścią gęste cerkwie murowane, sady też nam napomocne były i z łaski Bożej jedno w P. Pękoślawskiego rocie dwu koniu zabito z działa. Tamże

<sup>1)</sup> 26. Augusti.

się było barzo spodobało obóz położyć Królowi JMci nad rzeką Pskówką i już była poszła część wozów JKrólewskiej Mci i P. Niszczycykiego z pułkiem Pana gnieźnieńskiego na to miejsce, ale tak dobrze jęli tam ciskać, żeśmy zostali jeszcze nad wolą dzień nad rzeką, a to od przeprawy w półmiliu; na inszem miejscu dopiero obozowi miejsce z P. Hetmanem obrali.

P. Hetman cały dzień miasto objeżdżał, dosyć przezpiecznie podjeżdżając pod mury, obozowi, szancom przepatrując miejsce. Ale to gorsza, że nie masz, ktoby obóz toczył; był tak rok Rembowski niejaki z Rusi, co ji dobrze toczył; nic mu nie dali za to, więc go nie masz teraz. P. Oboźny się z P. Roszkowskim podjęli, przy nich też komornik Sulimowski, siostrzanek onego Laszkowskiego z kępiatą głową; nie wiem, sprostają-li temu.

27. *Sierpnia* <sup>1)</sup>.

Działa są jeszcze na onej stronie rzeki i kilka rot pieszych przy nich, i dziś o północy ni skąd ni zowąd nie wiem kto tam krzycheć począł tak, że za onym jednym, cokolwiek tam pieszych było, wszyscy haniebnym wrzask i krzyk, huk, uczynili. Wszyscy w obozie królewskim i hetmańskim z niemałą trwogą jedno w koszulach porwaliśmy się z namiotów do koni i P. Hetman sam, rozumieliśmy, żeby już Moskwa wszystkie straże pobiwszy na nas przypaść miała, aż potem przybieżano znać dając, co było. Kazał Król uczynić pilną inkwizycyą, co było, P. Hetmanowi. Ale a jako to może wiedzieć? Byliśmy przecie w niemałym strachu chwilę nie małą.

Dzisiejszej nocy i już po kilka nocy miewamy tu jakieś znaki na niebie: słupy jakieś, które jakoby wojsk jakich do siebie idących przedstawiają obraz <sup>2)</sup>, więc krzyże

<sup>1)</sup> 27. Augusti. <sup>2)</sup> exhibitent speciem.

a kieś się pokazują<sup>1)</sup>, ale żadne to dziwy nie są, wyziewy<sup>2)</sup> rychlej, które z natury<sup>3)</sup> pochodzą.

Półtorasta koni pocztu niemieckiego od księżęcia kurlandzkiego pokazowało się Królowi JMci. Po nich pokazał też Farensbek swoich 150 koni, Niemców dobrze iście, a za nimi 1600 pieszych niemieckich knechtów barzo dobrych i porządnych. Ci przedniejsi strojni we złocie, w jedwabiu, rusznice, alabardy, rodele, od złota wszystko. Szlachty między nimi, co doma majątności i intraty niemałe mają, jest około 300, na chwałę tylko Króla JMci przysli<sup>4)</sup>, nie mało ich tam na placu rękę królewską do konia przychodzili całować, jedno siła ich barzo chorych. Terazci jako tako, ale skoro zimna, pluty nadejda, Bóg wie, co i z nimi i z nami dzieć się będzie. Atoli Pan Bóg z łaski swej użycza nam jeszcze pogód i ciepła. Drogość okrutnie wielka, zwłaszcza na chleb a na piwo, a jako to oboje dobre a chędogie! Oj nie! Nie dziw, że się choroby wszczynają. Ze stanowiska tego nie ruszaliśmy się cały dzień.

Pachołek jakiś, na koniu we zbroi z kopią, w rzeczy dla harcu pod miasto podjeżdżając, do miasta uciekł; wiedzą kto, ale milczą.

Posłano list królewski do miasta, napominając ich, aby się poddali, a nie czekali. Przyjęli list, że za 5 dni odpowiedzieć nań mają; i niektórzy to listu przyjęcie za dobry znak<sup>5)</sup> mają. Posłano też i glejt, jeśliby postów swych z miasta chcieli posyłać do nas.

Toczyć obozu nie ma kto, kłopotu dosyć; naznaczono mu było miejsce tuż niedaleko miasta i niektóre obłogi wojenne<sup>6)</sup> zachodziły tam już były naprzód, ale obaczywszy Moskwa kulami ich barzo wsparła, że się musieli pospieszyć nazad, i zmieniając zdanie<sup>7)</sup> około

<sup>1)</sup> apparent. <sup>2)</sup> exhalationes. <sup>3)</sup> a natura. <sup>4)</sup> nomen tylko... secuti.  
<sup>5)</sup> dobre omen. <sup>6)</sup> impedimenta. <sup>7)</sup> mutata sententia.



miejsca, daleko nazad, mało nie w półmiliu równem, naznaczono insze.

28. *Sierpnia* <sup>1)</sup>.

Mieliśmy równo ze dniem z tego stanowiska już się w obóz pod miasto ruszyć, ale nie był kto tocząc. P. Oboźny Roszkowski, rotmistrz, komornik Sulimowski, wzięwszy to zadanie <sup>2)</sup> na się, nie wiedzieli, gdzie trzy. Tymczasem, czekając na ruszenie, Sobocki nasz 4 Moskvicinów strzelców przywiódł do P. Hetmana, których dopieruczko pod miastem jego rajtarowie porwali. Gdy szły węgierskie wozy naprzód ku miejscu obozowi, wypadli z miasta, chcąc uderzyć na nie; rajtarowie, co przy Węgrach zawsze stoją, wypadli na nie, dwu albo trzech zabili, drugich poranili a tych porwali; jest też kilka rannych rajtarów niebezpiecznie <sup>3)</sup>. Królowi miła ta Sobockiego posłużka i mają ci tu rajtarowie imię <sup>4)</sup> dobre. Jachał P. Hetman do Króla z tymi więźniami na śledztwo <sup>5)</sup>. Powiadają, że Szujscy chcą się mocno bronić, opatrność we wszystko wielka. Dziś posłali do Kniazia pachółka naszego, co tam uciekł, oznajmując, że już Król pewnie pod miastem z wojskiem.

Z knechtów Farenbekowych jeden nadobnie wszedł sobie z alabardem do miasta, podobno dla głodu, albo też i z niecnoty. Narzekają ci Niemcy, że od 4 dni nie jedli chleba, ale i my go nie mamy. Bochenek tak wielki, jako za pół grosza w Poznaniu, płacimy po 5 groszy, a sprosnego, plugawego, z otrąb, aż strach. Wielki nierząd, szynkarze, przekupnie bezmiernie łupią, wież to Bóg, co z nami chudymi, co żołdu nie bierzem, po chwili dziać się będzie, a konie więc niebożęta, te nędzę cierpią wielką. To pewna, że nazad przyjdzie pieszo.

<sup>1)</sup> 28. Augusti. <sup>2)</sup> prowincya. <sup>3)</sup> periculose. <sup>4)</sup> nomen. <sup>5)</sup> examen.

Węgrzyn jakiś o żarty tuż przed P. Hetmanem dał w gębę Głoskowskiemu, rotmistrzowi, drugiego ranił; porwano go do łańcucha; patrzeć będzie, co za sprawiedliwość będzie. Król na to rzekł: »Musi dać szyję<sup>1)</sup>«. Z południa dobrze ruszyliśmy się ze stanowiska w obóz. Pierwszy rząd zatoczono jako tako<sup>2)</sup>, Króla w pośrodek, P. Hetmana też niedaleko. Prowadzili potem rotę wszystkie Króla w obóz jezdne porządnie, że Moskwa z murów mogli wszystko widzieć, wprawdzie, że nie barzo blisko, dobre półtorej ćwierci mile, ni razu z miasta nie strzelono, boby też było próżno, a lepiej też tak opodać stać, niż jakochmy chcieli byli pierwej.

Naprzód szły wszystkie rotę i poczty litewskie; okazał się dobrze Moskwie, poszły do obozu swego, który w prawo od królewskiego położył się. Za niemi szedł Pan radomski z rotami, jemu należącemi, potem hetmańska chorągiew z swojemi rotami, potem Urowiecki z swoimi pieszymi; drudzy rotmistrze piesi za nim. Na ostatku Węgrów pieszych 15 chorągwi, P. Marszałek potem Zborowski z dworską chorągwią i wszystkim dworem. Na końcu zamknął P. Przyjemski z rotą swą. Trwała ta procesya mało nie do wtórej w nocy. Iście to dobre wojsko i potkałoby się śmieie, by jedno Pan Bóg pomóc raczył.

Pan Farenbek ze swoim ufem naprzód jeszcze po ranu był przyszedł i stał na placu dla wycieczki albo przeszkody obozowi.

### 29. Sierpnia<sup>3)</sup>.

Strzelba w nocy na obóz narychtowana, bo, iż się nie z tej strony obozu nadziewali, tam byli znieśli działa większe i gotowi nie byli. Przeto w nocy haniebnie strzelali na obóz, ale z łaski Bożej bez szkody krom jednego

<sup>1)</sup> dabit certe collarium. <sup>2)</sup> taliler qualiter. <sup>3)</sup> 29. Augusti.

Niemca Farensbekowego, a woźnicę Króla JMci zabito. Żołnierze wszyscy prowadzili się z wozmi, z obłogami<sup>1)</sup> w obóz i już stanęli wszyscy, jako ma być, we trzy rzędy.

Po obiedzie wyjeżdżali z obozu niektórzy na harc zuchwale<sup>2)</sup> a niepotrzebnie, bo Moskwa kroku od strzelby odstąpić nie chce. Z rotty Farensbekowej Niemiec jeden, Ixel, snać zacny, popędził się za kilka Moskwy aż pod mury zapomniawszy się, na strzelbę przyszedł i ugodzono go z hakownicy w głowę, że zaraz spadł z konia i wnet go Moskwa porwała. Byli nasi, co ratować chcieli, ale próżno, bo jęto gęsto z dział, z hakownic strzelać; co żywo, biegało z obozu, aż i P. Hetman sam. Tej luźnej czeladzi, co pod same mury dla żywności końskiej żać i siec jeździli, porwała też Moskwa dziś do miasta trzech. Frasuje się Król barzo. Kule, co dalej, z wież większe lecą, przechodzą drugie 50 funtów i wież to Bóg, będą-li je mogły kosze nasze wydzierzeć, bodaj nie przyszło na drzewiane wzręby. Za prośbą królewską i hetmana wszyscy żołnierze i dwór posyłają wozy swe dla wożenia chróstu na kosze; nie wzywają ich o to z obowiązku, ale z dobrej woli<sup>3)</sup>.

Jest między pieszymi Farensbekowymi rotmistrz jeden Francuz, kapitan Garon, muzyk, maluczki barzo, żaba serdeczna. Dziś pod zmierzchem około murów przy P. Kanclerzu objeżdżając ważył się wleść do przekopu, szpada zmierzył, jako szeroki i jako głęboki, i dowiedział się, co jedno wiedzieć potrzeba było. Z łaski Bożej nic trudnego nie będzie do przebycia, w przekopie mało wody i sam przez się głębokości ani przykrości<sup>4)</sup> żadnej nie ma.

Reder niejaki, Czech, pacholek czysty, który na sławę Króla JMci kosztem swym z kilkiemnaście koni

---

<sup>1)</sup> z impedimenty <sup>2)</sup> temere. <sup>3)</sup> nie rekwirują! ich o to ex debito (ale ex benevolentia. <sup>4)</sup> asperitatem.

i sług służyć przyjechał, jachał na harc pod mury, do którego wnet wyjechało Moskwy pod strzelbą kilkadziesiąt koni. On zatem ze sługami swymi uderzył na nie i, mężnie sobie poczynając, czterech więźniów dostał prawie pod mury na strzelbie wielkiej, które JMci Królowi oddał samże, co wdzięcznie od niego przyjął i upominkiem cudnym darować kazał.

30. Sierpnia<sup>1)</sup>.

Przywołał<sup>2)</sup> do siebie P. Hetman wszystkie rotmistrze, uczynił przemowę<sup>3)</sup> do nich, napominając, aby wedle artykułów napisanych i publikowanych zachowali się z towarzyszmi i z czeladzią swoją. Również<sup>4)</sup> harców tych aby zaniechali, jako niepotrzebnych, gdyż to niepodobna<sup>5)</sup>, aby kto kopią mur przewrócić miał albo i głową przebić, ani to męstwo nie jest na kule, aby od niej zgiąć, biec. Niebezpieczeństwo i szkoda wielka, gdy kogo na harce porwą, k'temu i niezmierne okrucieństwo, gdy tam kogo porwą. Będzie-li kto chciał pokazać chęć swą Rzeczy pospolitej i Królowi, niech czeka szturm a da teraz na regestr imię swe, postawią go na pierwszym miejscu. Uśmiechali się drudzy na to głową trzęsając. Toż<sup>6)</sup> sług żadnych aby dla żywności pod mury nieposyłali, będą niektóre roty po sobie koleją za 6 i 8 mil w ziemię posyłać; za nimi żywności dosyć, tam ją brać. Toż<sup>6)</sup> iż sam wszystkiemu sprostać nie może i na każdym miejscu zawsze być, kiedy przy oblężaniu<sup>7)</sup> w szanцах będzie bywał, tedy umyślił na miejscu swem hetmańskim mieć zawsze P. Wojewodę bractwskiego w obozie dla nagłych przygód i potrzeb, któreby przypadać mogły na obóz, także i dla dodawania posiłków, gdzieby jaki gwałt był, iż już im go odtąd<sup>8)</sup> głównym

<sup>1)</sup> 30. Augusti. <sup>2)</sup> Konwokował. <sup>3)</sup> concionem. <sup>4)</sup> Item. <sup>5)</sup> impossibile. <sup>6)</sup> Item. <sup>7)</sup> oppugnacyjej. <sup>8)</sup> ex nunc.

porucznikiem swoim wszystkiego wojska mianował. Toż<sup>1)</sup> każda nacya swe sędzie będzie miała, którzy w obozie przed namiotem królewskim sprzeciżki<sup>2)</sup> sądzić będą, z pozostawieniem swobody apelowania<sup>3)</sup> do hetmanów, potem do Króla: nad Polaki P. Przyjemski z Bechem, nad Węgry Peter Kendy, Litwa z Niemcy też mianować swe mają. Również<sup>4)</sup> prosił, aby każdy z chęci swojej na koniech i woziech swych posyłałi po chróst. Zeszli się potem do Króla wszyscy Panowie Rady; toż publicznie<sup>5)</sup> proponował też P. Hetman przy Królu. Zatwierdzono<sup>6)</sup> wszystko; Litwa obiecała, rozmówiwszy się, mianować sędziego swego.

Był w rocie Urowieckiego pieszy jeden Moskwin, który dawno z Moskwy wyszedszy we Szwecyey się schował i przysłał między Urowieckiego piesze. Pod Ostrów przyszedszy uciekł zarazem z rotty na zamek. Po wzięciu zamku, wzięto też i jego z drugimi, dziś świętowan.

Co godzina czekamy, co się z Masłowskim i z Gołkowskim dzieć będzie; byli dziś u P. Hetmana wszyscy panowie litewscy przyczyniając się za Gołkowskim, ale nic nie chciał uczynić na prożbę ich; odprawił ich, że muszę się — prawił — dołożyć w tem JKrólewskiej Mci.

Niemiec jeden, co jest w Farensbekowej rocie, oddał Królowi księgi niemieckie wielkie, we złoto a zielony aksamit oprawne, drukowane po niemiecku o sztuce wojennej<sup>7)</sup> od Grafa von Solms, które napisał Graf Reinhard von Solms, ociec jego, który był marszałkiem wojennym u Karła V. Osobliwe księgi i wdzięczen ich Król barzo. Kupić ich nie dostanie nigdzie, bo ten Graf kazał je u siebie doma drukować i książętom, ludziom rycerskim tylko rozesał; otóż syn jego, mając je jeszcze,

<sup>1)</sup> Item. <sup>2)</sup> kontrowersye. <sup>3)</sup> salva appellatione. <sup>4)</sup> Item. <sup>5)</sup> publice. <sup>6)</sup> Approbatum. <sup>7)</sup> de re militari.

posyła je Królowi. Cokolwiek jedno należy do wojny, wszystko w nich najdzie i dziś, gdy się z Farensbekiem rachowali o żołd, były im te księgi jako poradnik <sup>1)</sup> jeden, wedle których opisanie i porządku odcięto mu żołdu niepotrzebnego nie mało.

Więść o Kniaziu moskiewskim, że w Starzycy jest za Nowogrodem 80 mil, a do Nowogrodu stąd 40 mil mniej więcej <sup>2)</sup>. Z miasta dziś nie strzelono i razu, cichutko czemuś.

Farensbekowi Niemcy arkabuzerowie, chciwi onej sławy Rederowej, podjachali pod mury na harc, do których też wnetże Moskwa wyjechała i tak się z sobą uganiali, że je w miasto wparli, za którymi się jeden Niemiec tak zagonił, że prawie niedaleko bramy z hakownicę zabit; koń uciekł do naszych a ciało Moskwa porwała.

### 31. Sierpnia <sup>3)</sup>.

Czauz turecki przyjechał. Kazano przeciwko niemu kilka staj przed obóz Dworowi i rotmistrzom wyjechać dla przyjmowania. Wyjeżdżali świetno wystrojeni, bo tak Król kazał. P. Hetman P. Bonarowi poruczył, aby go przyjmował w polu. Namiot rozbito mu za obozem niedaleko, wszakoż tak, że się obozowi przypatrować ani go ze stanowiska swego widzieć nie może. Chłop stary i siwy a chytry śnać; wszystko to dla szpiegowania, co się między nami dzieje. Chcą mu prędiuchno audyencyą dać i stąd odprawić.

P. Gostyński, rotmistrz, nie dobrze się ma na zdrowiu; jego rajtarowie gorzko narzekają <sup>4)</sup>, że się im tu tak nie dzieje, jako im, namawiając ich na tę służbę, obiecował, i śnać się WMcią wymawia, że co obiecował, na perswazyą WMci obiecował. Ale wierać nie wiem. Nie we Francyej ani w Niderlandziech to wojować.

<sup>1)</sup> instruktarz. <sup>2)</sup> circiter. <sup>3)</sup> 31. Augusti. <sup>4)</sup> amarikują.

Farensbek często bywa wołany na prywatną naradę<sup>1)</sup> u Króla koło tej wojny, bo wie dobrze zamyśły<sup>2)</sup> Moskiewskiego i co się ze Pskowem dzieje, i widzę, że jest w poważaniu<sup>3)</sup>.

Nie wiemy, co się dzieje, że wczora i dziś ni razu z miasta nie strzelono. Co za przyczyna takowej ciszy?<sup>4)</sup> Dzisiejszy dzień piąty dzień wychodzi, którego mają na wskazanie królewskie odpowiedź posłać; nic jeszcze nie słyhać.

Berzewic z Transylwanii pisze, że tam pokój przywrócony<sup>5)</sup>; zgodnie to dziecię na wojewodztwo przyjęli Węgowie, chcą być posłuszni<sup>6)</sup> i co dzień spodziewają się zatwierdzenia<sup>7)</sup> z Konstantynopola i chorągwie.

#### 1. Września<sup>8)</sup>.

Czausza na audyencyą przyprowadzono do Króla. Wiedziono go na urząd przez wszytek obóz, aby widział piechoty niemieckie i nasze. Kilka tysięcy z rusznicami postawiono wszytkich, że między nimi jachał. Pozdrowił dosyć łaskawie Króla od cesarza, Króla bratem cesarskim mianując. List od cesarza i basze oddawszy, powiedział, że wskazania inszego nie ma. Odpowiedziano mu przez P. Kanclerza łaskawemi słowy<sup>9)</sup> i zatem do stania iść kazano. Za nim poślisko jakieś od wojewody wołoskiego wystąpiwszy list też oddał. Listy tureckie, otworzywszy, kazano Dzierżkowi przekładać.

#### 2. Września<sup>10)</sup>.

Dzisiejszej nocy już nasi szançe kopać poczęli i podszançowali się pod samym przekopem tuż bliżuczko muru i kosze zarazem dwoje postawili i nasypali. Tak to cicho

1) adhibetur in consilium privatum. 2) consilia. 3) in consideratione. 4) quae causa tanti silentii. 5) pacata omnia. 6) in officio. 7) confirmatione. 8) 1. Septembris. 9) bonis verbis. 10) 2. Septembris.

sprawowali, że Moskwa nie postrzegła się, aż w północy jęli gęsto strzelać z dział, jednak z łaski Bożej szkody wielkiej nie poczynili, 4 tylko pieszych zabili, rannych coś. Peter Kendy, Węgrzyn, z działa postrzelon niebezpiecznie <sup>1)</sup> snąć, ale mięsa tylko, kości nieruchając, zajęła kula. Moskwa gęsto a gęsto do samego dnia strzelała, rano wyszło ich było coś z bramy, ale prędziuchno od naszych z rusznic wsparci, ustąpić nazad musieli.

P. Hetman około szańców czynny <sup>2)</sup> i barzo w nich bezpiecznie biega. Boże, bądź z nim.

Rada była. Przekład listu cesarskiego czytano, co czausz przyniósł. Jako na to odpisać albo co z tem czynić, były różne zdania <sup>3)</sup>; chcieli niektórzy nimi targować o upominki, które im dawamy, więc żeby je na okup wypuścić. P. Kanclerz z Królem zawarli, iż to szpetnie, lepiej jest z barbarzyńcami układać się łagodnie <sup>4)</sup>: tym targiem obrazim sobie cesarza i w podejrzenia <sup>5)</sup> przywiedziem. Mogliby też Tatarowie co dać, ale potem mogliby to sobie krwią naszą zapłacić, więcby o to częste posyłania i przejażdżki czauszów były do nas, coby bez szkody nie było a przecież kiedyś tedyś na toby przyjsć musiało, żeby je puścić. Odpisać tedy tak cesarzowi, iż skorośmy się o carowiczach dowiedzieli, kazaliśmy o nich staroście czerkaskiemu pilność uczynić i już nam dał znać, że są u niego. Iżeśmy w tak dalekiej wojnie barzo się odemknęli od państw naszych, trudno o tych carowiczach, co się z nimi dzieje i jako z Tatar i dla których przyczyn wyszli, wiedzieć mamy, ani też z Tatar od cara pisania o tem żadnego nie mamy jeszcze, ale skoro się do państwa naszego wrócim, dowiedziawszy się statecznie wszystkiego, chcemy w tem tak cesarzowi, jako prosi, wygodzić <sup>6)</sup> a przytem nie targując skinać <sup>7)</sup>

---

<sup>1)</sup> periculose. <sup>2)</sup> assiduus. <sup>3)</sup> variae sententiae. <sup>4)</sup> turpe, satius est cum barbaris certare humanitate. <sup>5)</sup> suspicye. <sup>6)</sup> gratyfikować. <sup>7)</sup> innuere.

i dać mu znać, aby za to też nam wygodzono<sup>1)</sup> w tem, aby nam się postarał o lepszego sąsiada na Wołoszczyźnie<sup>2)</sup>; k'temu, żeby tego starszego carowicza, gdy go odeślem, na carstwo wsadził, a ten młodszy, może-li to być, aby u nas był, któregośmy jako zakładnika<sup>3)</sup> mieli zawsze. Takim odpisem cesarza nie obrażam, w nadziei<sup>4)</sup>, którą będzie już miał za obietnicę, zawiesim go a tymczasem<sup>5)</sup> może jeszcze co przypaść. Wypuszczając też te carowicze zda się Królowi za potrzebną słowy upewniać ich, aby za to dobrodziejstwo byli nam zawsze powinni i, pamiętając na nie, aby i sami spokojnie się zachowali z nami, z Polską i drugich do tego wiedli.

Nasza luźna czeladka nie może się wstrzymać pod mury nie chodzić. Porwała dziś Moskwa 4 do zamku, kilku też Niemców na ogrodzie rozsieką.

Moskwa tęgo na szanie strzela, miecą już na kosze kule ciężkie 70 funtów a kamienie barzo wielkie. Wszakże kosze nasze dosyć warowne, nic im ta strzelba nie szkodzi ani ich psuje okrutnie. Już siła kul i prochów z miasta wystrzelali, znać, że tam dostatek wielki. Trzeba nam barzo prosić Pana Boga, żeby nas wspomógł, bo, nie będzie-li łaski a pomocy jego, wątpię ja, abyśmy tej obory dobyć mogli. Nie taki mury twarde, jako iż ludzi do bronienia dosyć, czułość wielka, dział, prochów, kul dostatek niemały.

### 3. *Września*<sup>6)</sup>.

Barzo leniwo do tego dobywania<sup>7)</sup> pospieszamy się, już tydzień jakośmy tu stanęli obozem, a jeszcze nie strzelamy, ani szaniec gotowych nie mamy; a cóż ja wiem, co w tem jest. Niemcy Farensbekowi, iż im pieniędzy

<sup>1)</sup> gratificaretur. <sup>2)</sup> prospiceret de meliore vicino in Valachia. <sup>3)</sup> loco obisdis. <sup>4)</sup> in spe. <sup>5)</sup> et interim inter os et offam. <sup>6)</sup> 3. Septembris.  
<sup>7)</sup> tej oppugnacyj.

nie dano, nie chcą do szanćów, aż sam Farensbek z rajtarami swymi tam szedł. Będzie kłopot z tymi Niemcy; nie chciał ich być Król, jedno Szotów. Otóżci Farensbek, nie mogąc tych mieć, owe przywiódł. Nie kontent Król z tego, zdycha ich dosyć a wszystko po obozie żebrzą.

Dzisiejszej nocy, z wieczora skoro, Moskwa basztę jedną drzewianą, która z tej strony murów stała, zapaliła dobrowolnie <sup>1)</sup> i oświecił ten ogień mury wszystkie i pola, ba i szançe nasze około, że tam jako we dnie prawie dobrze widzieć było i trudno było naszym w szanćach robić do północy, bo bez przestanku puszczała z dział gęstą strzelbę.

#### 4. Wrzesnia <sup>2)</sup>.

Robią nasi z pilnością około szanćów, kosze gotują; na niektórych miejscach jest skała, przez którą się kopać z trudnością muszą i pracą wielką. W nocy dziwnych fortelów zażywa Moskwa na szanćownicy, oprócz strzelby, którą gęsto puszczają, miecą race i kule ogniście takie na szançe, że nietylko w naszych czynią szkodę, ale niemi oświecają miejsca wszystkie około murów i szanćów, że nasi pod wagą robić muszą przed strzelbą, bo wszystko widzieć. Rozmawiają też z naszymi z murów, niecudnie sobie łajac, przypominając, że Król Łuczanom wiary nie zdzierzał tak rok: »My się też nie poddamy a ujrzenie, co się to pod nas jako psy grzebiecie, że my was w tych dolech samych pochowamy«.

Dziś uchwalono <sup>3)</sup> szanćować się też z onej strony miasta i mają tam 3 działa zasadzić, ale cóż to na tak wielu <sup>4)</sup>. Trzeba nam było tyle dwoje dział i ludzi na tak wielkie miasto, bo na jedną stronę bić będziemy, a druga w pokoju będzie i niepodoba się drugim taka zwłoka

<sup>1)</sup> ultro. <sup>2)</sup> 4. Septembris. <sup>3)</sup> conclusum. <sup>4)</sup> quid hoc inter tantos.

w strzelaniu. Już to 4 dni i 4 noce jako szańce kopiem, kosze pleciami, a Moskwa też widząc, skąd dobywać mamy, tę stronę prawie dobrze opatruje, buduje; trzeba było niepokazując się nieprzyjacielowi jednej nocy wszystko zrobić, kosze postawić, działa zatoczyć i zaraz o świtanu strzelać jako naspieszniej. Powiadają, co w szańcach siedzą, że słyszeć w mieście okrutnie wielki huk, krzyk ludzi, niewiast, dzieci, bydła ryk czuć; ano wszystko ustawnie coś siekierami rąbia, podobno to nie na nasze dobre. Atoli to nie lada łaska miłego Boga będzie, jeśli tu co pociesznego sprawim, a nie pomoże-li on sam siły <sup>1)</sup> nasze, boję się, by sprostać temu dobywaniu <sup>2)</sup> miały albo mogły.

#### 5. Września <sup>3)</sup>.

Moskwa, widząc, że koszom i szańcownikom naszym szkodzić mało mogą, działa z wierszchu murów i wież sprowadziła i przekuła niżej dziury i postawiła działa, ale i tak nie wedle myśli swej szkodzi; jednego, dwu czasem zabija: abo uniżają abo przenoszą. Race i kule kamienne i ogniste do szańców miecą i niemało tem szkodzą; o prochy to pójdzie i kazano je w mokre wołowe skóry obwijać. Roboty około tych szańców dosyć, przez skały się drugdzie kopać muszą, więc długie i dalekie i takie robią, że od polskich będzie mógł do węgierskich przechodzić, że jakoby jedne będą dla łatwego posiłku.

Czausza tureckiego odprawiono, jutro jedzie nazad; na list cesarski dano odpis. Przy odprawowaniu P. Kanclerz powiedział mu od Króla, iż z strony tych carzyków nie będzie od tego Król JMć, że je cesarzowi pošle, jako z listu szerzej cesarz zrozumie, ale iż teraz, daleko będąc, dostatecznej sprawy jeszcze nie wziął o nich, chce się pierwej porozumieć z cesarzem i dlatego przy tymże czauszu dworzanina swego Dzierzka posyła do Porty

<sup>1)</sup> vires. <sup>2)</sup> tej expugnacyj. <sup>3)</sup> 5. Septembris.

w niektórych sprawach porozumiewać się. Kopie <sup>1)</sup> tych tureckich listów posyłam Waszej Mci razem <sup>2)</sup> z instrukcją, którą dano Dzierżkowi do cesarza tureckiego.

Iż w Siedmiogrodzie pokój przywrócony i potwierdzenie <sup>3)</sup> pewnie przynieść mają od cesarza, odwołują <sup>4)</sup> P. Starostę Przyjemskiego, aby do Konstantynopola nie jeździł, i już mu przez list nie kazano jeździć.

Pisałem wyżej 26. Sierpnia <sup>5)</sup>, iż Sobockiego rajtarowie dobrze sobie pod miastem poczynali, Moskwy nabili i nawiązali. Był tamże z nimi w tej potrzebie i dobrze sobie poczynął Ślęzak jeden, niejaki Hans von Reder, szlachcic snąc zacny, co tu z kilką koni na swą szkodę przyjechał Królowi służyć i przypatrować się. Pieniędzy ani niczego nie bierze. Dziś prosił go P. Hetman na obiad do siebie, prosił też i porucznika Sobockiego roty i kilku pacholików jegoż, tych, co w tejże onej potrzebie byli. Po obiedzie gdy było, uczynił P. Hetman do Redera rzecz i onych drugich (Sobocki tłumaczył) od Króla chwając męstwo <sup>6)</sup> i dziękując na imię Rederowi, za co, aby Króla JMci znali wdzięczność a potem ochotniejsi byli do okazowania takowych posług, opowiedział, że ten znak łaski swej i wdzięczności czyni im Król JMć, i włożył na Redera sam Pan łańcuch ze 200 czerwonych złotych. Porucznikowi Sobockiego położono w papierze 100 albo złotych albo talerów, onym też pacholkom dwiema po kilkadziesiąt złotych także w papierze. Ować tak kontenci odeszli.

Z Farensbekowymi Niemcy kłopot wielki; Król się gniewa, a Farensbeka wstyd. Do szanów nie chcą, a wszyscy insi tak Polacy jako i Węgrzy tam już są, ani się niczego innego tknąć, aż im zapłacą; więc żołdu wielkiego owi starsi <sup>7)</sup> a prawie skarbowi polskiemu

<sup>1)</sup> Copias. <sup>2)</sup> una. <sup>3)</sup> in Transsilvania omnia tuta i konfirmacją.  
<sup>4)</sup> rewokują. <sup>5)</sup> 26. Augusti. <sup>6)</sup> laudando virtutem. <sup>7)</sup> officiales.

nieznoszonego chcą. Porucznik chce sam na miesiąc 400 zł., namiestnik <sup>1)</sup> jego 200 zł., nuż drudzy niżsi <sup>2)</sup> po 100 zł., po kilkadziesiąt zł. Król powiada: »Zaiste, pominąwszy duszę, sami tyle nie warci« <sup>3)</sup>. Wolałby był Szotów, chocia mniej; powiada zaś Farensbek, żeby z nimi większa praca była. Nie miło i Królowi i P. Hetmanowi na Farenseka, wszakże, iż teraz potrzebny, znać mu tego nie dają, i mając się już dziś podskarbiowie z Niemcy porównać około tych becalunków, oni też do szanów iść mają. Śnać na miesiąc będzie wychodziło na nie 8000 zł. a wychodziłoby było 16.000, by było miało być, jako oni chcieli.

Farensbek zawsze, gdy Rada u Króla bywa, przychodzi i sieść mu podle marszałków każą, a podle niego Butlerowi, co tu jest porucznikiem nad poczem kurlandzkiego książęcia. Czysty też jakiś krigsman. Synowiec też królewski, kiedy jedno jest obecny, pierwsze miejsce zawsze zajmuje śród senatorów <sup>4)</sup>.

X. Biskup wileński, po instalacji <sup>5)</sup> terazniejszej swojej do Wilna, począł czynić rząd. Wszystkie księgi heretyckie <sup>6)</sup> które jedno w kramiach w mieście u kogo na przedaj były, pobrawszy, publicznie <sup>7)</sup> popalić kazał. Zakazał też, aby heretyk żaden umarłego albo zwłoki <sup>8)</sup> swoje ze swemi zwykłemi procesyami tak, jako przedtem, czynili, mimo kościół św. Jana a dwór jego, gdzie mieszka, prowadzić do grobu nie śmiał, z tem opowiadaniem: potka-li co od kogo za to, niechaj sam sobie winę przypisze <sup>9)</sup>. Skarży się przez pisanie Królowi na Abrahamowicza, namiestnika wileńskiego P. Wojewody wileńskiego, stryja swego, że orędownikiem heretyków <sup>10)</sup> będąc, władzy jego biskupiej się sprzeciwia <sup>11)</sup>.

<sup>1)</sup> locotenent. <sup>2)</sup> subsequentes. <sup>3)</sup> certe isti, anima excepta, tanti non constant. <sup>4)</sup> praesens, primum locum zawsze obtinet in senatu. <sup>5)</sup> intracie. <sup>6)</sup> haereticorum. <sup>7)</sup> publice. <sup>8)</sup> funus. <sup>9)</sup> sibi ipsimet imputet. <sup>10)</sup> fau-torem haereticorum. <sup>11)</sup> autoritati illius episcopali adversatur.

Z Rzymu nowego legata mamy, pierwszy już odjeżdża, z czego kontenci tu niektórzy ludzie. Żegna go Król przez list i w upominku dwa soroki soboli posyła.

6. *Września*<sup>1)</sup>.

Dzisiejszej nocy ostatek koszów postawiono w szańcach i dział część zatoczono. Tej nocy, co idzie, wszystkie stanać mają i, da-li Bóg, jutro rano o świtaniu mamy też Pskowianom dobry dzień powiedzieć. Fortelów zażywają, w nocy na nasze kule miecą ogniste na szańce, które miejsca wszystkie oświecają, a wtem ujrzawszy, kiedy nasi kosze prowadzą, to w nie jako do celu i siła ich biją.

P. Marszałek Wielki litewski wstawia się pilnie<sup>2)</sup> za bratem X. Biskupem wileńskim o listy do Papieża przyczynne dla kardynałstwa, tak jako już przedtem zaczęła się ta sprawa<sup>3)</sup>, i kazano już pisać listy.

7. *Września*<sup>4)</sup>.

Oby się nam to na szczęście obróciło:<sup>5)</sup> dziś o świtaniu jęto z naszych dział strzelać do miasta z troich szańców, jednych polskich a z dwoich węgierskich. W polskich 8 dział, które do wieże u bramy rychtują, a tam Urowiecki starszym, a węgierskich też drugie 8, które ku wieży narożnej od rzeki Wieliki mierzą, a tam Bornemissa z Karol Istwanem starszy; z trzecich też Węgrzy strzelają ze trzech dział z onej strony rzeki Wieliki do tejże narożnej wieże z drugiej strony. Cały dzień bez ustanku<sup>6)</sup> bito dziś na te wieże i mury prawie silnie<sup>7)</sup> i z łaski Bożej te wieże zdziurawili kulami i mury także, tak, że jutro o szturmie myśleć pocznem i nadzieja, że ta część miasta, abo, jako tu zowią, pierwszy ten zamek nasz będzie. O Jezus! toć był dziś łoskot,

<sup>1)</sup> 6. Septembris. <sup>2)</sup> sollicituje. <sup>3)</sup> zaczęło się to negotium. <sup>4)</sup> 7. Septembris. <sup>5)</sup> Quod faustum felixque sit. <sup>6)</sup> sine intermissione. <sup>7)</sup> fortiter.

mury kurzyły się jako dym, wątle barziej, niżesmy się spodziewali; puszkarza nam zabito na szanćcach, z mostów też kamiennych ludzi nieco, ale bez tego być nie może. Biją też z miasta nieźle, ale z tych dwu wież przedziuchno działa i strzelbę musieli sprowadzić Moskwy.

Listy przyszły, że czausz turecki drugi jedzie do nas i już wyjechał z Wilna. Nie barzośmy radzi, że goście tak często naglądają do nas. Posłano przeciwko niemu, aby się z nim zadzierzano albo w Dziśnie albo w Połocku a zobaczymy, co za wynik tego dobywania naszego <sup>1)</sup> będzie.

### 8. Września <sup>2)</sup>.

Dzisiejszy dzień nie barzośmy pocieszny mieli, ale cóż rzec: za żalosnym początkiem pójdzie lepsze szczęście <sup>3)</sup>. I Węgrzy i Polacy stłukli po jednej wieży i przez sztuce muru przy każdej, że się ukazały dwie dziurze, któremi mógłby być jakośkolwiek do szturmowania iść. Król za perswazją Węgrów umyślił koniecznie z południa skoro przypuścić do szturmowania, więc mu hajduka jakiego przywiedli, co powiadał, że skradszy się był na murzec i w tej węgierskiej dziurze obejrzał wszystko, że wstęp do dziury po rumie nawalonym łączny barzo, a łączniejszy jeszcze tam do Moskwy z muru zstęp i bezpieczniej będą mogli piesi wpaść do miasta, — owa, iż wszystko do szturmowania łączno. I P. Hetman i Król darowali hajduka za nowinę. Węgrowie też przypierali na to, żeby iść co rychlej. Nie zdało się to P. Hetmanowi i inszyr jako Wajerowi, Farensbekowi, ale, żeby pierwej odważyć na to kilkadziesiąt serdecznych ludzi, którzyby do tych dziur weszli, obejrzeliby, jeśli łączno do nich wnieść i wpaść do miasta, potem, sprawę pewną od nich wziąwszy, o samymże szturmie powziąć postanowienie <sup>4)</sup>.

<sup>1)</sup> eventus tej oppugnacyj naszej. <sup>2)</sup> 8. Septembris. <sup>3)</sup> fletibile principium melior fortuna sequetur. <sup>4)</sup> de re ipsa consilium capere.

Stanęło tedy <sup>1)</sup> na tem, że posłać pierwej i naznaczyć P. Hetman z Farensbekowych pieszych kilka a dwa-  
dzieścia pieszych Niemców i Francuzów kilka z nimi  
a Polaków też z nimi tak wiele, co te dziury oględo-  
wać mieli, a z szańców nikt się wyrwać nie miał k' szturmowi,  
ażby oni zwrócili i k'temu, kiedyby kazano. Przed  
południem co żywo się gotować: jedni dziwować się,  
drudzy iść do szturmu. Pięć rotmistrzów jezdnych przy-  
szło do Króla, opowiadając się, że sami osobami swemi  
z koni zsieść chcą i k' szturmu pójść. Chętnie im po-  
zwolił tego — to jest kawaler Pieniążek, Stadnicki kraj-  
czy Mniszek, Andrzej Orzechowski, Bokiej. Oblokszy  
na zbroje koszule białe, każdy przed namiotem swym  
chorągiew wywiesił, dając znać, ktoby był ochocien po-  
móc im towarzystwa, aby się pod ich chorągiew pisał  
dla dwu przyczyn, aby i Król wiedział o każdym i mie-  
szania nie było. Dziwna rzecz, jako ich siła do nich i re-  
gestrę biegło, koszulę białą włożywszy na wierzch a miecz  
goły z rodela wzięwszy, jeden do drugiego chodził, że-  
gnając się a testamenty pisząc. I żałość i radość była  
patrzeć na to. Na rotę też zatem jezdne w bębny ude-  
rzono. Gdy już przyszedł czas wyjachaliśmy z obozu  
wszyscy. Król nad rzeką Wieliką barzo blisko szańców  
węgierskich stanął, wszakże na prawie bezpiecznem  
miejscu. Roty jezdne nad obozem w tę stronę miasta  
wokoło postawiono, woluntaryuszowie też biali z swo-  
jemi chorągwiami poszli do szańców. Po małej chwili  
uderzono z naszych dział i z ręcznej strzelby do muru  
tego i blanków, które między temi dwiema dziurami  
stoją, aby zabawiając strzelce moskiewskie, którzy na  
blankach stali, onych kilkadziesiąt naszych, co oględo-  
wać dziury naznaczeni byli, mogli byli pod strzelbą  
bezpieczni iść. Skoro ci poskoczyli, drudzy nie czekając,

---

<sup>1)</sup> quidem.

ażby się zwrócili, ani. rozkazania, Węgrzy naprzód, za nimi Niemcy, za nimi nasi bez ładu <sup>1)</sup> do dziur. Węgrzy a Niemcy przed oczyma licznych widzów <sup>2)</sup> prędziuchno na narożnią od szańców węgierskich potłuczoną wieżę wskoczyli i 4 zaraz chorągwie wywiesili i strzelać ku Moskwie poczęli. My, patrząc z daleka, mniemaliśmy, że już miasto nasze. W ćwierć godziny potem, alic też nasi do drugiej dziury i drugiej potłuczonej wieże pospieszali się z chorągwiami swemi, między nimi białe woltaryusze jezdne naprzód widzieć było, na imię dwu, co prawie szli mężnie, Stadnicki a Pieniązek; jedni na onę pogruchotaną wieżę wleźli, że ich tam pełniuczko było, drudzy zaś podle w wybitą dziurę, chcąc do miasta, alic co innego ujrzeli, niżeli się nadziewali. Zaraz na murze i rumie stanąć musieli, zstąpić z niego dalej w miasto wysoko i trudno, każdyby był się złomić musiał; Moskwy za murem tudzież strzelców ćma wielka. Owa nasi kiedy dalej nie mogli, stanąć musieli tam. O Jezus! toć kule kamienne na wszystkie i co na dole w gromadzie stali, szły jako grad z blanków. Bito z szańców, na te blanki, ale bez ich szkody. Także i owi, co naprzód pierwszą wieżę ubiegli, radziby byli wpadli do miasta, ale trudno było także. Uderzyli potem Moskwa z drugich wież w tę wieżę w wierzch, gdzie nasi Polacy byli, i kulą strącono jej szczyt i dach, co jeszcze był na niej, zleciał na zad i Pan Bóg strzegł, że szkody nieuczynił żadnej w ludziach, co pod wieżą stali, tylko kilku obraził. Potem pod obiedwie podsypowali prochy, chcąc z nich wykurzyć nasze aż nawet i łuczywo podkładali w wiązanie drzewiane, co było w nich. Jęło się gwałtownie gorzeć w tej, gdzie Polacy byli, tak, iż już poniewolnie <sup>3)</sup> przed ogniem ustępować musieli nazad. Owi, co w dziurze byli, broniąc się Moskwie, jako mogli

---

1) tumultuarie. 2) spectatorium turba. 3) necessario.

co na blankach stali i co z miasta na nie bili, musieli też z miejsca za owymi nazad postąpić, ować tak dziury i wieże odbieżeć musieli. Owi na drugiej wieży trzymali się wprawdzie <sup>1)</sup>, wszakże i ci wieczór też ustąpić musieli. Legło naszych przy tym szturmie nie wiem, jako wiele, bo o tem mówić nie każą; ja ich kładę wszystkich na 500, rannych kamieniami, siekierami, kijmi potłuczonych barzo wiele. Gabryel Bekiesz zabit z rusznice. Tłukomski, pieszy rotmistrz, też zabit i Konopkowski, porucznik Urowieckiego. Sam też Urowiecki ranion z rusznice nieszkodliwie, Kietler, synowiec księżęcia kurlandzkiego, też ranion i Butler, porucznik roty albo pocztu ks. kurlandzkiego, też potłuczon haniebnie. Reder on, co mu onegda od Króla łańcuch dano, postrzelon z rusznice i wąpią barwierze, by miał żyw zostać. To co znaczniejsi. Dziesiątników pieszych a Węgrów zwłaszcza i Niemców zginęło dosyć. Mimo Króla, gdy nad rzeką stał, przyszło te wszystkie ranne i zabite z węgierskich szanćów prowadzić do obozu, że każdy się otarł oń. Barwierzow tak wiele nie masz, coby opatrowaniu wydołali <sup>2)</sup>. Na com sam patrzył, wypisuję WMci, swemu Miłościwemu Panu. Trwała ta tragedia począwszy od 19 aż ku 23 godziny. Król, odjeżdżając do obozu, kazał rajtarom P. Gostomskiego, aby z koni zsiadszy szanćów strzedz poszli, co zaraz uczynili, i dziwna, że pozwolili na to nietylko oni, ale i rajtarowie jezdni wszyscy Farensbekowi zsiadszy z koni poszli do szturm. Snaćby w Niemczech nie uczynili tego, by im nie wiem jako cesarz rozkazał. Zginęło Farensbekowych ludzi znacznych śnać nie mało. Ten szturm iż nam mniej pomyślnie <sup>3)</sup> poszedł, winują ludzie Węgrów radę niewczesną <sup>4)</sup>. Trzeba było jeszcze z dzień poczekać, dziurę większą udziałać a pierwej się dowiedzieć o niej,

<sup>1)</sup> quidem. <sup>2)</sup> curationi sufficient. <sup>3)</sup> minus feliciter. <sup>4)</sup> consilia minus propitia.

jakowaby była, a nie spuszczać się na jednego hajduka niepewną sprawę. Piszę to poufnie <sup>1)</sup>).

Od mieszczan kościeńskich przyszło dziś pisanie. Przyczynia się P. Wojewoda poznański za nimi, aby od pozwu Swarackiego wolni byli. Pozwał je, że wybrańców ze wsi swoich posłać nie chcieli. Miał i P. Przyjemski od P. Wojewody listy. Powiadał mi P. Podkomorzy rawski, P. Gostomski, iż P. Przyjemskiemu pisać miano, jako Pan kaliski sprawę swą z Panem międzyrzeckim nikczemnie skończył. Zjachali się do Pyzdr na poroczki na tę przysięgę. Pan kaliski dobrowolnie, nie proszony <sup>2)</sup>, P. Czarnkowskiego słał do gospody do Pana międzyrzeckiego, odpuszczając mu przysięgę. Pan międzyrzecki nietylko, żeby tego miał być wdzięczen, ale nie podziękował za to Panu kaliskiemu. Owszem, kiedy mu Pan kaliski przysięgę odpuścił, szedł do urzędu na ratusz, opowiedział i protestował się, że przysiądz jest gotów z dekretu królewskiego i protestacją zapisać sobie kazał. »Było, prawi, z Panem międzyrzeckim 80 kotczych, pełno miasteczko ludzi; z Panem kaliskim nikt nie był, jedno kilka pachółków. I widziszże to, powiada, na co ona rzecz wielka wyszła? Już nie tak idzie o Pana kaliskiego osobę, jako o one drugie, co się barzo za to imowali. Przysiągł się Pan międzyrzecki, że póki mu majątności i wszystkiego będzie stawać, że chce przemysławać...« i zaciął się, dalej nic nie rzekł. Nu, ja na to: »A na cóż się przysiągł, abo się czego chce mścić na kim?« »Już ja, prawi, wiera nie wiem«. »Wiera ja, rzekę, temu nie wierzę, by JMć miał co brać takowego przed się; podobno już pokojowi będzie rad, Pan snąć schorzały barzo«. »O nie wierz temu, by schorzały; jużci przyszedł k' sobie, zdrów dobrze. Widziałem, prawi, że P. Wojewoda do P. Przyjemskiego pisze ręką swą

<sup>1)</sup> confidenter. <sup>2)</sup> ultro non requisitus.

te słowa: Widzi mi się, że się jeszcze ci przeczekają trochę, co wakancye poupraszali po nim«. Zatem go ktoś od tej rozmowy ze mną rozerwał, żeśmy się tak rozeszli, a było to w królewskim namiocie i mówił P. Podkomorzy głosem, że ich nie mało słyszało. To dlatego piszę, abyś WMć nietylko wojenne nowiny wiedzieć raczył, ale i to, że my też tu nowiny wielkopolskie wiemy i czasem też tu, gdy wojennych nie stawa, dyskurujem o nich.

9. Września<sup>1)</sup>.

Po wczorajszym szturmie niecośmy strapieni<sup>2)</sup>. Udajemy<sup>3)</sup> dobrą myśl, ale się jej nie barzo chce. A co większa, co piszę tylko<sup>4)</sup> WMci, jednośmy dwa dni strzelali, a już nam nie stało prochu. Posyłają dziś wskok do Ryżan pożyczac go; nie wiem, wyżebrzem-li co. P. Hetman darował go Królowi kilkadziesiąt cetnarów i 300 kul dzielnych sznyperynowych, które tu swymi własnymi końmi przywiózł. By tak drudzy Jaśni Panowie<sup>5)</sup>, co tu są, z takimi prezenty wymknęli się, czyniliby dobrze. Moskwa w dziurzech, któreśmy wybili, znowu kosze i wrzęby wstawiają i tak się zaprawują, że mocniejsi będą, niż pierwej. Mybyśmy strzelali do nich, ale musim oszczędzać prochu. Patrz WMć, do czegośmy przyszli! Węgrowie nam tego nawarzyli. By się postąpiło było, jako radził P. Hetman, czego świadectwa pełno jest, że nie radził, aby tak skwapliwie<sup>6)</sup> ten szturm był, mogłoby się co było na tym początku pociesznego sprawić. Przecie na nikogo inszego nie obali się to, jedno na jego głowę.

Chcemy się jeszcze o drugi szturm kusić, więc i o podkopie myślimy. Kozaki też piesze zbieramy, aby się też z nami gotowali do dziury. Pan Bóg wie, co się

<sup>1)</sup> 9. Septembris. <sup>2)</sup> turbati. <sup>3)</sup> fingimus. <sup>4)</sup> quod scriptum sit.

<sup>5)</sup> Magnifikowie. <sup>6)</sup> praecipitanter.

dział będzie; trzeba, aby nas on sam wspomógł osobliwą łaską i miłosierdziem swem. Czego nie będzie-li, boję się, żeby tej sławy trochę, której przez ten czas nazbierało się nam, wszytkiej nie rozsypaliśmy.

Chlewicki, dziecina, co ono przy nieboszczyku P. Wojewodzie sędomierskim bawił się, poszedł też był wczora do szturm i zabit-ci tam; pod Pieniążkową był chorągwią.

Sobocki nasz dobrze też w tym szturmie poczynął sobie; stłuczono jį kijmi, kamieniami, jako psa; więc i nasi Międzychodzcy dobrze poczynali sobie. Brat Stadnickiego też tam ranion szkodliwie.

10. *Września* <sup>1)</sup>.

Myślimy się po tym szturmie poprawić i na to przyjść musi, abo silnej mocy przyłożyć, abo się do fortelów jakich uciec. Nie wiem, jeśli nam obojga dostanie; to jedna, że dostatku nie mamy. Na miejsce Urowieckiego, trochę zachorzałego, kazano Pękosławskiemu, rotmistrzowi jezdnemu, do szańców. Policki, jako do wojska przyjechał, wszystko leży; wie to Bóg, jeśli z choroby wstanie. Farensbek zadał był doma niektórym Szotom pieniądze, co tu z nim być mieli, i zwątpił był o nich. Teraz dano znać Królowi, że ich tu znać 600 idzie a już są blisko. Czekamy z radością na nie. Owa na te mury czerstwi poleżą, ale, ślubuję, o pieniądze większy kłopot z nimi, niżeli z Niemcy, będzie. Rannych pieszych po tym szturmie co dzień umiera niemało. Dalmata znać sulejowskim opatem a P. Ferensowi Mogielnicę, miasteczko z kilką wsi, od Warszawy niedaleko, puszcza. Bóg wie, nie wypchną-li nas z Polski ci Węgrzy. I księża już przed nimi nic ugonić nie mogą. A jako to drugi serce do służby ma mieć?

<sup>1)</sup> 10. Septembris.

11. *Września*<sup>1)</sup>.

Gotujemy to to, to owo, do drugiego szturm<sup>2)</sup>, cicho wszystko. Widzę, podobno będziemy fortelów jakich zażyć chcieli. Panie Boże, racz nas wspomódz! Już nie wiem, jako tej Moskwie prochu, kul, tak wiele stawa. Nie ladać wzdly dostatek mają, we dnie, w nocy wszystko strzelają, a wszystko naprasno. Szkody z łaski Bożej w szańcach, koszach ani w ludziach nic albo mało czynią.

Ten miesiąc użyczył nam Pan Bóg z łaski swej osobliwej pogody. Dnie jasne, piękne i tak ciepłe, jako u nas w Polsce, aleć nam podobno tego nie długo wytchnie. Panowie sobie domki, kletki, na zimno budują a piece w nich. My, chudzi, nie wiemy, co za wczas w namiectech naszych mieć będziemy.

12. *Września*<sup>3)</sup>.

Nocy dzisiejszej Kendi Peter od onego postrzału umarł, choć rana w nogę nie barzo szkodliwa była, ale ognia, co z prochu był, nie mógł Buccella obronić. Sekel Andreas, co też w szturmie był ranion, snać się też źle barzo ma i wąpią barzo o żywocie.

Obiesiła Moskwa na murze Węgrzyna nazajutrz po szturmie. Dziś w nocy, powiada Pękosławski, wołali do szańców na nasze: »A widzieliście wisieć Węgrzyna? Tak wszystkich was powiesim«. I na kogo inszego grozili dalej, ale ja pisać nie śmiem. »Szto to za król wasz? ziela nie ma (proch zielem zową) ani pieniędzy, pódźcie wy do nas, u nas ziela, dzieng i wszeho mnoho«. Psują nam kosze strzelbą i znowu chrósty na insze zwozić każą. Podkop pod mury czynimy, jedno nie wiem, jako rychło będzie, abo nie postrzegą-li się, bo jako więźnie

---

1) 11. Septembris. 2) assaltu. 3) 12. Septembris.

sprawę dają, na wielu miejscach poczynili słuchy. Przez skały się kopią nasi, więc na piwnice trafiają sklepiste. Panie Boże, racz nam w tem pomódz.

P. Stefan Bielawski przyciągnął dziś z rotą swą do obozu i pokazał 600 koni prawie porządných usarżów, Kozaków 60, pieszych też kilkadziesiąt. Podobali się Królowi. A cóż ja wiem, jako on zabiegły. Pokazał też tamże książ Proński koni około <sup>1)</sup> 50, woluntaryusz; nuż Korff, Inflanclzyk jeden, 100 rajtarów niemieckich pieniężnych. Po nim szlachty inflanckiej, co jeszcze pod Królem są, woluntaryuszów, koni kilkadziesiąt pokazało się.

Gniewoszowa straż porwała pod miastem więźnia moskiewskiego. Wybieżało ich było coś na nasze pacholiki, co na ogrody po kapusty byli poszli, i porwalić tam jednego; mają ich kilkanaście i tych, co się tam przedają od nas. Trudno tego swawoleństwa zabronić. Chcemy o tym podkopie, co go czynim, tajno mieć, ale od tych języków naszych, wież to Bóg, nie postrzegą-li się.

### 13. Września<sup>2)</sup>.

Podkop prowadzim; nie wiem, jako rychło gotów będzie, a Boże! by się powiódł<sup>3)</sup>. Jeszcze snać kopacze do przekopu nie przyszli. To inaczej nie może być, jedno, jeśli dziury mieć nie będziem, że nic nie sprawim, a chocia i w te dziury wnidziem, są jeszcze tamże w mieście dwa osobne zamki, osobnymi mury i wieżami, na których także strzelby dosyć, opatrzone, które także nam znowu tłuc i dobywać przyjdzie. Panie Boże, wspomóż nas! Mnie się zda (piszę do samej tylko <sup>4)</sup> WMci), że się z motyką na słońce puszcamy. Nie tak się nam było na Psków nagotować!

<sup>1)</sup> circiter.  
sit soli.

<sup>2)</sup> 13. Septembris.

<sup>3)</sup> succederet.

<sup>4)</sup> scriptum

Starosta śniatyński pokazał Królowi 12 koni, sudamno dosyć i kosztowno dosyć, każdy koń turecki, strojny.

Bielawskiemu Stefanowi kazano się położyć z rotą jego na onej stronie miasta.

Oddano mi z Warszawy od Gralewskiego list. Pisze mi, iż Zembocki przyjachawszy tam — z Dżisny od Dworu odjechał od Krakowa i stąpił do Warszawy — pozwał go przed P. Ochmistrza i koniecznie to chce mieć po nim, aby sól wyprowadził z Warszawy, przy komorach jej nigdzie nie sprzedawał, powiadając, że to ma w zleceniu <sup>1)</sup> od Króla, i pisarczykom swym rozkazał i listy jakieś dał, aby tego bronili. Co większa, pisze mi, iż mu powiadał Zembocki, jakoby mu ja na to radził, aby z nim tak postąpił, i powiedział, że to sól kupiecka, nie nasza; kontrakt, com z nim uczynił, żem mu pokazać miał, tak jako się WMśc z kopiej Gralewskiego listu dorozumieć będziesz raczył. Już nie wiem, co ci żupnicy nowi nad nami wymyślają. Był Zembocki niedawno u Dworu, z Wilna prowadził Króla do samej Dżisny, zabiegając o rozkazy <sup>2)</sup>, a cóż ja wiem, jakie. Nie spuściłem go z oczu swych i jednej godziny i zabiegałem temu, że rozkazu <sup>3)</sup> żadnego ani listu, któryby przeciwko potomkowi albo przedaży <sup>4)</sup> naszej tego ostatka soli szkodzić miał, nie odzierzał. Chciał wprawdzie <sup>5)</sup>, ale zaniechać przedemną musiał; nabrał wóz rozkazów <sup>6)</sup> pełen, które pierwej u mnie w rękę wszystkie były; żaden nam nie wadził, owszem przymawiał się <sup>7)</sup> ze mną: »Tyś, prawi, przyczyną, że się gniewa na P. Żupnika JMć P. Marszałek. Trzebaćby się nam do Króla uciec, abyście nam z solą, którą w Mazowszu na komorach macie, nie przeszkadzali, ale, szanując łaski JMci P. Marszałka, damy pokój. Nie będziem wam tam przeszkadzać w niej, jedno

1) in commissis.    2) mandaty.    3) mandatu.    4) wendycyey.  
5) quidem.    6) mandatów.    7) expostulował.

ją co rychlej sprzedajcie«. Alić oto zły człek, przychawszy do Warszawy co innego spachał i zadzierzał (Gralewskiemu sprzedaż<sup>1)</sup>), że grosza jednego nie bierze i nie wiem, jako rychło brać będzie. Co powiada, abym mu ja tu na to radzić miał abo i kontrakty pokazawał, nie żeby to było, ale w myśli mej nie miałem tego nigdy. Nie spodziewałbym się był tego nań, aby takimi oszczerstw<sup>2)</sup> iść miał. Ja nie wiem co inszego, jedno posyłam Gralewskiemu rozkazy<sup>3)</sup> królewskie na wszystkie komory, aby sól wolno przedawał, których kopią posyłam WMci. Posyłam i do Pana łęczyckiego drugi, aby się w te sprawy solne nie wdawał<sup>4)</sup> ani Gralewskiego pozwy swoimi turbował. WMć też proszę, swego Miłościwego Pana, abys od siebie<sup>5)</sup> na koszt dziecięcy do P. Żupnika z listem swym posłać raczył, prosząc, aby nas w tej sprzedaży<sup>6)</sup> nie turbował, gdyż to nie kupiecka, ale własna potomkowa sól jest, a Gralewski nas, opiekunów, sługą jest, który imieniem naszym tę sól za wiadomością Króla JMci sprzedaje. Prócz tego<sup>7)</sup> i o listy WMć, swego Miłościwego Pana, proszę do tych tam pisarczykow jego mazowieckich, aby się tak przeciwko nam i Gralewskiemu zachowali, żeby nic łaski WMci nie obrażali, także też i do Szeligi, mieszczanina warszawskiego, pisarza na komorze mazowieckiej, bo to ten wszystko broi. Nie wątpię, że to WMć, mój Miłościwy Pan, z łaski swej przeciw temu dziecięciu będzie uczynić raczył. P. Podskarbi nadworny wszystko o 3000 kwarcianej reszty woła a woła. Nuż na św. Tomasz 12.000 P. Filipowskiemu, do którego abys też WMć raczył pisać, aby nam trochę dalej poczekał.

<sup>1)</sup> wendycją. <sup>2)</sup> istis calumniis. <sup>3)</sup> mandaty. <sup>4)</sup> non intromitteret.  
<sup>5)</sup> ex autoritate sua. <sup>6)</sup> wendyczej. <sup>7)</sup> Praeterea.

14. Września <sup>1)</sup>).

P. Mikołaj Gostomski, rotmistrz od Pana trockiego wojska, przyjechał z listy, z nowinami i z Tatarzynem, podkomorzym-li odźwiernym-li Wielkiego Kniazia, co z Starzyce od Kniazia, w sobotę dwie niedzieli będą, zbiegł do nich. Píše Pan trocki i P. Gostomski powiada, że jedno trzy mile od Starzyce, tam, gdzie sam Kniaź, byli z wojskiem w okolicy pałac. Patrzył sam Kniaź z zamku, powiada ten zbieg, na dym i ogień, kiedy dwory jego niektóre gorzały od naszych i płakał, żonę, dzieci i z skarbem wodą z traskiem odesłał od siebie. Do Possewina posłał, aby się też odjechać gotował. Odesłał mu, że nie gotów, a też mu uciekać nie trzeba, bo się wojsk polskich nie boi. Drugi raz posłał, aby co rychlej ujeżdżał. Powiedział, że mu tego nie trzeba, chyba, żeby gwałtem musiał. Dumni bojarrowie jego, powiada ten zbieg, patrząc na tę klęskę <sup>2)</sup>, radzili mu, Mścisławski mianowicie, aby z ludźmi ruszył się do naszych sam, abo syna którego posłał. Nie chciał, mówiąc: »Jam stary, ci też jeszcze nie bywali w tem«. Obróciwszy się potem do któregoś, jął go bić, kłuć: »A widzisz, prawi, posłałem cię był ono, abyś był Birze (zamek to Pana trockiego w Litwie) spalił, nie sprawiłeś tego, a ten teraz przed oczyma memi me własne pali«. Mówił też to; »Nu a to Król polski teraz ma czas, wydaje; kiedy wyda, będę ja też miał swój«. Powiada tenże zbieg, że był przy tem, kiedy z bojarmi Dumnymi się naradzał <sup>3)</sup>, jeśliby za tymi warunkami <sup>4)</sup>, które mu podaje Król, uczynić miał pokój. Perswadowali mu, aby uczynił i Inflanty puścił i nawet i utraty, które Król chce i podaje, odłożył. Kiedy o tych czerwonych mówili, to się miotał i gniewał. Miał już listy od Szujskiego tu

<sup>1)</sup> 14. Septembris. <sup>2)</sup> calamitatem. <sup>3)</sup> deliberował. <sup>4)</sup> kondycjami.

ze Pskowa. Czyni mu nadzieję dobrą, że się obronić może, a przytem pisze, że my przed głodem tu mieszkać długo nie możemy, bo kilkanaście mil w około Pskowa żywność przed nami popustoszył. Aleć mu w tem dał omylną sprawę, bośmy tu wszędzie całą żywność zastali, nic nie naruszoną. Teraz wprawdzie my sami jużemy dobrze nadtrawili, że na sześć mil dla wszelakiej żywności zasyłać musim. Possewin jest w poszanowaniu<sup>1)</sup> u niego, snać tam mówi, że ma to szczęście, iż już między niektórymi pany chrześcijańskimi pokój uczynił i z Moskwy odjechać nie chce, aż Kniazia z Królem pojedna. Panie Boże, dajże to. To wszystko, co piszę, powiadał<sup>2)</sup> Królowi w namiocie ten zbieg a P. Wojewoda wileński tłumaczył. Wie siła ten zbieg kniaziewych spraw i sekretów<sup>3)</sup>.

15. *Września*<sup>4)</sup>.

Nowina przyszła, żeby król szwedzki Narew miał wziąć. Panie szwagrze, siła to na was, a my o nią za łeb idziem.

JMc Pan gnieźniński przyjechał do obozu. Wyjeżdżało przeciwko niemu rotmistrzów dość i Król go wdzięcznie przyjął.

Na onej stronie miasta przemyka się Moskwa do miasta wodą w baciech. Jeździł tam P. Hetman, żeby to strażą opatrzeć. Gdy do obozu wracał się, jachał przed nim nasz P. Kościelecki. Podle niego Czerny, też sługa pański. Uderzono na nie z działa, kula, przepadszy pierwej przez Czernego konia tuż przed P. Hetmanem, piętę u lewej nogi utraciła Czernemu, potem też w P. Kościeleckiego lewą nogę ugodziła i palce tylko urwała mu i koniowi nogę. Żal się tego przypadku, Boże. Obadwa cierpią barzo, wszakże P. Kościelecki nie tak nie-

<sup>1)</sup> in honore. <sup>2)</sup> referował. <sup>3)</sup> et secretorum. <sup>4)</sup> 15. Septembris.

bezpiecznie <sup>1)</sup>. Każę JMć P. Hetman pilność czynić około niego. Takci musi być na wojnie. Niemiło mu barzo, kiedy się tam około niego kupią — a Moskwa mierno barzo strzela. Było ich wtenczas około niego przeszło 40 koni.

Królowi na zimę dom budują i Panowie wszyscy starają się, jakoby im ciepło było, ale jeśli my, chudzi, pozdychamy, nie wiem, co sami poczną z sobą.

*16. Września <sup>2)</sup>.*

Przeszłej nocy na onej stronie miasta przymknęły się dwie bacie z Moskwą do miasta. Musiał być abo goniec abo kto od niego, a śnać ich jest wyżej gdzie na wodzie więcej, co czyhają. Posyłają tam straż po obu dwu brzegach rzeki, na wodzie też dwie bacie nasze stanęły, z brzegu w jednej 100, w drugiej 60 człowieka z strzelbą, ze śmigownicami i t. p. <sup>3)</sup>.

*17. Września <sup>4)</sup>.*

W nocy 17 bat z Moskwą chciały po cichu do miasta wbiedz z góry. Zaskoczyła ich straż nasza, co na wodzie była, jedne załapiła na wodzie, drugie, co przyłożywszy do brzegu, na ziemię uciekać wysiedli, pobiła, pojmała; jeszcze i teraz ich tam po polach gonią. Pojman starszy, co był nad nimi. Wszystkich 150 było. Wiodą je do obozu powiązane, jako bydło. Posłał ich tu Książ do miasta na posiłek. Bat 16 wzięliśmy, jedna umknęła jakoś nazad. Kilka żywność wiozły, te Niemcy załapili. Cieszymy się jako tako.

Narew pewnie już przez szturm od króla szwedzkiego wzięta. Przejęto listy od Moskwy, co tam były pisane do Moskiewskiego i piszą, aby Iwanhorod, co przeciwko Narwi poblizu stoi na drugiej stronie Narwie,

<sup>1)</sup> periculose. <sup>2)</sup> 16. Septembris. <sup>3)</sup> et id genus. <sup>4)</sup> 17. Septembris.

rzeki, opatrzył. Przejęliśmy też listy moskiewskie tu z Pskowa, co do Kniazia piszą. Oznajmują mu, że się pod mury podkopuje Król, i piszą dostatecznie, jako i na których miejscach. Patrz WMć, jako to już wiedzą o tem dobrze. Przyjdzie podobną podkopu tego zaniechać, by nam nie pobrali prochów. Nie wiem, co dalej czynić będziem chcieli. Tarnawski, pieszy rotmistrz, brat stryjeczny X. Referendarza, z postrzału przy onym szturmie dziś w nocy umarł; rannych barzo wiele umiera. Przy namieciech barwierskich, jak na cmyntarzach, pełno grobów stoi.

18. Września <sup>1)</sup>).

Połapiono Moskwicina, co z listy szedł z miasta do Kniazia, oznajmując mu, że wczora poginęło ludzi jego na wodzie niemało, a o ratunek przypominając. To też pisze, że przy onym szturmie zginęło ich w mieście o 500.

Król jeździł za miasto z P. Hetmanem, wczorajszy obłów, te baty moskiewskie, widzieć. Spiąwszy łańcuchami drzewo od brzegu do brzegu przez wszytkę rzekę rzuciliśmy je. Trudno już będzie Moskwie z batami do miasta; więc nad brzegiem Bielawski Stefan, z P. Bielawskim i Niemcy piesi i polscy dla straży leżą.

Dwie mili od tego miejsca jest jezioro wielkie, okiem go nie przejrzyć, w które rzeka ta Wielika wpada. Na niem ostrowy, na których Moskwy z derewń, wsi, co się ze wszytkiem tam zwieźli, kilka tysięcy jest. Trzeba strzedz, żeby się do miasta z żywnością nie przekradali.

P. Przyjemskiemu siedm cugów woźników porwała Moskwa i z czeladzią, niedaleko Porchowa, moskiewskiego zamku, 8 mil stąd. Starościcowi słuckiemu śnać

---

<sup>1)</sup> 18. Septembris.

też 60 koni tamże wzięto i Stadnickiemu dwa cugi woźników. Żal się tego Panie Boże.

P. Mikołaj Gostomski odprawion onegdą. Kazano się Panu trockiemu z tamtym ludem, co przy nim jest sam, przymknąć 8 mil od Pskowa.

19. Września <sup>1)</sup>.

Komornik już wsiada z listy do WMci, a ja też ten list zamknę. Z obozu pod Pskowem, dnia i miesiąca jak wyżej, r. 1581 <sup>2)</sup>.

Tego dnia P. Hetman w nocy jeżdżąc, z Panem gnieźnieńskim rozmawiając, nieobacznie mało nie wjechał ku bramie miejskiej w ręce nieprzyjacielskie, tak, że się ledwie obaczyli i wrócili się nazad.

**List od jednego przyjaciela od Dworu do P. Marszałka koronnego.**

20. Września <sup>3)</sup>.

Próżnujemy w tym obozie; czekamy na prochy i na podkop. Na trzech miejscach kopią, na dwu nie strzegąc się, a to dlatego, żeby Moskwa tam się też kopła; jakoż już kopie. Trzecie miejsce tajemne, którego w obozie niewiele ich wie a Moskwa snąć nie czuje, i tam prochy zasadzić mają.

21. Września <sup>4)</sup>.

P. Hetman zachorzał, ode Mszy zaraz się położył i cały dzień leżał. Rzadko śpi całą noc, wszystko to tam, to sam około miasta biega, więc nie swego czasu jada, musi się zepsować. Wczora suchego łososia na wieczerzy jadł siła i stąd żołądka <sup>5)</sup> napsował.

JMć P. Wojewoda wileński oddał z więźniów nie prostych synów bojarskich, które kozak Żelazo pojmał

<sup>1)</sup> 19. Septembris. <sup>2)</sup> Ex castris ad Plescoviam die, mense ut supra, A. 1581. <sup>3)</sup> Litterae ab amico quodam ex Aula ad D. Regni Marschalcum. 20. Septembris. <sup>4)</sup> 21. Septembris. <sup>5)</sup> stomachu.

6 mil pod Wielkim Nowogrodem, którzy pod ludzie chodzili dla języka i pogromieni są, drudzy pobici. Więżniowie ci powiadają, że 7000 Tatarów i Moskwy, ludzi przebranych, poszło pod Porchów, stąd 12 mil, aby żywności palili, picownicy brali etc. Dla czego posłał tam P. Hetman 450 koni P. Potockiego, P. Pudłowskiego i P. Strusa dla gromienia zagonów.

22. *Września* <sup>1)</sup>.

P. Hetman nie wychodził cały dzień nigdzie, jeszcze k' sobie nie przyszedł. W nocy womit miał, łosoś i coś drugiego przytem precz wypadło. Litwa gwoli Królowi pozwoliła straży, czego pierwaj nie czynili. Dziśszej nocy sam P. Wujewoda wileński z swoimi osobicie <sup>2)</sup> strzegł, Pan wileński po nim dziś we dnie. Stadnicki z P. Stanisławem Radziwiłłem zawadził się. Gnali Stadnickiego słudzy jałowice ze zdobyczy; Kozacy Radziwiłłowi przypadszy, odjęli je. Stadnicki z obozu zasię nocą wypadszy ku nim pobrał i chłopcy z jałowicami do obozu hetmańskiego przed urząd przygnał. Skarżył się przed P. Hetmanem P. Radziwiłł. Pan Hetman do P. Przyjemskiego na sąd odesłał. Jeszcze końca nie masz. Snać sobie tam nie cudnie mówili. Miał Radziwiłł do kogoś pocichu rzec: »Ten niecnota«. Stadnicki to usłyszał i rzekł to, uczciwszy uszy WMci, mego Miłościwego Pana: »Łżesz, sameś niecnota«. Radziwiłł na to nie odpowiedział, jakoby nie słyszał. Zatem żołnierz jakiś zawołał: »Ty, Panie Radziwille, i nie słyszysz coć rzekł?« Porwali się potem nań żołnierze, gromiąc; »Coć po tem, nie wadź!« Tak się rozeszli, a z tem do jutra.

Przyszła wieść, że naszych Kozaków Moskwa z Tary poraziła na trzech kosztach, jednak na jednym prawie na głowę, gdzie ich leżało 400; nie uszło ich jedno 100. Zebrało się było naszych około 100 sług i towa-

<sup>1)</sup> 22. Septembris. <sup>2)</sup> personaliter.

rzyszów P. Prońskiego, kniazia, na ostrów na Moskwę, gdzie się spodziewali żywności dosyć, ale skoro ich część w batach dojechało tam, wypadło wnet Moskwy na nie około 1000; jedne pobiła, drugie potopiła, drugich też pojmała.

23. *Września*<sup>1)</sup>.

P. Hetman jeszcze nie wychodził nigdzie cały dzień. Gotują z pilnością, co jedno do szturmowania potrzeba, bo spodziewamy się, że za kilka dni podkop ma być i snąć idzie dobrze. Dziwujemy się wszyscy tym tu pogodam. O tym czasie tak ciepłych i pogodnych dni rzadko widzieć w Polsce. By w pośrodku włoskiej ziemi! Panu Bogu bądź dzięki, folguje nam z łaski swojej świętej. Dżdżów, plut jeszcześmy nie ucierpieli.

Dziś zabito dwu rotmistrzów czystych, skoro po obiedzie jedno wyszli do szańców; pierwszej P. Sernego, potem w tę godzinę prawie P. Dalmatę też postrzelono; obadwa byli Francuzowie i kilka drabików przy nich. Sługę też P. Lanckorońskiego na straży tegoż dnia zabito.

Gdy dał znać P. Strus z P. Potockim, że są ludzie pod Porchowem a niemali, którym oni zdołać nie mogą, wyprawiono P. Rozna z rotą jego do nich z tem rozkazaniem: baczył-liby, żeby mógł im zdużyć, aby się o nie kusił, a jeśli nie, ludzie uwodził.

Tegoż dnia z węgierskich szańców dział trzy na drugą stronę rzeki wieziono, bo z tego podkopu, co go Węgrowie czynili pod miasto, Moskwa je wykurzyła, tak, że go zaniechać musieli. A tak, chcąc Król JMć z tej tam strony miasta więcej szkodzić, z tej przyczyny to uczynił. Jedno i tam próżno stały, bo przez niedostatek prochu strzelać nie mogli.

Narew pewnie już król szwedzki wziął i drugi zamek przeciwko niej, Iwanhorod, obległ i tuszą, że ji

<sup>1)</sup> 23. Septembris.

weźmie, bośmy przejęli moskiewskie listy, które tam stać do Kniazia Wielkiego piszą, wątpiąc, aby się odzierżec mogli. Ma snać Szwed 40 dział ze sobą.

24. *Września* <sup>1)</sup>.

Dzisiejszej nocy Moskwa nasz jeden podkop od węgierskich szanćów, niżej podeń podkop drugi czyniwszy, wyrzuciła; ale mało na tem, takeśmy też chcieli, aby się szlak stracił, bo mamy tajemny drugi, o którym nie wiedzą, więc nie wiem, jeśli i o tym nie poczują. P. Hetman nie wychodził cały dzień, wiera sobie żołądka <sup>2)</sup> barzo natargał. Nie wiem, jako dalej będzie; boję się, że mu się i Dwór po chwili przykrzyć będzie. Panie Boże, i nas chude pozbaw go co rychlej, aby wzdam kęs chleba ułapiwszy pierwej, a nie może-li być, aby ułapić, więc przecie aby Dworu pozbyć.

Moskwa jak strzela, tak strzela. Sernego, rotmistrza pieszego w szanćach postrzeliła w głowę nieszkodliwie, drugiego też rotmistrza Karwata w ramię szkodliwie. W moździerze gromadę kamienia sypią, to je tak z góry do szanćów miecą, że wielką szkodę w pieszych czynią. O nieszpornych godzinach na Bielawskiego, co z onej strony miasta w monasterzu nad rzeką strzeże z Urowieckim, dwie bacie od jeziora przysły straży moskiewskiej, uszli na brzeg i pouciekali. Kilka ich udławili nasi. Powiedali, że na jeziorze jest bat niemało, coby do miasta chcieli, i kazano na nie pilną straż mieć i dawno rzekę od brzegu do brzegu drzewem a łańcuchami spięto.

25. *Września* <sup>3)</sup>.

Nie wiem, co za wesele Moskwę dziś o wtórej w noc w mieście napadło, w bębny, w trąby hurmem piskali, że w obozie słyszeć było dobrze. Snać hajducy

<sup>1)</sup> 24. Septembris. <sup>2)</sup> stomachu. <sup>3)</sup> 25. Septembris.

w szącach na dudkach zagrali sobie, nu też oni sprzeciwiając się do bębnow.

P. Hetman wyszedł dziś do Króla, jeszcze nie pokrzepiony <sup>1)</sup>, jako trzeba, i na obliczu <sup>2)</sup> nabladł. Porucznikowi P. Hetmanowemu P. Wojewodzie bractawskiemu przyszła nowina, że mu żona umarła.

26. *Września* <sup>3)</sup>.

P. Hetman cały dzień nie wychodził nigdzie, doktorowie wszystko około żołądka <sup>4)</sup> jego przykładają, mażą. Wiera bardzo osłabiony <sup>5)</sup>, w nocy barzo mało śpi, we dnie trochę, żołądek <sup>6)</sup> trawić nie może, co się wyrzuci przez womit. Boże, nie zasmucaj nas tą chorobą jego. Król strapiony <sup>7)</sup> dlatego; więc przystępuje i to, że ludzie nie kontenci jakoś z niego, podobno, że to hetmanem, aleć pospolicie na wojnie zawiści <sup>8)</sup> dosyć. Nic nie robimy, czekamy na prochy z Rygi; już się ich spodziewamy na drodze. Prowadzi je 50 koni roty P. Gostyńskiego; mają też być z Połocka drugie. Zwiesieliśmy jakoś głowy nad tem dobywaniem <sup>9)</sup>, że się nie wiedzie <sup>10)</sup>, jakośmy chcieli, i zda mi się, żebyśmy się teraz przedziuchno jednali, kiedyby Moskiewski posłał; ale za owakim odpisem, cośmy mu posłali, dla pychy, nie wiem, aby to uczynił. By ale Possewin, Jezuita, namówił go, aby tu sam traktować przyjechał! Siła ich, co się już do dom gotują odjachać, nie czekając szturm <sup>11)</sup>. Król będzie się dzierzał pewnie aż do mrozów, żeby po wierzchu jachać; co tymczasem <sup>12)</sup> dziać się będzie z nami, Pan Bóg wie. Już nam sian, owsów, nie stawa i inszej żywności, za 10 mil zasyłać musim pod niebezpieczeństwem wielkiem, a kiedy się konie, sładzy, do obozu wróca, wielka pociecha, jakoby je kto znowu darował.

<sup>1)</sup> confirmatus. <sup>2)</sup> cera. <sup>3)</sup> 26. Septembris <sup>4)</sup> stomachu. <sup>5)</sup> debilitatus. <sup>6)</sup> stomach. <sup>7)</sup> turbatus. <sup>8)</sup> inwidyj. <sup>9)</sup> tą expugnacyą. <sup>10)</sup> non succedit. <sup>11)</sup> expugnacyej. <sup>12)</sup> interim.

Kiedy wyjeżdżają, żegnamy się z nimi, jakoby je więcej nie ujrzyć. Nie dziwię się, że więc owo doma Królowi o żołnierze trudno, bo a komu się na tę nędzę ma chcieć? Traci się tu majątność, zdrowie, wszystko; baczenie małe. Miły Boże, byście nam tam WWMci w tych odpisach, których na listy, któreśmy niedawno posłali, czekamy, kazali do dom co rychlej! Podobno byśmy i tam trafili nie na rozkosz, bo modlić się znowu o zasiłek na wojnę, wierzę, żeby nie lada był kłopot, ale atolibyśmy temu drudzy barzo radzi, żeby jedno już zostać na czwartą wojnę doma.

27. Września<sup>1)</sup>.

P. Hetman wyszedł trochę do Króla osłabiony<sup>2)</sup>, przecie żołądek<sup>3)</sup> nie duży. O podkopcich zwątpiliśmy już, że nam nie pójdą. Już drugi, ten, co też był znaczny, wyrzuciła Moskwa, a ten trzeci, co był tajemny, o którym nie wiedzieli i w którym wszystko była nadzieja nasza, dalej iść nie może. Górnicy w przekopie skałę twardą naszli, którą łamać próżno mają, i wszystko praca podobno wniwecz. Powiesiliśmy nosy. Żołnierze, to jest rotmistrze, opowiadają się, że im towarzysze dalej służyć nie chcą. Powiadają, że ku zimie przez głód wytrwać tu nie będą mogli. Gdy im przedkładają, że się wyjeżdżać nie godzi dla artykułów, mówią: »Bez nasiecie je sami z Królem czynili, obowiązywać<sup>4)</sup> nas nie mogą; my wedle przypowiednich listów czasu dosłużywszy, dalej nie będziemy.« »Ale kiedy wam Król da drugie, będziecie?« Nie, prawi, na woli to naszej«.

Otóżci nie wiem, co dalej będzie; ja się boję, że będą się burzyć<sup>5)</sup>, a nie będzie-li do tego pieniędzy, będzie miał Król z nimi trudność. A piesi, dopiero ci siędą! Więc dziwna rzecz, P. Hetman jako sobie wielką

<sup>1)</sup> 27. Septembris.

<sup>2)</sup> languens.

<sup>3)</sup> stomach.

<sup>4)</sup> obligować.

<sup>5)</sup> tumultuować.

nienawiść ściągnął<sup>1)</sup> u nich. Nigdzie dobrze nie mówią, każdą sprawę strofują; powiedają, że rządzić nie umie: »Dobrze było tylko na piórku przestać, hetmaństwu dać pokój; nikogo biegłego w rycerskich się rzeczach nie radzi«. Dla niego nie szczęści się to dobywanie<sup>2)</sup>, bo i nie życzą mu niczego ludzie i sami chęci do niczego nie mają. »Dawnoby, prawi, mogłoby się tu co pociesznego sprawić, kiedyby z ludźmi inaczej sobie poczynął«. Owa tego siła, więc rzadko kto bywa u niego. »Nie tak wojewoda podolski czynił, żołnierze, rotmistrze, jako towarzysze, chwycił sobie i ustawnie z nimi uprzejmie obcował<sup>3)</sup>. Ten gniewliwy, affektów nie umie miarkować<sup>4)</sup>«. Wie to wszystko P. Hetman; tak odpowiada<sup>5)</sup>, że to wszystko z zazdrości pochodzi. Część tych wiatrów od Litwy idzie. W tej chorobie nawiedzają go często Panowie Radziwiłłowie, młodsi, ale P. Wojewoda wileński i druga Litwa nie najrzą.

Pangnieźnieński rozmowę z nami<sup>6)</sup> czasem prowadzi. Mówił ze mną: »Barzom, prawi, kontent, że P. Kanclerz hetmanem; ja czołem Dworowi uderzywszy, będę też swemu pokojowi rad, a tak się sprawować przecie będę, jako mię JMć P. Marszałek nauczył«. Otóż ku czemu zmierza<sup>7)</sup>, nie wiem. Powiadał mi wszystkie rozmowy, które z WMcią doma miewał. P. Andrzej Zborowski stroni jakoś od nas, podobno o Gołkowskiego niemiło. Siedzi ten jeszcze pod ślubem, snąc na rozjezdne puścić go mają a łaźnię dać.

Moskwa wypadła z miasta, około 200, dla języka, aby około podkopu wzięli pewną sprawę, ale ich nasi byli podstrzegli, chocia się byli zakryli w rowie. Jednak im szkodzić nie mogli, bo pod strzelbą byli.

1) inwidją komparował. 2) ta expugnacya. 3) familiariter konwersował. 4) moderować. 5) replikuje. 6) defert nam. 7) quis animus.

Wrócił się też P. Potocki i insi z Porchowa, nic nie zrobiwszy, bo Tatarowie, obaczywszy ich, ustąpili pod Nowogród.

Dwaj Włosiska jakieś dwie moskiewskie dziewczęta pokupili u Kozaków, dali im za nie po rusznicy i dziś w nocy w namiocie swym, tuż niedaleko P. Hetmana, że ależ sam krzyk słyszał leżąc, uczciwszy uszy <sup>1)</sup> WMci, mego Miłościwego Pana, zgwałcić usiłowali <sup>2)</sup>. Rano naleziono u nich te Moskiewki i wzięto; zwiezie się podobno Włochom, jako cudzoziemcom.

Pan Ostrorog, podczaszy, przyjechał też na wojnę. Dworzanie niekontenci z towarzystwa i obyczajów naszego P. Komendora, P. Czarnkowskiego, nie wiem czemu; dobrzeby, żeby z domu swój ktokolwiek napomiał go tu w tem, bo mi go barzo żal.

28. Września <sup>3)</sup>.

Przyjechał sługa od Possewina, że jego pan już od Kniazia moskiewskiego do nas jedzie; w Nowogrodzie czeka na glejt, aby do wojska tem bezpieczniej przyjechać mógł, a z czemże jedzie, ten sługa nie wie. Oddał jakieś listy P. Hetmanowi, w których co jest, nie wiemy; tajemno to mają. Oddał też list P. Wojewodzie wileńskiemu od wojewody nowogrodzkiego; śnać pisze, że Wielki Książ już posłów więcej do Króla posyłać nie będzie, ale: »Ty, jako Rada, staraj się, aby był pokój a krew chrześcijańska nie przelewała się«. Sługa ten powiada, że Possewina miał Książ w wielkiej uczciwości; z czem go odprawił, dowiemy się, kiedy przyjedzie. P. Boże, daj to, aby nas mógł pojednać. Do Opoki, zamku moskiewskiego, 16 mil stąd, posłał Król przeciwko niemu przyjąć go i prowadzić do obozu ze 300 koni kniazia Prońskiego, Gniewosza i Macieja Bielaw-

<sup>1)</sup> salva reverentia. <sup>2)</sup> stuprum inferre conati sunt. <sup>3)</sup> 28. Septembris.

skiego, rotmistrze; po tygodniu się go spodziewamy, ale nie wiem, by tak rychło to mogło być.

Śmieszna to była: sługę tego Possewinusowego tu, przed obozem kilka mil tylko, Kozak jakiś naprzód obaczył, że jedzie, i jachał napierwej opowiadać to P. Wojewodzie wileńskiemu. On z nim do Króla co rychlej. Tam abo Kozaka P. Wojewoda nie zrozumiał, abo nie wiem co, dość na tem, że <sup>1)</sup> Król, wysłyszawszy obu, i P. Wojewody i Kozaka, miał za to, że Possewin i z gońcem moskiewskim już jedno we 4 milach od obozu. Gruchnęło to po obozie. Byliśmy wszyscy radzi, że już gońca mamy a podobno i pokój i Król zarazem się Panu gnieźnieńskiemu kazał przeciwko tym gościom wyjechać nagotować w 1000 koni przed obóz. Przyszedł potem do Króla, acz chory, P. Hetman nasz. Król zaraz: »A wiesz WMć, że Possewin i z gońcem moskiewskim jedno we 4 milach od obozu?« — »Kto powiada, Miłościwy Królu?« — »P. Wojewoda wileński, prawi, i Kozaka nam tu jakiegoś przywiódł, który powiada, że ich tu już niedaleko widział«. »I! nie wierz W. K. Mć temu, był też u mnie dopieruczko ten Kozak, ale tak powiada, że sługa tylko Possewinów tu niedaleko jest, samego jeszcze za Nowogrodem odjechał, a gońca przy nim niemasz żadnego«. Król zatem: »Przynajmniej nam tak P. Wojewoda doniósł, opowieść Kozaka tłumacz« <sup>2)</sup>. P. Wojewoda zaraz: »Com od Kozaka słyssał, tom powiadał JKMci«. P. Hetman zasię: »A mnie zaś inaczej ten Kozak powiedział«. Owa P. Wojewoda: »Niech tu ten Kozak przed Królem JMcią stanie!« Ować go przywiedziono: »Possewin jeszcze za Nowogrodem, tu tylko sam jedzie. O gońcu żadnym nie wiem, sługę tylko niedaleko obozu dziś widział!« Ować nam ów węzeł <sup>3)</sup> rozwiązał. Był śmiech po namiocie. P. Wojewodzie jakoś wstyd

<sup>1)</sup> in summa. <sup>2)</sup> Certe nobis ita retulit et Cosacum interpretatus est D. Palatinus. <sup>3)</sup> istum nodum.

nastąpił i co Pan gnieźnieński miał w 1000 koni wyjechać, to zasię P. Hetman Żółkiewskiemu z kilkiem sług przeciwko temu pachołku wyjechać kazał; my też po onej radości powiesiliśmy nosy.

Jeszcze P. Hetman na zdrowiu nie dobrze, ale toby takowym pracom nie miał uledez? <sup>1)</sup> Wszytko mi się zda, że też po chwili o odpoczynku <sup>2)</sup> pomyśli.

29. Września <sup>3)</sup>.

P. Hetman nie wychodził cały dzień, doktorowie go nie odstąpią. Onegdy listy jakieś przyniesiono Królowi z Węgier, zaś P. Staroście przemyskiemu z onem pośelstwem do Turek jachać kazano; posyłają mu zaś wierzące listy do cesarza i basze. Musi tam być coś podobno trudności jeszcze w siedmiogrodzkiej ziemi z strony zatwierdzenia <sup>4)</sup> tego wojewody młodego.

Panowie litewscy pilnymi się pokazują, nocną i dzienną straż kolejają po sobie ustawnie pod mury dzierżą osobami swemi. P. Wojewoda wileński z Panem wileńskim, starcy, bywają po całym dniu i nocy na straży.

Jest wiadomość od języków, że Książ Wielki posłał coś ludzi, strzelców i bojar, aby koniecznie do miasta weszli, i są po ostrowiech na jeziorze pskowskim, trzy mile od miasta, w które Wielika, rzeka, od miasta wpada. Bat niemało mają, któremiby rzeką wzgórze do miasta chcieli. Jest na tych ostrowiech ludzi wszystkich i z czernią, co się tam z majątnościami zesli, kilka tysięcy. Pisałem w pierwszych liściech, że ich już rozgromiono raz, gdy się kusić do miasta chcieli. Jest u monasteru na onej stronie miasta, nad rzeką Wieliką, na straży Stefan Bielawski, rotmistrz, z 600 koni, Pan warszawski z rotą swą i Urowiecki z pieszymi swymi, Farensbeko-

<sup>1)</sup> succumbere. <sup>2)</sup> residencyej. <sup>3)</sup> 29. Septembris. <sup>4)</sup> konfirmacyej.

wych też Niemców kilkaset. Jezioro to tam rzecz okrutnie wielka, okiem go nie przejrzeć, wszcz kilkanaście mil a wzdłuż 20. Wyspy <sup>1)</sup> ma, jako na morzu, na których są derewnie, cerkwie. Rzeka Wielika wpada w nie dwie mili za miastem i zaś u zamku Wdowy, 20 mil od tego miejsca, wypada i już tam traci imię swe, ale ją zaś Narwą nazywają i idzie pod miasto Narew i tam, 12 mil od Wdowy, do morza przychodzi. Drugą stroną zasię z tegoż jeziora druga rzeka wychodzi, nie pomnę, jako ją zowią, co pod Derpt idzie. Kiedy wiatr, tedy się na niem woda burzy, jako na morzu; statki wielkie chodzą na niem. Owa próżna to, ale ten Książ osobiwą ma ziemię i musi rzec każdy, że panem wielkim. Nie wyjdzie-li do nas na łąd z tych ostrowów Moskwa, nie wiem, jako ich tam będzie pożyć. Trzebaby wodą do nich, ale jedno kilkanaście bat mamy, ludzi niewiele w nie wziąć może.

Psków jako Psków, lepiej król szwedzki swą rzeczą idzie. Już Narew, Iwanhorod, Białykamień, Felin, na którym był Moskiewski, wziął, Ferstenberka wziął mocą, Pernawę też obległ, którą weźmie-li, okrom naszej Rygi wszystkie porty inflanckie przedniejsze mieć będzie i bacz, co potem <sup>2)</sup>. Przecieć to nie szwagierska sztuka!

My wiera nie wiem, co czynić będziem. Upatrzył Szwed prawie dobry czas. Moskiewski tam z tych zamków zwiódł załogi <sup>3)</sup> wszystkie, aby się nam tu bronił, nigdzie dobywać trudności nie miał; myśmy się też zabawili Pskowem. Podejrzane <sup>4)</sup> to szwagierstwo u drugich i tak tu dyskurują o tem: »A co wiedzieć, sam-li to Szwed z siebie czyni, nie namówili-li go Rzesza i drudzy sąsiedzi nasi, bo nie barzo się o przyjaźń ich i przymierze <sup>5)</sup> z nimi staramy. Duńczyk też nie pewny. Abo nie z potuchy-li się też to samego Kniazia dzieje,

<sup>1)</sup> Insuły. <sup>2)</sup> et quod sequitur, spectata. <sup>3)</sup> praesidia. <sup>4)</sup> suspectum.  
<sup>5)</sup> pacta.

abo nie na znowie? Wszak posłowie jego w Regensburgu podawali cesarzowi Inflanty, aby się jął z Rzeszą za nie a przeciwko nam pomógł. Chociać tylko czeladź<sup>1)</sup> i żołnierze to mówią, atoli przecie słuchać nie bołą uszy. Kul kilkaset z Zawołocza przyszło, drugich i prochów, ba i dział więcej, z Rygi czekamy. Już snąc Korff z nimi do obozu jest w drodze. Bierzemy się na drugi szturm, więc nic wiem, jako się poszczęści. Na piesze nędzą wielką a po chwili większą będzie, bo z onych osobliwych pogód oto już zmiana powietrza<sup>2)</sup> przyszła, ostre jakieś wiatry z zimnem. Być prędko śniegowi. Uciekają piesi z szańców, zimno na nie, nawet taki w nich szął<sup>3)</sup>, że blanki, co na murzech, halebardy zdzierają dla ognia i często w łeb biorą. Nie będzie-li temu obleganiu<sup>4)</sup> rychło koniec a Król jeśli tu będzie chciał we mrozy leżeć, nie wszystkich nas WWMci podobno oglądacie doma. Teraz się tu każdy nauczyć może, że łącno wojnę zacząć, ale skoczyć nie łącno, a iż i zdrowej rady i dostatku potrzeba na nią.

Alamani, brat kuchmistrzów, kanonią warmieńską spuścił P. Batoremu, co się uczy w Pułtusku, a X. Kromer snąc też uczynił go już koadjutorem na biskupstwo heilsberskie, co być nie mogło, ażby był kanonikiem warmieńskim pierwej. Zato ma snąc być opatem Alamani. Chwała Bogu, owa i biskupem będzie! Dobrzeć to, że ci cudzoziemcy<sup>5)</sup> beneficja Rzeczypospolitej nam, szlachlicom polskim, cośmy się w niej urodzili i co jej służymy, porywają? Nie wiem, raczysz-li WMć Alamaniego znać. Powiada kuchmistrz, że brat jego dopiero czytać się uczy. Powiadają też, że i P. Batory ma na większe beneficjum postąpić, a ten, co tu jest, miałby snąc być w Inflanciech książęciem lennym. Czerny on, co przed P. Hetmanem gdy jachał, piętę mu ustrzelono

1) vulgus. 2) aëris mutatio. 3) furor. 4) tej obsydyi. 5) extranei.

z działa, umarł. P. Kościelecki nasz ma się lepiej i nie grozi mu niebezpieczeństwo <sup>1)</sup>, palców u lewej nogi nie ma, na pięcie chodzić musi.

30. *Września* <sup>2)</sup>.

P. Hetman cały dzień nie wychodził.

Dziś nas pierwszy mróz nawiedził, gruda prawie rządna, namiotki niepłatne po chwili będą. Ja też chałupkę sobie buduję. Nauczy tu drugich nas niewola robić!

P. Gostomski strzegł; koń mu jeden postrzelon ze dwu dział i pacholek zabit.

1. *Października* <sup>3)</sup>.

O świtaniu dzisiejszej nocy Moskwy z miasta przeszło 1500 na straż naszą — P. Chocimirski z P. Pieniążkiem we dnie strzegł — wypadło. Nie zdarzyła się im: wparli ich zaś do bramy, a pięci swych stracili. Między nimi dwaj rodzeni bracia, bojarowie znaczni w złotogłowiech, słudzy P. Szujskiego młodego, od drugich wysadzili się opodal ku naszym, nie wiem, jeśli się zapomniawszy czyli też tak chcąc. Przyszli na rotmistrza Chocimirskiego straż; gdy kopie ku nim składać chcieli, wołać jęli, czapki zdejmując: »My do waszego Korola« i tak ich wzięli, jakoby że się przedali. Chytrzy jacyś chłopi. Powiadają ci więźnie, że czerń chce do Króla, co obaczywszy po nich Szujski, kazał im znowu przysięgać.

2. *Października* <sup>4)</sup>.

Jeszcze przed dwiema niedzieloma przejęliśmy listy niejakiego Mikity Chwostowa, który z Nowogroda tu do miasta z 700 strzelców idzie. Kazał mu Książ Wielki koniecznie do miasta przyjść. Dziś straż postrzegła, że

<sup>1)</sup> non periclitatur. <sup>2)</sup> 30. Septembris. <sup>3)</sup> 1. Octobris. <sup>4)</sup> 2. Octobris.

w baciach z jeziora na ląd wysadził te ludzie; otóż kazano nań mieć pilne oko.

P. Hetman już się lepiej ma.

### 3. Października <sup>1)</sup>.

Przed wieczorem wpadł nam w ręce nie lada więzień, Mikita Chwostow, Moskwin z sługą swoim. Słudzy wojewody wołyńskiego porwali go na straży, a on z tym sługą swym skradał się, jakoby z wieczora mógł być przyjsć do bramy. Drugi towarzysz jego, Daniło, — patrz WMć, jakiegośmy się błędu <sup>2)</sup> dopuścili — nocy przeszłej naszą straż uszedszy, wszedł do miasta snąc więcej niż ze 100 człowieka. Miał też być z nim pospołu Mikita wnijsć, jedno ustał, nie mógł już iść pieszo a tak tej drugiej nocy miał wnijsć za nim. Strzelców jego 500, obaczywszy, że pan w łykach, nazad ku jezioru poszli. Prawieć nam Bóg poszczęścił nad tym więźniem. Chłopa od dawnych czasów urodziwszego nie widziałem i podobniejszego; mógłby się ze lwy kęsać. Młody około 30 lat. Wszystko wojsko chodzi mu na dziwy. Tak tu mówią, że Panu międzyrzeckiemu podobien barzo. Do tego wie plany <sup>3)</sup> wszystkie kniaziove. Egzaminują go też pilnie; powiada wszystko, co się z naszymi prochy dzieje, że już z Rygi idą, kto z nimi idzie, jako ich wiele. Lepiej wie, niż sam Król. Mógł być na nie uderzyć, ale, słuchając Kniazia Wielkiego, musiał się do miasta co rychlej spieszyć. Powiada, że Kniaź dla pokoju inflancką ziemię wszystkie puści. I też, że Szwed Narew, Iwanhorod wziął, do Derptu ciągnie i łącno ji weźmie. I też, że Kniaź Possewina już odprawił, uczciwszy go i dawszy upominki wielkie. Chciał osobno tylko sam kilkakroć z Kniaziem mówić, ale Dumni bojarowie

<sup>1)</sup> 3. Octobris.

<sup>2)</sup> fallo (po włosku).

<sup>3)</sup> consilia.

nie chcieli mu dopuścić. Musiał przez bojary o wszystko traktować; wymawiali przed nim Kniazia, że chce.

Mroczek, pierwszy rotmistrz, przywiódł Moskwy 18, kilku ich zabił, nie mając jedno 6 hajduków.

Naszego P. Stefana Bielawskiego P. Hetman winuje, że w nocy dzisiejszej tego Daniela z tymi ludźmi straż jego do miasta wpuściła; ale nie on tak dalece winien, bo trudno on sam onej strony miasta, wielkiej szerokości, ustrzedz ma. Trzebaby tam nie jedno jego samego roty do tej straży, ale takich kilka. Ma, zda mi się, przeciwnikiem <sup>1)</sup> Urowieckiego — jeszcze one dawne knyszyńskie zawiści <sup>2)</sup>; ten podobno ćwikłaby mu chciał przystawić.

P. Hetmanowi polepsza się już, co dalej, to lepiej.

#### 4. Października <sup>3)</sup>.

Possewin się już do nas przybliży, dziś albo jutro w obozie będzie. Posłał przeciwko niemu Król swój koczny dla pospiechu.

W dziesięć bat onych, cośmy je Moskwie pobrali, posadziwszy Niemców około 200 strzelców, kazano się im do jeziora na ostrów gotować, pokusić się o Moskwę, co tam są. Boże, racz im szczęścić.

Matko Boża, toć tu pogody zmiana <sup>4)</sup> prędką! Dziś z onych pięknych dni znenagła śnieg z plutą przylecieli do nas i zimno jakieś niełaskawe. Kożuchy poczynają w dobrą cenę wstępować. Kopiem się co żywo w ziemię, jako lisy w jamy, ale z ubogimi pieszymi w szańcach, wie to Bóg, co będzie. Ucieka ich po kilkanaście na dzień. Na Niemce też nędza i choroby przy padają, że ich po dziesiąci na dzień umiera.

A cóż będzie dalej? Zda mi się, że się wojsku ten Psków da dobrze znać.

<sup>1)</sup> aemulum. <sup>2)</sup> odia. <sup>3)</sup> 4. Octobris. <sup>4)</sup> mutacya.

Chwostowych Moskwy, co go onegdy odbiegli, gdy go imano, po chróściach za miastem zbierają tu i owdzie, do obozu wodzą. Przywiedziono ich 15. Prosił Chwostow, aby do miasta mógł o kozuch i dwu pachółków swych, żeby je wysłano do niego, pisać. Dopuszczył Król i posłał tam hramotę, ale mu ani odpisu ani pachółków z kozuchem posłano.

Nie wiem, kto sprawił Króla z P. Kanclerzem, że w Połocku na pogorzelsku, gdzie miasto na on czas, gdy Połock nasz był, niż go nam był wziął Moskiewski, było, srebra i pieniędzy kościelnych kilka beczek zakopano i miejsce ukazują, na którym to ma być pewnie. Słał tam Król komornika, kopał tam na tem tam pogorzelsku, ale pieniędzy niet; potem podstarości połocki nie chciał mu dalej dopuścić kopać. Król się na wojewodę gniewa i posyłając tam drugi raz tegoż komornika jeszcze raz szczęścia szukać, więc nie wiem, będzie-li co. Cichutko to sprawują dla śmiechu. Trzebaby się o nie gdzieindzie starać.

Przyszła nowina od Pana trockiego, że się już pod zamek Porchow przybliża od Toropca prosto; na tej drodze miał potrzebę z 1500 Moskwy, z którymi ludźmi był hetman, książ Oboleński, który pojman i jego ludzie zbici i rozgromieni, że na błota i na stawy wielkie pouciekali, jako ich obyczaj.

#### 5. Października <sup>1)</sup>).

Czas Panny Maryi. Śnieg spadł w nocy i mróz uderzył czysty, rządny. Namiotki nasze nie przywykły tego.

P. Wojewoda braclawski z Bielawskim, z onej strony miasta podejżdżając pod same mury a przypatrując się, gdzieby Moskwa jakimi przychodami do miasta przy-

<sup>1)</sup> 5. Octebris.

bywać miała, naszedł na cel; z hakownicy koń zabito pod nim, prawie dobry, aż Bielawski swego powodnego dodał mu.

Possevinus na południe do obozu przyjechał; zarazem zsiadł do P. Hetmana. Tam jadł. Po obiedzie był prywatnie <sup>1)</sup> u Króla. Nie wiem jeszcze, co nowego przyniósł.

Bornemissa, hetman węgierski, widząc Moskwę uspokojoną nad obyczaj, kazał kilkadziesiąt hajdukom na basztę, na której byli u szturm, aby trwożę uczynili, którzy z ochotą i cicho barzo wpadli i Moskwę zdybali i na nie uderzyli z kilkunaścium rusznic i nie mało ich zabili, co Moskwa obaczywszy jęła z dział, z hakownic, z rusznic haniebnie strzelać, mniemając, by szturm. I tak musieli odstąpić.

#### 6. Października <sup>2)</sup>).

Był u Króla przy Radach Possevinus, czyli <sup>3)</sup>, jako jį Książ moskiewski zowie, Papin. Czynił tam relacją snać o wszytkiem. Okrom Senatorów nikogo tam nie przypuszczono. Aleć snać nie przyniósł nic pociesznego. Moskiewski stoi przy podaniu pośledniem, które posłowie jego teraz do Połocka byli przynieśli. Narwie, której już niemasz, dać nie chce; co więtsza, część inflanckich zamków puszcza tylko nam; daje, co dawno nasze, kurlandzką ziemię, semigalską ziemię, Rygę, do tego Kokenhaus, Ascharath, Lenwarth, Połock, owa żebyśmy już Dźwinę wolną mieli. Dalej nie chce się dać ciągnąć, snać uparty <sup>4)</sup> barzo. Otóźci Possewin ma tu z nami pomieszkać a swego stąd jeszcze do niego posłać. Wyrozumiawszy, co na to rzeczem? Jabym wiera rzekł, żeby targać. Nie tylko WWMciom doma, ale

1) privatim. 2) 6. Octobris. 3) sive. 4) obstinatus.

i nam tu już barzo się przykrzy wojna. Jeśli na drugi rok na nią przyjdzie, mało podobno rotmistrzów będzie.

Mrozy tu mamy co dalej, to twardsze; już się rzeki ścinają, nie inaczej jedno jako o Bożem Narodzeniu u nas. Piesi niebożęta zdychają od zimna, a my się w ziemię grzebiem, kominy budujem.

P. Gostomskiego straż pojmała Moskwicina, co się skradał do miasta wnijsć z obozu — a ten był szpieg, co się przy jednym karczmarzu bawił jeszcze w drodze, chcąc do miasta odnosić wieści. Oddan P. Hetmanowi.

#### 7. Października <sup>1)</sup>.

Dzisiejszej nocy z onej strony miasta straż Bielawskiego podstrzegła Moskwę, co, z jeziora wysiadzszy, chcieli po cichu przebyć do miasta. Skoro je nasi obaczyli, dali to litewskiej straży trąbą znać, co się z nimi styka. Przybiegło w gromadę kilkadziesiąt koni, uderzyli w nie i rozgromili, że się rozpierzchli. Kilkadziesiąt ich na placu zostało, drugich około 150 pojмали. 700 wszystkich było, między nimi 100 Kozaków, strzelców Astrachańców, śnać się w tych Książ kocha. Mieszkojed — Król go Carnivorax zowie — był głową ich. Nie wiedzieć, gdzie się podział, jeśli zabit, ale nalezionby był, jeśli nazad poszedł, czyli też w onym pogromie, gdy się tam i sam rozpierzchli w ciemnej nocy, jakośkolwiek do miasta wpadł, czego się Boże żal, bo to też śnać chłop czysty, jako i Chwostow. Przecie Bielawskiego w tem przeciwnicy <sup>2)</sup> winują, że to przez straż jego stało się, ale nie samego Bielawskiego rota z Panem warszawskim, ale kilkanaście takich ledwoby onej strony miasta ustrzedz mogli. Powiadają ci więźniowie, że ci, co na ostrowie są, na każdy dzień i z miasta pisania miewają i swe też tam posyłają. Moskwie tej po-

<sup>1)</sup> 7. Octobris. <sup>2)</sup> aemuli.

gromionej nie chciało się do miasta, aż Miessojed kilkiem setnikom kazał ich kijem gwałtem <sup>1)</sup> poganiać. Chłopi strapieni.

Nie wiem tedy, co się dalej z tem obleganiem <sup>2)</sup> dzieć będzie. Dziś abo jutro Korff z Rygi z prochy ma przybyć. Śnać tam niewiele barzo tego; prowadzi śnać też coś Szotów z sobą, onych, co tu było o nich. W pończoszках jedwabnych, w rzezanych kabacikach idą. Widzi mi się, że im studenno będzie. Ma być jeszcze szturm, gotujemy jakieś drabiny, łuczywa, pochodnie; nie wiem na co to. Chcą podobno leść na mury, kiedy ich stłuc nie możem. Piesi dla Boga o ten szturm proszą z desperacyej; powiadają: »Wolim od nieprzyjaciela zginąć, niż od zimna a nędze«.

#### Od przyjaciela jednego od Dworu do tego <sup>3)</sup>.

8. Października <sup>4)</sup>.

Dziwno tu nam barzo, że od Panów z Polski kormornicy z odpowiedzią <sup>5)</sup> tak nierychło się wracają. Płaci nam WWMci do dom każecie, iż tak długo ich nie odsyłacie? A Boże, dajże to, pocieszniejszejbyśmy nowiny mieć nie mogli. Każdemu tu za swe, a nam chudym prawie źle i któż nam za to zapłaci, co tu zdrowie, pieniądze utracamy? Jeśli to nagroda <sup>6)</sup>, że sławni będziemy? A ubóstwu to nie dojdzie. A też, gdy do dom przyjeździem, trzy dni mówić będą, żeśmy na wojnie byli, dać nam trzeba. Alić potem, co siedzieli doma, wczasu, dostatku, ciepłej izby zażywali, zrównają się z nami, taksiecznikami, jako i my, będą. Jużemy się tu zimy doczekali, by o Gromnicach w Polsce, a śnać to jeszcze nic, mają twardsze mrozy być; do ziemie, by bestye, uciekamy. Płacia a kożucha nie pytaj, żywności aż we 12 mil od

<sup>1)</sup> per forza (po włosku). <sup>2)</sup> z tą obsydą. <sup>3)</sup> Ab amico quodam ex aula ad eundem. <sup>4)</sup> 8. Octobris. <sup>5)</sup> responsem. <sup>6)</sup> fructus.

obozu nabywamy a to z niebezpieczeństwem wielkiem. Moskwa wiąże, bije sługi, konie, statki i t. p.<sup>1)</sup> bierze. Tu Król i Hetman nie lada sztukę pokaże, jeśli wojsko to całe odprowadzi<sup>2)</sup> nazad, w czym go i nas Panie Boże pociesz. Possevinus od Kniazia z czem-li przyjechał, atoli nie wiemy, tak to cicho Król, P. Hetman i on trzeci mają, a dobrze też tak, że ci, co nowin nie radzi piszą, gotową sposobność<sup>3)</sup> do niepisania mieć będą. Mnie powiedział za tajemnicę jeden, że nic dobrego nie przyniósł. Kniaź upiera się<sup>4)</sup>, przy onem stoi, co teraz pośledzi przez posły swe podał pod Połockiem, i wątpimy tu, aby nas tenże Jezuita mógł pojednać. Dziś albo jutro nazad sługę swego do Kniazia Wielkiego stąd z pismem jakimśi posyła, którego tu jeszcze czekać ma. Widzimy, że sprawy te na jakąś długą zwłokę idą. Chce ten barbarzyniec<sup>5)</sup> na wytrwaną z nami. Na wynik tego dobywania<sup>6)</sup> czekamy, który Pan Bóg wie, jaki będzie. Dano znać, że Korff z Rygi prochy wiezie we 12 mil tylko od obozu. Za kilka dni będzie. Czekamy go z radością wszyscy. Drabiny jakieś gotują, więc oskardy i młoty jakieś, co rękoma mur tłuc mają, faszyny też z siarką, potem tam po drabinach wleść. Drabi się dziwiają, co będzie. Uciekają z szańców od zimna bosy, bez czapki, bez suknie; o drwa, co do obozu wożą, za łeb aż do krwie z żołnierzmi chodzą; kto się nawinie, wydrą z kozuchów, z butów zdnią; skargi zatem, narzekania i t. p.<sup>7)</sup>, a na Węgry nawięcej, na nie wojsko wszystko zgrzyta, co niemiłosiernie łupią. Jakiegoś Węgrzyna posadził Król na Woroncu i Ostrowie. Tam ktokolwiek jedno z obozu dla żywności posyła, albo też wraca się już z wojska do Polski, to ich bija, porania, wszystko zabiorą i w więzieniu z końmi

---

<sup>1)</sup> et id genus. <sup>2)</sup> exercit ten salvum reducet. <sup>3)</sup> okazją. <sup>4)</sup> obstinat. <sup>5)</sup> barbarus. <sup>6)</sup> eventum tej expugnacyj. <sup>7)</sup> et id genus.

i sługami wezmą nie czyniąc różnicy<sup>1)</sup>, powiedając, że do tej Moskwy, którzy już wierność przyrzekli<sup>2)</sup>, jeździć na picowanie nie trzeba, bo ci poddani nasi, nie ma im być krzywda. Byłem wczora, kiedy podczaszy Zebrzydowski, rotmistrz, co mu tam sługi pobrano i tu pod samym obozem wczora także z rotty towarzysza jednego przed sędziego rannego przywiódłszy, co go stłukli około drew, głosem wielkim z drugimi łąjął, wołał, groził, że się nam z tymi Węgry niedługo przyjdzie zetrzeć. Otóż blisko tego, że na przyszłych sejmikach artykuły jakieś pisać będą chcieli o nich. Złodziejstwa się dosyć zawija w obozie; kradnie co żywo. Niejaki Piwko, porucznik rotty P. Wąsowiczowej, temuż rotmistrzowi swemu ukradł pieniądze gotowych 700 złotych. Naleziono przy nim te pieniądze wszystkie zpełna i do tego sam się przyznał. Chłop czysty, sprawny, na 8 koni służył; konie, rynsztunek, wszystko porządnie; z Szczepreszyna snać rodem. Wątpię o szlachectwie; snać zdawna przodek miał się tam do miasta wnieść. Otóżci go profos na swą pracę wziął i my tuszym, że będzie wisiał.

Wąsowicz, iż ma swe pieniądze, chciałby, aby był wolen, i nie instyguje nań, ale już próżno, jawna jest to wina<sup>3)</sup>.

Posyłają do XX. Biskupów, aby reszty kontrybucyj swoich posłali do skarbu. Na JMć X. Biskupa poznańskiego trzask wielki, że snać nie resztę, ale wszystko u siebie dierży.

Moskwa, jako zwykła, z miasta wypadła pod mur pod strzelbę; tam postawszy i poharcowawszy trochę, do miasta się wróciła.

---

<sup>1)</sup> sine discretionē. <sup>2)</sup> in fidem concesserunt. <sup>3)</sup> manifestum to crimen.

9. Października <sup>1)</sup>).

W bęben na rotmistrze uderzyć kazał P. Hetman. Przemowę do nich uczynił, iż go dochodzi, że schadzki jakieś prywatne między sobą czynią i w potrzebach swych chcą sami uciekać się do Króla JMci, co go obrażać musi, gdyż bez wiadomości jego między rotmistrzami schadzki nie mają być żadne, ani do Króla z niczem nie mają chodzić. On jest hetmanem i urzędnikiem, który wiedzieć ma o wszystkim, czego komu trzeba i do Króla odnosić takowe rzeczy. Dana mu jest na wszystkim władza, tak, jako przed nim niekiedy P. Tarnowskiemu była dana. Otóż, aby tego nie czynili, bo on w urzędzie swoim chciałby się poczuwać; mają-li potrzeby swe, albo doległości jakie, gotów ich jest słuchać teraz, albo więc niechaj je na dzień jutrzejszy wszyscy zniosą na toż miejsce. Drabom, iż prze zimno do tego przyszło, że zabierają drwa, prosi, aby każdy z PP. Rotmistrzów z chęci swej po wozie kazał im dREW przywieść.

P. Przyjemski (między wszystkimi rotmistrzami pierwsze tu zawsze miejsce dzierży) <sup>2)</sup> odpowiedział, że: »Ja o schadzkach żadnych nie wiem, ani ich czynię; choć towarzysze moi wielkie doległości cierpią, jednak jużem ich ubłagał i ukoił swem własnem się przyłożywszy, że już milczą i trwać tu będą, jako nadłużej będzie mogło być, starając się o to, aby ze mną w niwczem sobie łaski Króla JMci nie naruszyli. Mają też potrzeby swe niektóre, które jutro przyniosą«. Potem P. Hetman: »Cokolwiek przyniesiecie, rad wszystko obmyślać chcę, jedno żeby się takie schadzki zaniechały. Zarazem też jutro WMć powiedz każdy, coby rozumiał, jakoby to miasta dobywanie popierać się miało, bo potrzeby do tego należne

<sup>1)</sup> 9. Octobris. <sup>2)</sup> primas tu zawsze tenet.

z Rygi już blisko nadciągają, żeby, niż przyjdą, mieliśmy uchwałę<sup>1)</sup> gotową«.

Co się tkanie hetmaństwa P. Kanclerzowego, zda mi się, że w pierwszych liściech pisał WMci o tem i o dożywociu; przywileju jego na nie kopią posyłam WMci, memu Miłościwemu Panu, ale z zastrzeżeniem<sup>2)</sup>, abyś go WMć z ręki swych nikomu dawać ani ukazywać raczył, bo to tu do skrzynki dobrze schowano, a więcbyśmy go sobie jeszcze napisać źle mieli.

Król senatorów i rotmistrzów zwołał<sup>3)</sup> do rady. Powiadali tam zdania swoje<sup>4)</sup>, jako dalej dobywać. Był też Farenbek z Wajerem w tej radzie. Jedni to, drudzy owo<sup>5)</sup> mówili. Postanowiono<sup>6)</sup> ze trzech stron dobywać i z dział bić w miasto, starych szanów też nie opuszczać. To jednak był skrupuł<sup>7)</sup> niemały i jeszcze jest, iż pewnie w półmili muszą być szanice od drugich, aby nie wyciekli mocno na rozdwojone ludzie a zwłaszcza tam na te, gdzie mają nowe być, bo od obozu równa mila. I taki jeszcze odłożono kosze, ażby prochy przybyły. Otóż, by jedno prochy nadeszły, będziem się o cokolwiek kusić.

Siemaszkowi, podkomorzemu łuckiemu, Wołyńcowi, — przyjechał na ochotnika<sup>8)</sup> z 50 koni — publicznie<sup>9)</sup> braćławską kasztelanią dano, a kijowską zaś kniazium Wiśniowieckiemu, co był Panem braćławskim, dać i postać mają. Miło Wołyńcom, żeto w Radzie siedzą.

Przyjechał Lichtensteiner, Słęczak, znaczny snac, na swój koszt; powieda, że na sławę królewską.

---

1) konkluzya. 2) cum cautione. 3) konwokował. 4) sententias.  
5) Varii varia. 6) Conclusum. 7) scrupulus. 8) voluntarie. 9) publice.

10. *Października* <sup>1)</sup>.

Uderzono w bęben; rotmistrze się też pod hetmański namiot zeszli. Zasiadł P. Hetman na trybunale <sup>2)</sup>, około niego rotmistrze; sam na krześle uczynił przemowę do nich, aby potrzeby rot swych każdy przekładał. Począł P. Przyjemski, jako wczora, opowiadając naprzód, że schadzek nie czyni żadnych, z towarzyszymi układa się <sup>3)</sup> jako napilniej, aby trwali na służbie, »ale te potrzeby kazali mi opowiedzieć, iż jeśli im pieniądze zapłacą a póki dostawać żywności będą mogli, że czekać będą; gdzie tego nie będzie, potrzeba ich sama będzie wymawiała«. Drudzy po P. Przyjemskim żądania <sup>4)</sup> na karcie podawali też w ten sam sens <sup>5)</sup>. Skarzyli się na nierządną straż, że ich często dochodzi, piątego, czwartego dnia czasem (strzegąc po 900 koni, racz WMć obrachować, wiele ich wszystkich); mróz, zimno na pacholki, kozucha, butów nie mają. Czego Boże uchowaj, potrzeby i gwałtownej wycieczki, pacholek, coby składać kopią miał abo się do broni rzucić, to nią władać nie może. Chocia i pieniądze dadzą, tedy zasię nie ogrzeje nimi, trzeba kozucha za nie, a dostać go niemasz gdzie. Konie pomorzone głodem. Moskwa je na picowaniu bierze, ostatek Węgrowie z Litwą pokradną. Stadnicki to poślednie wrzucił, gniewając się chrap na Radziwiłła. Kusił się pojednać ich P. Przyjemski, ale nie mógł nic sprawić. Nasłali jeden do drugiego karteluszków dosyć niecudnych, że te rzeczy zaszyły barzo. Stadnicki jako wściekły.

Drudzy się upomnieli, owi starzy gdańscy żołnierze, obietnice królewskiej, aby im wakancye, w miarę jak się otwierają <sup>6)</sup>, dawane były, bo w liściech przy-

<sup>1)</sup> 10. Octobris.    <sup>2)</sup> pro tribunali.    <sup>3)</sup> komponuje.    <sup>4)</sup> postulata.  
<sup>5)</sup> in eundem sensum.    <sup>6)</sup> wakancye de primo vacanti.

powiednych tak napisał Król, że gdy 6 lat wysłużą, tedy pierwsi z kolei <sup>1)</sup> być mają do opatrzenia.

Ostatecznie <sup>2)</sup> P. Hetman, prośby te każdego spisawszy <sup>3)</sup> na karcie, obiecał jedne opatrować sam, drugie do Króla JMci odnieść. »W tem wszystkim — prawi — trzeba nam wytrwałości <sup>4)</sup> około dalszego do-bywania <sup>5)</sup> miasta i wojowania poparcia. Nie chce was Król do niepodobieństw <sup>6)</sup> żadnych przywozić; co nie będzie mogło się czynić, zaniecha tego, bo rozumie, żeby to głupiego było chcieć wojsko stracić i głodem pomorzyć, bo nieprzyjaciel ten nie mury, nie zamki, ale wnętrzości same <sup>7)</sup> człowiecze wojuje; o czem radzić i mówić, gdy do tego przyjdzie, nie jedno z PP. Radami, ale i z wami wszystkimi nie zaniecha, więc porozumieć się i postanowić <sup>8)</sup>. Jest też na tem Król JMć, aby żołnierze polscy, co przy Panu trockim są a już się podmykają pod Porchów, przybyli tu do nas a tej tak ciężkiej straży nam pomogli, żeby nie tak często dochodziła. Około zapłaty pieniędzy zasłużonych to Królowi odniosę, bo ja jako rzemieślnik, co mi do rąk da-dzą, to z tego robię. Do nagrody za służby i do opa-trzenia każdemu rad pomagać chcę, a o północy niech każdy i namniejszy kołace do mnie w potrzebach swych i oznajmi, jeśli co do opatrzenia swego obaczy, drzwi zawždy będzie miał otworzone«. Tu wszyscy powstawszy, nisko się kłaniając, dziękowali. »Nie mam, prawi, potomstwa żadnego, nie rozrodziłem się też barzo, chciał-bym sobie u ludzi dobrych uczynnością swą i dobrze czynieniem pamiętkę jaką po śmierci swej uczynić, żeby mówili potem, żem człowiekiem był dobrym«.

P. Przyjemski zaś dziękował uroczyście <sup>9)</sup> od wszy-tkich. Pytał potem P. Hetman, jeśliby teraz nie chcieli

<sup>1)</sup> pierwsi expectantes. <sup>2)</sup> In summa. <sup>3)</sup> sterminowawszy. <sup>4)</sup> per-sewerancej. <sup>5)</sup> expugnacyj. <sup>6)</sup> ad impossibilitates. <sup>7)</sup> viscera ipsa. <sup>8)</sup> de-liberować i konkludować. <sup>9)</sup> solemniter.

każdy z nich powiedzieć, coby kto rozumiał, jako dalej miasta dobywać. Rzekli, że nie godzi się publicznie<sup>1)</sup> o tem, lepiej prywatnie<sup>2)</sup>, bo idzie o to, by się nie dowiedział nieprzyjaciel; »na pokój każdy z nas przyjdzie o tem się rozmawiać, kto co będzie rozumiał«.

W końcu<sup>3)</sup> kazał im, aby zdanie swoje powiedzieli<sup>4)</sup>, co z Piwkiem, który pieniądze Wąsowiczowi pokradł, czynić, gdyż Wąsowicz nie instyguje. Chcieli jedni, aby go gdzie na stracony raz pod mury abo w szturmie postawić, gdzieby pewnie zginał; drudzy prosto, aby obiesić; drudzy, iż instygatora nań nie masz, rozumieli, żeby to wątpliwy sąd miał być. Drudzy mówili: »Żle z nim do szturmu, bo między cnotliwymi iśćby nie mógł, k' temu trzeba się obawiać, by do miasta nie uciekł do Moskwy, byłby językiem dobrym. Instygatora nie trzeba, bo się przyznał i wina jasna<sup>5)</sup>): uciekł, naleziono lice, przyznał się, urząd instygatorem. Też pod Pozwołem okradł Harinka Węgrzynowski; nie chciał nań instygować Harinek. Król się nieboszczyk i gromada wojska przyczyniali za nim do Mieleckiego, nie mogło to być, dał go obiesić«. A P. Hetman: »Niechajże, prawi, jutro wisi. Profos niechaj go odprawi«. Prędziuchny dekret.

Szujski w mieście ludźmi bałamuci; powiada, że się tam jakimś chłopu staremu, ubogiemu ukazała Perczysta w nocy i zachęcała<sup>6)</sup> go, aby się mocno bronili, że Król miasta nie weźmie.

Kul im snać w mieście nie stawa, kują ustawnie, już z cerkwi żelazo łupią. Powiadają też więźniowie, że prochu 25.000 cetnarów mają. A myśmy tu jedno z 600 przyjachali byli!

#### 11. Października<sup>7)</sup>.

Moskwa z wielką mocą piechoty, około 3000, z miasta wypadli; jezdy 500. Tego dnia straż P. Gostomskiego, P. Bo-

<sup>1)</sup> publice.    <sup>2)</sup> privatim.    <sup>3)</sup> Pro finali.    <sup>4)</sup> sententias dicerent.

<sup>5)</sup> nie trzeba in confessatis in manifestis.    <sup>6)</sup> animowała.    <sup>7)</sup> 11. Octobris.

narowa a P. Krajczego Mniszka strzegła, a iż na różnych miejscach strzegają miasta, dawają sobie posiłki, gdy na którego skrzydło wypadnie Moskwa. Ci łotrowie na rotę P. Bonarową wypadli, ale widząc, żeśmy wnet na posiłek przyszli, ustąpili wnet pod strzelbę i postawszy z godzinę weszli zaś do miasta. P. Gostomskiemu, gdy się nazad wracał do szańców, gdzie jego straż stawa i skąd był na posiłek wypadł, zabit osobny koń pod sługą z działa, tuż za nim w szańcach. Acz nie ma dnia bez straty <sup>1)</sup>, ale i ten dzień niefortunny barzo był, bo hajduków tego dnia zginęło 13 i taki się trafunek trafił. Przyniósł karczmarz Ogleckiego rotę beczkę miodu do szańców, którą 6 drabów stawiało; drudzy się nacisnęli do nich; ugodził zdrajca w onę beczkę i w onę gromadę, że ich 5 zaraz zabił i trzem po ręce, po nodze utracił, z których dwu aż dobito, bo żywi nie mogli być, a oni się rozlecieli, osobno ręce, nogi, głowy. P. Gostomski z P. Pękosławskim bliżu ich siedział, tak, że sztuka głowy przed nie padła.

Dzień ten cały był kłopotny i pochmurny jakoś. Piwka obieszono; wiele się ludzi i panów przyczyniało, aby go było ścięto, ale być to nie mogło, na szubienicy w półobozu w rynku musiał być zawieszon. A Gołkowski zaś po onym woronieckim pierwszym uczynku w recydywę wpadł; szklenicą P. Krajczego Mniszka szpetnie ranił w twarz. Przyszedł do P. Krajczego nieproszony na obiad, owa że Gołkowski podpisał sobie nie źle, także i gospodarz, ale wzdram nie tak barzo. Przybył tam P. Koniuszy Maciejowski do nich, grał karty z Gołkowskim chwilę; przestał P. Koniuszy grać, nastąpił P. Krajczy i co jedno przy Gołkowskim pieniędzy było, wygrał na nim, aż na jakieś pierścionki grać przyszło. Wygrał P. Krajczy coś na nich i dalej nie chciał

---

<sup>1)</sup> nulla dies sine linea.

na nie, jedno na gotowe pieniądze. Obraziło to Gołkowskiego, jał pocichu kwaśno patrzeć, dęsać się, mówiąc, że: »Wy, kiedy się trafi, chcecie, aby wam wierzono, a nam nie chcecie«. Mówił P. Krajczy: »Miły Gołkowski, coć po tem? Nie bywałeś nigdy takim. Jeślić o to idzie, com na tobie wygrał, będziesz-li mnie prosił, i toć wróće.« Potem Gołkowski przypomniał mu jakąś szkatułę. »Prawda, rzekł P. Krajczy, żeś mi raz pożyczył pieniędzy, aleś mnie podał człowiekowi takiemu w ręce, żem tego przypłacił dobrze«. P. Koniuszy jał ich hamować obu. Był i Kazimirski, porucznik, i Kwilecki, towarzysz z P. Bonarowej rotty, przy tem. Przecie Gołkowski dęsać się i zgrzytać zęboma, aż rzekł w te słowa: »Przecie to sromota!« Zatem P. Krajczy: »Słuchaj Gołkowski, wiem ja, co to jest sromota, nie dam się jej uczyć nikomu. Abyś mi to gdzie indzie, nie pod ten czas w obozie i w wojsce, rzekł, nakręciłbym ci czupryny«. A Gołkowski zatem — tak P. Koniuszy zarażem po tem zajściu <sup>1)</sup> od nich przyszedszy opowiadał o tym trafunku <sup>2)</sup> przed P. Hetmanem — rzekszy coś pierwej, w te słowa: »By mi tu gardło dać!« porwał się, P. Krajczy także, P. Koniuszy między nie jednego za jedną rękę, drugiego za drugą. Gołkowski, wolną rękę prawą mając, szklenicę kryształową niemałą i miąższą na stole porwawszy cisnął na P. Krajczego i tak dobrze uderzył, że padł na ziemię. Zawołał: »Jużeś mię zjadł, zły człowiecze!« Słudzy P. Krajczego to z kijmi, to z szabłami skoczyli, chcąc go bić, ale P. Koniuszy bronił i P. Krajczy także potem sam hamował sługi. Kazawszy im onę budę albo kletkę obstać wkoło i na pieczy Gołkowskiego mieć, aby nie wychodził, pobiegł sam z rozkrwawioną twarzą do P. Hetmana. Gdy do jego mieszkania nadchodził, trafili się do tego P. Przyjemski

<sup>1)</sup> factum. <sup>2)</sup> recytował casum.

z P. Niszczycykiem. Dowiedziawszy się, co jest, przybiegli do P. Krajczego, hamując, aby nie chodził do P. Hetmana. Powiedział: »Uczynię, o co mię prosicie, ale niechaj istotę mam, że dostoi do sprawy. Niech zaś kto ręczy«. Rzekł ktoś: »A to P. Żółkiewski ręczy«. On zaś: »Nie wdawajcie mnie w to; nie mówił on sam ze mną o tem, nie wiem, co myśli«. Owa, iż nie było rękojemstwa, nie mogli P. Krajczego udziierać. Poszedł do P. Hetmana tak zekrwawiony, skarżył. Zbiegali się do tego co żywo to żołnierze, to dworzanie wszyscy. P. Hetman sędziemu Bechowi rozkazał, aby profosa z kilkadziesiąt hajduków po Gołkowskiego do kletki P. Krajczego, gdzie był, posłał i w łańcuch wsadzić kazał i wziąć gwałtem, gdzieby dobrowolnie iść nie chciał. Po podejściu od niego P. Krajczego snąc się zaparł z dwiema sługami i pozdejmowawszy rusznice P. Krajczego z kołka, nakręcił, grożąc, że się bronić chciał. Kiedy już tam poszedł profos, a dworzanie zaś wszyscy przed nim, i gdy tam przyszedzy i otworzone drzwi ujrawszy rzekł do niego: »P. Gołkowski, pójdź do urzędu P. Hetmana«, Gołkowski dobrowolnie do niego wyszedł. Dworzanie wszyscy w gromadę swą Gołkowskiego między się wzięli, nie dopuszczając profosa i hajduków do niego, aby się go nie dotykali i, co do łańcucha iść miał, to go prosto do P. Hetmana kletki prowadzili wszyscy. P. Hetman nie chciał ich przypuścić do siebie, przez Becha do Gołkowskiego wskazał: »Iżście nie trzeźwi a P. Krajczego, strony drugiej, tu na ten czas niemasz, tedy do jutra odkłada P. Hetman tę sprawę, a tymczasem idźcie do tego namiotu wielkiego i tam stąd nie wychodźcie«. Ować tam poszedł. Prosił potem P. Żółkiewski, aby nie w tym namiocie wielkim, ale u niego siedzieć mógł; pozwolił tego P. Hetman i hajduków tam dla straży dać kazał. To wszystko o Gołkowskim sprawa. Wszyscy go żałują. Wielka niebacność,

że jeszcze z pierwszego nie wyszedszy, w drugie oto wpadł. Powiada P. Hetman, że o pierwsze nic nad nim czynić nie chciał, tylko to tak wlec chciał do rozpuszczenia wojska, żeby puściwszy go, jeśliby też także zawinił kto, nie ukazował nań, a na rozjezdne chciał go puścić i powiedzieć: »Idź, a więcej nie grzesz<sup>1)</sup>«. »Teraz widzę, prawi P. Hetman, że dobrowolnie chce zginać; niesłychana to, aby nawet wśród zupełnie rozluźnionej karności wojskowej<sup>2)</sup> kto kiedy jako żywo dwa razy grzeszyć miał jednak, a karania odnieść nie miał«. Dalej, patrzeć będziem, co będzie. Szkaradzie P. Krajczy oszpecon; rana przez nos nie mała, druga w policzku, trzecia, zda mi się, na czele, bo przed krwią nieznac dobrze. Jedni mówią, że Gołkowskiemu dać gardło, drudzy zaś: »Nie może to — prawi — być; obaj się około gry poswarzyli, musiały i P. Krajczy z nim; zwada to prosta<sup>3)</sup>, a też nie bronią ranił, ale szklenicą, a w artykulech stoi: »Kto rani...«, co się rozumieć ma szablą albo bronią, ale szklenica nie broń«. Drudzy zaś mówią, że pierwej P. Krajczy nań kieliszkiem cisnął i oto na czele ma Gołkowski znaki tego; dał mu przyczynę. Jakoż też na czele Gołkowski zekrwawion i sam, gdy z dworzany szedł, wołał, »że mię on pierwej ranił«. Ma też i drugą ranę w boku, ale się ta dostała w zamieszaniu<sup>4)</sup>, gdy zrazu P. Krajczego sładzy nań bić chcieli. Ma Dwór, widzę, Gołkowski za sobą wszytek, ów też swoich gromadę.

12. Października<sup>5)</sup>.

W bęben u P. Hetmana uderzono na rotmistrze. Powiedział, że onegdajsze ich żądania<sup>6)</sup> odniósł Królowi JMci. Co się pieniędzy tycze, obmyślawa Król JMć, aby zapłatę mieli jako oto Pan nakielski, szafarz, z P. Pod-

<sup>1)</sup> Vade et amplius noli peccare. <sup>2)</sup> etiam in dissolutissima rei militaris disciplina. <sup>3)</sup> kontencya to simplex. <sup>4)</sup> in tumultu. <sup>5)</sup> 12. Octobris. <sup>6)</sup> postulata.

skarbibm dadzą sprawę. Około opatrzenia ich wakancyj, jako prosili, obiecał mu to dobrem słowem Król, że nikomu innemu, jedno im (a tym co, co doma siedzą?) żadnych wakancyj dawać nie będzie i mają tego być pewni. Ze strony krzywd, nieporozumień <sup>1)</sup>, które się między nimi a Węgry dzieją, poruczył Król JMć P. Batoremu, synowcowi swemu, by je rozpatrzył <sup>2)</sup>. Kto na kogo z nich co ma, niech tam idzie. Mniemania tego żeby nie byli, aby Król JMć tutecznem mieszkaniem miał chcieć i pragnąć wojska swego zatracenia jakiego, głupiego by to rzecz była; w krótkim czasie uczyni to Król JMć, co się zda być z pożytkiem dla wszystkich <sup>3)</sup>.

Pan nakielski z P. Podskarbibm o pieniądzach <sup>4)</sup> dawali sprawę. Powiadali, że po pieniądze posłano, niedługo będą, a nietylko z poborów, ale z inszej strony stara się o nie Król JMć. Tymczasem dla odziewki niech, komu trzeba, u kupców, rzemieślników sukna, kozuchy sobie bierze; oni jako skarb ręczyć będą. Także na chore i ranne kazał Król JMć jakiegokolwiek poratowanie <sup>5)</sup> uczynić. Ować tak hetmańskimi, jako i skarbnemi słowy nasyчени odeszli z gniewem <sup>6)</sup>.

Snać dziś w Radzie P. Marszałek wielki litewski, gdy tam narada <sup>7)</sup> była, miał zbyt śmiało <sup>8)</sup> wotować. Królowi śnać nie barzo miło było. Ganił postępek tego oblegania <sup>9)</sup> protestowawszy się pierwej, że nie, co się podoba <sup>10)</sup>, ale co rozumie, winien mówić i prosząc, aby się tem nie obrażał Król, to jest, iż się lepiej było na Psków nagotować, ludzi więcej mieć było, dział, prochów. »A więc to, prawi z godnością <sup>11)</sup> WKMci i nas wszystkich, żeś jedno jeden dzień do miasta strzelał?«. Śnać był zgiełk <sup>12)</sup> barzo; słyssałem od Pana radomskiego.

<sup>1)</sup> differencyj. <sup>2)</sup> de illis cognosceret. <sup>3)</sup> quod e re omnium videbitur esse. <sup>4)</sup> de re nummaria. <sup>5)</sup> subsidium. <sup>6)</sup> satiati discesserunt indignabundi. <sup>7)</sup> consilium było. <sup>8)</sup> liberius. <sup>9)</sup> tej expugnacyj. <sup>10)</sup> quod placet. <sup>11)</sup> dignitas. <sup>12)</sup> tumultus.

Prosił też JMć P. Hetman PP. Rotmistrzów, aby każdy z konia jeden wór ziemie, to jest, ile koni w poczcie, tyle worów doniósł ziemie na pewne miejsce, którą ziemią mają podnosić dział, aby w miasto przez mury mógł ludziom szkodzić; na co jeszcze nie wszyscy pozwolili.

Tego dnia śnieg spadł do kostek.

Nasi towarzysze sobie domy pobudowali, owa jedno ratuszu nie masz, ale rynek i ulice już stoją i mało nie drugi Psków, jedno nie tak dostatnie.

Tego dnia pod Izborskiem Moskwa P. Urowieckiemu hajduków, osobnych chłopów, koło 30 pobiła, którzy jemu żywność w derewnie gotowali, na której niemało naszych poginęło i jeszcze ginie.

P. Marszałek Zborowski od królewskiego namiotu aż do samego domu P. Hetmana pod rękę prowadził; rzadka to rzecz<sup>1)</sup>. Nie dlatego-li, że wczora o wakan-cyach żołnierze przypominali?

Pan gnieźnieński jakoś nie uczęszcza do nas, wszakoż przecie cudnie z sobą.

Kuszono się pojednać P. Radziwiłła z Stadnickim. Byli cały dzień u Pana wileńskiego, ale przecie rozeszli się nic nie wskórawszy<sup>2)</sup>.

Rok dał P. Hetman na dzień jutrzejszy P. Krajczemu i Gołkowskiemu przed sobą i rotmistrzami stanąć. Ujrzymy, co będzie. Tuszą, że nic Gołkowskiemu nie będzie.

13. Października<sup>3)</sup>.

Uderzono w bęben na P. Hetmana. Niż na sądzie z PP. Rotmistrzami zasiadł, przyszli do niego P. Podskarbi, P. Oboźny, P. Bużeński od wszystkiego Dworu, przyczyniając się za Gołkowskim, aby srogości nad nim za występki nie ukazował, ale miłosierdzie uczynił, a on

<sup>1)</sup> rarum to. <sup>2)</sup> infectis rebus. <sup>3)</sup> 13. Octobris.

i stronę przenajdzie i insze karanie jakiegokolwiek po-  
dejmie.

Odpowiedział, że teraz chce na tem z PP. Rotmistrzami zasięść; do czego mu radzić będą, to uczyni. Zatem Pan radomski, P. Bonar, P. Niszczycki od P. Mniszka przysli. P. Niszczycki prosił, aby P. Hetman za złe nie miał, że P. Mniszek na rok nie stawa, dzieje się to przez złe zdrowie, że na wiatr za radą doktorów ukazować się nie śmie, jednak iż oni imieniem jego gotowi są o wszystkim sprawę dać; gdzieby też inaczej być nie mogło, tedy się każe przynieść. Powiedział na to P. Hetman, żeby lepiej było, by on sam obecny<sup>1)</sup> był, bo na tym sądzie wymówek<sup>2)</sup> żadnych ani zabobonów prawnych nie trzeba; te tu nie pójdą; wszakże, że chor, przestawa na tem, że imieniem jego Ich MMci sprawę dawać będą.

Zasiadł potem P. Hetman na trybunale<sup>3)</sup> z PP. Rotmistrzami na sądzie. Od Dworu też zasiedli P. Podczaszy Ostrorg, P. Podskarbi, P. Oboźny. Powiedział P. Hetman, że: »Iż o wypadku wiadomo<sup>4)</sup>, bo onegdaj P. Mniszek skargę uczynił przedemną skrwawiony i Gołkowski się zna, że ranił, o to tylko idzie, aby świadkowie, co przy tem byli, powiedzieli, kto do tej zwady dał przyczynę, a iż się obie stronie puszczają na świadectwo P. Koniuszego i P. Kazimirskiego, postaćby poń«. — I mnie zawoławszy: »Bież — prawi — proś P. Koniuszego, aby tu przyszedł, gdyż obie stronie na jego się odwołują<sup>5)</sup> świadectwo«. Posłał też i po Gołkowskiego. P. Koniuszego zastałem w namiocie królewskim, a on w gronie<sup>6)</sup> wszystkich dworzan stoi. Byli w gromadzie wszyscy, widziałem, że o Gołkowskim radzili. Gdych rzekł, aby szedł do Pana, wąpił chwilę, co

1) praesens. 2) excepcyj. 3) pro tribunali. 4) de casu constat.  
5) referują. 6) in corona.

czynić: iść albo nie iść, aż rzekł: »Powiedz — prawi — że natychmiast przyjdę«. Odniosłech to Panu i to jego jakoby wahanie się<sup>1)</sup>. Znowu prawi, chwilę małą poczekawszy: »Idź, powiedz mu, że nań czekam, a czcę go w tem, że nie z urzędu swego, ale przez cię, sekretarza królewskiego, obsyłam go w tem«. Bieję zaś do namiotu królewskiego, alic już dworzan w gromadzie nie masz; stali przed pokojem wszyscy. Pytam się: »Gdzie jest P. Koniuszy?« Rzekli: »Jest tam u Króla«. Ja tam kołatać, nu mnie oni za suknię ciągną: »Nie przeszkadzaj, miły bracie!« — »I! djabła mi, rzekę im, czynicie, muszę tam iść, gdzie mi każą«. Drugi raz zakołacę, alic sam koniuszy z Bełzeckim wychodzi z pokoju. »A to już, prawi, idę«. »Po Wasemci, rzekę, przyszedł, a kazał Wam P. Hetman powiedzieć, iż Was tem czci, że Was przez mnie, nie przez urząd, obsyła«. Rozśmiał się, szeptał coś towarzystwu potem, podobno o takim wskazaniu. — Czynili tam podobno starania<sup>2)</sup> jakies o Gołkowskim ze strony Dworu; wszystko to ku naszemu urzędowi ku poczciwości.

Gdy P. Koniuszy do P. Hetmana przyszedł, przyszedł też i Gołkowski; zdjęli wszyscy czapki przed nim — P. Hetman nie. Tam zaraz P. Hetman do niego: »Dzień trzeci dziś, przyszedł P. Krajczy Króla JMci skrwawiony przed mię, skarżąc się, że Wy będąc u niego, nie oglądając się ani poważając artykułów spisanych, przez żadnej przyczyny dania przezeń zraniliście go. A tak, iż mi należy z urzędu mego w to wejrzeć, dajcie sprawę o sobie«. Powiedział Gołkowski strapiony i nieśmiałemi słowy<sup>3)</sup>: »Nie myśliłem P. Krajczemu nic złego nigdy, owszemech mu służył zawsze; anim mu myślił to uczynić, gdym przychodził onegdzy do niego, Bogiem się i sumieniem swem świadczę. A iż przed wielką żałością, którą na sercu swem

<sup>1)</sup> tę ... kunktacyą. <sup>2)</sup> quamquam. <sup>3)</sup> et timidis verbis.

mam, sam sprawy tej dać nie umiem, użyłem wuja swego P. Jarzyny, podstolego, aby to uczynił imieniem mojem. Daję się też na świadectwo P. Koniuszego i P. Kazimirskiego, co przy tem byli, a iżem już jest pod dekretem WMci, sam daję sprawę o sobie, żem nic nie winien. Pierwej P. Krajczy cisnął na mię i uderzył, jako oto znaki są na czele mojem«<sup>1)</sup>). Jarzyna potem historią powiadał od niego, jako się działo to, twierdząc, że P. Krajczy pierwej cisnął. Kazał potem P. Hetman P. Koniuszemu, aby świadczył, jako było. »Nic inszego — prawi — nie powiem teraz, jedno, com onegdy przed WMcią sam powiadał, to podobno WMć pomnieć raczysz«. »Pomnie, rzecze P. Hetman, takeś WMć powiadał« i imie recytował sam Pan wszystko, co onegdy przed nim powiadał, że Gołkowski P. Krajczemu sromotę jakąś zadał; on rzekł: »Gołkowski, wiem ja co sromota; aby nie tu w wojsce, nakrećilibym ci czupryny«. Zatem go Gołkowski szklenicą w twarz, że padł. — Kazimirskiemu świadkowi drugiemu kazano świadczyć. Powiedział, że miał widzieć, iż P. Krajczy, gdy mu Gołkowski rzekł »sromota«, miał kubek, co stał przed nim, porwać i cisnąć nań, ale ji chybił, potem się do kieliszka rzucić; Gołkowski też do szklenice, obadwa mieli zaś rzucić na się i trafić się, ale się P. Krajczemu bardziej dostało, jedno baczyć nie mógł, kto się pierwej porwał do rzucenia. Trzeci świadek, co też tam był, Kwilecki, powiedział, że nie mógł baczyć, kto pierwej cisnął, jedno słyszał brzęk od szklenice, a iż P. Krajczy ranion był.

Na te świadectwa wotowało wszystkie żołnierskie koło. Był wojewoda braclawski, Pan gnieźniński, Pan radomski, rotmistrze wszyscy, nuż owi z Dworu trzej: P. Ostrorog, P. Podskarbi, P. Oboźny. Atoli wszyscy powiedzieli, że Gołkowski winien nawięcej dlatego, że terażniejszy występek do pierwszego onego, co pod Wońcem, złączył. Jednak, iż już na łasce P. Hetmana

jest, prosił każdy w swem wotum, aby JMć łaskę a miłosierdzie swe nad nim uczynił a srogości artykułów nie wymierzał<sup>1)</sup> nad nim. »Prawda, żeć się JMci na koła poślednie oglądać trzeba a takowych excesów z urzędu swego nie puszczać bez kaźni, żeby drudzy takowi nie ukazowali: »A to temu przepuszczono«, ale może JMć i przed przykładem<sup>2)</sup> takowym — P. Przyjemski to wniósł<sup>3)</sup> — ostrzedz i przecie miłosierdzie uczynić. Są — prawi — więzienia, wieże, na które go skazać może, abo od Dworu, od wojska kazać i t. p.«<sup>4)</sup>. Wstali potem na na ostatek wszyscy, o to miłosierdzie i łaskę prosząc. P. Hetman nakoniec rzecz zamykając<sup>5)</sup>, o powinności urzędu swego siła dyskurując, prócz tego<sup>6)</sup>, jako w każdym wojsku srogiego a prędkiego karania trzeba, bo tu za małą przyczyną i rozruchem wnet wszytka Rzecz pospolita, której jesteśmy tu zasłoną, do wielkiego niebezpieczeństwa przyjść może, jako też za pierwszym Gołkowskiego występkiem chciał był lżej sobie począć, teraz, iż znowu wpadł w recydywę, już się mu nie godzi, jedno ukarać<sup>7)</sup>, bo choć w zupełnem karności wojskowej rozluźnieniu<sup>8)</sup> nigdy się to nie trafiło, aby jeden dwakroć raz po raz tak ciężko<sup>9)</sup> miał zawinić<sup>10)</sup>. Przypominał i to, jako niechętnie<sup>11)</sup> ten urząd wziął na się a widzi i czuje teraz, że mu ciężki barzo, bo miłosierdzie, do którego<sup>12)</sup> natura jego zawždy skłonna była, teraz już z trudnością mu stosować<sup>13)</sup> przychodzi (tu lży z oczu ocierał sobie). »Uważam — prawi — u siebie mądre zdania Wasze i prośby, które za nim czynicie tak rycerstwo, jako i zacne koło Dworu Króla JMci; zadzierzę się jeszcze z dekretem swoim; tymczasem dowiadować się jeszcze będę dalej, co było w tej sprawie. Potem, co

<sup>1)</sup> extendował. <sup>2)</sup> exemplum. <sup>3)</sup> intulit. <sup>4)</sup> et id genus. <sup>5)</sup> konkludując. <sup>6)</sup> praeterea. <sup>7)</sup> animadvertere. <sup>8)</sup> in dissolutissima rei militaris disciplina. <sup>9)</sup> enormiter. <sup>10)</sup> delinquere. <sup>11)</sup> invitus. <sup>12)</sup> misericordiam, do której. <sup>13)</sup> exercere.

mnie Pan Bóg w tem nauczy, będą WWMci odemnie wiedzieli wszyscy».

Owa tak zawiesił wszystkich. Nie wiem, na co to rozmyślanie się <sup>1)</sup> wynijdzie; tuszą drudzy, że podobno mu gardła nie weźmie, ale abo wieżą skarże, abo od Dworu precz każe.

A raczyszże WMć uważać <sup>2)</sup>, jakoto my sądy <sup>3)</sup> he-maństwa tego sprawujemy <sup>4)</sup>? Atolić ma rozum. Kto dziś patrzył na wszystko, mógł nie leda co obaczyć. A zważ, co będzie potem <sup>5)</sup>.

Tegoż dnia barzo namawiano szturm. Po Pana trockiego pod Porchów posłano, który się ma w inszej stronie miasta położyć między obozem JKrólewskiej Mci a monasterzem, gdzie Pan warszawski z Bielawskim leży.

Korff teraz u wszystkich na ustach <sup>6)</sup>; wyglądamy go co godzina z prochy. Pisze, że podwoły ma leniwe, więc Dembiński, rotmistrz, co je prowadzi, śnać się z Szotami, co tu idą przy nim, około zamków niektórych moskiewskich bawi.

Tegoż dnia, prawie wieczór, Moskwa wycieczkę znowu tu, gdzie P. Krajczego rota stała, nad rzeką Pskówką, uczyniła. P. Rozen, jadąc z przejażdżki, wstąpił trochę do straży onej, zsiadł z konia trochę a na strzeleniu jakmiarz od miasta, i tak prędko przyskoczyli, że maluczko rotmistrza w rękę nie mieli, ale wnet konia dopadł. Potem nasi, którzy byli na nasadkach, skoczyli do nich, ale, jako ich obyczaj, zaraz pod strzelbę tył podali.

#### 14. Października <sup>7)</sup>.

Moskwa z onej strony miasta wypadła na straż Bielawskiego, do której nasi skoczyli. Oni zasadzili w ro-

<sup>1)</sup> ta deliberacya. <sup>2)</sup> konsyderować. <sup>3)</sup> jurysdykcyą. <sup>4)</sup> fundujemy.

<sup>5)</sup> Et quod futurum, spectat. <sup>6)</sup> in praedicamento. <sup>7)</sup> 14. Octobris.

wach kilka dni przedtem strzelców, na które je przywiedli i dwu postrzelili, jeden zaraz umarł, niejakiego Bzowskiego drugiego żywo pojмали rano. Owa tak się barzo wpaśli, że na każdy dzień wycieczki czynią, jedno z fortelmi nasi nie mając miejsca do zasadzek, aby się mogli schronić a w tem je zaskoczyć. W mieście ustawicznie budują i fortyfikują miasto, ale ludzi do bronii nie nazbyt; zabili ich nasi sześci.

Atoli tu nowy Psków zakładamy w obozie. Każdy, gdzie namiot jego, abo kleć, abo budkę jaką stawia. Kiedy się ruszmy, jako miasto drugie będzie; by do tego pieniądze a co jeść było, tobyśmy tu całą zimę mieszkać mogli, ale co dalej, to o żywność trudniej; za 15 mil dla owsa, siana, zasyłać musim i to pod wagą.

Pan trocki przyciągnął tu już pod Porchów, zamek nieprzyjacielski. Nietylko tęsknicę <sup>1)</sup>, ale obrzydzenie <sup>2)</sup> czyni nam tak nierychłe Korffowe z prochy nadciąganie. Wszyscy go wyglądamy.

Drabiny jakieś ciężkie ustawnie robią a robią; Boże daj to, by nam po nich wleść do siebie dopuściła Moskwa. Książ Czartoryjski umarł, pacholek młody. Przyjachawszy z tej drogi z Panem trockim od Starzyce, na koniu biegając dziś trzeci dzień, szabla mu wypadła z poszew, koń pod nim padł, owa na szabli nogę sobie przez ud przebił, która szabla jadem napuszczona była. Ogień piekielny mu się w nią wrzucił. Złego snać barwierza miał, nie mógł mu pomódz. Woluntaryusz był, miał 50 koni strojno, każdego konia z wsiędzeniem na kilkaset złotych szacowano, za koń pod się dał 1500 zł.; utracił przez 200.000 w młodych lecich swych. Żonę młodą zostawił Burkułabównę. Wziął z nią wszystko 100.000 zł. posagu. Ktoby chciał, świeża wdowa.

---

<sup>1)</sup> taedium. <sup>2)</sup> nauseam.

15. Października <sup>1)</sup>.

Szańce nowe ku średniej bramie P. Urowiecki kopać kazał, abowiem już jedno we 12 mil z prochy Korff, przeciw którym posłał Król JMć wozy i woźniki swe. Nielada chęć pokazali Ryżanie Królowi JMci w tak nagłej potrzebie i krom żadnej obmowy 400 beczek prochu posłali i kul do tego. W tych szanćów kopaniu legło kilkanaście tej nocy hajduków.

Possevinus kazanie uczynił u P. Hetmana: »Oddajcie cesarzowi, co cesarskiego, Bogu, co boskiego«, z podziwem wszystkich w obecności <sup>2)</sup> rotmistrzów i Dworu wszystkiego; napomnienia <sup>3)</sup> do żołnierzów barzo wymowne <sup>4)</sup> czynił, do kajania się wzywając <sup>5)</sup>. Próżność, ale osobliwy chłop.

16. Października <sup>6)</sup>.

P. Wojewody nowogrodzkiego sładzy, na straży będąc, pojмали Moskwicina, co z miasta od Szujskiego z listy do Kniazia poszedł. Naleziono ich gromadę wielką przy nim; do żon Moskwa pisze, do wojewód i do Mieso-jeda, co się kusił wnijsć mało co przedtem do miasta, aby się znowu kusił do nich przybyć a oni przeciw niemu obiecują wycieczkę uczynić tak potężną, że go obiecują zdrowo do miasta przyprowadzić. Do Kniazia pisze Szujski, co się z miastem dzieje. »Już — prawi — Król 20 szturmów stracił, (niemal prawda) <sup>7)</sup>, więc ten a ten zabit w mieście; żywność już z kaźni hospodarskiej bierzem, konie zeszyły głodem wszystkie, ratunek miastu aby był«. Pisze i to, dziwując się, czemu Kniaź ludzi nie posyła. »Nierzładnie — prawi — Król leży i picownicy na wszystkie strony wkoło jeżdżą, łacnoby je bić.

<sup>1)</sup> 15. Octobris. <sup>2)</sup> Reddite, caesaris quae sunt, caesari, Dei, Deo — cum admiratione omnium in praesentia. <sup>3)</sup> admonitiones. <sup>4)</sup> efficacissimas. <sup>5)</sup> ad paenitentiam invitajac. <sup>6)</sup> 16. Octobris. <sup>7)</sup> quasi verum.

Kozacy sprawę dają, że bizun jakiś z 700 strzelców jest na jeziorze na ostrowie, chce przybyć do miasta i onegdaj przypadło ich coś na batach do brzegu; zastali w derewni jednej Węgry i z końmi, a oni się rozgościli jako doma; chłopcy, konie w sztuki rozsiekawszy zaś na jezioro poszli. Był też tam koń jeden Ferensów.

Tego dnia wyszło było Moskwy z miasta pieszych strzelców 1000, jazdy drugi 1000 i uszykowawszy się pod strzelbą tuż pod mury, kilkiem rot P. Przyjemskiego, P. Niszczycykiego, P. Gostomskiego, P. Bonarowej, P. Pękosławskiego kazano ku nim. Straż była P. Gostomskiego i P. Przyjemskiego, że oni naprzód przed inszymi przybyli, ale Ich Mci PP. Moskwa nastawszy się i napatrzywszy z godzinę dobrą wrócili się do miasta, nic nie zrobiwszy.

Przyjechał P. Leniek, rotmistrz, z P. Deniskiem, którzy byli posłani pod ludzie, którzy leżą pod zamkiem Wdową, 16 mil od Pskowa, których jest około 5000 Moskwy z Tatary, co picownicy zbierać mają. Przywiedli języków, którzy powiadają, iż syn Kniazia Wielkiego ma z drugimi ludźmi przybyć do tegoż zamku, którzy mają obóz i picownicy trapić, a gdzieby Król JMć nie wziął Pskowa a odciągnął, tak za nim chcą iść a wojsko trapić, a będzie-li takie, jako od Łuk, co wiedzieć, nieda-li nam strapionym świeży lud bitwy? A wiera się spodziewamy wietszego zejścia koni, niż pod Łukami abo od Łuk.

Nie mamy już żywności, jedno od Porchowa, 14 mil stąd, trochę, gdzie coś ludzi Pana trockiego ma zaledz, a sam tu do obozu z polskiemu rotami ma przybyć.

Szańce nowe Urowiecki poczynił od rzeki Pskówki od dawnych szanćów na strzeleniu z łuku, ale tak, że jedne drugim ratunek dawać mogą i na kilku miejscach i stronach strzelać mają, trwożyć, drabinami grozić, żebyśmy ich tak w mieście rozerwali.

Gołkowski w opałach<sup>1)</sup>; chce go P. Hetman dać ściąć. Dwór i panowie litewscy proszą, aby inaksza kaźń być mogła, żeby abo do szturm szedł, abo więzieniem jakim, abo i od Dworu precz kazano — ale nie chce nic rzec na to. Otóż nie wiem, co za wynik tego namysłania się<sup>2)</sup> abo jaki dekret będzie. Dworzanie szemrzą.

*17. Października<sup>3)</sup>.*

Moskwa po zwykłemu obyczajowi wycieczkę uczyniła, chcąc cerkiewkę jedną murowaną, która tuż nad mury na strzeleniu dobrem z łuku jest, która im nieco szkodzi na ich wycieczki, prochy podsadziwszy zburzyć i puścili bardzo częstą i ogromną strzelbę, z tej strony z miasta niezwykłą, aby nasze odgromili stamtąd, ale im to nie poszło, bo musieli nazad wedle zwyczaju cofnąć.

Korff już przyjechał, prochy i Szotowie jedno za rzeką stąd leżą; nadzieja, że zaś nowego co będziemy czynić. Gotuje się wszystko z pilnością, co do szturm należy.

P. Hetman, gdy około miasta jeździł, przyszedł na cel, uderzono z działa; jeśliże kula czyli gruzła kamienia, co z ziemie skoczyła od kule, wiedzieć nie mogą, koń jego powodny turecki, co za nim wiedziono, w nogę obraziła, ale nieszkodliwie, nic mu nie będzie. Bezpieczno barzo jeździ pod murami, więc i w szańcach odkrywa się barzo.

Pan gnieźnieński z Panem radomskim byli na czci u Possewina; Pana gnieźnieńskiego cały dzień nawracał. Odszedł Pan gnieźnieński strwożony od niego i mówi już o papieżnikach inaczej a już nie tak Lutrowi oddany<sup>4)</sup>. Boże daj to, by się obaczył, a Jezuita niemoże-li Moskwy, więc Lutry aby nawracał.

<sup>1)</sup> in malis terminis.    <sup>2)</sup> exitus tej deliberacyj.    <sup>3)</sup> 17. Octobris  
<sup>4)</sup> addictus.

Gołkowskiego śnać co godzina wywieść mają; już przed ministrami nabożeństwo odprawił i testament uczynił. Dworzanie powiesili nosy.

18. Października <sup>1)</sup>).

Prochy już do obozu przyszły cicho, żeśmy nie widzieli, ale ich mniej, niż głosy były. Wie to Bóg, jaki to szturm będzie. Gotują się ze wszystkim, żeby mógł być w niedzielę.

Szotów też 150 przyszło, czystych wiera chłopów, i coś mają przed Niemcy czerstwością i ochotą. Okazowali się Królowi zaraz. Byśmy takich kilka tysięcy mieli, śmielibyśmy się o pskowskie mury pokusić.

Gołkowski z więzienia i z obozu uciekł o zachodzie słońca i tych pieszych, co go w Żółkiewskiego mieszkaniu strzegli, nie widzieć; abo od bojaźni, abo przebijający od niego, uciekli. Przyjechał P. Hetman od szanów trzy godziny w noc. O Jezu, jaki kłopot! Odeszliśmy wszyscy od niego, kazał wszędzie po obozie szukać i P. Batory po węgierskim także. Ale o coć się to Gołkowski zabawia? Noc już teraz; nie wiemy co jutro będzie.

Moskwa na wycieczce porwała pacholika, co drwa zbierał pod murami; straż Pana gnieźnieńskiego ich wsparła nazad.

19. Października <sup>2)</sup>).

Rada z rotmistrzami u Króla poranu była o dalszem oblężeniu <sup>3)</sup>. Jest ich siła, co radzi chcą do szturmu, drudzy zaś tego nie chwalą, a to naważniejsza <sup>4)</sup>, że dostatku niewiele. Niepodoba się drugim ten szturm, co ma być.

<sup>1)</sup> 18. Octobris. <sup>2)</sup> 19. Octobris. <sup>3)</sup> dalszej expugnacyej. <sup>4)</sup> et hoc principale.

P. Hetman okrutnie się frasuje o tego Gołkowskiego, na wszytek się świat gniewa i o Królu podejrzewa<sup>1)</sup>, żeby ta jego ucieczka za przyzwoleniem<sup>2)</sup> jego stać się miała. Pisarze też w podejrzeniu<sup>3)</sup> są, że pasport dali. Na kuchmistrza także »ukrzyżuj!«<sup>4)</sup>, że to sprawa jego. »Nie nadziewałem się — prawi — tego, by się ten ze mną miał obchodzić inaczej, niż ja z nim«. Po te dni miał śnać chodzić kuchmistrz, perswadując Panu, aby go ścinać nie dał, ale żeby, jeśliby uciekł z więzienia, przez szpary na to patrzył, i stąd podejrzenie<sup>5)</sup>. Na Żółkiewskiego też. »Obchodzi się — prawi — ze mną nie jako krewny, wziął go do siebie na więzienie i potem upuścił«. Ano nic w tem nie winien Żółkiewski.

Dworzanie, widzę, wielce zadowoleni<sup>6)</sup>, śmieją się; śnać mu niektórzy pieniędzy i koni dodali; otóż boli ten despekt P. Hetmana.

Zjachali się Panowie wszyscy do Rady, byli tam aż do czwartej w noc na tajemnej naradzie<sup>7)</sup>. Śnać proponował Król, co dalej rzec z tem oblężeniem. Zdania<sup>8)</sup> różne śnać były, jakom zrozumiał. Jedni: »strzelać do muru, a wybiwszy dziurę do szturmku kusić się«; drudzy: »A jeśli nic nie sprawim, to sromota będzie, ludzi tracim wiele, wielka będzie klęska«<sup>8)</sup>. Drudzy zaniechać dobywania<sup>9)</sup> radzili, ale odciągnąć, bo zimno, głód; zostawić tu po tych zamkach żołnierze, Ostrowie, co już nasz, a Porchowie i Wdowie, tymi prochy, co tu mamy, wzięwszy je, zostawić. Litwa się protestowała, że dalej trwać nie mogą. Król to z zamarszczoną twarzą od nich przyjął, jednak, jutro się wszyscy rano zszedzą, mają między sobą namawiać o tem i przyjść do Króla.

1) suspikuje. 2) konniwencyą. 3) suspecti. 4) Crucifige. 5) suspicya. 6) contensissimi. 7) in secretissimo consilio. 8) z tą expugnacyą. Sententiae. 9) calamitas. 10) oppugnatione abstinendum.

Krótko mówiąc <sup>1)</sup>, atoliśmy w opały popadli <sup>2)</sup>, — dobywać Pskowa nie mamy czem. Korff jedno snać 100 cetnarów prochu przywiózł. Cóż to na tak wielu? <sup>3)</sup> Jezda i piechota w szanćach od głodu i zimna zdycha, więc roty oboje daleko nie zpełna; pierwej co rotmistrz miał 100 koni, teraz ledwie 40. Także i piechota. Barzo umniejszone i wynędzone wojsko <sup>4)</sup> głodem, zimnem, strażami, więc i ranami od szturm pierwszego. Gdzieby szturm miał być, wielkaby klęska <sup>5)</sup> była, bo Moskwa na wszystkie strony tak się opatruje, że lepiej być nie może. Czuła, iż Wielika rzeka zamarznać miała, gdzie nasłabszy jest mur, i nadziewając się, żebyśmy tam szanćować się mieli, wrzęby za murem haniebnie poczyliła. Jakoż to postanowienie <sup>6)</sup> było nasze. Otóhci nam zaskoczyła od spasi, ale ażac to na jednym miejscu? Nie wiem tedy, co dalej będzie. Żołnierze narzekają to na Króla, to na P. Hetmana, a Litwa zaś — o Jezus, toć ich tęskno!

Tegoż dnia Kozak niejaki, Paweł, mając z sobą tylko 60 koni, szedł z nimi w ziemię nieprzyjacielską ku Moskwie miastu, mil 40 od Pskowa, i trafił na jednego kniazika, który ze 100 koni synów bojarskich jachał do wojska hospodarskiego, którego, rozpuszczonego trafwszy, poraził na głowę, samego z kilkanaście znacznych bojarów pojmał i dziś więźnie Królowi JMci przez P. Wojewodę wileńskiego oddawał.

Moskwa po staremu też była wyciekła od miasta i z wozy dla drzew pod strzelbę, ale je wnet nasi spędzili i do miasta przez drzew wpędzili i języka dostali; powiada, iż im o drwa ciężko, głód też między czernią, jedno chleb a wodę strzelcy mają. My też bez soli barzo się źle mamy.

<sup>1)</sup> In summa. <sup>2)</sup> in angustias reducti. <sup>3)</sup> Quid inter tantos? <sup>4)</sup> Vehementer diminutus et attritus exercitus. <sup>5)</sup> extrema by calamitas. <sup>6)</sup> propositum.

20. Października <sup>1)</sup>.

Litwa radziła w swoim obozie, zszedłszy się do P. Wojewody wileńskiego, cały dzień. Do Króla się zjuchali o 22 godzinie, byli także na tajnej radzie <sup>2)</sup> wszyscy do trzeciej w noc. Snać Litwa deklarowała się, że jedno do 18 dni czekać tu chcą, dalej prze głód i zimno nie mogą; snać się tem Król obraził barzo i niecudnie patrzył, ale mówmy, co chcemy, ja nie wiem, jako dalej będzie trwać. Już nam nie ze pskowskimi mury wojna, ale z Bogiem, bo w te ciężkie mrozy a jako pieszy w szącach, jezdny na straży wytrwać może? Tak tu wielka zima, jako o Gromnicach u nas. Wielika, rzeka, stanęła dobrze, że sobie jeździmy po niej; wprawdzie nam już o drwa nie trudno, ale kiedyby co jeść do tego! Po chwili za 20 mil przyjdzie słać po żywność od obozu. Snać Litwa w tej radzie duże ruszali dzwonka, przekładali niepodobieństwo tego oblegania <sup>3)</sup> za tym niedostatkim naszym. My ich zaś winujem, czemu nam prochu nie dali dostatek z Litwy, bo targ o to ich było. Patrz WMć, jakośmy wielki błąd popełnili! <sup>4)</sup> Dla 20.000 złotych, które wyłożyć było na prochów więcej trzeba, przyszliśmy do tej ostateczności <sup>5)</sup>, że podejmiemy haniebną szkodę, nieoszacowaną tak w ludziach, jako i w dostatkach naszych, k'temu nie wiedzieć, jako się zdrowo do domu wrócim. Co większa, przyjdzie podobno z wielką hańbą zaniechać oblegania <sup>6)</sup>, zaczęm strzeż Boże, by tę trochę sławy, którejsmy po te dwie lecie nazbierali trochę, teraz oto wszytkiej nie rozsypali. Ale toby niedziw. Bywało to, że i monarchowie wielcy, zamków i miast nie wzięwszy, odciągać musieli od nich; nie zawždy też wygrać.

<sup>1)</sup> 20. Octobris. <sup>2)</sup> in secreto consilio. <sup>3)</sup> impossibilitates tej expugnacyj. <sup>4)</sup> fallo commisimus. <sup>5)</sup> tego extremum. <sup>6)</sup> cum summa turpitudine solvere obsidionem.

Possevinus jakoś nas słabo jedna; radzi, abyśmy oblegania <sup>1)</sup> zaniechali. Bez prośby podobno tak uczynimy. »Rozrazicie, prawi, barziej Moskiewskiego, że trudniejszy <sup>2)</sup> do traktatów będzie«. Aleć widzimy, że Possevinus barziej tego końca patrzy, aby Kniazia na wiarę mógł przechrzczyć, co rzecz jako śmieszna tak i niepodobna. Będąc u Kniazia, chciał z nim mówić o wierze; w żadne się rozmowy wdać nie chciał i Moskwie srodze zakazał, aby żaden patrzeć, kiedy Mszą miewał, nie chodził do niego. Zostawił tam u Kniazia dwu Jezuitów; powiada on, żeby dlatego, że Książ tak sam chciał, żeby jako zakładnicy <sup>3)</sup> byli u niego dotąd, póki go z Królem nie zjedna. Drudzy zaś powiadają tu: »Mają, prawi, w Moskwie za dozwoleń Kniazia kollegium budować«. Ale śmieszna to <sup>4)</sup>.

Dnia 9 października <sup>5)</sup> posłał Possewin sługę swego z obozu do Kniazia z listem swym, za którym to sługą czekać nam tu podobno przyjdzie, aż się wróci; a co wiedzieć, jako go Książ rychło odprowi?

To śmieszna: brat mój, co tu przy mnie jest, był u Tyszkiewiczza, wojewodzica smoleńskiego (niechaj to zostanie w tajemnicy <sup>6)</sup>), proszę Litwina w litewskim obozie; ma z nim znajomość, gdy w Ingolstadzie z sobą pijali. Było tam na ten czas coś Litwy; jęli wszyscy na naszego hetmana wołać, narzekać <sup>7)</sup>, nakoniec jęli sobie paszkwil <sup>8)</sup> powiadać w te słowa: »Z łotra pan, z klechy pleban, żak sądzi, desperat rządzi, klecha hetmani, Panie Boże, racz być z nami«. — Więc brat: »Skądżeście się nauczyli tego?« — »Wszak to, prawi, do nas z waszego obozu przyszło«. — »A któż tu żakiem?« — »Bech,« prawi. — »A klecha kto?« — »P. Kanclerz.« — »A czemu?« — »Wszak rektorem był w Padwi«.

<sup>1)</sup> oppugnaczej.   <sup>2)</sup> difficilior.   <sup>3)</sup> loco obsidum.   <sup>4)</sup> absurdum.  
<sup>5)</sup> Die 9. Octobris.   <sup>6)</sup> sit hoc secretum.   <sup>7)</sup> amarikować.   <sup>8)</sup> pasquillus.

Dalej nie pytał. Powiedział mi to brat, przyszedłszy; nu ja do Pana z tem. Znać, że nie wiedział tego, zadumał się: »Nu, jeśli poezyej na się chcemy, dostanie jej nam więcej. I to źli, prawi, ludzie«. Długo to rozumował sobie. Był potem obiad; przy nim uśmiechał się wszystko na mię, a wszystko to na to było. Po obiedzie potem zawołałszy Becha, szeptał mu coś długo w ucho. Gdy odszedł kiął i na mię: »Powiedziałem to, prawi, Bechowi i kazałem mu, aby na to co odpisał na Litwę, bo widzę, że to od nich ten wiatr leci, a kazałem mu w ten sens <sup>1)</sup> pisać, że każdy Litwin abo bękart abo złodziej; wiedz ty też o tem, ale — palec do ust przyłożywszy — proszę, niech to w tajemnicy <sup>2)</sup> będzie«. Otóż nie wiem, napisze-li co Bech. Mówi przedemną: »Wie dyabeł, jako to mam pisać; co ja za poeta?«. Zda mi się, że i Królowi powiedział P. Hetman o tem.

Kuryer cesarski z listy do Króla przyjechał, a coś w sprawie Braunowej a P. Rozdrażewskiego. Raczysz podobno WMć wiedzieć o tem. Kazano ji wskok odprawić i jutro podobo wyjedzie. Będą do WMci listy w tej sprawie; zatrzymanie sprawy <sup>3)</sup> tej pisać kazano. Mówiliście, że to nie wedle prawa będzie, ale Król z furją: »Pomnie, prawi, że na sejmie o tem rzecz była, musi tak być, bo to sprawa, która pokoju publicznego dotyka <sup>4)</sup>. Otóż WMć racz zawiesić sprawę <sup>5)</sup>, abo strony ująć, wiedząc wolę <sup>6)</sup> Króla JMci.

Czauz turecki przyjechał do obozu; około sta koni Dworu i rotmistrzow wyjeżdżało przeciwko niemu. P. Hetman kazał P. Staroście liwskiemu przyjmować go od Króla. Jutro audyencyą ma mieć; dowiemy się co będzie za nowych rzeczy prawił.

---

<sup>1)</sup> in eum sensum. <sup>2)</sup> in silentio. <sup>3)</sup> inhibicyą kauzy. <sup>4)</sup> negotium, które publicam tranquillitatem afficit. <sup>5)</sup> suspendere causam. <sup>6)</sup> mentem.

21. *Października*<sup>1)</sup>.

Czauszowi audyencyą dano. List od cesarza oddał a od siebie upominki: koń turecki chromy, koncerz oprawny i buńczuk. Dziś listy przekładać mają, jutro odpisować a w poniedziałek odprawić go, żeby zarazem jachał. Szpiegują to podobno, co się z nami dzieje. Gisius mi też powiedział teraz, że: »Wczoraj, prawi, wieczór był u P. Kanclerza Pan nakielski; powiadał, że JMć P. Marszałek pisał mu o złem barzo zdrowiu swem prosząc, aby to P. Kanclerzowi powiedział i potomstwo mu swe zalecił, gdzieby umarł, i zarazem, prawi, posłał mnie Pan, abym to Królowi powiedział. Król, gdym był u niego, niekontent był z nowiny, miał rzec: zaiste bolesnemby to nam i Rzeczy pospolitej było, gdybyśmy mieli takiego męża i senatora postradać«<sup>2)</sup>. Powiedziałem Gisiusowi: »Nie wiem, co to za list u Pana nakielskiego. Niż do P. Kanclerza z nim szedł, miał się być porozumieć pierwej ze mną, bo z mego listu, który mi teraz oddano od JMci, znaczy się, że się nie tak barzo źle z łaski Bożej JMć ma, i boję się, że Pan nakielski, będzie tu siał tę nowinę po wojsce«.

22. *Października*<sup>3)</sup>.

Miał dziś czausz turecki odprawę mieć swą i listy, które przyniósł, czytane być miały, ale przeszkodził przyjazd Pana trockiego. Przyjechał uroczyście<sup>4)</sup> do obozu, ociec i wszytka Litwa wyjeżdżała przeciwko niemu. P. Starosta żmudzki w polu witał go od panów z długą przemową, a tymczasem<sup>5)</sup> w ciężki mróz ociec, P. Wojewoda wileński, czapkę z głowy zdjawszy z odkrytą głową stał, aż syn prosił, aby głowę zakrył. Śmieszne

<sup>1)</sup> 21. Octobris. <sup>2)</sup> certe valde dolendum nobis et Rpcae esset, si tali viro et senatore orbari deberemus. <sup>3)</sup> 22. Octobris. <sup>4)</sup> solenniter. <sup>5)</sup> z długiem quamquam, a interim.

ceremonie. Do Króla potem witać. Już nie ujrzę, jako ta Litwa na fupy zdechła.

Po obiedzie mieli się byli PP. Rady znijsć do Króla, co Turkowi odpisać, alieć P. Wojewoda wileński posłał prosząc do P. Hetmana, aby ich obmówił, bo się zabawili, czcząc Pana trockiego.

Powiada P. Hetman: »Mieszkajmy tu jeszcze 50 dni, Psków nasz będzie«. Nie wiem, jakim sposobem <sup>1)</sup>.

Moskwa po staremu wycieczki czyni, przecie co porwawszy uciecze zaś nazad, a onych też kilka leże czasem pod mury.

Dan z obozu 22 października r. 1581 <sup>2)</sup>.

#### **Nowy list od tegoż przyjaciela.**

*Dnia 23. października <sup>3)</sup>.*

Dziś Pan trocki w Radzie relacją czynił wojowania swego i jako Porchowa odjechał. Powiadał, że 250 mil wzdłuż splądrował moskiewskiej ziemie, pod oczyma samego Kniazia był. »Więźnie też oddam, ale jeszcze są w drodze, od których się W. Królewska Mć wszytkiego dowiesz. U Porchowa został Haraburda z swoimi Tatary, ale od kilkunaścieset nie zostało ich z nim ledwie sto, wszyscy się na kozactwo rozbieżeli. Trzeba mu tedy co prędzej posiłku dać, bo w 6 milach za Porchowem leży około 5000 Moskwy z Tatary, którzy picownicy brać będą. Roty te, co tu przyjechały ze mną, ponędzniały, konie od saden zdychają, bo nie mając wozow z sobą wszytkie potrzeby musieliśmy na konie kłaść. Towarzysze pacholików zpełna nie mają, jedni pouciekali, drudzy na kozactwo poszli. Proszą o nagrodę, którą w koniach, w statkach podjęli, proszą też, aby im

---

<sup>1)</sup> quomodo. <sup>2)</sup> Datum ex castris 22. Octobris anno 1581. <sup>3)</sup> Alterae ab eodem amico. — Die 23. Octobris.

u obozu było naznaczone miejsce, gdzie się położyć mają».

Te przybyłe żołnierze Persyany zowiem. »Byli prawi, pod samą Persyą«. Nie przepominają powiadać o pracach wielkich swoich. Ci są: Kazanowski, Zebrzydowski, Gostomski, Orzelski, Jordan, Temruk. Mają się jutro położyć z onej strony rzeki Wieliki, niedaleko Stefana Bielawskiego na drugiej stronie, a pociągną tak, że Moskwa z miasta patrzeć będzie na nie, żeby rozumieli, że nam ludzi przybywa a iż o odciągnięciu nie myślím.

Narada <sup>1)</sup> była, jako Haraburdę posilić dla tych picowników. Byli, co chcieli wyprawić co ludzi, zegnać tę tam Moskwę, ale Pan trocki powiedział, że im nie uczynim nic, straż mają, gdy poczują o naszych, ustąpią do Nowogrodu a bić się nie będą, bo to rozkazanie od Kniazia mają, próznoby się też kołatali nasi; skoroby też nasi tam stąd się wrócili, oni zaś za nimi pomykać się będą. Lepiej tedy posilić Haraburdę, żeby tam ustawnie był dla straży. Otóż mają to opatrzyć PP. Hetmani.

Była potem druga narada <sup>2)</sup> większa bez świadków <sup>3)</sup>. Proponował nasz hetman szerokiemi słowy, przypominając, na czem jest terazniejszy stan wojny <sup>4)</sup>, to jest, iż już do tego przyszło, że zdobycie miasta trudne <sup>5)</sup>. Czasy też trudne a zimne zachodzą, przyjdzie nowych sposobów szukać <sup>6)</sup>, co czynić. Tego strzedzby potrzeba, abyśmy ze wstydem <sup>7)</sup> nie odciągnęli, abo żebyśmy tu pokój zawarli <sup>8)</sup> a z nim przyjachali do dom, bo wojnę dalej prowadzić wielka niedogoda <sup>9)</sup>, trzeba nowych posiłków u stanów koronnych <sup>10)</sup> szukać, znowu się wyprawować, żołnierze zaś po leżach rozłożyć; to wszystko rzecz barzo

<sup>1)</sup> Konsultacya. <sup>2)</sup> deliberacya. <sup>3)</sup> semotis arbitris. <sup>4)</sup> praesens belli status. <sup>5)</sup> expugnacya... difficilis. <sup>6)</sup> nova consilia quaerere. <sup>7)</sup> cum ignominia. <sup>8)</sup> konkludowali. <sup>9)</sup> wielkie incommodum. <sup>10)</sup> nova subsidia apud ordines regni.

przykra i na chłopki uciążliwa<sup>1)</sup>. Possewin rozumie, że gdyż już Szwed Narew i Iwanhorod wziął, o którą Narew, aby ją nam puścić miał, Książ zaparł się był przed nim, gdy z nim traktował, teraz prędzej pokój<sup>2)</sup> być może, bo i on i my nie mamy już ocz się spierać<sup>3)</sup>. A że przedtem, gdybyśmy zaniechali Narwie, podał Possewinowi, aby jego bojarowie z naszymi komisarzami u Nowogroda gdzie w stronę zjachali się na traktaty. O czem pisał już Possewin do Knięcia i posłał sługę swego, którego się spodziewa niedługo; ma nadzieję, że pewnego co przyniesie. Gdyż rzeczy do tego przyszły, widzi Król JMć, że z dwojga złego wybrać trzeba mniejsze<sup>4)</sup>, lepiej trochę poczekać a ten głód i zimno cierpiąc ciężko do słusznego czasu wytrwać, niżeli abo zdobycia pewnego<sup>5)</sup>, abo pokoju odbieżeć. Jest nadzieja, że też i miasto do miesiąca, do dwu, głód mieć będzie; tak twierdzą i języki, co tu przedali się do nas. Niedługo temu być, że ludzi gromadę, czerń z miasta wypędzą; nie zostaną jedno sami żołnierze, których P. Szujski nie ma wiele. »Coście WMci przed kilkiem dni podali, deklarując się, że jeszcze do 18 dni trwać chcecie, nie roztropna<sup>6)</sup> barzo takie terminu ograniczenie<sup>7)</sup> głosić, bo nieprzyjaciel, słysząc to, dopieroby serce poczynął brać a jużby rozumiał, żeśmy we wszystkim ustali. Przeto nie zamierzać trzeba czasu, a zjednamy się przed 18 dni, tem nam lepiej; jeśliże też trochę dłużej poczekać będzie trzeba, nie wadzi wytrwać dłużej dla dobrego a pociesznego końca«. Przypomniał tu przykłady<sup>8)</sup>, że za przodków naszych by byli nasi, dobywając Malborka, chcieli poczekać kilkanaście dni a nie odjeżdżać od niego, wzięliby go byli, aniby potem mieli takie trudności dla niego, które zaś przez kilkanaście lat cierpieli. »Było

<sup>1)</sup> molestissimum... gravissimum. <sup>2)</sup> pacyfikacja. <sup>3)</sup> contendere.

<sup>4)</sup> inter dua mala minus eligendum. <sup>5)</sup> expugnacyjnej pewnej. <sup>6)</sup> incon-sultum. <sup>7)</sup> temporis definitionem. <sup>8)</sup> exempla.

to i tak rok, gdym ja Zawołocza dobywał, niepodobna była u ludzi, żeby tak zamek obronny miejscem i prze tak trudne czasy miał się być wziąć, a wzdy Pan Bóg wtenczas, gdyśmy byli zdesperowali, raczył nas być pocieszyć. Co się tycze żywności, tej dostatek wojsku może być za tymi mrozy; gdzie przedtem picownicy nasi prze błota, wody, dochodzić nie mogli, teraz wolno wszędzie. Dla zimna, a to Król JMć posłał do Rygi, do Wilna do kupców, aby sukna, kożuchy, i czego na odzieżkę trzeba, do wojska wieźli, upewniając im za- płać pewną. Niczego tedy tu nie dostawa, jedno chęci WWMci«.

Król potem w ten sam sens <sup>1)</sup> toż przełożył, aby nie rozumieli, żeby tem swoim mieszkaniem tu w tem zimnie chciał wojsko swe potracić; nie jest tak szalony, aby sam sobie miał nóż w pierś swoją wrazić; na zachowa- niu tego wojska polega jego własne zachowanie, godność i dostojenstwo <sup>2)</sup>; aby się z tego miał chcieć wyzuwać <sup>3)</sup>, nie myśli o tem. Przeto, aby poczekali a tych 18 dni nie zamierzali. Niech to niezamierzone <sup>4)</sup> będzie, boby tak traktaty przez Possewina zaczęte rozerwali i nie- przyjacielowiby serca dodali; osłyszawszy się Książ, wnetby spachnął. »Wielką ja w Bogu Wszzechmo- cnym powziąłem nadzieję, iż miasto to, byleśmy tylko wytrwali, padnie w moc naszą, głodem przyciśnięte <sup>5)</sup>. Jest tam snać, jako ci, co się przedali do nas, twierdzą, dusz wszystkich 100.000; już to 8 niedziel w oblężeniu są; kładąc beczkę chleba przez ten czas na jednego, toby już zjedli 100.000 beczek. Kiedy drugą 8 niedziel tu poczekamy, tedy zaś tak wiele zjeść muszą; aby tam

<sup>1)</sup> in eundem sensum. <sup>2)</sup> insanus, aby sibi ipsi deberet infigere cultrum in pectus, in salute huius exercitus salus jeho consistit, dignitas, honor et existimatio. <sup>3)</sup> exuere. <sup>4)</sup> indefinitum. <sup>5)</sup> Magnam ego concepi spem in Deo omnipotenti, quod civitas haec, modo perseveraverimus, veniet in potestatem nostram fame adacta.

tak wiele żywności być miało, niepodobna. Przyjdzie P. Szujskiemu do tego, że wkrótce wyżenie wielką gromadę ludzi z miasta, tylko zostaną z obrońcami<sup>1)</sup>, których tam niewiele, bo nie dopuściliśmy drugim wnieść do miasta i k'temu zbitych w mieście niemało. Otóż nie sprostą, by ze wszech stron miał statecznie murów bronić. Kiedy załączemy nowogrodzką drogę, bo jedno tamstąd nie skądinąd i żywność i posiłki<sup>2)</sup> miasto mieć może, Porchów też wzięwszy i Pieczary, monaster, żeby picowanie wolne było dla wojska<sup>3)</sup>, musi przyjść miasto do nawiększego niedostatku<sup>4)</sup>. Nieprzyjaciel też wytrwałość i zaparcie się<sup>5)</sup>, nasze widząc, tak długo nas w domu widząc, będzie skłonniejszy ku pokojowi<sup>6)</sup>. Baczyć to trzeba, gdzie stąd nierozmyślnie<sup>7)</sup> odjedziem, że znowu wpadniemy w wielkie trudności<sup>8)</sup>, którymbyśmy już kres położył<sup>9)</sup> radzi. Przyszłoby zaś ze stanami o nowe posiłki się układać<sup>10)</sup>, żołnierze na litewskich leżach zostawić, coby nam nie godziło się<sup>11)</sup> uczynić przez wzgląd na sumienie<sup>12)</sup>, patrząc tak często na płacz i skwierk ludzi ubogich. Przeto wytrwać potrzeba<sup>13)</sup> tu; nie uczynili nieprzyjaciel pokoju, zostać, wkoło Pskowa 20 mil wypustoszyć, wybrać, wypalić, co jest, wojsko<sup>14)</sup> koło Porchowa, około Russy, około Worońca położyć, żeby tam mieszkanie jego<sup>15)</sup> było; tam zaraz załężę się od Nowogroda droga, że miasto posiłków<sup>16)</sup> żadnych mieć nie będzie, żołnierze też wygodę<sup>17)</sup> mieć będą i żywność. Oto mi Pan trocki powiadał, że około Russy, za Porchowem, wsi tak są gęste, jako w Mazowszu, tak wielkie, że pod dachem<sup>18)</sup> w jednej wsi kilka tysięcy żołnierzów

1) cum defensoribus. 2) auxilia. 3) pabulacya wolna była exercitui. 4) ad extremam necessitatem. 5) constantiam et perseverantiam. 6) facilius ad pacificandum. 7) temere. 8) in summas difficultates. 9) finem imponere. 10) cum ordinibus de novis subsidiis. 11) integrum. 12) propter conscientiam. 13) perseverandum jest. 14) exercitum. 15) domicilium illius. 16) auxilia. 17) commoditatem. 18) sub tectis.

leżeć może; żyt, jęczmieniów, owsów tak wielkie i długie tam sterty widział, że chłop kamieniem jednej ledwie przerzuci; jeśliżebym owsa i jęczmienia nie stało, może żytem konia i siebie używić«.

Wotowali potem Panowie Litwa ogółem<sup>1)</sup> wszyscy, że to niepodobna, aby tu mogli wytrwać. Nie idzie im o majątności, o zdrowia swe, »ale, prawi, o osobę WKrólewskiej Mci, abyśmy Cię na niebezpieczeństwo<sup>2)</sup> nie przywiedli. Czeakać, prawi, będziem póki będziem mogli. Nam (to wojewoda wileński) teraz wszystkiego ubywa, a moskiewski zaś dostatków<sup>3)</sup> ma siła, które mu przybywać będą od Dniepru, od Donu; świeże ludzie, gdy lody są, mieć może, o które mu lecie trudno było. Pomniemy (to marszałek w. litewski) onę wyprawę<sup>4)</sup> pod Ułę, byłem ja też tam, prawi; w onę zimę także, cokolwiekeśmy tam zaczęli, to się nam nie powiodło; jakoby szachy grając, tak i my udawaliśmy tylko wojnę<sup>5)</sup>, jednośmy 500 ludzi, od ręki nieprzyjacielskiej co zginęli, stracili, a około 8000 poginęło, pouciekało od zimna i powiadam to, Miłościwy Królu, że nalepiej lecie wojować w Moskwie, a zimie doma u ciepłego się grzać komina. Poczekamy (to Pan wileński), aż się sługa od Kniazia Possewinów wróci, już chocia żadnego czasu mieszkania nie zamierzając; jeśli pewnego a prawdziwego co przyniesie, żeby zgody Kniaz Wielki chciał, tedy-byśmy dotąd służyli WKrólewskiej Mci, pókiby ta zgoda nie doszła; a znak będzie, będzie-li prawdziwie a szczerze Kniaz tej zgody chciał i do niej się miał, jeśli tego sługę prędko zaś nazad odeśle — co kiedyby tak było, o niedzielibym się ja sługi tego nadziewał. Ale, jeśliżebym po staremu chytrością a na zwłokę będzie chciał iść, pewniem, że dlatego nie rychło odprawi sługi i pewny

---

<sup>1)</sup> generaliter. <sup>2)</sup> in periculum. <sup>3)</sup> commoditates. <sup>4)</sup> expeditio.  
<sup>5)</sup> lusimus effigiem belli.

to będzie znak tego. Chocia barzo ciężko (to starosta żmudzki), ale cóżby rzec: wolimy zaiste żołnierze mieć na leżach u siebie, niżeli tu przyjść do ostateczności <sup>1)</sup>».

Nasi polscy senatorowie nie określali <sup>2)</sup> czasu, tylko że »mieszkać będziemy, póki będziemy mogli«.

P. Marszałek Zborowski: »Iż, prawi, jeszcze niepewna, co się tu z nami stanie, weźmiem-li Psków, czyli pokój uczynim, jeśli ani jedno ani drugie nie będzie <sup>3)</sup>, trzeba już myśleć o czasie dalszym, to jest o dalszej wojnie na drugi rok, a podobno o większych pieniądzach myśleć, których <sup>4)</sup> wątpię — prawi — abyś WKrólewska Mć u stanów koronnych <sup>5)</sup>, tu mieszkając, mógł dosiądz. Przez sejniki nie sprawiłoby się nic, sejmbym musiał być, na którym chciał-liby WKrólewska Mć coś sprawić, trzeba być samemu obecnym <sup>6)</sup>, co jeśliby być miało, prze dalekość miejsca, na któremes WKrólewska Mć teraz, i prze nierychłe przybycie do Korony, także prze długie pisania, rozsyłania, publikowania listów, terazby zarazem sejm złożyć trzeba, bo czas porachowawszy i złożywszy, siła go na to wynijdzie«.

P. Hetman przed P. Marszałkiem mówił po polsku, na królewskie się wotum odwołując <sup>7)</sup> i na pierwszą przemowę swą. »Trzeba nam, prawi, w nadziei i cierpliwości wytrwać <sup>8)</sup>; jeśliby też kto wojnie nierad, tedy ja sam, bo jużbym też pracom swym koniec uczynić chciał a o swem postanowieniu pomyśleć, bo widzicie, zem już dośpiały wdowiec. Nie będziecie-li chcieć mieć się do tego, abyście jak naprzystojniej <sup>9)</sup> skończyli tę wojnę a jako koronę <sup>10)</sup> jej uczynić, i ja łacno przestane na zdaniu WWMci. Rad też swemu pokojowi będę,

---

<sup>1)</sup> extremum. <sup>2)</sup> prefigowali. <sup>3)</sup> neutrum fiat. <sup>4)</sup> de nervo fortiori cogitandum, którego. <sup>5)</sup> apud ordines regni. <sup>6)</sup> aliquid efficere, trzeba presencyej. <sup>7)</sup> referując. <sup>8)</sup> in spe et patientia perseverare. <sup>9)</sup> quam honestissime. <sup>10)</sup> coronidem.

a czas mi go też sobie uczynić, bo niedawno przyniósł mi sługa na spisku długów 24.000 zł.; jużem też i czynsz świętomarciński, jako ono mówią, z klauzulą przed terminem<sup>1)</sup> wybrał. Będzie-li mi się chciało kiedy wojować, mogę mieć zawsze okazyą, siedząc doma, bom się w tym kącie urodził, gdzie o takie dzieło nietrudno. Zda mi się, aby mieszkania naszego tuta czasu nie określaliśmy<sup>2)</sup> sobie dla nieprzyjaciela; czekać nam na tego Possewinowego sługę, potem wedle rzeczy, którą przyniesie, będziem mogli radzić, co dalej czynić».

Król nazad wywodził<sup>3)</sup>, żeby czas mieszkania nieograniczony był<sup>4)</sup>; czekać sługi tego, potem mając pewną wiadomość powziąć postanowienie<sup>5)</sup>; a co P. Marszałek tknął o sejmie, i rad to rozważał<sup>6)</sup> i umyślił proponować, ale aż jutro, bo już się dziś skrócił czas.

Tegoż dnia Moskwa pod Izborskiem pogromiła Węgry na picowaniu i koni coś wzięto.

Podług zwyczaju<sup>7)</sup> Moskwa uczyniła wycieczkę niebywałą przez rzekę umarżłą na naszą piechotę, która im uszła do jednej cerkiewki i tam się broniło kilkanaście drabików, aż posiłek przyszedł, zaczem pierchnęli i legło ich kilka na placu.

#### 24. Października<sup>8)</sup>.

W bęben P. Hetman na rotmistrze uderzyć kazał; poszedł z nimi do Króla.

Król JMć do PP. Rotmistrzów:

»Przywołać<sup>9)</sup> kazałem do siebie WWMci dla porozumienia się, co nam w tej potrzebie terazniejszej dalej czynić wypada.

<sup>1)</sup> cum clausula ante diem. <sup>2)</sup> prefigowaliśmy. <sup>3)</sup> konkludował.  
<sup>4)</sup> tempus mieszkanie nie definitum było. <sup>5)</sup> e re nota capere consilium.  
<sup>6)</sup> considerował. <sup>7)</sup> Solito more. <sup>8)</sup> 24. Octobris. <sup>9)</sup> Convocavi huc Dominationes Vestras, ut de iis, quae in hac necessitate temporum, sunt exequenda, cum Dominationibus Vestris communicarem.

Przychodzili do mnie niedawno nie jeden ale kilka razy Panowie litewscy i przedstawiając szeroko nędzę i niedostatek żołnierzy swoich, zwłaszcza wolontaryuszy, prosili, abym ich do dom rozpuścił. Siła bowiem między nimi takich, którzy bądź jako już starcy wiekiem przy-ciśnięci bądź nawet chorobą nawiedzeni wyszli ze mną przeciw temu oto nieprzyjacielowi, nie spodziewając się, iżby mieli zbyt długo tak wielkich kosztów podejmować, zwłaszcza że nie małą już każdy z nich majątności swojej utratę na tej służbie wojennej poniósł. Przecież, kiedy ich, wskazując na ostatnią prawie potrzebę Rzeczy po-spolitej, ostrzegłem, na jak wielkieby niebezpieczeństwo onę rozejściem się swoim przywiedli, oświadczyli, że chcą raczej większe trudności znosić, niżeli rozpoczę-tego dzieła zaniechać.

Ja przynajmniej tego jestem zdania, że mężowi wa-lecznemu i cnotliwemu przystoi raczej większe dole-gliwości znosić, niż na najmniejszą nawet sławy swej skazę przyzwolić.

Wiem, iż wielu jest między WWMciami takich, którzy już sześć lat prawie zpełna na służbie wojennej spędzili i niejako już w niej odrętwieli, inni lat trzy, niektórzy zaś dopiero w tym roku na żołnierza przystali.

Cum nuper non semel, sed saepius, Domini Lithuani me accessis-sent et multa de suorum, praesertim vero voluntariorum, militum egestate exposuissent petiissentque, ut illos missos facerem, cum multi inter illos iam aetate confecti et grandaevi senes, multi etiam valetudinarii mecum contra hunc hostem exiissent, neque sperassent diutius tantas se expensas facturos, cum iam non parvam quisque suae rei familiaris iacturam fecisset in hoc servitio bellico, tandem cum illis Rei publicae necessitatem paene extremam demonstrarem doceremque, in quantum discrimen Rem publicam, si discederent, adducturi essent, potius extrema quaeque perferenda iudica-runt, quam ab instituto desistere vellent.

Ego certe sic existimo, viro forti et strenuo potius quidquam vel maxime adversum perferendum esse, quam honoris et existimationis suae vel minimam iacturam faciendam. Scio ego multos esse inter Dominaciones Vestras, qui iam sex integros paene annos in militia peregerunt in eaque

Dla weteranów owych, którzy tyle czasu na służbie wojennej strawili, tyle niewczasów znieśli, tylu niebezpieczeństwom w oczy spojrzeli, iż sobie stąd niepośledniej nabyli sławy, szpetnemby to było teraz w samym toku rzeczy ustać, większe często przedtem zniószy trudy przed mniejszymi się obecnie cofnąć, i tę sławę, której sobie i panu swemu tak długo na różne niebezpieczeństwa życie swoje wystawiając nabyli, w jednej chwili utracić.

Zaprawdę byłoby to rzeczą nie roztropnego ale lekkomyślnego człowieka. Wszak jeśli od dawna jaką cnotę w żołnierzu zwłaszcza zaś w Polakach chwalono, to z pewnością wytrwałość.

Mieliby zaś ci nowi, którzy dopiero co na drogę zawodu rycerskiego wstąpili, zaraz z początku ustać i tak się niewytrzymałymi oczom ludzkim pokazać, toby już nie tylko szpetna rzecz była ale i haniebna.

Jeśli się towarzysze WWMci uskarżają, że się im zapłata żołdu zwleka, wiem ja, iż żołnierz nie może bez żołdu wojować, napominam jednak, abyście WWMci tę małą zwłokę cierpliwie znosili. Posłałem stąd kilku już komorników i wiem, że pieniądze już idą, ale droga daleka. Stefanowskiego także, pisarza skarbowego, do-

callum iam obdlexerunt, aliquos, qui tres, nonnullos etiam primum hoc anno nomina militiae dedisse.

Veteranos illos, qui tantum temporis in re militari consumpsissent, tot incommoda pertulissent, tot pericula subiissent, ut non postremam sibi gloriam inde comparassent, turpe profecto esset nunc in medio cursu deficere et maioribus antea saepe perpensis minus incommodum perferre non posse eamque gloriam, quam tanto tempore variis periculis vitam obiectando quaerebant et, quam ob eam nacti, sunt gloriam principis sui, uno momento amittere. Id profecto non prudentis, sed temerarii hominis esset. Si inde ulla virtas, constantia certe et perseverantia in milite, maxime vero in Polonis semper laudabatur.

Novos illos, qui primum militiae viam ingressi, initio statim consistere atque se ita inconstantes oculis hominum obiicere, non solum turpe sed etiam ignominiosum esset.

piero co do Wilna wyprawiłem dla dopilnowania, aby z pierwszej zaraz poczty co rychlej mogły tu być pieniądze przyniesione. Spodziewam się tedy, że w kilka dni będą.

Podobnież, jeśli się kto z towarzyszy nie tak, jako trzeba było, przeciw zimie obwarował, kazałem z Rygi i z Wilna dostatek sukna i kożuchów przywieść; tego wszystkiego, kto jedno zechce, żądać będzie mógł na rachunek zasłużonego od tych, w których to będzie władzy.

A gdyby nawet tego nie było, dziwiłbym się, jeśli byście o zapłacie wątpili mając najlepszą poręczycielkę w Rzeczy pospolitej samej, która na przeszłym sejmie zapłatę na siebie przyjęła i cokolwiek pieniędzy pozo stanie z poborów, do Rawy zniesie.

Jeśli zresztą towarzysze sarkać nie przestaną, rotmistrz jest głową, jemu towarzysz każdy winien posłuszeństwo i on go do poczuwania się tem, co służba wojskowa każe, kijem zmusić może. Aby więc w obowiązku byli utrzymani, daję WWMciom onę moc nad nimi.

Nikogo nie chcę wymieniać, wiem atoli, iż są dwaj albo trzej między WWMciami, którzy drugich buntują i tego doradzają, co się raczej ma ku rokoszowi niż ku

---

Quod si solutionem tardari conqueruntur socii Dominationum Vestrarum, scio ego militem sine stipendio militare non posse, sed tamen hortor, ut hanc exiguum moram patienter ferant Dominationes Vestrae. Misi inde iam aliquot nuntios et scio pecuniam in via iam esse, sed iter longum est. Stephanowscium quoque notariam thesauri nuper Vilnam expediti, ut de recenti curru provideret, quo citius haec pecunia adferri possit; ego certe omnino spero intra aliquot dies affuturam.

Similiter, si qui ex sociis non ita se contra hiemem, ut opus erat, muniverunt, curavi Riga et Vilna panni et pellium copiam advehi, quae omnia ratione servitorum, qui volet, poterit petere ab iis, in quorum haec erunt potestate. Quod etiam si non esset, mirarer tamen, si de solutione desperaretis, cum optimum fideiussorem habeatis Rem publicam, quae in proximis comitiis exsoluturam se recepit et id, quod ex contributionibus supererit pecuniae, Ravam se deportaturam.

dobru wspólnemu. Ci jednak tak mi są znani, iż śledzę dobrze wszystkie ich słowa i czyny.

Żalicie się też WWMci, że na straż jachać musicie. Nie pierwsza to wojna, na której Polacy idą straż pełnić, chodzili na wszystkich innych i o wiele cięższe trudy znosili. A zaiste, jeśli gdzie, to pod Połockiem były tak wielkie, jak nigdy jeszcze nie widziałem, a przecież znieśli je żołnierze mężnem i niezłomnem sercem. Miałbym może i ja swoje powody, któreby mi kazały od przedsięwzięcia odstąpić, lecz, jak widzę, idzie tu o honor mój i Rzeczypospolitej; zanimby ten miał być na szwank narażony, należałoby wprzód wszystkiego kusić.

Nie chcę jednak do ostatka wycieńczać wojska mojego, ani go też do rzeczy niepodobnych niewolić. Dalekie to odemnie, boć przecież wszystkie moje chęci na chęciach wojska i was wszystkich zawisły, po tegoż zaś stracie albo od zimna i głodu wymorzeniu znaleźlibyśmy się w największem niebezpieczeństwie.

Si praeterea socii obstrepere non desinent, rotmagister est caput; illi socius quisque oboedire debet et ille eum ad officium in illis, quae ad militiam pertinent, baculo cogere poterit. Ut itaque in officio contineantur, do ego Dominationibus Vestris hanc in illos potestatem. Neminem volo nomine compellare, sed tamen scio duos esse vel tres inter Dominationes Vestras, qui reliquos inficiunt et turbant suadentque ea, quae magis ad seditionem, quam ad bonum commune spectant; qui quidem ita mihi sunt noti, ut omnia dicta et facta eorum bene observem.

Conqueruntur etiam de excubiis Dominationes Vestrae. Non primum hoc est bellum, quo Poloni eunt ad excubias; iverunt omnibus aliis et multo graviora pertulerunt incommoda. Et certe, si quae magna fuerunt, fuerunt ad Polociam tanta, quanta ego nondum vidi, quae tamen magnis militum et constantibus animis perferebantur.

Haberem et ego fortasse meas rationes, quae me ab incepto desistere admonerent, sed quam video, hic agi de honestate et dignitate mea et Rei publicae, quae antequam in discrimen adduci debeat, prius extrema quaeque tentanda sunt.

Neque tamen talis sum, ut omnino extenuare vellem exercitum meum et ad impossibilia quaeque cogere. Absit hoc a me, cum in omnibus rebus

Te więc napomnienia moje przyjmijcie WWMci chętnem sercem a tymczasem, kiedy posiłków i pieniędzy czekamy, zachęcajcie towarzyszy swoich; jeśli zaś którzy będą albo zuchwali albo niesforni, kijem ich, jak powiedziałem, do obowiązku napędzajcie.

Ja natomiast na siebie biorę, wszystkim tym, którzy ze mną brzemie i znoje dni terażniejszych zniosą i do końca wytrwają, nietylko owemi chwilowemi nagrodami ale we wszelki możliwy sposób trudy ich nagrodzić na znak, iż nikomu więcej nie winienem, niżli wojsku«.

Pan gnieźnieński obmawia towarzysze swe, że dziś gdy im na straż kazał z sobą jachać, wymówili mu się, nie z żadnego zuchwalstwa, ale prawie co nędza sama i niedostatek ich na nich wyciskał, że nie mogą jachać, bo nie mają w czem ani o czem; nawet wozy, namioty swe pokazowali, że nietylko pacholików ale i towarzyszów siła jest, którzy ani futer, ani sukień dobrych na zimno nie mają.

P. Hetman koronny prosi, aby Król JMć nic nie wątpił o żołnierzach swych, bo nic inszego ich na tę służbę nie wywiodło, jedno chęć sama przeciwko W. Królewskiej Mci a Rzeczy pospolitej. »O tych, któreś tu WKrólewska Mć raczył przypomnieć, które tak buntują insze, nie słyshałem, ale radbym temu, aby jeśliżeby to była łaska WKrólewskiej Mci, abyś mi WKrólewska Mć namniejszemu sładze swemu i urzędnikowi koron-

*meum velle hoc, quod volo, in exercitus et vestris omnium voluntatibus consistit et illo perditio vel frigore et inedia enecato res nostrae summum in discrimen adducerentur. Haec igitur mea monita aequo animo suscipiant Dominationes Vestrae et interea, dum subsidia et nervum exspectamus, animent suos socios, et si qui vel rebelles vel importuni esse voluerint, ad officium, ut dixi, baculo cogantur.*

*Ego vero id in me recipio, iis omnibus, qui mecum pondus et aestus dierum pertulerint et usque ad finem perseveraverint, non solum iis momentaneis praemiis, sed omnibus, quibus paruerit modis, illorum labores me recompensaturum ostensurumque, nemini me plus debere quam militibus.*

nemu powiedział; a jeśliże to jeden, albo dwa czynią, czynią to nie z niechęci, ja wierzę, przeciwko WKrólewskiej Mci, ale z głupstwa, i tem nie mają uwłaczać <sup>1)</sup>) inszym chętlwym i wiernym sługom WKrólewskiej Mci, ani tego WKrólewska Mć masz o inszych rozumieć, bo jam tego dobrze świadom, z jaką chęcią ich tu siła wyjachało, którzy nawet doma jeszcze pokazowali mi trudności i zabawy swe, które ich też słusznie doma zadzierżyć mogły, zawiedzione i utracone majątności, to wszystko jednak na stronę odłożywszy, a tu przyjachali służyć WKrólewskiej Mci i służą tak, jako dobrym ludziom przystoi. Że tu na niedostatki swe styksują, tychem ja sam dobrze świadom i to sama potrzeba na nich wyciska. Powinieneś WKrólewska Mć ich w niedostatkach ratować i w potrzebie ich wspomagać <sup>2)</sup>). Nie dlatego to mówię, żebym nie wiedział, będąc też Radą WKrólewskiej Mci, jako WKrólewska Mć często to obmyślasz i jakobyś rad ratował, gdybyś mógł, ale że to urząd mój niesie i jestem powinien za nimi mówić, będąc głową i pasterzem ich, i ich niedostatek i potrzeby odnosić WKrólewskiej Mci«.

Pan gnieźnieński prosi Króla JMci, aby mu dopuścił wynijść z PP. Rotmistrzami, gdyż też onemu był zlecił rząd <sup>3)</sup>) nad nimi tak rok, aby mógł, namówiwszy się z nimi, dać odpowiedź JKrólewskiej Mci na to, co mu teraz powiedzieć raczył.

P. Hetman koronny: »Iżem jest z woli Bożej i rozkazania WKrólewskiej Mci powołany na urząd hetmański, bacząc tę powinność swoją być, abym doglądał tego, coby było z sławą WKrólewskiej Mci i Rzeczypospolitej i starał się o to, póki go na plecach swych trzymam, aby mu się żadne uchybienie <sup>4)</sup>) w niczem nie działo. A iż Pan gnieźnieński, mój dawny przyjaciel,

<sup>1)</sup> praeiudicare. <sup>2)</sup> defectus ich sublevare. <sup>3)</sup> regiment. <sup>4)</sup> żadna derogacya.

chce tu namawiać z PP. Rotmistrzami osobno, tedy to jest rzecz własna hetmana koronnego i artykuły to uchwalono, aby towarzysze odnosili potrzeby swe do rotmistrzów, rotmistrze do hetmana, hetman do Króla JMci.

Wszakem do tego urzędu nie ubiegał się i owszem, gdyś mi go WKrólewska Mć rozkazować raczył, iż tak rzec muszę, na się wziąć, wymawiałem się z tego WKrólewskiej Mci nie przeto, aby to nie był urząd zacny i żeby nim nie zdobyła się<sup>1)</sup> osoba moja szlachecka, ale że wiem ułomność i przywary<sup>2)</sup> moje, że mi siła nie dostawa, i JMci Panu gnieźnińskiemu zaraz, skoro tu przyjechał, jeżdżąc z nim około szańców mówiłem, że-bym był sobie tego życzył, aby był rychlej przyjechał, boby mnie był z tej pracy wybawił, gdyż mu to przyznawam, że on jest w sprawach wojennych bieglejszy, niżli ja, i dawniej się w nich ćwiczy. Ja, aczem się urodził w domu tym, z którego też ludzie wychodzili, którzy sprawami rycerskimi sławni bywali, alem się niedawno dopiero przy WKrólewskiej Mci, moim Miłościwym Panu, ćwiczyć jął.

Nie wzięlbym był przecie tego urzędu na się, ale żeby podobno ludzie przepisowali to byli małemu sercu memu<sup>3)</sup>, dlatego się w tem nie przeciwiał WKrólewskiej Mci, który jednak mając po te czasy na sobie, nie może mi tego nieprzyjaciel mój pokazać, żeby mi w czem albo na pilności, albo na czułości mojej a nakoniec i na przewadze zdrowia mego małego schodzić miało. Czynię, da-li Bóg, to, co pocziwemu szlachcicowi i hetmanowi czynić przystoi.

Owszem proszę WKrólewskiej Mci, wiesz-li WKrólewska Mć kogo godniejszego i któryby temu urzędowi lepiej sprostać mógł, niżli ja, racz go WKrólewska Mć

<sup>1)</sup> non ornaretur. <sup>2)</sup> fragilitatem i defectus. <sup>3)</sup> pusillanimitati meae.

ze mnie złożyć, gdyżem go nie pod tym warunkiem<sup>1)</sup> na się wziął, abym go zawsze trzymać miał, jakożem to i natenczas JMci Panu gnieźnieńskiemu powiadał: dziś mnie, jutro tobie<sup>2)</sup>, mam go ja dziś, może go jutro WMć mieć.

O jurysdykcyej<sup>3)</sup> tego urzędu coś się było wspomniało między nami; niczem inszem się to, tak rozumiem, nie działo, jedno że u nas w Polsce dawno koronnych hetmanów nie było, jakoż sławnej pamięci Pan z Tarnowa i po nim ich mało«.

Pan gnieźnieński wymawiał się, że tego nie mówił z waśnie żadnej przeciwko JMci P. Kanclerzu, swojemu Miłościwemu Panu, ani ku naganie<sup>4)</sup> urzędu JMci, któremu on zawždy rad służył i ojcowie ich miłowali ich społem. »Ale że PP. Rotmistrzów kilka, którzy tu około mnie stoją, wzywali mnie teraz, abym z nimi wyszedł namawiać, jakobyśmy WKrólewskiej Mci odpowiedzieć mieli, z czego się mnie im wymówić nie godziło. Ale łącno się tu rozprawimy, racz mi jedno słówko rzec WKrólewska Mć: nie wychodź! — tedy nie wynijdę, abo: wynijdź! — wynijdę, żeby jedno PP. Rotmistrze, towarzysze moi, obaczyli, że nie mną się prośbie ich dosyć nie dzieje ale zakazaniem WKrólewskiej Mci. Urzędu tego, Bóg wie, że nie pragnę, anim pragnął nigdy. Samym WKrólewską Mcią świadczę, zem się w Niepołomicach tem zaklinał WKrólewskiej Mci: Boddaj mię Bóg karał i na duszy i na ciele, jeśli go drugi raz chciał wziąć. I ukazowałem natenczas piędź swą WKrólewskiej Mci, że się jeszcze umiem swą piądką pomierzyć. Wiem ułomność<sup>5)</sup> i niedołężność swoje, czego nie z żadnych ceremonij mówię, bo wiem, zem prostak; nie rad się podejmuję, czemu sprostać nie mogę, wiedząc

<sup>1)</sup> tą kondycją.    <sup>2)</sup> hodie mihi, cras tibi.    <sup>3)</sup> De iurisdictione.

<sup>4)</sup> derogaczej.    <sup>5)</sup> fragilitatem.

przypowieść onę: nie podejmuj się szaszku legawego pola, a pilnie proszę WKrólewskiej Mci, abyś ten, który teraz na sobie trzymam, raczył WKrólewska Mć ze mnie złożyć, jeśli, na nim będąc, nie czyniłem tego, co pocziwemu i dobremu szlachcicowi przystoi; a jeśli też to czyni, co dobry hetman czynić ma, niechby mi też to przyznano było, aby też potem w drugich rosła cnota, znalazzsy pochwałę<sup>1)</sup>.

JMci P. Kanclerzowi życzę, da-li Bóg, tego urzędu i widzę, że on dosyć z siebie czyni, Boże daj, aby tak długo, gdyż i tę łacinę umiem: jeśli koniec dobry, wszystko chwalebne«<sup>2)</sup>.

Na ów kij<sup>3)</sup> obrazili się żołnierze barzo.

Była potem rada. Proponował P. Hetman: »W razie<sup>4)</sup>, jeśli abo Pskowa nie weźmiem, abo pokoju nie uczynim, złożyć-li sejm, abo potrzeba-li go?« Wszyscy dowodzili<sup>5)</sup>, że trzeba sejmu i złożyć go wczas na wszelki wypadek<sup>6)</sup>, żebyśmy gotowy mieli, gdzieby się tymczasem<sup>7)</sup> nie skończyła wojna; gdzieby też skończyła, tedy też może nie być. A dobrzeby, żeby stany uczynić to same z siebie chciały, żeby z sejmików powiatowych na generalne kolski i korczyński zjachawszy się wszyscy, na nich postanowili, co ma być, żeby walnego nie potrzeba i Królowi nań jeździć. Nie może-li też to być, więc aby walny po tych generalnych był jaki niemały czas złożon, żeby Król stąd zdaleka snadnie<sup>8)</sup> przyjechać mógł; bez jego obecności<sup>9)</sup> nie trzeba się spodziewać, aby się tam co sprawić miało.

A iż obyczaj jest przed listy sejmowymi pisać pierwej listy poradne<sup>10)</sup> radząc się o miejscu i czasie<sup>11)</sup>, tedy od Ostrowa już dawno wyjachali komornicy z listy, w których

1) laudata virtus cresceret. 2) si finis bonus, laudabile totum.

3) baculum. 4) stantibus sic rebus. 5) konkludowali. 6) in omnem eventum. 7) interim. 8) commode. 9) presencyej. 10) litteras deliberatorias. 11) de loco et tempore.

się znać dawało o biegu wypadków <sup>1)</sup> i gdzieby inaczej, niżelibyśmy życzyli sobie, rzeczy się nam wodziły i co dalej czynić, tedy o zdanie PP. Senatorów się pytało <sup>2)</sup>; już to są listy poradne <sup>3)</sup>. Dziwna rzecz, że tych komorników nazad tak długo niemasz; wszakże miejsce pewne — Warszawa, czas jako naprędszy może być. Na to pewnie pozwolą wszyscy, gdyż potrzeba to sama wyciska.

Otóż już sejm mamy. Co też tam nasi rzeką? Podobno, że trzeba dać. Dla Boga, niechaj się nie skrobia; wolałbym dać 10 zł. z łanu, niż z Poznania do Pskowa jachać.

Litwa w swych wotach radzili, aby w Litwie był sejm tym razem <sup>4)</sup>, ale powiedzieli Polacy, że z tego nic nie będzie.

P. Marszałek Zborowski wotować nie chciał, powiedział: »Na wszystko pozwalam, co Ich Mci powiedzieli, a teżem teras sfrasowany <sup>5)</sup>; będę WKrólewskiej Mci o kilka słów prosił«.

Po przemowie <sup>6)</sup> królewskiej, gdy Król wstał do komina grzać się, jął P. Marszałek rzecz o jakimśi paszkwilu <sup>7)</sup> czynić, że mu ji dzisiejszej nocy ktoś do kletki przyniósł i we drzwi jego wetknął. Mówił potem i P. Hetman na to. Co za rzeczy, to pisać się nie godzi w liście, ale boję się, by zaś jakie niesnaski <sup>8)</sup> między tymi ludźmi nie zaszły, a potem zasię podobno i Pan gnieźniński stronić będzie. To piszę, choć głucho, ku przestrodze WMci.

Moskwa dziś wycieczkę niezwykłą we trzy części razem z miasta uczynili, którą straż nasza dobrze wsparła i do bramy ich pognała. Węgrowie, z którymi P. Batory, synowiec Króla JMci, strzegł, z jednej strony, z drugiej P. Gostyński, ale sam nie był, bo chory, z trzeciej

<sup>1)</sup> de successu rerum. <sup>2)</sup> dominorum senatorum exquisitae sententiae. <sup>3)</sup> delibatoriae litterae. <sup>4)</sup> pro hac vice. <sup>5)</sup> perturbatus. <sup>6)</sup> conclusyey. <sup>7)</sup> pasquillusu. <sup>8)</sup> simultates.

P. Sobocki, na którego więcej odprawić przyszło i wparł ich ku bramie i sam od nich mało nie był pojman. Koń co najlepszy pod nim zabit. Gdy ję masztalerz do obozu wiódł, i w masztalerza i w konia z działa uderzono. Moskwy kilkunaście zabili. P. Międzychodzki młodszy dobrze tam poczynął sobie; koń postrzelon pod nim.

Tego dnia sam P. Hetman był w szańcach u pieszych rotmistrzów, namawiał ich, aby mężnie znosili te wszystkie niewczasy, obiecując im za to nagrodę słuszną; którzy obiecali służyć póty, póki wytrwać będą mogli przed głodem i srogiem zimnem. Wtenczas P. Hetmanowi, gdy z szańców jachał, koń powodny z działa w nogę postrzelon i kilka hajduków, jako to nie nowina, zabito.

Dziś też odprawę czauszowi namówili PP. Rady, odpisać cesarzowi, że na chrzciny pošlem. P. Wojewoda wileński powiedział: »Rzazaczek mu, prawi, postać, ale podobno kosztowny być musi«. P. Starosta przemyski, jeśliby się do maja w Konstantynopolu miał bawić, miałyby to tam odprawić. Śnać i cesarza chrześcijańskiego i francuskiego króla na te chrzciny prosił. Trzeba im podobno będzie dobrego co więzać. Pan miński na owo, co w liście pisze »całe pospółstwo i lud itd.«<sup>1)</sup> mówił: »Nie wiem, prawi, nie trybutu-li to chce«.

Possewin dziś przez drugiego sługę Moskiewskiemu list poštał, oznajmując, że po przyjachaniu jego do Króla, przy bytności jego, z Wilna, z Rygi przybyło tu do obozu prochów, dział i ludzi siła, i chciał już Król dalej miasta dobywać, ale za jego prośbą i perswazją, aby krwie rozlanie nie było, zadzierzał się Król. Otóż, aby Książ miał się sam co rychlej do tego, żeby był pokój, aby abo pošły abo komisarze dla układania się się o pokój<sup>2)</sup> poštał, ażeby szczerze a prawdziwie do

<sup>1)</sup> totam multitudinem et plebem etc. <sup>2)</sup> ad pacificandum.

tęgo przystępował, tak jako to samemu obiecował, on tymczasem staraniem swoim Króla od szturmu <sup>1)</sup> hamować będzie.

Kozaków około 600 zebrawszy się, mają iść w ziemię plundrować aż pod samą Moskwę. Król pozwala.

PP. Rotmistrze niektórzy buntury czynią. Byli dziś w nocy u rotmistrza Stadnickiego Leśniewolski, Kazanowski, Jordan, Orzelski i drudzy naradzając się <sup>2)</sup>. Gniewa się Król barzo; by mógł, kazałby je, zwlekszy z koszul, chłostając z obozu wygnąć. Ci nagorsi, co z Panem trockim przyjachali. Mówi Król: »Lepiej, żeby się byli nie wrócili tu nigdy, niżeli buntury w wojsku wszczynać <sup>3)</sup> mają«.

P. Leszczyński stara się na ojca swego Pana lubelskiego o województwo sandomirskie i o Malbork a na się o zezwolenie <sup>4)</sup>, żeby mu ociec starostwo sandomirskie spuścił; przez kuchmistrza praktykuje, daje mu 1000 zł. a P. Kanclerzowi 2000. Zda mi się, że z tego nic nie będzie, ba i przyrzekę za to; śmieszne dумы.

25. *Października* <sup>5)</sup>.

Moskwa też dziś na straż wyciekła, ale nic nie uczyniła, wsparło ich zaś do miasta. Musi im być języka pilno.

26. *Października* <sup>6)</sup>.

Czausz odprawion, odpis wzięł, za kilka dni pojedzie.

Dziwuje się, że w takie zimna wojujemy; powiada, że turecki cesarz wojska swego nie mógłby żadną miarą w takich mroziech udzierzeć.

Moskwa uczynili wycieczkę; wpółodwieczór kilkaset ich wypadło jazdy i pieszych na straż P. Lanckorońskiego i P. Mniszka. Niespodziewanie <sup>7)</sup> trafił się do tej

---

<sup>1)</sup> ab expugnatione. <sup>2)</sup> konsultując. <sup>3)</sup> turbas in exercitu excytować. <sup>4)</sup> konsens. <sup>5)</sup> 25. Octobris. <sup>6)</sup> 26. Octobris. <sup>7)</sup> Ex improviso.

biesiady P. Wojewoda braclawski; chciała straż ustępować, ale on między nie wpadłszy sam, zachęcał<sup>1)</sup> ich i uwijał się, jako trzeba. Wodza moskiewskiego, co był wyjechał w atłasie i w aksamicie, znaczny ktoś, kopią przebili nieszkodliwie. Gdy tkwi na kopiej, nasi się kupili, chcąc żywego wziąć. Moskwa, ujrzawszy, przypadła do tego gromadą. Nasi, widząc, że z nim trudno było umknąć, szablami go rozsiekali. Moskwa zasię także porwała Zaydlicza, towarzysza P. Mniszkowego; chcieli też z nim umknąć do bramy; nasi też co rychlej ratować go i widząc też Moskwa, że także trudno ji było udziierać, rozsiekali ji też. Owa powiadają wszyscy, że tam osobiwa krotochwila była; jeszcze nigdy takowej wycieczki nie było. Moskwy kilka a dwadzieścia na placu legło, rannych niemało. Z naszych Zaydlicz a sługa P. Wojewody braclawskiego zabici, coś też rannych niewiele. Sam P. Wojewoda dwie strzale, co mu giermak do łęku przyszyli, do obozu przyniósł. By on nie był, snaćby byli nasi nieporządnie<sup>2)</sup> stanęli; dają mu tu wszyscy sławę, że dobry z niego żołnierz<sup>3)</sup>.

Żelazo, Litwin jakiś, Kozak, który koszem swoim leży od Pskowa mil 20, od Nowogrodu mil 8, przywiódł więźniów kilku Królowi JMci. P. Wojewoda wileński Królowi JMci oddawał je przy nim, a to byli ze Pskowa posłańcy do Wielkiego Kniazia, a w nocy na sznurze spuszczeni byli i straż naszą uszli, aż w kilku a 20 mil pojmani byli. Z listów tych pociechy namniej nie widzę, bo piszą, że mają wszytkiego dostatek. Nie zawždy też prawdę piszą Kniaziovi.

Picowników nam barzo wiele ginie, tak iż na różnych miejscach w tym tygodniu przez kilkaset zginęło ich. PP. Kościeleckim wczora we 14 milach od obozu, gdzie dla żywności byli zajachali, dziesięć sług i koni 19

<sup>1)</sup> animował, <sup>2)</sup> confuse. <sup>3)</sup> un bon soldato (po włosku).

wzięto, ba i Saporowskiego komornika, czystego chłopca i serdecznego. Dobry to język będzie.

Tej nocy działa na basztę zaprowadzono, którą byli Węgrowie ubiegli i zbili ją z dział tak, iż ją Moskwa opuściła, ale przeciw niej uczynili drugą drewnianą, ufortyfikowawszy ją.

Rotmistrz kozacki Stachorski dowiedziawszy się o tym pogromie tak swoich Kozaków jako i inszych rot, o czem było 22 września<sup>1)</sup>, jął zbierać swe i kogo mógł. Zebrał się, że miał człeka przez 200 więcej. Zaszedł tym Tatarom moskiewskim od Nowogroda, uderzył na straż i na nie mężnie. Oni, spodziewając się Pana trockiego przybycia z ludem, zaraz pod Porchów, zamek, uciekli. Odbił swe więźnie, których pokazawał. Więźnia nie miał.

27. Października<sup>2)</sup>.

Wielika rzeka prawie dobrze zamarzła. Mur miejski, pod który płynie, nasłabszy i niemasz tam ani baszt, ani pobocznej strzelby żadnej. Dwie dziele od nas na onę rzeki stronę zawieziono i dziś do muru bić poczęto i dobrze się mur kruszy. Aboć podobno szturm drugi będą chcieli mieć; cichuczko o tem. P. Hetman z Panem gnieźnieńskim jakoś nie poczynają być dobrej woli z sobą. Ten mówi: »Że się bez przyczyny na mię gniewasz«, a nasz zasię: »A ty ze mną nieszczerze, jako mię dochodzi, a jabym z tobą chciał po staropolsku. Dyabli to hetmaństwo dali, że go nam nie życzą«. Dla przestrogi, zda mi się, że to WMci potrzeba wiedzieć. Wieść przysła, iż kupcy i wozy panów litewskich niektórych, którzy byli srebra i drogie rysztunki prosto na Inflanty odesłali, Moskwa, z zamków ściekszy, poabrała i wielką korzyść tam wzięła, iż może tam wszystko na kilkadziesiąt tysięcy szacować. Tak z Opoczki na boru od Połocka biorą posłańce i barzo przejazd niebezpieczny.

<sup>1)</sup> 22. Septembris. <sup>2)</sup> 27. Octobris.

Zaś Moskwa wyciekła, ale zaś wsparci do miasta; trzeba im to podobno języka. Dziwują się, dlaczego to ludzie Pana trockiego przybyli.

W szańcach mniej, niż kiedy, w tym tygodniu ludzi uszkodzono.

28. Października<sup>1)</sup>.

O Jezus! toć haniebne zimno, mróz jakiś z wiatrem niemilosierny. Jam w Polsce takiego nie cierpiał.

Litwa żadnym sposobem na straż nie chciała, słał Król, prosząc, acz: »Nic, prawi, do jutra, aż się naradzim co czynić«. Tożci posłali każdy z nich. »Ja, prawi, tyle, ja tyle koni posyłam«. Biją pachołki kijem, w łańcuch sadzając, co się im nie chce. Wymawiają się, że kożuchów nie mają. Gdzież to teraz przyjachali tu z nimi kuśnierze, chocia soboli zaniechawszy, z barany mieliby dobry targ. P. Hetman wskazał do Króla, że już nie wie, co z nimi rzec: »Ludzie są tak przeciążeni, że ich do dalszej straży zmuszać nie mogę«<sup>2)</sup>. Scisnął ramionami Król: »Może im, prawi, pozwolić, żeby na straży czynili ognie i grzali się, a po sobie przecie po kilku dla posłuchów przejeżdżali się pod mury«.

Nie wiem, co dalej z nami będzie. Powiadają ludzie, że to tu jeszcze nie mrozy, ale dopiero przymrozki. Przyjdzie-li nam tych mrozów czekać, obiecuję, że nam bez nosów przyjeżdżać do domu.

Król JMć Farensbeka posłał pod monaster, który zowąż Pieczary, który jezdę niemiecką swoją i P. Butlerową z sobą miał, przy nim P. Deniska i P. Lenieka, rotmistrzów dwu polskich, którym to zlecenie dał, aby te ludzie, którzy tam leżą pod tym monasterem, przepłoszyli, którzy naszym szkodzili w picowaniu, i monaster

---

<sup>1)</sup> 28. Octobris.    <sup>2)</sup> Homines sunt ita angariati, ut ego illos ad ultiores excubias cogere non possim.

obejrzeni, a jeřliby ujrzeni podobieństwo do wzięcia, aby ji zaraz obegnali a po piesze i działa posłali do Króla JMci.

Z onych dwu dział za rzeką biją do muru nasi; już niemała dziura, ale cóż po tem? Tuż za murem ściana stoi drzewiana, szeroka na sążęń a ziemią nabita. Dobrze się obwarowują na przyszłość <sup>1)</sup>. Węgrowie oskarżdami, czekanami, czem kto ma, rękami mur nad fundamentem kuja, a już się w mur wkwali, że ich nie widać. Moskwa ani strzelbą, ani warem, co z góry leje, nic nie szkodzi im. Próżno. Aleć to przeważni chłopci!

Listy sejmowe już piszemy, sejmik średzki i wszystkie w Wielkiej Polsce na jeden dzień złożyliśmy na 29 grudnia <sup>2)</sup>, a kolski na 12 stycznia <sup>3)</sup>, walny w Warszawie na 9 marca <sup>4)</sup>. Chciałby Król, abyście go WWMci stąd na sejm nie odrywali, ale na głównych sejmikach w Kole i w Korczynie sami przez się omówili <sup>5)</sup>, co ma być. Nie będzie-li to być mogło, a to sejm walny składa i nań przybieży.

#### 29. Października <sup>6)</sup>.

Dziś o 4 godzinie w noc byliśmy w strachu. W rocie P. Lanckorońskiego zagorzał się ogień, budki, stajnie pogorzały, ośm towarzysów w statkach szkodę wielką podjęli, drugi i broni wynieść nie mógł. P. Bóg tak chciał, że rozerwali sztukę rzędu w obozie, wiatr był silny, więc budki, stajnie wszystkie z słomy; wždy ugasili.

Całą się noc nasi wycieczki spodziewali, aż po naszym ogniu u nich też w mieście zapaliło się i chwilę gorzało, skąd im wielka trwoga urosła. Zdrady się jakiej spodziewając, wnet na ganki z kagańcami wsko-

<sup>1)</sup> armują ad futuros casus. <sup>2)</sup> ad diem 29. Decembris. <sup>3)</sup> ad diem 12. Januarii. <sup>4)</sup> ad diem 9. Martii. <sup>5)</sup> per se konkludowali. <sup>6)</sup> 29. Octobris.

czyli, ognistemi kulami strzelali, beczki przyprawione zgrzebiami, smołą z prochy z muru ciskali, aby pod mury widzieli, co się dzieje, gdyż barzo noc ciemna była. Owa zewsząd z blanków świeciły ognie. Od onej strzelby zginęło naszych w nowych szańcach pieszych około 30, rannych kilka a dwadzieścia postrzelono i dwu rotmistrzów: Włocha a Lubowieckiego, i towarzysza z roty Pękośławskiego, Raczkiego, z jezdnej roty. Ale też w murze dziurę niemałą nasi uczynili a Węgrowie wkowali się w mur i w nim siedzą a Moskwę, już nie wiem, jako ich tam mierzą. Ognie, prochy, kamienie, war na nie z muru miecą i leją; oni deskami się założyli, podkowali wielką sztukę muru rękami i dalej kują. Już dopiero o nowym szturmie gruchnęło w obozie. Chcą z kilku stron miasta pokazać drabiny, łuczywa, z niemi do muru pochodzić, żeby ich jedno w mieście na części rozerwać a tej dziury, do której nasi pójda, żeby odbieżeli.

Z ostrowów, co na jeziorze są, Moskwa wszytka po ledzie puciekała do zamku Wdowy. Nasi tam przypadszy, nikogo nie zastali, ale żywności wszelakiej wielką obfitość, pochowaną w jamach, k'temu sieci gromadę, bo tam wszytko rybacy mieszkali. Miasteczko tam, jedno jest dwie cerkwi. Tę wszytkę żywność Moskwa prowadzić miała do zamku w baciech, których tam 200 zamarzłych zastali nasi. Mamy stąd domysł<sup>1)</sup>, że w mieście żywności mało.

30. Października<sup>2)</sup>.

Wczora Farensek z Niemcy u Pieczar zaskoczył Moskwę tak, powiada, że ich około 80 na placu zostało. Więźniów kilka dziś przywiódł. Powiadają ci wię-

<sup>1)</sup> koniekturę. <sup>2)</sup> 30. Octobris.

źniowie, że na Pieczarach nie mało więźniów naszych jest. Saporowskiego do Kniazia odesłali.

Rederowi, Ślęzakowi, zabrali tam przed kilkiem dni wóz skarbnny z kilkiemnaście koni, które wysyłał do Rygi. Miał w tym wozie sprzęty swoje wszystkie <sup>1)</sup>, łańcuchów kilka złotych i on, co mu tu od Króla dano. Powiadają ci więźnie, że to wszystko na Pieczarach zapieczętowali, chcąc Kniaziewi odesłać. Jest tam strzelców 200, czerni coś nie mało. Monaster murem otoczony, jak zameczek. Król tam do Farensbeka 3 działa wyprawuje dobywać go.

Moskwa okrutnie a nad zwyczaj do szanćów strzelała, acz też i na straż, ale wszakże z łaski Bożej mało im szkodziła. Kilkanaście ich zabito i wielkiego Pawła, rotmistrza pieszego, zabili.

Z onych ciężkich mrozów dzisiejszy dzień ciepły się barzo pokazał, śnieg zgiął a deszcz poczyna kropić. A P. Hetman zatrąbić hasło kazał. Ogrzewa Pan Bóg, już mogą nie skwierceć żołnierze. Nasi tłuką mur, Węgrowie kują; już nie wiem jakich na Moskwę szukają fortelów. Gdy na Węgry, co mur kują, abo wodę leją, abo kamienie, abo też i prochy rzucają, wtenczas, kiedy się z muru wychylają, oni na długich powroziech żelazne węzy z kilkiem haków ostrych na górę ku nim rzucają; jako węda zachwyci suknie abo i ręki, to Moskwicina wnet z muru na dół zemkną, a często się trafia tego.

Luczywa, drabiny do szanćów znoszą, palić miasto śnać mamy. Panie Boże daj, byśmy tam jedno wnijść mogli.

Listy od Pana kijowskiego przyniesiono Królowi.

Kopią listu, co pisał do P. Hetmana posyłam WMci, taki też pisał Królowi w ten sam sens <sup>2)</sup>.

---

<sup>1)</sup> suppellectilem swoją wszystkie. <sup>2)</sup> in eundem sensum.

*31. Października* <sup>1)</sup>.

Dziś była larma. Strzelali nasi do muru, ale Moskwa w dziesięcioronasób oddała. Siła naszych poginęła od ich strzelby w szańcach wczora, a dziś 4 puszkarczów naszych zabili. Już nie wiem, jaki tam dostatek mają; kiedy od nas raz do nich strzelą, to zaś oni dziesięć do naszych a tak dobrze, że rzadko darmo. Nad murami pobudowali wzręby i baszty wysokie, z których na wszystkie strony biją, gdzie się jedno kto ukaże, a na nasze z muru wołają: »Czemu wy nie strzelacie? By dwa hodi leżeli, nie wysmotrite gorodu; po co tu jeździli, kiedy ziela nie mieli?« Próżna to, ale nie widzimy podobieństwa zdobycia<sup>2)</sup>; trzeba się nam było inaczej nagotować.

Zbiegł tu był do nas niedawno Moskwicin znaczny. Powiadał się być podkomorzym Wielkiego Kniazia, chodził po obozie, u Pana Hetmana po przyjacielsku<sup>3)</sup> bywał na pokoju i kochał się w nim Pan, alic wczora uciekł do miasta. Ślubuję, że będzie mógł dać sprawę, co się z nami dzieje.

Pisał niedawno starosta ryski Królowi, że wojewodowie pernawscy chcieliby traktować o poddanie<sup>4)</sup> Pernawy i przysliby do Króla, by jedno glejt mieli. Posłał im Król glejt po rusku napisany. Te listy zachwyciła w drodze Moskwa i posłańca ryskiego wzięła. Były też tam niektóre listy królewskie do Ryżan, kaucye o zapłatę, aby sukien, kozuchów do wojska wyprawili, także wszelakiej żywności.

Już zaś słabiej o tym szturmie słyhać, niż pierwej; prosto prochu, kul nie mamy, ludzi także, a Moskwa co dalej, to barziej mocniej.

---

<sup>1)</sup> 31. Octobris. <sup>2)</sup> possibilitatem do tej expugnacyj. <sup>3)</sup> familiaris.  
<sup>4)</sup> de deditone.

Zda mi się, żeśmy głos o tym szturmie puścili dlatego, abyśmy jedno żołnierze zabawili, żebyśmy ich nadzieją i oczekiwaniem <sup>1)</sup> zadzierżyli, aż się Possewinów sługa od Kniazia Wielkiego wróci, abo aż pieniądze nadejdą z Polski. Tychci wprawdzie <sup>2)</sup> niedługo może cokolwiek, a zda mi się, że nie wiele przyjsć, ale ten pachotek w jego dyabeł, kiedy przyjedzie, a już to znak zły, że go tak długo nie widać. Podobno Kniaz, jako to umie, chce na zwłokę z nami. Kiedyby miał wolą szczerą <sup>3)</sup>, prędkoby zaś odprawił do Possewina.

Atoli, co piszę tylko <sup>4)</sup> WMci, memu Miłościwemu Panu, radziłyśmy temu pokojowi, kiedyby uczciwie <sup>5)</sup> mogło być. Jezuita-li pojedna, kto-li inszy, by jedno rychło. Po onych twardych mroziech zaś jakieś mgliste a mokre dni następują; trochę się ogrzało i milczą żołnierze o zimno, ale azaby tego długo być miało? O żywność, co dalej, trudniej; już za 20 dni w picowanie zajeżdżamy. Jeśli te Pieczary weźmiem, tam śnać jest żywności nieco. Skoro jezioro zamarzyło, Moskwa ona, co tam była, z wysp <sup>5)</sup> abo z tych ostrowów precz pociękała, a nasi też tam po żywność, jakoż jej tam jest dosyć. Tymczasem jako tam żywność biorą, alic zaś za tymi mokrymi dniami rozerwało się jezioro a nasi też pachotcy na ostrowiec zostali, ani ich tam, ani ich sam do nas nie mogą.

Nie wiem, kto od nas do miasta strzelił z łuku strzałę z złamanem żelazcem; wystrzelała ją zaś Moskwa do naszych szanćów, napisawszy na niej: »Bładni synowie, chudo strzelacie do nas«. To prawda, że chudo, bo oni tłustszy proch mają. Noszono tę strzałę do Króla.

Działa 3 i piechotę niemiecką do Pieczar Farensekowi posłano.

<sup>1)</sup> expektacya.    <sup>2)</sup> quidem.    <sup>3)</sup> sincere.    <sup>4)</sup> quod scriptum sit.

<sup>5)</sup> honeste.

*Dnia 1. listopada 1).*

Nie wiem, co daję czynić będziem. Nie strzelamy, Moskwa też da pokój. Żołnierze co godzina to tęsknią barziej.

P. Marszałek wielki litewski pożegnał już dziś Króla, do domu jedzie; powiada, że prze złe zdrowie dłużej mieszkać nie może. Co wiedzieć, nie pójdą-li za nim drudzy?

*2. Listopada 2).*

Uchwalono zaniechać oblężenia 3) a Królowi ruszyć się stąd; kiedy? jeszcze nie ogłoszono 4). P. Hetman głos puścił, że tu zostać ma z żołnierzmi, jachać do Porchowa, wziąć ji i tam w okolicy na zimę rozłożyć wojsko 5) i zaledz nowogrodzką drogę, żeby do Pskowa ani ludzie, ani żywność nie przybywała. Wymyka się też z tem P. Hetman, że tu sam z żołnierzmi zostać chce a do Polski nie jeździć. My dyskurujem, że to dlatego, aby jedno żołnierze zadzierżyć, tu je postanowić, żeby się nie rozjeżdżali. To sprawiwszy, sam zasię na sejm przybieży, boby wielkie nie k' rzeczy, by sejm bez niego miał być. Wczora o tem tu zimowaniu z żołnierzmi mówiąc, obiecował im, żeby w zapłacie nie wątpili: »Król, prawi, na wolnych dobrach stołu swego uczyni wam pewną istotę, nawet i ja sam na dzierżawach, które mam. Nadto 6) wieǳcie to pewnie, że wszystkie wakancye terażniejsze i które potem otwarzać się będą, nigdzie indzie, jedno między was dawać będą; słowo swoje 7) w tem obliguje wam Król«.

Moskwa wypchnęli z miasta chłopca wyrostka, aby obóz palił, podgoliwszy mu czuprynę po węgiersku. Pojmano ji, powiada, że »mnie przyniewolili, abym to

1) Die 1. Novembris. 2) 2. Novembris. 3) Conclusum zaniechać oppugnacyej. 4) publicatum. 5) collocare exercitum 6) Praeterea. 7) fidem suam.

czynił, dali mi krzesiwko, ale wyszedzsy z miasta odrzuciłem je od siebie i nie chciałem palić, ale służyć temu, kto by mię pojmał«. Wie to Bóg, nie wysła-li takich więcej do obozu? Powiada ten chłopiec, żeby Szujski jeden z działa od nas z zarzeczka miał być zabit; siedział w izbie, tam kula uderzywszy, drzewo miało go zabić. Ale przecie nie ten Szujski, co wszystkim rządzi. Mór też w mieście ma być. Żywności dostatek mają. Powiada też, żeby strzelcy i czerń do nas radzi, ale wojewodowie nie puszcza. Śnać od naszej strzelby wiele ich w mieście ginie.

### 3. Listopada <sup>1)</sup>).

P. Hetman dał znać rotmistrzom, że Król już ich tu zostawić umyślił na leżach u Moskwy, które im ukazane będą, pieniądze też będą zapłacone, ale żeby miał każdy zpełna rotę wedle przypowiednych listów, a mając 40 koni tylko nie mówić, że mam 100. Gdzieby komu nie dostawało, niechaj wczas z pocztów litewskich, które oto rozjeżdżać się będą, stara się o sługi. O tem wszystkim niechajby się PP. Rotmistrze dzisiejszego dnia z towarzyszymi namawiali a jutro rano, gdy w bęben uderzą, aby się zeszli i przynieśli, co wołą czynić będą mieli.

Już jest wiadomość, że sługa Possewinów od Kniazia Wielkiego jedzie do nas na Łuki; z czem, nie wiemy. Targają drudzy, że za nim posyła Kniaź kilka tysięcy Tatarów, którzy w około Nowogroda palić i pustoszyć mają ziemię, odejmując nam żywność, ale tej wieści pewnego powiadacza <sup>2)</sup> niemasz.

Nowina przyszła, że lwowski arcybiskup umarł. Nie wiem, kto sukcesor będzie; wiem pewnie, że nie ja.

<sup>1)</sup> 3. Novembris. <sup>2)</sup> certum autorem.

Snać Tczew w Prusiech Mikołajowi Zebrzydowskiemu dać mają. Prusacy, widzę, zgrzytają zęboma.

List do papieża pisać będą dla onego komisarza.

Do księży też pisać mamy, o kontrybucyą prosić.

Nasi ujrzawszy słaby mur, który byli Węgrowie podkowali, ze dwie godzinie przed wieczorem Bornemissa, starszy w węgierskich szanćach, kazał z kilka dział weń uderzyć, który wnet upadł. Zaraz tedy nasi skoczyli nań i jęli strzelać i na nieopatrzoną Moskwę trafiwszy, pobili ich niemało. A iż za tymi mury tarasy były zbudowane i przekop, na których Moskwa miała dobrą obronę, tedy Węgrowie piesi prawie na onem parkaniu z nimi się siekli i kosze palili. Zaczem nasi sól obaczyli w nowych worach między koszami, a iż nie często z nią jadają, wnet się wsparli o nią i nabrali jej. Wnet się drudzy w obozie dowiedzieli. Biegł, kto mógł, nachutniej do szanćów. Także w nocy znowu ujrzawszy tam siła soli, nu do niej. Jedni się bili z Moskwą, drudzy sól brali; przecie jej stamtąd kilkanaście worów wywlekli.

#### 4. Listopada <sup>1)</sup>).

Uderzono w bęben na rotmistrze i towarzysze. Powiedział im P. Hetman, że »za wczorajszem daniem znać mieli się PP. Rotmistrze z PP. Towarzyszmi porozumieć na podanie królewskie i teraz opowiedzieć, co między sobą postanowili. Król JMć podawa tego, gdyż Pskowa dobyć trudno, folgując temu, aby wojsko prze głód i zimno tu na tem miejscu do zniszczenia nie przyszło, że je tu w nieprzyjacielskiej ziemi na pewnych miejscach, które już on wie, pod dachem i przy dobrej żywności rozłożyć chce, a sam do Polski dla nabywania i obmyślawania dalszego posiłku <sup>2)</sup> i pieniędzy dorwać

<sup>1)</sup> 4. Novembris. <sup>2)</sup> nervum.

się. Co żeby się co prędzej stało, a wy abyście się wczas stąd na te tam miejsca ruszyli, rozumie być za potrzebną Król JMć, bo obawia się tego, że za zwłoką, osłyszawszy się nieprzyjacieli, że wojsko w jego ziemi zostanie, popali i spustoszy te kraje, aby jedno ogodził. Pieniądzy co się tycze, z tymi już jada, nie wieleć ich wprawdzie <sup>1)</sup> i wszytek żołąd, co się winien, wypłacić się imi nie będzie mógł, ale obmyślawa się, aby wrychle przybyło ich więcej. To, co gotowego teraz jest, wszytko się między was rozda na tem tam miejscu i leżach, na które pojedziecie, przeto żąda Król JMć, abyście się już sami mieli do tego. Mnie też kazał Król JMć, abych na tych leżach zimował z wami, z czego jako z żadnej posługi nie wymówiłem się i uczynię to, alem sobie tego u Króla JMci ostrzegł, abych od was zpełna rotę wszytkie wziął, tak jako kto wedle listu przypowiednego służyć ma, bo z okęszonemi rotami nie chciałoby mi się tu zostać i ważyć na szwank <sup>2)</sup> sławę i godność <sup>3)</sup> koronną«.

Powiadali zatem rotmistrze po sobie, co wczora każdy z swoimi towarzyszami postanowił. Jedni zostać na zimę obiecali, jedno, żeby leże dobre mieli a pieniądze tu w tym obozie, niż się ruszą; drudzy zaś z tego wymawiali się, że jachać chcą do dom, konie im zesły, pacholikowie towarzyscy jedni już puciekali, drudzy się też za nimi gotują, trwać prze choroby i zimna nie mogą. Drudzy wymawiali się <sup>4)</sup>, że do dom koniecznie <sup>5)</sup> dla prawa i dłużników odjachać muszą, boby o szkody wielkie przyjść mogli. Byli też, co wołali: »Póki nam nie zapłacą wszytkiego zpełna, nie ruszyc się«; a drudzy: »Chcemy istoty pewnej od Króla, że pewną zapłatę mieć będziemy«. Maciej Bielawski wyrwał

<sup>1)</sup> quidem. <sup>2)</sup> in periculum. <sup>3)</sup> exstymacya. <sup>4)</sup> praestendebant.  
<sup>5)</sup> necessario.

się; »Mnie, prawi, towarzysze moi powiedzieć kazali, abyś im WMć, P. Hetmanie, na dobrach i dzierżawach swych istotę uczynił, nie żeby chcieli, abyś im płacił z swego, ale żebyś potem pilniej do Króla za nimi kołatał«<sup>1)</sup>).

»Powiniennem ja, prawi — rzekł P. Hetman — z urzędu swego przyczyniać się za wami tak o zapłatę, jako o wszystkie inne potrzeby, a nie chcę tego z więzienia czynić, ale z powinności mojej gotówem zawsze. Król JMć, gdzie terażniejszych pieniędzy nie stanie, uczyni na się istotę<sup>2)</sup> prawną, nawet by też i na wolnych dobrach stołu swego; nie będzie was wlekl z zapłatą, jako to więc u przodków jego bywało. A iż się zaszadacie na tem, że pieniędzy nigdzie indziej brać nie chcecie, jedno tu, rozbaczcie, iż to z wielką niedogodą<sup>3)</sup> będzie, bo i niewiele ich wiozą i nie wiedzieć jeszcze, jako rychło przybędą, a na leże śpieszyć się potrzeba, jakom powiedział wyżej, aby ich nieprzyjacieli przed nami nie popalił. Co się tknie domowego prawa, które w Polsce macie, przez posły swe Król JMć na sejmiki wskaże do braci, wzywając ich, aby z wami w prawie nic nie postępowali, aż się wrócicie, da Pan Bóg. Te listy do urzędów roześle napominając ich, aby się z wykucyami takowemi zadzierzyli, tak, iż to bierze Król JMć na się, że w tem mieć szkody nie będziecie żadnej«.

Wołali potem, że się nie ruszyc bez pieniędzy; pojedzie-li Król stąd, my go poprowadzimy do domu. Awa trudna była zгода<sup>4)</sup>).

Towarzysz jeden P. Przyjemskiego zabit w szanćcach z działa, gdy kupował sól u hajduków.

Działa już sprowadzamy z szanćców do obozu. Żal się Boże prac i kosztu, któryśmy tu pod tym Pskowem stracili. Ale takci musi być, nie zawsze też wygrać.

<sup>1)</sup> sollicytował. <sup>2)</sup> obligacją. <sup>3)</sup> cum magno incommodo. <sup>4)</sup> konkluzja.

5. Listopada <sup>1)</sup>).

P. Hetman bankietował, mało nie wszyscy rotmistrze byli na obiedzie u niego, PP. Radziwiłłowie, był też Pan gnieźniński z P. Marszałkiem Zborowskim. Niż był obiad, zawarł się P. Hetman z Panem gnieźnińskim na pokoju sam na sam, o półtoorej godziny byli w zamknięciu z sobą. Snać traktaty z Panem gnieźnińskim były, aby tu z żołnierzmi został; nie wiem na czem rzecz stanęła. Dobrze zaś z sobą: czcił P. Hetman Pana gnieźnińskiego i obadwa do siebie za swe zdrowie pili.

Rotmistrze zawijają się o wakancye. Trudno, by teraz ugonić mieli przed nimi, co doma siedzą. Pytają się drudzy: »Żyw-li Pan międzyrzecki?«

Pruskich wakancyj jeszcze nie rozdano, być tam Polakowi któremu. Powiadają, żeby Puck Wajerowi miał być; dziwna rzecz, jako temu Niemcowi siła dają, a nie wiem, za co.

Zasłychnąłem w tajemnicy <sup>2)</sup>, że województwo sandomirskie Panu sandomirskiemu, a bełzkie Żółkiewskiemu staremu posłać mają, a kasztelanią sandomirską do czasu zadzierzeć.

Lwowskim arcybiskupem, nie wiemy kto. Wymieniają <sup>3)</sup> X. Goślickiego z X. Solikowskim; jach też Pana prosił, prawda-li to, że jeden z tych będzie, aby z okruszyn po nich <sup>4)</sup> na mą stronę dostać się co mogło.

Farensbek z Niemcy Pieczar dobywa. Dziś począł strzelać do muru. Tam korzyść wielka w tym monasterze i naszych kupców z majątnościami i z pieniędzmi, które do domu z obozu wieźli, siła tam jest w pojmaniu. Życzylibyśmy Niemcom, aby się tam pocieszyli.

<sup>1)</sup> 5. Novembris. <sup>2)</sup> in secretis. <sup>3)</sup> In praedicamento X. Goślicki.  
<sup>4)</sup> de micis illorum.

6. Listopada <sup>1)</sup>.

Z żołnierzmi burda wielka; niezgoda między rotmistrzami, jedni pieniędzy chcą czekać a ruszyć się, drudzy słowa nie dadzą rzecz na to. »Nie da-li, prawi, pieniędzy Król, pojedziem do Wilna za nim«. Towarzysze zasię: »Ukrzyżuj!<sup>2)</sup> na rotmistrze, dobrze im w oczy nie plują. By było tych pieniędzy dostatek, łącznoby rzeczy były i daliby się przywieść do wszystkiego, coby jedno Król chciał. Wielki niedostatek u nas; nie wiozą jedno 60.000 od Gołuchowskiego z Warszawy. Tylko się im, jak oni mówią, po 3 złote dostanie na koń, a winno drugim za 2 ćwierci. A Niemcom i Węgrom, co jest rzecz napierwsza<sup>3)</sup>, co? Nie wiem, co dalej będzie.

7. Listopada <sup>4)</sup>.

Nocy dzisiejszej już z szańców od miasta piesi nasi odeszli wszyscy do obozu. Moskwa zaraz w trąby, w bębny uderzyli, strzelbę wypuściła na znak radości<sup>5)</sup>. Gdy był dzień, wyszła do naszych szańców oględować je.

PP. Rotmistrze byli wszyscy u Króla. Proponował im P. Hetman, aby w tych potrzebach terażniejszych powiedział każdy zdanie swe przed Królem, co dalej czynić, bo wczora jedno 60.000 zł. przywieziono; nie jedno, aby się im wszystko zapłacić, co się im winno, miało, ale gdyby jedno po jakiej trosze udzielać się miało, sromota wspominać, jakoby się mało na każdego dostało. »Nikt, prawi, inszy nie jest przyczyną, że tak mało pieniędzy, jedno poborcy. W swoim czasie<sup>6)</sup> będzie się na nich wszystkiego patrzyło; ci są winni, nikt inszy, że i Król JMć i my wszyscy do tych trudności przychodzim«.

<sup>1)</sup> 6. Novembris. <sup>2)</sup> Crucifige <sup>3)</sup> quod caput est omnium rerum.

<sup>4)</sup> 7. Novembris. <sup>5)</sup> in signum laetitiae. <sup>6)</sup> Suo tempore.

Król potem uczynił przemowę do nich, naprzód skarżąc się na poborce, że ci »i mnie i Rzecz pospolitą i was wszystkich gubią« <sup>1)</sup>. Tymi pieniędzmi, co przyszły, trudno płacić wszystkim; co potrzebniejszym może się ich udzielić cokolwiek a iż wielkieby niebezpieczeństwo stąd nadeszło, gdyby się stąd rozjachać mieli a w ziemi nieprzyjacielskiej nie zostać, boby zamki nowo dostane, kiedy obrony nie będą miały, zaśby w ręce nieprzyjacielskie przyszły, a za tem te trzyletnie nakłady, prace i gardłowania nasze w niweczby poszły, także i sława, którejsmy dobyli, tedy lepiej daleko, że jeszcze trochę czekając, trochę przecierpim, niżbyśmy do tych niebezpieczeństw <sup>2)</sup> przyjść mieli. »Otóż, raczej nam iść za tem, co honor, niż co pożytek każe, a z dwojga złego wybrać mniejsze <sup>3)</sup>. Kiedy tu zostaniecie, już nie jedno Psków ściśniecie, ale wszystkie inflancką ziemię, bo to są wrota jej; będą tam Moskwa na zamkach musieli zdychać i sami <sup>4)</sup> bez krwi i wojowania przyjdą, da-li Bóg, w ręce nasze, abo sam Książ da potem bitwę, a już na koniec <sup>5)</sup> ta sprawa na rozsądek samego Boga przyjdzie, w którym my nie wątpimy, że nas wspomóże, jako po te czasy czynił. Tam, gdzie leżeć macie, nędze nie ucierpicie żadnej: wsi, miasteczka gęste są, żywności obfitość wielka. Kiedy, piesze przy sobie mając, oszańcujecie się w derewniach, straży jakiegokolwiek mając, nie trzeba się będzie bać nieprzyjaciela, na które i wycieczki <sup>6)</sup> będziecie mogli czynić. Synowca swego zostawię też przy was, który, przyjdzie-li do tego, gardło swe przy was położy. A i sam takem był umyślił mieszkać tu z wami, ale mam pisanie z Polski od przedniejszych senatorów <sup>7)</sup>, od X. Arcybiskupa, od X. krakowskiego, od

<sup>1)</sup> et me et Rem publicam et vos omnes product. <sup>2)</sup> incommoda.

<sup>3)</sup> honestum potius quam utile sequendum et inter duo mala minus eligendum. <sup>4)</sup> et sua sponte. <sup>5)</sup> finaliter. <sup>6)</sup> exkursye. <sup>7)</sup> a praecipuis senatoribus.

Pana sendomirskiego, że bezemnie trudno się tam co sprawić może, co z jaką mi to przychodzi roskoszą, sam Bóg świadek, a wolałbym być z nieprzyjacielem w naniebezpieczniejszem starciu<sup>1)</sup>, niżeli doma na sejmie naszym. Przeto każdy tę potrzebę terazniejszą cierpliwie znoś<sup>2)</sup>; do tego się gotuj, jakoby tu zostać, i towarzysze swoje namawiaj i perswaduj im, żeby zostali. Pieniądze, co na św. Marcin znoszone być do Warszawy mają, niedługo nadejdą, o drugie staranie się czynić będzie, a te wasze chęci, nie tym tylko żołem, ale łaską wszelaką nagradzać będą i co jedno teraz jest w dyspozycyey mojej i na potem także przyjdzie, to wszystko wam, a nikomu innemu nie będę dawać.

Wotowali na to PP. Rady naprzód, potem rotmistrze z osobna wszyscy. Pan gnieźniński naprzód obiecał (już teraz inakszy niż pierwej, widzę, za onegdajszą rozmową u P. Hetmana, którą w zamknięciu mieli z sobą; odmieniła ji) służyć, póki go stawać będzie. »Będę — prawi — z towarzyszmi swymi mówił i traktował, aby zostali. Mam srebra trochę, rozdram między nie, po drugie do Wołpy pošę«. Pan radomski także.

Gdy na rotmistrze przyszło, P. Przyjemski naprzód począł z długim zalecaniem obiecować staranie swe<sup>3)</sup>, wszystko swe włożyć na to. »Mam, prawi, srebra trochę, łańcuch z kilkaset czerwonych złotych, to wszystko dam między towarzysze, aby się nie rozjeżdżali«. P. Bonar, Niszczycki, Zebrzydowski, także w ten sens<sup>4)</sup>; drudzy zaś młodzi za nim za tem zdaniem wprawdzie<sup>5)</sup> dla wstydu poszli, ale nie obiecowali za towarzysze, aby pozwolić mieli, ale obiecali ich namocniej<sup>6)</sup> namawiać. Gdy odmówili, powiedziano im, aby dziś z towarzyszmi te namowy mieli a jutro z odpowiedzią<sup>7)</sup> zaś do Króla

<sup>1)</sup> in periculosissimo conflictu. <sup>2)</sup> necessitatem hanc patienter ferat. <sup>3)</sup> operam suam. <sup>4)</sup> in eam sententiam. <sup>5)</sup> in eam quidem sententiam. <sup>6)</sup> fortissime <sup>7)</sup> responsem.

przyszli. Rozeszli się rotmistrze, każdy drapiąc się w głowę a dumając, co z towarzyszmi czynić.

Pan gnieźniński już tu snać zostanie przy P. Hetmanie, ale, żeby P. Hetman długo trwać miał, ja wątpię.

Piszę P. Sędziemu poznańskiemu, aby pilnie wybierał te pobory a jako nawięcej odsyłał pieniędzy, żeby wina <sup>1)</sup> na nim nie była żadna. Za takowem dzisiejszem poborów wspominianiem i zalecaniem do śmierci by mi się takiego urzędu nie chciało i wiera na sejmie będą mieć łaźnią.

Niemcom nie zdarza się u Pieczar; wybili tam dziurę i poszli do szturm; odbiła ich silnie Moskwa i szkodę w nich niemałą poczyniła. Ketler, synowiec księżęcia kurlandzkiego, polazł był na mur, złamała się pod nim drabina, wpadł tam za mur do Moskwy; nie wiedzieć, jeśli tam dał gardło, czyli w więzienie przyszedł. Posyłają im tam prochu więcej.

#### 8. Listopada <sup>3)</sup>.

Przybieżał od wojewody nowogrodzkiego goniec Moskwin z listem do P. Wojewody wileńskiego. Nie postrzegli go nasi, aż kiedy się o straż obozową oparł. Piszę nowogrodzki wojewoda, że goniec od Wielkiego Kniazia o glejt na wielkie posły jedzie, aby gońcowi temu glejt posłany był. Za tą nowiną jesteśmy jakkolwiek potuszeni <sup>4)</sup>, że pokój będzie. Boże wszechmogący, dajże to! Ten Moskwin prywatnie <sup>5)</sup> tam powiada, że: »Wojewoda, prawi, wileński bolszy i dobry pan chozczet miru, a wielki hetman nie chozczet, kruci się«.

<sup>1)</sup> culpa. <sup>2)</sup> fortiter. <sup>3)</sup> 8. Novembris. <sup>4)</sup> utcunque erecti. <sup>5)</sup> privatim.

*9. Listopada*<sup>1)</sup>.

Gońca wojewody nowogrodzkiego odprawiono, już jachał z glejtem do gońca. Nie wiem, jako rychło będzie. Do Nowogroda daleko; niż tam dojedzie, niż się tu wróci, pod same dwie niedzieli będą. Nuż zasie, niż wielki poseł nadjedzie, weźmie i to czas niemały.

Cośmy się nadziewali ruszyć stąd niedługo, to już zaś przyjdzie nam podobno zamieszkać, póki ten wielki poseł nie odprawi się. Żołnierze nalegają; już ci możniejsi rotmistrze towarzysze swoje ukoili i istotę na się uczynili im, że trwać będą, póki wola królewska będzie. Ci zaś chudsi mówią, że »my nie mamy na czem swoim istoty czynić, niechajby nam aby po 10 zł. na koń na rachunek<sup>2)</sup> dano«. Ale gdzie je wziąć? Tę trochę, co ją przywieziono, Węgrzy, Niemcy wziąć muszą. O Jezus, toć to biedna polska wojna! Wojować się nam chce a pieniędzy mieć nie mogę. Wierę, by lepiej dać pokój. PP. Gostyńskiego i Sobockiego Niemcy żadnym sposobem trwać nie chcą, rozpuszczenia<sup>3)</sup> proszą i zapłaty. »Nie może-li, prawi, zapłata być, niech wolni będziemy tylko, a choćby nam wszystko, co miano, zapłacono i jeszcze na nowo dano, zostać tu nie mogę; pojedziem, by i wszystkiego odbieżeć«. Król się gniewa.

Niemcom się u Pieczar nie szanuje; posyłają im dział więcej i Węgrów kilkanaście set. Ci tam mnisi dziwy broją, dobili Niemcom silno i Farensbek nie naciera jakoś.

*10. Listopada*<sup>4)</sup>.

Z żołnierzmi się ucierają rzeczy. Podają im napisaną porękę<sup>5)</sup> królewską z strony zapłaty. Obliguje się Król na dobrach wszystkich wolnych stołu swego, gdzieby

1) 9. Novembris. 2) ad rationem. 3) missionem. 4) 10. Novembris.

5) kaucyą.

im nie zapłacił, oni zaś chcą inszą porękę<sup>1)</sup> napisać; mówią, że to nie warowna. P. Przyjemski pisarzem ma być.

P. Przyjemski posłem na sejmik śródzki naznaczon, P. Bonar, starosta rabsztyński, do Proszowic.

Poczekamy tu na tego wielkiego posła i będziemy rzeczy do tego prowadzić, abyśmy pokój jaki taki tu, nie odjeżdżając, zawarli<sup>2)</sup>. Ale przecie u nas przed ziemiany milczec o tem trzeba, bo mimo to<sup>3)</sup> na sejm pojedziemy dla pieniędzy, o które dla żołnierskiej zapłaty myśleć będzie trzeba, więc o tem, jako książętom zapłacić, cośmy pożyczili u nich.

Ślubuję, że teraz dobry piasek mają żołnierze. Który o co śmie poprosić, każdemu wnet dadzą; ba, zda mi się, że i drudzy po tych, co jeszcze żywą, już poupraszali. Widzi mi się, że WWMci, co siedzicie doma, dłużej czekać będziecie musieli, ale azabyście już WWMci przemyślować o sobie nie mieli? Zrównacie się WWMci podobno za kilka dni z wojownikami, kiedy się do dom wrócą.

11. Listopada<sup>4)</sup>.

Przyjdziemy do wielkiej nędzy, tak długo tu mieszając, i rzecz pewna, że wojsko nigdy jeszcze do większej kłęski nie przyszło, jako teraz przyjdzie. Już nam żywności nie staje wszelakiej, w wozach niemasz nic; za 20 mil dla siana posyłać musim z wielką trudnością i niebezpieczeństwem. Pieniądzy niemasz, suknie, kożucha. Jeśli mam jeszcze za te fatygi ziemianie, co doma u ciepłego pieca dobre piwo pijąc, łąjąc będą a jeszcze czego dać nie będą chcieli, byłaby to niewdzięczność<sup>5)</sup> wielka.

---

<sup>1)</sup> kaucya. <sup>2)</sup> konkludowali. <sup>3)</sup> nihilominus. <sup>4)</sup> 11. Novembris.  
<sup>5)</sup> impietas.

*12. Listopada*<sup>1)</sup>.

Dziś komornik przyjechał od WWMci z listy z Polski od PP. Rad, którychśmy długo czekali. Dziwna rzecz, jako nas tu nierychło dochodzą listy, aleć się jednak nie masz czemu dziwować, aza mały świat<sup>2)</sup> między nami a WWMciami?

*13. Listopada*<sup>3)</sup>.

Moskwa, pożarszy się w mieście, wypadła na rotę Pana gnieźnieńskiego, co strzegła; nie wskórali. Dobrze tam sobie poczynali towarzysze Pana gnieźnieńskiego; snać 15 Moskwy na placu zostało. Tatarzyn Pana gnieźnieńskiego ranion barzo, co mu towarzyską służy. Jednego Moskwicina, bojarzyna, zranionego do obozu przywieźli na kolasie, ale sprawa zła z nim, ożarł się, że mówić nie może; muszą do jutra czekać, aż się przetrzeźwi. Snać teraz w mieście mięsopustują.

*14. Listopada*<sup>4)</sup>.

Goniec moskiewski, on, co go czekamy, dziś już w obozie być ma. Chwała Bogu, że tak rychło. Posłano już przeciwko niemu. Nic ten podobno nie powie, jedno abyśmy glejt posłali na wielkie pošty, którzy jako rychło będą, z czem przyjadą, Pan Bóg wie. Nam tak długo jeszcze tu mieszkać na tym ledzie przyjdzie, póki się nie odprawia.

Komornicy już teraz z sejmowymi listy wsiadać mają; ja też list zawrzeć muszę.

JMć P. Kanclerz prosi, abyś WMć w Śrzedzie rzeczy wiódł do tego, jako sam pisze WMci.

---

<sup>1)</sup> 12. Novembris. <sup>2)</sup> małe chaos. <sup>3)</sup> 13. Novembris. <sup>4)</sup> 14. Novembris.

Do P. Wojewody pisze wierzący list na P. Przyjemskiego; nie wiem, co tam za wskazanie.

Z obozu, tegoż dnia, r. 1581<sup>1)</sup>.

**List od jednego z obozu pod Pskowem do Jaśnie Wielmożnego  
P. Marszałka koronnego <sup>2)</sup>.**

15. *Listopada* <sup>3)</sup>.

Dziś goniec moskiewski słuchan, list od Kniazia oddał i glejt na posły nasze, co się także z jego posły zjachać mają.

Kiedy Pan wileński, wzięwszy listy od niego, dawał mu odpowiedź <sup>4)</sup>, że »gdy JKMc zrozumie z listów, co w nich jest, dać odpowiedź« <sup>4)</sup>, on rzekł: »Nie umiejut po rusku«. Drugi raz imie mu też słowa Pan wileński powtarzać, alić zaś: »Nie umiejut po litewsku«, a Pan wileński z furią: »Bakałarzem u ciebie nie będę! Idźże do swego stanu, a przyjdiesz zasię po odprawę, kiedyć znać dadzą«. I tak poszedł. Śmiechu było dosyć.

16. *Listopada* <sup>5)</sup>.

Goniec za prośbą jego do Possewina przypuszczon na rozmowę <sup>6)</sup>; z godzinę u niego był, potem do Króla dla odprawy przyprowadzon. Dano mu odpis i glejt także na posły. Drugi raz zatrefnował. Gdy odebrał listy, kazano mu iść rękę całować królewską. On, kołpak na ławie położywszy, poszedł, jamułkę, co pod kołpakiem miał, na głowie zostawił. Pan trocki rzekł: »Czapku zdym!« A on idąc a śmiejąc się: »Jamulka to, nie czapka«. Król w śmiech i Rady wszystkie. Nasz P. Kancelarz: »Ten chłop zawstydził <sup>7)</sup> nam kancelaryą litewską«. Jeden po cichu na to: »Barziej kto inszy«.

<sup>1)</sup> Ex castris eodem die 1581. <sup>2)</sup> Litterae a quodam ex castris ad Plescoviam ad Mcum Dnum Marschalcum regni missae. <sup>3)</sup> 15. Novembris. <sup>4)</sup> respons. <sup>5)</sup> 16. Novembris. <sup>6)</sup> ad colloquium. <sup>7)</sup> skonfundował.

Pana wileńskiego prosiłech imieniem WMci o kopie<sup>1)</sup> tych moskiewskich listów i odpowiedzi<sup>2)</sup> na nie. Obiecał. Żartował: »Ten, prawi, Polak Wielki doma siedzi a chce wszystko wiedzieć, co się na wojnie dzieje; czemu na nią nie jedzie«?

U Pieczar Bornemissie z Węgry i Farensbekowi z Niemcy nie szanćuje się; co wybiją dziurę a poskoczą ku niej, to staną przed nią a dalej nie chcą. Dziwują się wszyscy, co to jest; mówią jedni, że czary, drudzy, że miejsce święte. Już to wtóry szturm stracili tam nasi. Dziwy broją ci mnisi.

17. Listopada<sup>3)</sup>.

Goniec odjechał; wziął i od Possewina listy do Wielkiego Kniazia. Tuszymy, że podobno dojdzie pokój, co Panie Boże daj. Cichoć to chcą mieć barzo, podobno dla sejmu, i zjachać się mają komisarze z obu stron<sup>4)</sup> na pewne miejsce między Porchów a Zawołoczce, a Possewin też do nich. Byli rotmistrze u P. Hetmana wszyscy; około istoty zapłaty rzecz była, ucierają tę obligacyą między sobą. Pytali się o czasie ruszenia stąd i o miejscu. Powiedział im, że się ma jeszcze rozmówić o tem z Królem JMcią. Armatę, działa, żeby jedno droga dobra przypadła, sprowadzić naprzód każe przed sobą Król JMć.

Dziwna rzecz, jako tu wielkie teraz niepogody mamy; deszcz ustawnie z ciepłem, drogi barzo złe, picowania utrudnione<sup>5)</sup>. P. Hetman publicznie<sup>6)</sup> mówi, że tu zostanie na zimę, a drudzy zaś: »Nie wierzym temu«.

18. Listopada<sup>7)</sup>.

Posłano znowu prochów do Pieczar.

Moskwa na przepych z miasta na obóz strzelają; podnieśli wyżej działa i miecą kule aż wpół obozu między

<sup>1)</sup> copias. <sup>2)</sup> responsu. <sup>3)</sup> 17. Novembris. <sup>4)</sup> utrinque. <sup>5)</sup> pabulatio difficilis. <sup>6)</sup> publice. <sup>7)</sup> 18. Novembris.

namioty. I mnie dziś koń zabiła kula, potrzebny barzo; już to trzeci na tej wojnie, czwarty mi też podobno zdechnie. Owa bliżuczko tego, że pieszo przyjdzie nazad.

19. Listopada <sup>1)</sup>).

Pan wileński odesłał mi listy do WMci, w których kopie listów moskiewskich być mają, podobno też i nowiny jakieś pisze, których ja nie wiem.

Pilno się pytamy, rychło-li stąd jachać; by jedno droga przypadła dobra, podobno się pospieszym. Śnieg jakiś gęsty a mroźny pada, owa, da-li Bóg, naprawi się droga.

Każdy więzień, którego jedno przywiodą nasi, twierdzi, że Moskiewski zbiera ludzie i za 18 dni kazał się wszystkim na jedno miejsce ścięgać. Za złe mu nie trzeba mieć, że to czyni; jużemy mu się, tacy goście, naprzykrzyli. A wiera za 3 albo 4 niedziele, kiedyby na ten obóz przypadli ludzie jego świeży, mogliby zaigrać.

U Porchowa kilka tysięcy Tatarów nad Haraburdą, co od zamku picowników strzeże, wisi. Jako się ruszą, być picownikom naszym w łykach. Dla żywności posyłamy za 20 mil, drudzy za 26. A jako się konie pomorzyć nie mają?

20. Listopada <sup>2)</sup>).

Rotmistrze w gromadzie u P. Hetmana byli, co tu zostaną; każdy dał mu na spisku, wiele koni ma swojej roty. Powiedział im też, że jutro publikowano będzie, kiedy się stąd ruszyć.

21. Listopada <sup>3)</sup>).

Przez P. Marszałka opowiedziano Dworowi, że Król JMć rusza się stąd ku Wilnu od tego czwartku za ty-

---

<sup>1)</sup> 19. Novembris. <sup>2)</sup> 20. Novembris. <sup>3)</sup> 21. Novembris.

dzień na Inflanty a P. Hetman po nim w sobotę na leżą moskiewską. Nie pojedzie z Królem, zostanie tu, a powiada, że i na sejmie nie będzie, w co ja nie wierzę<sup>1)</sup>.

O wakancye biegają a biegają żołnierze. Powiedziano im, że się Król ze wszystkimi zadzierży a nie da tu nikomu nic. Aleć podobno przedniejszym już namieniono, co komu ma być, albo ich też kiną przez nogę; dojdzie-li pokój a więcej ich potrzebować nie będą, rzekną; »Wszakeście żołd brali«.

Powiadał mi P. Podkomorzy rawski, że umrze-li Pan międzyrzecki, o nic nie będzie prosił po nim. P. Przyjemski nie chce przeszkadzać P. Wojewodzie poznańskiemu, by go tem nie obraził, od którego dobrodziejstwo zna »bo — prawi — P. Wojewoda wszystko po bracie mieć chce«.

Powiadał mi Pan gnieźnieński, że z nim traktują, aby tu przy hetmanie został i barzo proszą, mówiąc: »Nie opuszczaj nas WMć«<sup>2)</sup>. Więc rzekę: »WMć zostań, ale żeby nie darmo«. — »Porwani, prawi, dyabłu, niechaj mi nic nie dają, jedno mi, co mam, niechaj nie biorą«. Wszystko to podobno o Gizego a o P. Przyjemskiego, z którym nic prawie w dobrej woli widzę.

Miał być P. Przyjemski do Śrrody postem, ale rozmyślają się zasię, chcą naznaczyć kogo inszego, a on prywatną osobą<sup>3)</sup> ma być i jakoby od żołnierzów i wojska wszystkiego do braci próśby odnieść ma. Jedzie też i P. Podkomorzy rawski do domu; racz go WMć przywieść do tego, aby WMci o tych tu sprawach poufale<sup>4)</sup> powiadał. Możesz się WMć rzeczy dziwnych i śmiesznych nasłuchać od niego. Malkontentów tu dosyć; rwie się drugi za łeb, że na tej wojnie był. Pieniądzy nie dawają a gniewają się, że zostać nie chcą; poręką<sup>5)</sup> zbywają.

<sup>1)</sup> quod ego non credo. <sup>2)</sup> Non nos deserat Dominatio Vestra.

<sup>3)</sup> privata persona. <sup>4)</sup> confidenter. <sup>5)</sup> kaucyą.

Trębacz hasło hetmańskie trąbi: »Pieszczony do domu, skąpy do domu, leniwy do domu«. Śmiejemy się wprawdzie <sup>1)</sup>, aleć nie barzo smaczno. U Litwy nie mamy ni kaska łaski; co jeszcze trochę było, wszystkośmy teraz tem hetmaństwem utracili. Niczego nam dobrego nie życzą.

22. Listopada <sup>2)</sup>).

Cicho radzą, które posły na te traktaty z Moskwą posłać. Śnać się wymawiają drudzy. Na to godzim, jako baczę, abyśmy jaki-taki pokój zawarli <sup>3)</sup> teraz i z nim przyjachali za Królem do domu, ale żeby przecie ziemianie nasi radzili doma, jako długi popłacić. Possewin u drugich w podejrzeniu <sup>4)</sup>, że nie szczerze działa <sup>5)</sup>, Moskiewskiego pod niebo wynosi <sup>6)</sup>. »Nie widziałem, prawi, w nim barbarzyństwa takiego <sup>7)</sup>, jako ludzie mówią; kto sprawy jego ze sprawami wojska tego porównuje <sup>8)</sup>, daleko tam większą bojaźń Boga najdzie«. Stąd mu się podoba Książ, że, co słowo, to się przeżegna a obrazków około niego pełno. Wie zły duch, jako już i Jezuitom ufać! Mówią drudzy, że po tem nic nie było słać go do Moskwy. Strzegł tego Zygmunt Pierwszy zawsze, aby poseł papieski do Moskwy nie jeździł.

Od tych tam Pieczar nic jeszcze nie słyhać. Boję się, że tym mnichom nic Niemcy i Bornemissa nie uczyni. Owa mało szczęścia tego roku mamy; takci więc bywa, że niejednakie zawsze.

23. Listopada <sup>9)</sup>).

Żołnierzom porękę <sup>10)</sup> albo obligacją dano, której treść jest taka <sup>11)</sup>. (*Tu wypisuje X. Piotrowski akt, którym król Stefan przyrzeka żołnierzom swoim wypłatę żołdu na św. Marcin r. 1582 w Warszawie, w razie zaś przeciwnym*

<sup>1)</sup> quidem. <sup>2)</sup> 22. Novembris. <sup>3)</sup> konkludowali. <sup>4)</sup> suspekt. <sup>5)</sup> non sincere agit. <sup>6)</sup> ad sidera tollit. <sup>7)</sup> barbariem takiej. <sup>8)</sup> konferuje. <sup>9)</sup> 23. Novembris. <sup>10)</sup> kaucya. <sup>11)</sup> cuius tenor est talis.

*pozwała im pewne dobra stołowe zająć i pożytków z nich aż do zupełnego zoiłdu wypłacenia używać).*

Co żywo, malkontenci, ba i ci, których tam WMć doma witać będziesz raczył. Dano na wolą <sup>1)</sup>. P. Przyjemskiemu posłem do Śrzody uczynić, kogo on będzie chciał, albo P. Mikołaja Tomickiego albo X. Powodowskiego, proboszcza poznańskiego, i na obu ma listy. Widzę, że że P. Tomickiego chce. Straż pojmała Moskwicina, co go Szujski z miasta z listy do Kniazia Wielkiego posłał; torbeczkę pełną listów naleziono przy nim. Szujski mało pisze, tylko zdając się <sup>2)</sup> na tego chłopca. Był na mękach <sup>3)</sup>. Powiedział, że ma w zleceniu <sup>4)</sup> Kniaziowi powiedzieć, że w mieście nędza i niedostatek, głód; wątpi, aby czerni długo trzymać mógł, żeby się nie poddała, aby Kniaź dał ratunek. Stąd przypadają na tę myśl <sup>5)</sup> nasi, żeby tu nie zaprzestawać obłączenia <sup>6)</sup>, i rozmyślają się, co czynić.

Sługa Possewinów z gońcem do Nowogroda jachał. Co godzina ma się tamstąd wrócić i dać sprawę o posłach moskiewskich, rychło i jako do tych traktatów wyjechać i zjechać się z naszymi mają. Skoro ten przyjedzie, nasi też ruszyć się mają. Do tego deputowani: P. Wojewoda braclawski, P. Marszałek nadworny litewski a Haraburda trzeci.

O tym pokoju jedni tuszą dobrze, drudzy, jako Litwa, wątpią. Panie Boże, raczże nas w tem pocieszyć! Litwa mówi, że się Król drożyć będzie, co obaczyli Moskiewski, spachnie.

#### 24. Listopada <sup>7)</sup>.

Rotmistrze każdy na spisku P. Hetmanowi oddał liczbę pocztu i roty swojej, które tu zostawia. Nie barzoć

<sup>1)</sup> in arbitrium. <sup>2)</sup> credens. <sup>3)</sup> in quaestionibus. <sup>4)</sup> in commissis.  
<sup>5)</sup> deliberacją. <sup>6)</sup> obsidionem continuare. <sup>7)</sup> 24. Novembris.

ich wiele będzie. Jeśli ręki Bożej nad nami nie będzie, trzeba się bać o nie barzo.

We 30 mil około Pskowa żywności żadnej niemasz. Mikuline mrozy jako przyjdą, śniegi wielkie jako zapadną, pozna żołnierz moskiewską wojnę. Jeszcze w gło-wie<sup>1)</sup> samego P. Hetmana, gdzie wojsko położyc.

25. *Listopada*<sup>2)</sup>.

Już P. Przyjemski odjeżdża, ja też koniec pisania czynię. Przez te kilka dni do czwartku, jako tu Król JMć zamieszka, będzie-li co, nie zamieszkam WMci, swemu Miłościwemu Panu, napisać.

Datum z obozu pod Pskowem, tegoż samego dnia, r. 1581<sup>3)</sup>.

**List z obozu pod Pskowem do Jaśnie Wielmożnego P. Marszałka koronnego<sup>4)</sup>.**

25. *Listopada*<sup>5)</sup>.

Dnia dzisiejszego pisałęch WMci przez P. Przyjemskiego. Po jego odjachaniu w kilka godzin sługa Possewinów z Nowogroda przyjechał a przy nim goniec od posłów Wielkiego Kniazia przyniósł list do Possewina od nich i do PP. Rad naszych drugi, w którym piszą, iż już na traktaty z Nowogroda ruszają się na miejsce, które zową Zapolska Jama, a tak abyśmy też i my posłali nasze.

26. *Listopada*<sup>6)</sup>.

Uradzono<sup>7)</sup>, aby jutro P. Wojewoda braclawski, P. Marszałek Olbrycht Radziwiłł, Haraburda, ruszyli się do Zapolskiej Jamy ku traktatom z Moskwą a Possewin z nimi. Baczyć nie mozem, do czego się nachyła

<sup>1)</sup> in corde. <sup>2)</sup> 25. Novembris. <sup>3)</sup> eadem die, a. 1581. <sup>4)</sup> Litterae ex castris ad Plescoviam ad Mcum Dnum Marschalcum regni missae. <sup>5)</sup> 25. Novembris. <sup>6)</sup> 26. Novembris. <sup>7)</sup> Conclusum.

rzeczy. Mają snąć posłowie Wielkiego Kniazia stanowić o wszytkiem pełnomocnictwo <sup>1)</sup>. Ale jakoć on pełnomocnictwo <sup>2)</sup> daje? Nasi podobno ograniczone upoważnienie <sup>3)</sup> mieć będą. Krótko mówiąc <sup>4)</sup>, chce się wszytkich Inflant. Anobyśmy się wiera mogli nie drożyć.

Dobłą jedni mają nadzieję o pokoju, drudzy wątpią. Będzie-li pokój, to P. Hetman do Inflant odbierać zamki; w przeciwnym razie <sup>5)</sup> zimować u Moskwy. Deklarował się dziś rotmistrzom, żeby rozsądniej <sup>6)</sup> było z obozu tego nie ruszać się przez te dwie niedzieli jeszcze, póki wiadomości nie będzie, co ci komisarze sprawią, »bo a co, prawi, wiedzieć, nie będzie-li pokój? który jeśliby doszedł, próżnobyśmy się na te nowe leże kołatali a musielibyśmy się tedy zaś wracać; miastu też przypierać będziem tymczasem. A iż o żywność trudno, opatry się to, że ku Wdowie i w insze strony, gdzie jeszcze nie ruszona ziemia, cokolwiek ludzi pójdzie dla picowania bezpiecznego«. Przeszali rotmistrze na tem i postanowiono <sup>7)</sup> tu czekać. Dobrzeć przynajmniej <sup>8)</sup> z tej strony, żeśmy się tu w mieszkania i w budowania usposobili, ale zasię głód wielki, konie odchodzą; z łaski Bożej zbytkiem tu nie grzeszym. Wyjazd królewski jeszcze się odwlekl do piątku. Drogi złe, ziemia puściła, mrozu niemasz. Przecie wycieka Moskwa a przecie z swą szkodą. Dziś dwu pojмали na wycieczce bojarzynów; powiadają na mękach, że w mieście żywności i wszytkiego dostatek, mięsa tylko braknie, ale chleba dosyć; konie też wyganiają z miasta.

27. Listopada <sup>9)</sup>.

Odprawują już posły nasze z instrukcją do Zapolskiej Jamy. Possewin naprzód wyjeżdża, a oni za nim mają.

<sup>1)</sup> konkludować o wszytkiem plenam facultatem. <sup>2)</sup> plenam facultatem. <sup>3)</sup> podobno limitatam mieć będą. <sup>4)</sup> In summa. <sup>5)</sup> sin minus. <sup>6)</sup> consultius. <sup>7)</sup> conclusum. <sup>8)</sup> quidem. <sup>9)</sup> 27. Novembris.

28. *Listopada* <sup>1)</sup>.

Przeciwko posłom moskiewskim Żelaza, rotmistrza kozackiego, z glejtem posyłają, który ich prowadzić ma do Zapolskiej Jamy dla bezpieczeństwa. Z radością czekamy wszyscy tego pokoju, który, Panie Boże, racz dać. Proszą już on i wojownicy. Pieczary wcale siedzą; nie mogą tam Węgrzy z Bornemissą i Niemcy z Farenbekiem nic sprawić. Tak mówią: »Albo czaruje Moskwa, albo święte miejsce być musi«, bo poszli już byli do gotowej dziury, przed murem wszyscy, jak ich wrył, stanęli a dalej nie śmieli. Moskwa jak w snopy strzelali. Ze wszytkiej Moskwy chodzą tu na odpust do tej Perczystej — jak Częstochowa u nas. Ale podobniejsza to przyczyna, że dostatku niemasz, skąpośmy samstąd prochów posyłali; gdy dziurę wybijać poczęto, nie stało go; niż drugiego posłano, wnet zaś naprawili Moskwa.

29. *Listopada* <sup>2)</sup>.

P. Baranowskiemu sekretaryą wielką publicznie <sup>3)</sup> P. Kanclerz od Króla oddał. Niechaj mu służy <sup>4)</sup>.

P. Mikołaja Zebrzydowskiego z rotą jego wyprawują do Jamy Zapolskiej; ma tam przestrzegać wszelackiego rządu, gdy z posły moskiewskimi traktaty będą, żeby z posły niepotrzebnych rokowań nikt, jedno ci, co należą do tego, nie czynił. Też, będą-li towary jakie a Moskwa na konie handle jakie czynić będą chcieli, żeby dojrzał tego, aby dobrego konia nikt nie śmiał odbywać do nich, jedno psy. Co żywo, chce stąd prowadzić konie do nich. Przydano też P. Zebrzydowskiego rotę, P. Kazanowskiego, P. Jordanowe, P. Orzelskiego.

Moskwicina pojmano, co z listy od Szujskiego poszedł był z miasta. Pisze Kniazowi, że Pieczary wcale,

<sup>1)</sup> 28. Novembris. <sup>2)</sup> 29. Novembris. <sup>3)</sup> publice. <sup>4)</sup> Proficiat.

w mieście wszytkiego dostatek; ale tak rozumiemy, że takowe pisania posyłają dlatego, aby w nasze przycho-  
dziły ręce, nie chcąc o nędzy znać dawać.

Pod Nową Russą porazili Kozacy około 400 Tatar  
i trzech wojewód więźniów Moskwy przywiedli.

30. Listopada<sup>1)</sup>.

Już, co żywo, w drogę jedzie; my tu na wygnaniu<sup>2)</sup>  
zostajemy. Wiera nas tu barzo trocha zostanie. W so-  
botę okazować się mają żołnierze.

1. Grudnia<sup>3)</sup>.

Dnia dzisiejszego, gdy Król JMć z obozu od nas  
ku w. księstwu litewskiemu odjeżdżał a nas w tych In-  
dyach jako sieroty zostawował, posłałem ja też list swój  
do WMci, mego Miłościwego Pana, przez ręce P. Pod-  
skarbiego nadwornego, który mi obiecał, że dojsć pe-  
wnie WMci miał.

Teraz już podobno niewiele materyj będzie pisać,  
chyba jeśliby doszedł pokój pocieszny, co racz dać, Panie  
Boże. Już tam posłowie nasi wyjachali, za tydzień zjadą  
się podobno z moskiewskimi. Tak rozumiemy, że się  
tam za trzy dni abo tam abo sam odprawią ze wszyt-  
kiem. Instrukcyja abo informacyja naszym jaka jest dana,  
nie wiem; nie byłem w tej radzie.

Żałosno jakoś po odjachaniu królewskiem, a wiera  
siła nas ubyło. Litwa pędzi won, nie oglądając się.  
P. Hetman straż opatruje, abyśmy tu bezpieczni byli od  
miasta. Jakoż, gdy usłyszą, że Król odjechał, śmielsi  
pewnie będą. Tych derewni i budowania, z których  
Dwór i Litwa wyjachali, zakazał P. Hetman, aby nikt  
na drwa rozbierać nie śmiał, dla pieszych i onych rot,  
co niedawno z Panem trockim przyciągnęli. Nie mogli

<sup>1)</sup> 30. Novembris. <sup>2)</sup> in exilio. <sup>3)</sup> 1. Decembris.

się udziżyć niektórym. Wsiadł sam P. Hetman na koń i z furą biegał tam. Przypadkiem <sup>1)</sup> trafił: a ono woźnice na dwu wozach derewnią rozebraną wiozą. Gdy pytał czyi, powiedzieli, że Pieniążka rotmistrza; nu w one chłopcy korbaczem, zbił, stłukł. Biegał potem do stanu Pieniążkowego. Gdy do niego z namiotu wyszedł, puścił się słowy popędliwemi: »Zły, prawi, niecnotliwy człowiecze!« Jął się sprawować, on ji potem za kołnier u żupana uchwyciwszy porwał i przy koniu przez kilka staj, chcąc na koło dać wsadzić, śpieszno wiódł, że dobrą jednochodą przy jednochodniku iść musiał. Wołał P. Pieniążek na Gniewosza, rotmistrza, co z Panem jachał: »Hamujcie, P. Gniewoszu, JMci«. On, co miał pomódz, to rzekł: »Nie mieliście się, Panie, ważyć tego«. Natargawszy się tak Pieniążka, puścił ji. Rotmistrze z tego przypadku niekontenci, szemrają <sup>2)</sup>. Pieniążek nieborak narzeka, płacze. »Na jego, prawi, perswazyą i prośbę przyjachałem tu i teraz zostałem, utraciłem się, a on mi to pohańbieniem <sup>3)</sup> płaci«. Widzę, że za złe wszyscy P. Hetmanowi mają, ale milczkiem <sup>4)</sup>.

Pan gnieźnieński odjeżdża stąd do domu za kilka dni.

## 2. Grudnia <sup>5)</sup>.

Był Pan radomski u P. Hetmana o Pieniążka, ale z gniewem przemowę jego przyjął, dając znać, że jeśli Pieniążek przenjadować go nie będzie, że mu to zawadzi. Żałosny nieborak Pieniążek. Są niektóry, co mu radzą, że inaczej hańby tej <sup>6)</sup> nie złoży, jedno przed wszystkimi rotmistrzami opowiedziawszy, co mu się stało, a porucznikowi zleciwszy rotę, sam aby odjechał od wojska. Nie wiem, dobrze-li mu radzą.

<sup>1)</sup> Casu. <sup>2)</sup> murmurant. <sup>3)</sup> despektem. <sup>4)</sup> mussitant. <sup>5)</sup> 2. Decembris. <sup>6)</sup> despektu tego.

Druga burda. Pan gnieźnieński z kniazem Prońskim na pożegnaniu<sup>1)</sup> dobrej myśli był. Rozjachawszy się potem, potka się z pachołkiem porucznika swego, a on się imie skarżyć przed nim, że »mi — prawi — drabi Urowieckiego było pobrali, co ono idą«. Skoczył Pan gnieźnieński ku nim. Jeden jakiś zuchwalec między nimi miał zawołać na drugie: »Do kurków!« prawi, co usłyszawszy Pan gnieźnieński rzucił się do nich. Powiadają, żeby szablą potłuc ich niemało miał. Jadąc potem na skargę do P. Hetmana z furją łajał mianowicie Urowieckiego. »Niech, prawi, berdebuszewi dadzą pokój«, bo berdebusz u P. Hetmana był skarżył; zbył ji dobrimi słowy<sup>2)</sup>. Widzę, że berdebusz poczuwa się, nie chce dać wsiadać na się.

Moskwa już śmielsza; wyciekło ich o 1000 piechoty, kilkaset jazdy, na straż P. Gostyńskiego, 40 koni. Musieli Niemcy ustępować, wszakże dosyć z siebie czynili. Zbili kilku Moskwy z bachmatów i postrzelali ich niemało; samych też kilka rannych. Porucznik Minkwicz też rohatyną ranion, ale śnać nie śmiertelnie. P. Gostyński był w niebezpieczeństwie<sup>3)</sup>, już mu Moskwicin łuk na szyję zakładał, chcąc ji pojąć.

### 3. Grudnia<sup>4)</sup>.

Wycieczka zaś z miasta wielka; wielką gromadą wychodzą po kilka tysięcy. A cóż po tem? Od strzelby i kroku odstąpić nie chcą.

Po dzisiejszych roraciech uderzono z działa z miasta prawie tuż bliżu namiotu, gdzieśmy nabożni byli, i padła kula tuż przed samym królewskim namiotem, czego jeszcze nie było przedtem. Puszkarz tam od nas uciekł i ten to broi.

Namioty, gdzie Król stał, na temże miejscu stoją; wprowadził się do nich P. Batory, synowiec królewski.

1) walecie. 2) bonis verbis. 3) in periculo. 4) 3. Decembris.

4. *Grudnia* <sup>1)</sup>.

Roty jezdne pisały się na cały dzień wszystkie. Wieramy się nie spodziewali, by jeszcze tak wiele ludzi było. Jest około 7000 wszystkich. Konie dobre jeszcze, jedno pacholików niemało chorych. Pan gnieźnieński 300 koni swych, dobrych jeszcze, okazawszy, pożegnał P. Hetmana. Dziś nocą ku domowi na Inflanty jedzie. Wiera się spodziewamy, że ten pokój dojdzie, że to odjeżdża Pan gnieźnieński, bo nie tak było uchwalono <sup>2)</sup>. W piątek przyszyły zjachać się deputaci nasi z Moskiewskimi w Zapolskiej Jamie mają.

5. *Grudnia* <sup>3)</sup>.

Na świtaniu <sup>4)</sup> przestraszyła nas Moskwa. Wypadło ich kilkadziesiąt nad rzeką ku obozowi blisko; przyszli na Węgry, wnet ich odstrzelali nazad, ale za tem szynkarze, przekupki, mniemając, aby mieli do obozu wpaść, krzyżeć, wołać jęli. Mimo P. Hetmana Węgrzyn jakiś przez obóz wołając, że Moskwa w obozie, do P. Bato-rego bieżał. Złękliśmy się. Co żywo, do koni; i jam czasu obuć się w skórnice nie miał. W trąbę, w bęben P. Hetman uderzyć na trwogę kazał; chorągiew wystawiono. Bieźeliśmy za obóz a Moskwa już w mieście. Próżna to ale straszna rzecz trwoga. Trzeba się nam częstych gości z miasta spodziewać. Nie uczyniąć nam nic za Bożą pomocą, byśmy jedno sprawni byli a czujni. Bielawskiemu nieborakowi na onej stronie z Panem warszawskim ciężko i onegdy porwali mu towarzysza, co na ośm koni służył.

<sup>1)</sup> 4. Decembris. <sup>2)</sup> conclusum. <sup>3)</sup> 5. Decembris. <sup>4)</sup> In aurora.

6. Grudnia <sup>1)</sup>.

Na tym gościńcu, co przez rzekę Wielikę ku Pieczarom jeżdżą, siła Moskwa naszych, wypadając, bierze. Otóż zasadzkę <sup>2)</sup> na nią założyć umyślił P. Hetman. Jest tamże na tymże gościńcu miejsce takie, że pagórki i rowy, doły są, że się tam zakryć może, że nikt nie widzi z miasta. Kazał P. Hetman komornikom swym dwiema jednemu wsieść na kolasę a drugiemu ją powozić i na tem miejscu, gdzieby prawie Moskwa ujrzyć mogła, stanąć i, jakoby się co złamało u woza, poprawować, ażeby ich tak wywabić <sup>3)</sup>; a tuż za górą węgierską jeźdź i kilkadziesiąt jazdy polskiej zasadził. Dwie godzinie przede dniem poczynawszy aż zasię godzinę w noc strzegli tam, ale przecie nie wyszła Moskwa. Musieli albo się ostrzedz, albo też nie chcieli, iż to Ś. Mikołaja święto. U nich uroczystość <sup>4)</sup> wielka, bo całą noc i cały dzień wszystko dzwonią, a dzwonów i wiele i osobliwych dosyć, wszystkie z naszych Inflant. P. Hetman stał tam sam na tej zasadzce cały dzień i nagotował się też był z Moskwą czynić.

Listy od PP. Komisarzów, co na traktaty do Zapolskiej Jamy jadą, do P. Hetmana przyszły i od Possewina. Odesłał je zarazem P. Hetman za Królem JMcią. Nic jeszcze niemasz. Piszą, że w drodze są jeszcze około Porchowa, wiadomości o moskiewskich poślech nie mają, posłali przeciwko im Kozaków kilka dowiadować się.

P. Podkomorzy Kostka do Pieczar Niemce odprawować jachał. Pieniędzy teraz nie wezmą, ale iść do Rygi mają, tam zapłatę wezmą.

Szotów nowych idzie tu 200 z Rygi nie w czas, a my pieneędzy nie mamy na nie. Píše P. Hetman do Króla, co z nimi czynić każe.

<sup>1)</sup> 6. Decembris. <sup>2)</sup> insidias. <sup>3)</sup> elicere. <sup>4)</sup> festivitas.

Minkwicz, porucznik roty P. Gostyńskiego, Niemiec czysty i mężny, z onegdajszej rany, której na wycieczce od Moskwy dostał, dziś umarł; zabił też tego Moskwicina, od którego razu umarł.

Tegom był zapomniał pisać przedtem: syna nieboszczyka P. Wojewody sendomirskiego, starszego, co bez oka, przy Lipionce zachowano.

7. Grudnia<sup>1)</sup>.

Dziś w nocy i kilka godzin na dzień gorzał wielki ogień w mieście, za Pskową rzeką. Musiało się tam coś wielkiego zapalić, abo to prochy, abo spichlerze. Chciał P. Hetman trwozę jaką na nie uczynić, ale nie zdało się drugim. W południe zasadzka wczorajsza się powiodła<sup>2)</sup>. Także się zasadzili nasi w górach, jako i wczora. Jachał porucznik P. Prokopa Sieniawskiego sobie przypadkiem<sup>3)</sup> do Bielawskiego na onę stronę. Moskwa nań wypadła z miasta, kilkadziesiąt koni; on, iż gwałt był, jął pojeżdżać nazad, oni za nim i przywiódł ich na zasadzkę naszą. Tam nasi zakoczyli im od miasta a Węgrowie też w oczy, ować ich w sak wegnali. Legło Moskwy około 20, pojmanyh 9, rannych dosyć. Uganiali się nasi z nimi rzetelnie, że ich prawie w bramę wegnali. Z naszych, chwała Bogu, nic się nie stało żadnemu, tylko jeden Węgrzyn postrzelon w rękę. Panie Boże, racz być pochwalon. Nad polską jezdą był tam nasz P. Żółkiewski od P. Hetmana a P. Kretkowski z rotą P. Przyjemskiego i pod ich auspicjami rzecz się rozegrała<sup>4)</sup>. Żal się Boże, że tam przy tem P. Hetman nie był. Ucieszyłby się był. Wczora cały dzień pilnował na to, a przecie się zdarzyć nie mogło. Powiada Moskwa, że im wczora Szujski wyciekać dla Ś. Mikołaja nie kazał,

<sup>1)</sup> 7. Decembris.    <sup>2)</sup> insidiae wczorajsze successerunt.    <sup>3)</sup> casu.  
<sup>4)</sup> et horum auspiciis res gesta.

miał ich na czci u siebie. Ślubuję, że na ten gościniec wypadać więcej nie będą.

Kilka więźniów znacznych pojmano, które do Króla odeśle P. Hetman. Powiadają, że w mieście nędze nie masz, chleb z kaźni gospodarskiej wszyscy jedzą i czernń, czernń też mrze dobrze na każdy dzień. Odsieczy się spodziewają od Kniazia i mają sprawę, że około Nowogroda Mikita Romanowicz i car Siemion z rozkazania Moskiewskiego ludzie zbierają pocichu. Jakoż podobno to ku wierzeniu, bo już na dwa haki Moskiewskiemu przyjdzie z nami, abo się zjednać, albo się bić. Nie pozwolim-li na jednanie, jakie on poda, pewniśmy tego, że abo da bitwę, albo więc bitwy nie dając będzie nas chciał trapić. Jakoż mógłby dokazać tego. Tu już nie mamy co jeść, 30 mil ślemy po żywność, konie zdychają, ludzie barzo, a wiele ich chorych. A jeśli się też stąd dalej będziemy ruszyć mieli, a co wiedzieć, jeśli tych nowych leż, gdzie chcemy, nieprzyjaciel przed nami nie popali? Krótko mówiąc<sup>1)</sup>, nie wiemy jeszcze, co z nami będzie. Czekamy, co się w Jamie Zapolskiej między posły stanie.

8. 9. 10. 11. 12. *Grudnia*<sup>2)</sup>.

W tych dniach nie stało się nic nowego. Jest już wiadomość, że posłowie moskiewscy z naszymi już od siebie są poblizu, dziś abo jutro do Jamy zjachać się mają społem i na traktaciech zasieść. Panie Boże, racz zdarzyć. Powiadają ci, co ich w drodze widzieli, że mówić mają, iż z dobrem dziełem jadą; więc nie wiem, prawda-li to. Trzej wszytkich Moskwy jest, a koni wszytkich 180 mają: starszy imieniem Dymitr Ilecki, kniaź snać znaczny, wtóry Bessenin dworzanin, trzeci dyak. Czekamy na wy-nik<sup>3)</sup> tej sprawy. Gdy tam roty nasze ku nim szły przy

<sup>1)</sup> In summa. <sup>2)</sup> 8. 9. 10. 11. 12. Decembris. <sup>3)</sup> eventum.

P. Zebrzydowskiem dla bezpieczeństwa i rządu deputowane, mijając Porchów, 30 koni P. Kazanowskiego podjechało pod zamek. Wypadło na nie 80 koni Moskwy i 200 pieszych. Natarli nasi na nie, kilku ubili i aż w bramę wjachali na nich w zamek. Possewin też chciał zamek widzieć, z P. Wojewodą braćlowskim blisko podjechał podeń; jęto z dział bić gęsto a Possewin w strach, wzięwszy w rękę listy kiwał na nie, ale oni nic nie dbali.

Niekontent P. Hetman z Possewina; otwarcie <sup>1)</sup> mówi: »Co dyabeł każe o nim; nie widziałem — prawi — wszeteczniejszego chłopa nadeń, chciał sekreta królewskie wiedzieć, aby mu powiadał, na czymby chciał Król w tem jednaniu od Moskiewskiego przestać; też chciał w radzie przy Królu siadać, kiedy o instrukcyej była mowa do Zapola. Przysiągłby, że Moskiewski nań łaskaw a iż k' woli jemu ochrzczi się na papieską wiarę. Ano niech jeno będzie po tych traktacich, dawszy mu kijem, wyżenie go od siebie. Aż (to do mnie po cichu) i Litwa wszyscy ślali do niego, prosząc go, aby pokój, jakikolwiek być może, uczynił i wsadzili go tem na barzego. Jach im mówił, że to nieroztropnie <sup>2)</sup> uczynili, bo choćbyśmy radzi pokój uczynili wszyscy, przecie, nie pokazując tego, ręką grozić mamy, jako on ksiądz z kapituły wychodząc, gdy go tam więziono«. Niech to proszę nie wychodzi od WMci. Mnie się nie podoba ta niechęć <sup>3)</sup> i boję się, by za tem do pokoju przyszło.

Posłał P. Hetman Kozaki niektóre i Jordana, rotmistrza, ku Nowogrodu dowiadować się o zbieraniu jakich ludzi, co o nich Piotr Kołtowski z miasta pojmany twierdził, żeby z Mikitą Romanowiczem być mieli.

Po onem okazowaniu nie mamy tu i połowicę ludzi w obozie. Siła się ich rozjechała na picowanie a Moskwa

<sup>1)</sup> publice. <sup>2)</sup> imprudenter. <sup>3)</sup> simultas.

w mieście o każdej rzeczy wie. Chce się im wszystko z naszymi rokować, ale P. Hetman nie każe; wszystko to na to, aby z naszych co wyłowić<sup>1)</sup> mogli. Na pomoc<sup>2)</sup> P. Bielawskiemu na onę stronę ku monasteru z każdej rotacji po pięci pieszych z rusznicami, kto ma 100 koni, a kto 150, po siedmi iść P. Hetman kazał a PP. Rotmistrze ich żywność im tam na każdy dzień zasyłać mają. Trzeba tego Bielawskiego barzo, a dziwuje się barzo, że kiedy nań potężnie nie wypadną z miasta. Mogliby go tam wykurzyć. Wprowadzić na dobrem miejscu tam siedzi, jakoby w okopie jakim, jakóż i Moskwa tę tylko przyczynę daje; mógłby ich bezpiecznie długo na sobie dźwierać, ażbyśmy go z obozu ratowali.

13. Grudnia<sup>3)</sup>.

Dzisiejszej nocy ośm mil od Pskowa Grodziecki, towarzysz Pana gnieźnieńskiego, będąc w swej derewni około żywności, trafił, ano goniec Moskiewskiego samojedenast gościńcem pskowskim w nocy jedzie. Obaczywszy Grodziecki, że Moskwa, skoczył z towarzystwem do niego; ktoby był, pytał. Powiedział, że Wielkiego Kniazia goniec z listem do posłów i legata papieskiego jedzie. »A czemu tym gościńcem? Wszak do nich nie tędy droga?« Jął się krześlić, powiada, że zbłądził, miał drogą porchowską jachać. Grodziecki chciał go na porchowski gościniec naprowadzić a wtem on, sługi zawoławszy jednego, jął mu coś szeptać; on, przestawszy jakoby trochę, na koń powodny, który wiódł na ręce, przesiadłszy się, jął pędem uciekać. Grodziecki za nim, przyparł ji w ciasne miejsce; on, skoczywszy z konia, w las uciekł a Grodziecki wziął konia. Pytał potem gońca, czemuby uciekał sługa. Powiedział: »Chłop, prawi, nigdy w tem nie bywając boi się i zlekł się«.

1) expiscari. 2) In subsidium. 3) 13. Decembris.

Obaczywszy Grodziecki, że to fortel jakiś, co ji na gościniec porchowski prowadzić miał, rozmyśliwszy się, wiódł go do derewni swej, aby się rozmyślił<sup>1)</sup>, co czynić z nim. Tam zaś drudzy słudzy trzej od gońca uciekli. Grodziecki dopiero samego na kolasę wzięwszy, przywiozł ji do P. Hetmana do obozu. Kazał ji egzaminować P. Hetman Panu nakielskiemu z Roznem; czemu jako zwyczaj nie dano znać o nim pierwej; czemu pskowskim gościńcem; znać, że do Pskowa wjechać chciał; czemu w nocy, nie w dzień; z czem jedzie; czemu uciekają słudzy. Powiedział, że nie do Pskowa jedzie, ale pewnie do posłów z tajemnym barzo listem. »A gdzie ten list?« pytali go. Powiedział, że »u tego konia, co sługą z niego uciekł, w siodło jest zaszyty w wojłok, którego konia wasi wzięli«. Gdy tak gońca Panowie ci pytali, byli barzo miłosierni, że mu tego konia wrócili i z siodłem, a nie trzeba było, boby ten list był mógł wpaść w ręce. Potem przy przystawie Mroczkowi wyporał z wojłoka ten list, co Mroczek widział sam. Podejrzany<sup>2)</sup> ten goniec barzo, a pewnie albo na zdradzie wojska, albo z ostatnią rezolucją do posłów z strony jednania jedzie. Odsyła ji pod strażą P. Hetman z tym listem do naszych posłów i pisze im, aby przed Possewinem ostro przymawiali się<sup>3)</sup> z Moskwą, czemu to tak ci gońcy nieopowiednie jeżdżą, druga, aby się starali, żeby mogli wiedzieć, co w tym liście przyniosł.

Dziś też przyniesiono od Possewina listy do P. Hetmana także i do Króla JMci, które zarazem posyła za Królem. Pisze Possewin, że jutro albo pojutrze Moskwa się z naszymi zjechać mają na miejsce. Dwa dni jako się już z Moskwą zjechał i z grubsza<sup>4)</sup> już zrozumiał trochę intencją ich, że zlecenia nie mają Inflant puszczać wszystkich, tylko część jakąś; i pisze Possewinus śmieszny list

1) deliberował. 2) Suspectus. 3) serio expostulowali. 4) obiter.

tak do Pana, jako i Króla: radzi, aby to na sejm odłoczyć. Krótko mówiąc <sup>1)</sup> atoli nam podejrzany ksiądz. Chcąc wilka ukrócić i owce uszarpnąć chce. Przysięgnęby, że Moskiewski papieżnikiem chce być. Kredytu już niema za pieniądź u nas, a tak rozumiemy, że tu podobno w interesie Austryaka <sup>2)</sup> na zdradzie przyjechał, snać też król szwedzki za syna swego arcyksiążęcia Karła dziewczkę rai, lecz to niech będzie tylko WMci napisano <sup>3)</sup>. P. Hetman sierdziw nań barzo. Pośtom do Zapolskiej Jamy znać daje, aby się na pieczy mieli, a na Włocha oko pilne mieli, przy Inflanciech wszytkich mocno stali, bo ich pewnie Moskiewski odstąpić musi. Wziął mu Szwedzki Narwę, Pernawę głodem ciśnie i Felin, Biały Kamień obległ, my jeśli też u Pskowa stateczni będziemy, nie wytrwa pewnie. Jakoż się tu przy Inflanciech udziereć ma? Jeśliżebyśmy na części tylko przestać mieli, tedy on zaś z handlu morskiego <sup>4)</sup> wzmógszy się mógłby dawne siły odzyskać <sup>5)</sup>, alic nam znowu taka druga burda; lepiej już teraz zarazem konać.

W tych dniach będziem mieć pewnie rezolucją z Zapola, co się tam stanie. Mnie serce barzo źle tuszy, że z tego pokoju nic nie będzie.

14. 15. Grudnia <sup>6)</sup>.

Od tego dnia okrutne dżdże, pluty i niepogody cierpim; czas i dni jakieś mgliste i ciemne. Dziś tęcza pokazała się <sup>7)</sup> na niebie, w Polsce tego nie widał. Moskwa też dziś była wypadła z miasta, pieszych i jazdy niemało. Uganiali się z nimi nasi, jak za zającem. Był tam patrząc P. Hetman przy tem, mając dwie rocie przy sobie. Z obu stron nikt nie zginął.

<sup>1)</sup> In summa. <sup>2)</sup> ex parte Austriaci. <sup>3)</sup> sed hoc soli WMci sit scriptum. <sup>4)</sup> ex commerciis marinis. <sup>5)</sup> pristinas vires recuperare.

<sup>6)</sup> 14. 15. Decembris. <sup>7)</sup> apparuit.

16. Grudnia <sup>1)</sup>).

Listy z Jamy Zapolskiej od Possewina i posłów naszych do P. Hetmana przyszły. Nie godzi się pisać z czem, a i Królowi nie chce jeszcze o tem dać znać dla przyczyn pewnych. Jeżeli Moskwa nie obłudnie <sup>2)</sup> czyni, mało pokojowi nie być.

17. Grudnia <sup>3)</sup>).

Posyła P. Hetman P. Żółkiewskiego do Zapolskiej Jamy z instrukcją do posłów na ich pytania <sup>4)</sup>, które posłali.

Król szwedzki Biały Kamień wziął, Pernawę obległ. Patrz WMć, co ten chłop czyni. Mieć nam z nim burdę pewnie.

Hetman jego posłał do P. Hetmana naszego, prosząc, aby Kozakom zakazał szkód czynić ludziom, co już na wierność się jemu zdali <sup>5)</sup>. Dał Pan do Kozaków list.

Starosta kamieniecki umarł. O starostwo przyczynia się P. Hetman za Włodkiem, szwagrem swym, co tu jest z nim. By mnie tak zalecał, jako jego, byłbym za rok gnieźnieńskim arcybiskupem.

P. Batory bankiet uczynił na P. Hetmana i rotmistrze, czcił dostatkiem. Nasz Pan nakielski mówił tam niepotrzebnie siła przeciwko Węgrom a nabarziej przeciwko P. Batoremu. »Rad, prawi, Miłościwy P. Batory, patrzę na WMci, ale żebyś w Inflanciech nie był! Też mówią ludzie, że WMć masz mieć z za morza żonę a potem ksiązęciem być inflanckim. Żonyć, jaka na świecie nabogatsza jest, życzę, ale ksiązęciem być nie życzę«. Skromnie <sup>6)</sup> mu odpowiadał P. Batory na wszystko i Węgrowie żołnierze tręcali Pana nakielskiego i za złe

<sup>1)</sup> 16. Decembris. <sup>2)</sup> simulanter. <sup>3)</sup> 17. Decembris. <sup>4)</sup> quaesita.  
<sup>5)</sup> in fide illius concesserunt. <sup>6)</sup> Modeste.

mieli niektórzy, ale próżno było. Wiedzieć to pewnie Królowi niedługo.

Listy przyniesiono od Króla z drogi do P. Hetmana z pod Lucen, moskiewskiego zamku, z Inflant. Złą tam okrutnie drogę mają; wozy, konie porzucają. Posłał Król pod zamek, rokować z Moskwą, Sobieskiego z Panem trockim, alic Sobieskiego w prawą rękę szkodliwie postrzelili.

18. Grudnia <sup>1)</sup>).

Poseł od hetmana szwedzkiego, podpojony dobrze, wyznał, że tu przyjechał nawięcej dowiadować się, co się między nami dzieje. Otóż też P. Hetman posyła do wojska ich Charleńskiego szpiegować, w rzeczy dla skupowania potrzeb niektórych, do Narwie. Ten tam hetman szwedzki jest Francuz, chytry snać, ale też nie na prostaki trafił.

19. Grudnia <sup>2)</sup>).

Będzie-li Szwed tak barzo brał w Inflanciech, podobno się nam nic nie dostanie; otóż trzebaby nam też łapać co rychlej. Posyła P. Hetman do posłów za P. Żółkiewskim brata mego z drugimi i z trzecimi a już ostatnimi warunkami <sup>3)</sup>), za którymi nie zawrą-li tam pokoju, to już nie wiem, co dalej będzie. Moskiewski, widzę, mrze na Szweda i jako baczę, radby się co rychlej z nami uspokoił, żeby się mógł z nim stoczyć, a co mu pobrał, żeby zaś wydarł. Alicbyśmy też chcieli tak o Narwę jako i o drugie zamki z Panem Szwagrem traktować a zgoła <sup>4)</sup> Moskiewskiego od niej odstrychnąć, więc nie wiem, będzie-li łatwy <sup>5)</sup> szwagier do tego. Sobie każdy woli. Zatrudniają się też te Inflanty barzo nad nadzieje nasze, a strzeż Boże, co mniemamy, że już koniec będzie wojnie, żeby nie był dopiero początek.

---

<sup>1)</sup> 18. Decembris. <sup>2)</sup> 19. Decembris. <sup>3)</sup> kondycjami. <sup>4)</sup> omnino.  
<sup>5)</sup> facilis.

20. *Grudnia* <sup>1)</sup>.

O Jezus, toć haniebne mrozy i zimna przypadły! Kletki nasze trzeszcza, kilka pachołków na straży z koni spadszy umarło na miejscu. Dalej Pan Bóg wie, co z nami będzie, ze wszech stron ciśnie nas wszystko złe: głód, niedostatek, choroby, koni upadek. Moskwy już to dwa dni ani widać z miasta, cichuczko tam, nie wiem czemu, i razu nie strzela.

21. 22. 23. 24. *Grudnia* <sup>2)</sup>.

Jeszcze po dziś dzień od posłów nic nie mamy. Brat mój nie przyjechał jeszcze. W tych dniach nadziewamy się, że abo wojnę dalszą, abo pokój mieć będziemy. Jeśli pokój, to my do Inflant zamki odbierać. Więc nie wiem jako Szwedowie nam radzi będą; boję się, przyjdzie-li do tego, że się powadзим.

Zbiegł bojarzyn jeden od posłów moskiewskich do naszych, którego P. Hetmanowi posłali. Powiada, żeby było Kniazia nie tak bolało, gdyby mu te zamki Król był pobrał, jako iż Niemczyna.

25. 26. 27. 28. 29. *Grudnia* <sup>3)</sup>.

Przyjechał brat mój od posłów z listy. Blisko tego, że pokój będzie; już się o mało rozchodzi. Przyskrzą nasi, że im podobno Moskwa wszystkie Inflanty puszcza, nic sobie nie zostawując, za te wszystkie zamki, któreśmy tak rok pobrali. O Jezus, toć Possewin za pieniądz nie ma kredytu u nas! Barzośmy podejrzliwi, że nieszczerem działa sercem <sup>4)</sup>. Wynik <sup>5)</sup> pokaże, jeśli nam szczerze <sup>6)</sup> służył.

---

<sup>1)</sup> 20. Decembris. <sup>2)</sup> 21. 22. 23. 24. Decembris. <sup>3)</sup> 25. 26. 27. 28. 29. Decembris. <sup>4)</sup> suspecti, że duplici corde. <sup>5)</sup> Eventus. <sup>6)</sup> sincere.

Puszczą-li nam Inflanty, wiera nie wiem, co będziem mieć za sprawę z Szwedem. Widzę, że myślím pokusić się oń z ludźmi, które tu mamy, więc nie wiem, nie będą-li nam WWMci łąjąc. Pobrał zamków co przedniejszych nie mało, między nimi Biały Kamień, między wszystkimi w Inflanciech namocniejszy, nad Pernawą leży. My gryziem łuszczyny, a on jądra je. Za naszą strażą spokojno sobie po brzegu łowi, a my po morzu wielkiem na sobie dzierzymy wszystko. Mocni się kapitan jego Pontus de la Garda barzo, szlachta się kupi do niego; wolności<sup>1)</sup> daje, potrząsa, że Król Węgry chce Inflanty osadzić. Pisał Pan gnieźnieński list do P. Hetmana o całym stanie rzeczy<sup>2)</sup>, który w Inflanciech, jadąc przez nie, widział, który list Królowi zaraz odesłał, i baczę, że go pisanie jego tknęło<sup>3)</sup> barzo. Skoro jedno przyjdą listy od posłów naszych, że zawarty pokój, już gotowe roty są, co wskok z dworzany moskiewskimi naprzód do Derpta pójda odbierać ji a podobno się jeszcze od Pskowa nie ruszym, aż wiedzieć będziem, że Derpt nasz, dla jakich fortelów. Boję się ja barzo, że nam te Inflanty Szwed zatrudniać będzie.

Martwimy<sup>4)</sup> się w tym obozie, być-li nam do tego w czyścú, nędzna kondycya nasza, zasłużylibyśmy zaraz do nieba. Mrozy haniebne, nigdy nam niewidane, głód, pieniędzy niemasz, konie odchodzą, słudzy chorują, umierają; gdzie sto koni roty, to 60 chorych między nimi, lecz tego nie trzeba ze względu na nieprzyjaciół rozgłaszać<sup>5)</sup>. Gdy się ruszać przyjdzie, ślubuję, że klęska<sup>6)</sup> nielada jaka będzie. Węgrów pieszych barzo wiele do miasta ucieka. Nie wiem, co to za ludzie; w Ostrowie naszych biją, zabijają; wielkie się rozjątrzenia<sup>7)</sup> wszczy-nają od naszych; boję się, tego izba poselska nie

<sup>1)</sup> libertates. <sup>2)</sup> de omni statu. <sup>3)</sup> permovit. <sup>4)</sup> Mortyfikujem.  
<sup>5)</sup> sed hoc non divulgandum propter invidos. <sup>6)</sup> calamitas. <sup>7)</sup> exacerbacye.

zamilczy. Pan nakielski głosem mówi, co rozumie. Powiada, że o opatrzenie nie dba. Byłeś też tu WMć na placu. Miał ze mną P. Hetman rozmowę, gdy pokój będzie, ktoby się zszedł w Inflanciech gubernatorem? »Poradz«, prawi. Rzekłech: »Trzeba człowieka wielkiej powagi, nadto <sup>1)</sup> wiernego a życzliwego Królowi. Litwina nie radzę«. »Tak jest, prawi, myśliłech o marszałku wielkim litewskim, boby po niemiecku umiał z Inflanty«. »Ten, rzekę, nie pozwoli na to, bo chor, udał się na pokój«. — »Kiedyby, prawi, P. Marszałek koronny chciał, dobrzeby uczynił i sprostałby temu«. — »O, rzekę, wątpię, aby to wziął na się, od domu on nie odjedzie, więc też generalstwo ma na sobie, obecny <sup>2)</sup> by tu być nie mógł«. — »Jaka rzecz, prawi, także do tego domu przywiązany? Żonę tu przywiózszy takby mu tu było, jako i tam, a rok przemieszkawszy tu mógłby zaś odjechać na czas, kogo na swem miejscu zostawiwszy«. — »Nie wiem rzekę, coby rzekł na to. A kiedybyś też, rzekę, WMć sam to wziął?« — »O porwano dyabłu, prawi, wszystko, nie chcę ja tu wojować, wolę do domu na Tatory a też niewdzięczność <sup>3)</sup> wielką ludzi baczę, k'temu zdrowiem potargał sobie. Rozłożywszy tu rządnie wojsko, pojedę do Rygi i tam żołądek opatrę sobie przez jaki czas, bo mi się zepsował barzo«. Mówił też i z drugimi, powiadano mi, o tym gubernatorze i proponował Pana gnieźnieńskiego i P. Wojewodę podolskiego i WMć, a śnać i na WMci przypadał. O podolskim śnać mówił, żeby się zszedł dobrze na to, ale z ową swą powagą nie puszczały Inflantów do siebie a ledwie raz w rok mówiły z nimi. Te takowe dyskursy nie wiem na co; tu zaś pospółstwo rozgłasza <sup>4)</sup>, że abo sam nim będzie, abo P. Batory lennym ksiązęciem. A wiez

<sup>1)</sup> magnae autoritatis, praeterea.    <sup>2)</sup> praesens.    <sup>3)</sup> ingratitude.

<sup>4)</sup> vulgus spargit.

ich Bóg, co czynić będą. Tegom też zapomniał przedtem pisać WMci, iż do P. Kanclerza, między onymi odpisami, co PP. Rady Królowi na listy poradne <sup>1)</sup>, ma-lisam być na sejmie, czyli nie, posłali. X. Karnkowski pisał, radząc, aby Król Jego Mć był sam na sejmie, boby tak lepiej. »A gdzieby więc dla tej wojny być nie mógł, tedy, prawi, nie widzę, ktoby sejmu kierownikiem <sup>2)</sup> lepszym mógł być, jako JMć P. Marszałek koronny«. To dlatego WMci, swemu Miłościwemu Panu, piszę, abys WMć raczył wiedzieć, że choć WMć doma siedząc pieniądze zbierasz, przecie jednak ludzie o WMci myślą. Piszę to tylko <sup>3)</sup> WMci, memu Miłościwemu Panu.

P. Szujski ani się teraz z miasta rusza. Strzelania nie słyhać nic, my też radzi temu.

30. 31. Grudnia <sup>4)</sup>.

Jeszcze się posłowie targują. Moskiewskiemu się nie chce o ściętą szyję z Inflant, a na Szweda o Narew, Pernawę, Biały Kamień wędziłło gryzie. Byle tylko z nami dokonał się pokój, być mu u niego. W Nowogrodzie ludzie przybywają, działa gotują, wołają, że z Królem litewskim pokój a z Szwedem wojna. Nasi też posłowie ciągną na to, aby w pisaniu przymierza i te zamki, co Szwed pobrał, nie były pisane na stronę Moskiewskiego, ale na naszą; ale Moskwa słowa nie da rzec na to. Mówią, że o tem mówić nie chcą, ani tego pisać nie będą; więc nasi podali: »Niechajże się ani na naszą, ani na kniaską stronę nie piszą«. Nie przestawali na tem. Mają się protestować nasi, a mimoto <sup>5)</sup> pokój o te zamki, które puszcza, zamknąć. Possewin co dalej w większe podejrzywanie <sup>6)</sup> przychodzi u nas. Niebarzośmy mu wielkimi przyjacioły. Pisał przedtem w liściech, że

<sup>1)</sup> na deliberatorias.    <sup>2)</sup> praesidentem.    <sup>3)</sup> Scriptum sit hoc soli.  
<sup>4)</sup> 30. 31. Decembris.    <sup>5)</sup> nihilominus.    <sup>6)</sup> w większą suspicyą.

gdy Król wróci, co tak rok pobrał, posłowie moskiewscy całe bez wyjątku Inflanty puszcza<sup>1)</sup> Królowi, w co się już i zamki Narew etc. pobrane od Szweda włączyły<sup>2)</sup>. Teraz zasię inaczej mówi<sup>3)</sup>; pisze, że »ustąpią, prawi, zamków inflanckich, które są w ręku Wielkiego Kniazia<sup>4)</sup>«. Tu widoczna: wyłączcie<sup>5)</sup>, co Szwed pobrał. Włoskie to sztuki, ale nie mieć mu za złe: po tej ugodzie<sup>6)</sup> jedzie zaś do Moskiewskiego, by go zaś jako niecudnie nie przywitał, gdyby mu tu źle posłużył.

**(List od jednego przyjaciela z Dworu do P. Marszałka koronnego).**

Dziennik zwykły<sup>7)</sup> próżno WMci, swemu Miłościwemu Panu, pisać mam, bo czasu tak wiele niemasz, k'temu papieru; więc głód, mróz ciśnie a głównie to, że listowi tak wiele nie godzi mi się zawierzać, bo listy i posłańce rozbijają na drodze. Niedawno tymi czasy posłał Król JMć listów niemało do JMci P. Hetmana; snać między nimi listów od senatorów niemało było, może to być, że i do mnie od WMci były. Rozbito około Hłubokiego Tatarzyna z nimi, nie tak podobno dla nowin, jako dla pieniędzy.

Pisać WMci, swemu Miłościwemu Panu, o nędzy, którą tu cierpim, nie śmiem. Nie jedno ją cierpieć, ale słyszeć o niej groźno. Atoli, co piszę, to wyłącznie do jednego WMci, a niech to do uszu niechętnych<sup>8)</sup> nie przychodzi. Większa część wojska wymarła, trzecia część chora leży; tym, co zostali, od mrozu nosy, nogi odpadają; z straży muszą pacholki na wozach zmarzłe na

<sup>1)</sup> omni prorsus Livonia cedent. <sup>2)</sup> inkludowały. <sup>3)</sup> variat. <sup>4)</sup> Livoniae arcibus, quae in manu M. Ducis sunt. <sup>5)</sup> videntur: excipite. <sup>6)</sup> pacyfikacyj. <sup>7)</sup> Diarum zwykłe. <sup>8)</sup> ad invidos.

pół martwe do obozu odwozić. Pan Bóg tedy niech będzie pochwalon, że dał taką wytrzymałość<sup>1)</sup>, która sama wycisnęła na nieprzyjacielu ten pokój. Jeśli nam jeszcze WWMci łąjąc będziecie i brać przed nami, nędzna nasza będzie kondycya.

Barzo się boję, by Król dowiedziawszy się o po-koju nie chciał, sejmu na dalej pomknąwszy, do Rygi teraz przybieżec dla postanowienia Inflan. Radzi mu P. Hetman, aby się raczej pośpieszał na sejm, bo tak lepiej; bez stanów w tych rzeczach nawet się nic o oblężeniu Narwy nie będzie mogło postanowić<sup>2)</sup>. Sam się też chce pośpieszyć na sejm, ostatek zamków poruczywszy P. Wojewodzie braclawskiemu, aby tu odbierał. Otóż podobno niespodzianie<sup>3)</sup> trafim tam do WWMci.

Od Pskowa nie ruszym się, aż Derpt pierwej w rękę naszym będzie, zamek główny 28 mil stąd, bo wierzyć źle, by nam zaś czego nie umknęła Moskwa.

Zamieszkać tu mam jeszcze około dwóch niedziel.

Z obozu pod Pskowem 17. stycznia<sup>4)</sup> 1582 r.

**(List od jednego przyjaciela z Dworu do P. Marszałka koronnego).**

Dnia 6 lutego obóz podjęliśmy od Pskowa, pięknie, w licznej komitywie i z godnością, że nieprzyjaciel miał na co wytrzeszczać oczy. Dworzanie Wielkiego Kniazia moskiewskiego tygodniem przedtem z naszymi rotmistrzami do zamków inflanckich, oddawać je, przed nami wyjachali. Jeszcze zamku żadnego w rękę nie mając tualiśmy się z wojskiem wszytkiem po pustyniach, mro-zach, śniegach i o głodzie, gdzie o wodę trudno było, czas niemały, i prawdę mówiąc było w nas potrosze

<sup>1)</sup> persewerancją. <sup>2)</sup> sine ordinibus w tych rzeczach et de obsi-denda Narwa nihil statui potest. <sup>3)</sup> ex insperato. <sup>4)</sup> Januarii.

trwogi i myślenia, aby nam czego zaś nie umknęła Moskwa, odłączwszy nas tak od Pskowa.

Ażci sam P. Hetman napierwej sam do Nowogródka, pierwszego od Pskowa zamku, niespodzianie przybiegł, wojewoda zaraz nazajutrz wyprowadzić się musiał ku Derptowi; potem postępowaliśmy powolnym marszem. Rozen, co tam posłany był wyprowadzić Moskwę, nie mógł tego dokazać<sup>1)</sup>, aby ich był wyforował, bo podwód tak wiele, któreby Moskwie wystarczyły, nie było. Ażci P. Hetman wyprawił ku niemu P. Wojewodę bractawskiego, dzielnych koni królewskich 200, swoje woźniki wszystkie. Żołnierze też wszyscy z rot złożyli też po 200 drugich. Sam potem P. Hetman tylko z towarzyszymi roty swymi przybiegł tu, w 10 mil zostawiwszy wojsko, i przyjachaliśmy tu nad Derpt 20 lutego<sup>2)</sup>.

Moskwa już się dziś ze wszystkim z miasta prowadzi, a my do miasta, co bodajby się nam szczęściło<sup>3)</sup>. Już z leż wiadomość mamy, że i z drugich zamków wyprowadzają się, tylko w Felinie a w Pernawie wielki niedostatek podwód. Jako w kilku rzeczach, tak i w tej PP. Posłowie nasi, traktując i pokój zawierając w Jamie Zapolskiej, około tych podwód barzo wielki błąd popełnili. Pozwolili na to, abyśmy Moskwę z zamków wozili; wielkie to zatrudnienie i zamieszanie, czegośmy się nigdy nie nadziewali.

Wszakże o Felinie i Pernawie czyni się także staranie, że, da-li Bóg, wrychle tamstąd tej kanaliejbędziem.

Już tu w nowy świat wjeżdżamy rokoszny, i snać, że obfitym bywał; teraz pusto wszystko. Krzyżacy nie byli snać prostacy, że się tu cisnęli. Około Derptu kraje szerokie, grunta osoblive i urodzajne, miasto same barzo nadobne, na cudnem miejscu, rzekę portową ma. Mniejsze

---

<sup>1)</sup> nie mógł być tanti. <sup>2)</sup> 20. Februarii. <sup>3)</sup> quod faustum felixque sit.

niż Toruń nasz. Kamienice wszystkie ze szczerego muru na kształt toruńskich; drewnianego domu żadnego nie masz, lecz coś potem, kiedy całego żadnego nie masz. Moskwa w niwecz obróciła, wszystkie sklepy popso wawszy, izby one kosztowne połamawszy, kletek drewnianych dymnych w nich naczynili. Trzeba wielkiej naprawy <sup>1)</sup>. Snać, że tu ludzie przedtem bogaci i rządni byli. Jeśli tu będą mieli nasi Polacy osiąść, wątpię, aby od Moskwy w gospodarstwie poprawić się mieli. Trzebaby tu onych rzadkich niemieckich kupców.

Kościółów 4 jest pięknych; trzy spustoszone od Moskwy. Katedralny, ten barzo zepsowany, w Polsce tak wielkiego nie masz, z wielkim kosztem <sup>2)</sup> budowany. Grobów onych biskupów derptskich Moskiewski wszystkich dobywał; kamienie, monumenta ich połamane w kościele leżą. Żal wielki patrzeć.

Czwarty kościół fara, ten piękny barzo. Ołtarze całe, wszystkie osobliwą robotą i malowaniem, snać, że niderlandzkim strychem; organy całe i kosztowne w nim, kilka tysięcy złotych stoją; były tamże drugie, snać srebrne pozłociste, ale »zmartwychstał, nie masz go tu« <sup>3)</sup>. Jest w nim pełno owsa hospodarskiego, który dziś wyrzucają a jutro, da-li Pan Bóg, kapelani P. Hetmana za Possewinowym indultem na nowo wprzód poświęciwszy to miejsce <sup>4)</sup> mszę tam mieć i kazanie będą, a my »Te Deum laudamus« zaśpiewamy a Panu Bogu za dobrodziejstwa jego podziękujemy. Toż nasze mięsopusty będą, wprawdzie bez tańca i muzyki i bez dobrego bytu.

Boże, daj to, byśmy tem, co Bóg dał do rąk naszych, rządzić umieli. Przybyło nam jako małe królestwo. Ja wątpię, byśmy z tem wiedzieli, co rzec. Trzeba tu do tych ziemi ludzi cnotliwych i z wielką powagą <sup>5)</sup>,

1) reformacyj. 2) sumptem. 3) Surrexit, non est hic. 4) prius expiatio loco. 5) et cum autoritate.

coby tę prowincyą sprawowali, starost całych a żywych; krom tego przyborów wojennych<sup>1)</sup>, dział, prochów, służeńnych, bo Moskiewskiemu ufać nie trzeba. Dziwujemy się tu jego rządowi: na każdym zamczku pełno dział, kul i prochów wielki dostatek, czegobyśmy u siebie z wielkiej części Korony nabierać nie mogli. Będziem-li tego tu bronić chcieli, trzeba tu będzie zawsze świeżego grosza. Litwa, nie wiem, co będzie mówiła na to, a zawstydzenia godni, że tu z nami przetrwać nie chcieli. Będzie dziwna postać rzeczy<sup>2)</sup>, gdy się z sobą zjeździem.

Nie miło nam na Wielkie Polaki, że się zgadzać nie chcieli z drugimi. Prywata nabroiła tego: nie barzośmy kontenci z nowego prałata.

Król JMć w Rydze być ma, a cóż ja wiem, po co i z czyjej rady to czyni. Pisze, że »już, prawi, tą furą postanowić Inflanty za kilka niedziel i będę miał pokój«; anoby tu trzeba rok mieszkać a trzebaby się pierwej w domu ze swoimi rozmówić o wielu rzeczach.

Z Szwedem o Narwę i Biały Kamień dzieło mieć będziem. Powiada, iż się tak dwie lecie rzekło, żeśmy sobie pomódz Moskiewskiego mieli; a my zaś na to: »Tak jest, aleś się ty w inszą stronę miał ku Moskwie obrócić a Inflant nie tykać!«

Słał P. Hetman Wajera do hetmana jego Pontusa podawając mu: »Puść bezzwłocznie Narwę, o drugie zgoda łatwo będzie«. Nie chciał nic czynić, do pana odłożył wszystko; człowiek, jako Wajer mówi, lekki barzo, prawdziwy Francuz, do tego pijanica. Chciał był wziąć i kusił się o Pernawę, za przyjachaniem Wajerowem precz odciągnął. Barzo mało ludzi ma, łacniuchnobyśmy go wykurzyć mogli, jedno się oglądamy, by nam zasię WWMci nie łajali za to. Skoro się żegluga<sup>3)</sup> otworzy, pewnie Szwed posili te tu zamki, które pobrał. Moskiewski

<sup>1)</sup> praeterea apparatus bellicum. <sup>2)</sup> facies rerum. <sup>3)</sup> nawigacya.

też ma ludzi w Nowogrodzie, ma mieć też w Narwie; my, by było czem, moglibyśmy się też przymieszać.

Węgry się dusznie gniewają na nas, że im żadnego zamku nie spuściliśmy; proszą o odprawę<sup>1)</sup> od Króla wszyscy do Węgier, to jest jezda i piechota. Barzośmy są między sobą powaśnieni.

Do Rygi stąd odjedzie P. Hetman przeciwko Królowi JMci, bo zdrowie jego opatrzenia potrzebuje.

Dan z Derptu 23 lutego<sup>2)</sup> 1582 r.

**(List od jednego przyjaciela z Dworu do P. Marszałka koronnego).**

Do Rygi przyjechał Król JMć 12 marca<sup>3)</sup>, my z JMcią P. Hetmanem z rotmistrzami wszystkimi nazajutrz potem. Mieliśmy byli zajechać drogę Królowi JMci, żeby było społem wjechać w miasto, ale noclegi jakoś pokrzyżowano<sup>4)</sup> nam.

Ryżanie przyjęli Króla uroczyście, klucze od miasta oddali, które im wrócił zasię; upominki dali, kubek, w nim 1000 czerwonych, owsa, wina, piwa niemało. I przeciwko nam mieli byli wyjechać, aleśmy rano do miasta wjachali, że się nas nie postrzegli.

Przywitaliśmy Króla jeszcze przede mszą; nikogo nie było, jedno podskarbi litewski.

Nazajutrz czynił P. Hetman publicznie relacją wszystkiego, cośmy w Infantach robili. Litwa i słówkiem nam tu nie podziękowała za nasze trudy. Niezadowoleni są, ale nie uciekać było od Pskowa, a dotrwać do końca! Chcą, aby zarówno mieli z nami, więc nie wiem, jako padnie. Na wszystkich zamkach, któreśmy teraz odebrali, rotmistrze i urzędy polskie zostawił P. Hetman. Tylko

---

<sup>1)</sup> petunt missionem. <sup>2)</sup> 23. Februarii. <sup>3)</sup> Martii 12. <sup>4)</sup> powaryowano.

jednego-li, dwu-li Litwinów zostawił na zameczkach kilku i tu czasowo tylko są. Powiadają ci nasi: »Niech jedno, prawi, kto będzie śmiał upraszać pod nami te zamki, może sobie głowę opatrzeć dobrze«. Litwa to za złe wzięła i rzekł jeden w radzie, Hlebowicz: »Takci nas przywiodą do posłuszeństwa<sup>1)</sup>, kiedy nas zubożą«.

Węgrzy malkontenci, że im nic nie dano w Inflantach, i biorą się precz wszyscy jezdni i piesi. Dajże to, Chryste Panie! Chcieli Derptu z Felinem, co w Inflantach serce.

P. Hetman jedno tu kilka dni zamieszkać chce i do Knyszyna odjechać dla opatrzenia zdrowia. Nie wiem, co tu za sprawa bez niego będzie. Panowie ci tu są: XX. Biskup wileński i żmudzki, Pan wileński, P. Wojewoda trocki, Pan trocki, Pan miński — podskarbi, Pan żmudzki, Pan połocki, Pan nakielski.

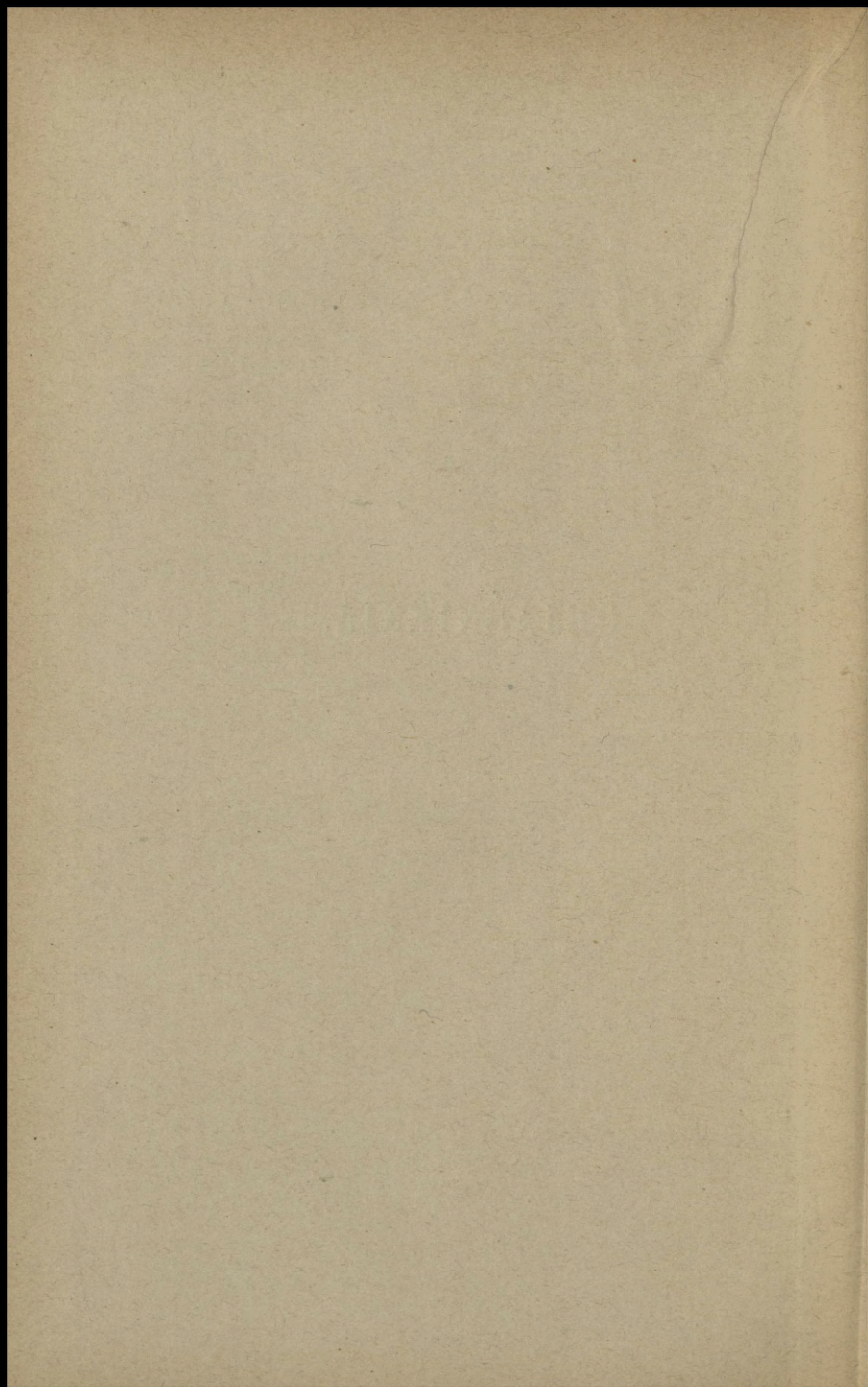
Przyjachaliśmy tu nędzni, oszarpani, drudzy pieszo, więc w Rydze gospodami; tylko dobrze jeść, pić, w czym chodzić, niemasz co i za co kupić!

Z Rygi 18. marca<sup>2)</sup> 1582 r.

---

<sup>1)</sup> obedyencyej. <sup>2)</sup> 18. Martii.

OBJAŚNIENIA.



## Objaśnienia.

Str. oznacza stronicę, W. wiersz od góry liczony.

---

### Str. 3.

W. 13. ...Królowi 150 koczwarterów okazał...

koczwarter = żołnierz pełniący służbę około wozów wojskowych.

W. 22. ...smętnego barzo po bracie...

Starszy brat króla Stefana, Krzysztof Batory, książę siedmiogrodzki, zmarł 26 maja 1581 r. Objął po nim tron syn jego małoletni Zygmunt. Trzeci synowiec królewski, Andrzej Batory, późniejszy kardynał i biskup warmiński, wychowywał się u Jeżuitów w Pułtusk.

W. 28. ...w tumskim kościele...

tumski = katedralny.

### Str. 4.

W. 4. ...by nie perska wojna... Transylwania...

Już od lat kilkunastu wiódł sułtan Murad III zaciekle wojnę z Persją; zakończył ją dopiero r. 1590.

Transylwania = Siedmiogród.

W. 7. ...grzeczniejszy...

grzeczny = k' rzeczy, do rzeczy będący; dziś mówimy: człowiek na swoim miejscu.

W. 10. ... O naszej soli nic się jeszcze nie mówiło...

Będąc opiekunem Jana Rokossowskiego, którego ojciec Jakób R., podskarbi koronny, dzierżawił był żupy solne, napotykał X. Piotrowski na pewne trudności ze strony żupników w sprzedaży pozostałego po nieboszczyku zapasu soli.

W. 17. ...kwarty dać nie mogli...

kwarta =  $\frac{1}{4}$  intraty z dóbr królewskich opłacana na utrzymanie wojska (stąd kwarcianem zwanego). Ustanowił ją sejm z r. 1562.

### Str. 5.

W. 19. ...Przywieźli teraz tu posłowie od Anspacha 50.000 talerów...

Margrabia Jerzy Fryderyk na Anspachu miał sobie od króla Stefana poruczoną kuratelę nad bratem swym stryjecznym ks. Fryderykiem Albertem i w jego imieniu sprawował rządy w księstwie pruskiem, za co też króla niejednokrotnie ratował w potrzebach pieniężnych.

W. 25. ...tą furą zamknie się i skończy ta wojna...  
tą furą = tym razem.

### Str. 6.

W. 10. ...ochynę się jeszcze na tę trzecią wojnę...  
ochynąć się = zanurzyć się, przerośnie: odważyć się.

W. 10. ...że kota ciągnę...

Kota ciągnąć, kara wojskowa znana niegdyś w całej niemal Europie. Polegała na tem, iż delinkwenta nurzano w wodzie, przyczem rolę jakąś — nieznaną nam bliżej — grał kot, jak wiadomo, mający wrodzony wstręt do wody, co właśnie wywoływało w widzach śmiech i naigrwanie się. Przerośnie mówiono, iż kota ciągnie, o tym, kto rozumiejąc, że podejmuje się sprawy jakiejś bardzo ważnej, stawał się tylko celem naigrwania i posmiewiska.

W. 24. Wakancye tak idą...

wakancya lub wakans = urząd otwierający się, jeszcze nie obsadzony.

**Str. 7.**

W. 26. ...tak o chyby nie dba...

chyba = szkoda, strata, niedostatek.

W. 32. Na sędztwo poznańskie elektów czekamy...

Na urząd sędziego ziemskiego wybierała szlachta na sejmiku powiatowym 4 kandydatów czyli elektów, z których król następnie jednego mianował.

**Str. 9.**

W. 8. ...na pięci koczczech...

kocz lub koczcy (węg. kocsi) = wóz, kolasa.

**Str. 10.**

W. 23. ...pisać 2000 Szotów...

Szot = Szkot. Najemna piechota szkocka ogólnie wysoko była cenioną.

**Str. 12.**

W. 1. ...poprawują statków...

statek = majątek, dobytek, rynsztunek.

W. 13. ...a wierabyśmy...

wiera, wierę = zaiste.

W. 28. ...szwagier nie miał być łaskaw?...

Siostrę Jerzego Radziwiłła, biskupa wileńskiego, Krystynę, wówczas już nie żyjącą, miał być Jan Zamojski za drugą żonę.

**Str. 13.**

W. 11. ...podobny jakiś chłop...

podobny = nadobny, przystojny.

**Str. 15.**

W. 5. ...obłogi wojenne wodą wysyłają...

obłogi = tabor, juki.

**Str. 18.**

W. 9. ... mają się P. Kanclerzem bawić...

bawić się = chodzić koło kogo, służyć komu.

W. 27. Nowiny o księżęciu lignickiem...

Henryk XI, książe lignicki, wielki utratnik, przymuszał poddanych, aby za niego długi płacili. Oskarżony przed cesarzem nie stawiał się na wezwanie, lecz pojechał do Poznania i tu przez Opalińskiego ofiarował się wywieść królowi Stefanowi 2000 żołnierza na wojnę moskiewską, czem wzbudził w cesarzu podejrzenie, że się chce Polsce poddać. Oblężony w końcu w czerwcu 1581 r. w Lignicy przez Marcina Gerstmana biskupa wrocławskiego zdał się na łaskę cesarską.

**Str. 19.**

W. 11. Inwestyturę księżęcia kurlandzkiego...

Inwestytura = nadanie lenna. Ks. kurlandzki Gotthard Kettler złożył był hołd lenniczy Stefanowi Batoremu na wyprawie połockiej r. 1579 w obozie pod Dżisną.

W. 16. ... majestat niewydworny...

tron królewski niewytworny.

**Str. 21.**

W. 20. ...hramotę, jak sztukę koleńskiego płótna...

hramota (z rusk.) = pismo, list; koleński = z Kolonii.

W. 24. ...przeczcic...

czte, czcic = czytam, czytać.

**Str. 22.**

W. 26. ...osoby jakieś czyste...

czysty = przedni, zacny.

**Str. 23.**

W. 2. ...300 arkabuzyerów...

arkabuzyer, arkabuzer (włosk. archibugiere) = żołnierz uzbrojony arkabuzem t. j. j. strzelbą ciężkiego kalibru, opieraną przy strzelaniu na widełkach przenośnych.

**Str. 24.**

- W. 24. ...humienstwa...  
ihumenstwo (ross.) = opactwo, klasztor.
- W. 25. ...podawania szlacheckiego...  
podawanie = prawo patronatu, kolatorstwo.

**Str. 25.**

- W. 6. ...nietrefny wypadek...  
trefny = ucieszny, wesoły.

**Str. 26.**

- W. 1. ...Harast, harast...  
harazd (po rusku) = szczęście; pospolicie na Rusi używane słowo powitalne.

**Str. 27.**

- W. 27. ...przy niej coś portugałów...  
portugał = większa moneta lub medal złoty.

**Str. 28.**

- W. 13. ...sajanikach i marinarach...  
sajan, sajanik (włosk. saione) = krótki płaszcz żołnierski,  
marinara = krótki kabacik, jak go marynarze zwykli nosić.

**Str. 30.**

- W. 15. ...ale na kim bolszym...  
bolszj (ross.) = większy, starszy.

**Str. 33.**

- W. 7. ...drugich Russaków 50...  
Russak = Rusin.
- W. 18. ...Gwagnina, jednego Włocha, a drugie Kran-  
zyusza...

Gwagnin Aleksander (r. 1538—1614), rodem z Werony, służył wojskowo Zygmuntovi Augustowi i Batoremu. Główne dzieło jego, o którym też tu mowa, *Sarmatiae Europaeae descriptio*, wyszło r. 1578 w Krakowie.

Albert Krantz, głośny teolog i historyk niemiecki († 1517 r.)  
Pozostawił 4 dzieła: *Vandalia*, *Saxonia*, *Dania* i *Metropolis*,  
poświęcone historii północnej Europy.

**Str. 35.**

W. 15. ...zydel mu czynią... jako rozsoszki a na przek...  
zydel = stołek; rozsoszka = widełki; na przek = na  
poprzek.

W. 17. ...z takiego stukfarku...  
stukfark (Stückwerk) = robota składana, sztukateria.

W. 26. ...jako ta biera padnie...  
biera = kamyk warcabny, kostka do gry używana.

**Str. 36.**

W. 6. ...byśmy nie oschli...  
osychać = omieszczać, mitrężyć.

**Str. 37.**

W. 27. ...na stacyą królewską...  
stacya królewska = ciężący na włościanach obowiązek utrzy-  
mywania dworu królewskiego w podróży.

**Str. 38.**

W. 8. ...warowne na izbicach...  
izbica = belki spojone razem, używane przy mostach dla  
osłabienia pędu wody lub lodu.

**Str. 39.**

W. 2. ...już tarchają o tem...  
tarchać lub targać = napomykać o czym z przekąsem.

**Str. 40.**

W. 19. ...koni powodnych...  
koń powodny = koń, którego na powodzi prowadzą, na  
którym nikt nie jedzie.

**Str. 42.**

W. 23. ...litewskich Ościków...  
Hrehory Ościk, możny pan litewski, knuł spisek przeciw kró-  
lowi Stefanowi. Dał gardło na rynku wileńskim 18 czerwca 1580 r.

**Str. 43.**

- W. 12. ...i surrogacją P. W. Zajączkowskiemu...  
surrogator = zastępca starosty grodzkiego, podstarości.

**Str. 44.**

- W. 25. ...Herbersteina...  
Zygmunt Herberstein (r. 1486—1566), dyplomata niemiecki, odbył 2 podróże do Moskwy r. 1516—1518 i r. 1526—1527. Wydał r. 1549 dzieło historyczno-geograficzne: *Rerum Moscoviticarum commentarii*, wielkiem się spóźnie, jako jedno z pierwszych o Moskwie, cieszące zainteresowaniem.

**Str. 48.**

- W. 12. ...lustratorowie na 400 fl. taksowali...  
Lustratorami zwali się komisarze przedsiębiorcy rewizją dóbr królewskich, celem oznaczenia kwarty. Lustracye odbywały się co 5 lat.

**Str. 49.**

- W. 27. ...harcerza jednego...  
harcerze, harcownicy = lekka jazda, tworząca gwardyę królewską.

**Str. 50.**

- W. 14. ...o ołoble uderzył...  
hołoble = dyszle podwójne poboczne, w które konia do pojedynczego wózka wprzegają.

**Str. 54.**

- W. 20. ...ziemię między nim a murem nafaszowali...  
faszować = sypać, zapełniać.

**Str. 55.**

- W. 8. ...i z hakownicy donieść mógł...  
hakownica, rodzaj strzelby długiej osadzonej na kłocu drewnianym, używanej po fortecach.

W. 23. ... z śmigownice...

śmigownica, działo mniejszego kalibru, długie a cienkie.

**Str. 56.**

W. 16. ... Czausz turecki jedzie...

czausz = goniec, poseł.

**Str. 57.**

W. 27. ... osobiwie gaciami ujęła...

gać = pęki z gałęzi uwite.

**Str. 58.**

W. 15. ... wzręby, tarasy za nimi...

wzrąb = wał z drzewa i ziemi.

W. 19. ... 1.000 kleci napełnionych...

kleć = skrzynia.

W. 27. ... z swemi fedwereszami...

fegyveres (węg.) = żołnierze; piechota węgierska.

**Str. 59.**

W. 13. ... jedno wzdám chwała Bogu...

wzdám, wždy = przecie, atoli.

**Str. 61.**

W. 3. ... mieliśmy spas...

spas = spacer, przechadzka.

W. 6. ... słał z rotы swej dla picowania...

picować = żywność zbierać furażować, stąd picownik = furażer.

**Str. 63.**

W. 8. ... alabardy, rodele...

rodela lub rondela = puklerz, tarcz okrągła.

**Str. 64.**

W. 7. ... nie wiedzieli, gdzie trzy...

nie wiedzieć gdzie trzy = nie rozumieć się wcale na czym.

**Str. 68.**

W. 26. ...które napisał Graf Reinhard von Solms...

Reinhart Graf zu Solms ur. r. 1491 służył wojskowo Karolowi V. i Ferdynandowi I.; r. 1554 mianowany feldmarszałkiem cesarskim oddał się ku schyłkowi życia swego działalności pisarskiej. Najgłośniejsze dzieło jego — o którym właśnie X. Piotrowski pisze — oznaczają zwykle tytułem: *Kriegsbuch*. Drukowane r. 1559.

**Str. 73.**

W. 22. ...pod wagą robić muszą...

pod wagą = mając się na ostrożności.

**Str. 74.**

W. 18. ...drugdzie kopać muszą...

drugdzie = gdzie niedzie.

**Str. 77.**

W. 1. ...Z Rzymu nowego legata mamy...

Albert Bolognetto, nuncyusz papieski, przybył do Polski na miejsce Andrzeja Caligari w lipcu 1581.

W. 3. ...dwa soroki soboli...

sorok (z rusk.) = 40.

**Str. 82.**

W. 5. ...wybrańców ze wsi swoich posłać nie chcieli...

Wedle konstytucyi z r. 1578 wsi królewskie wystawiać musiały z każdych 20 łanów jednego pieszego żołnierza, zwanego wybraniec. Wybraniec taki stawał się wolnym od wszelkich powinności względem starosty lub dzierżawcy, które przechodziły z niego na kmieci z pozostałych 19 łanów, w zamian jednak za to winien był, prócz służby w czasie wojny, 4 razy do roku iść na musztrę do swojego rotmistrza.

W. 10. ...Zjachali się do Pyzdr na poroczki...

Kadencye sądów ziemskich 4 razy do roku przypadające zwano poroczkami.

**Str. 83.**

W. 16. ...300 kul dzielnych sznyperynowych...

Rodzaj kul kamiennych lub ołowianych, wyrzucanych głównie z kuszy zwanej Schnäpper, nadających się jednak i do dział.

**Str. 85.**

W. 7. ...a wszystko napraśno...

napraśno = napróżno.

**Str. 87.**

W. 1. ...sudamno dosyć...

sudamno = nadobnie, składnie, pięknie.

**Str. 89.**

W. 16. ...Dumni bojarowie jego...

Bojarowie zasiadający w tajnej radzie w. kniazia moskiewskiego, Dumą zwanej.

**Str. 90.**

W. 18. ...Panie Szwagrze, siła to na was...

Król szwedzki Jan III był szwagrem Stefana Batorego, mając za żonę Katarzynę Jagiellonkę, siostrę królowej Anny.

**Str. 92.**

W. 30. ...siedm cugów woźników...

woźnik = koń wozowy czyli pociągowy.

**Str. 95.**

W. 23. ...mógł im zdużyć...

zdużyć = podołać, zwyciężyć.

**Str. 98.**

W. 14. ...żołądek nie duży...

duż, duży = mocny, zdrowy.

W. 26. ...wedle przypowiednych listów...

list przypowiedny = pozwolenie królewskie dane rotmistrzowi na zwerbowanie roty i służbę wojenną wraz z określeniem czasu jej trwania i wysokości żołdu.

**Str. 105.**

- W. 7. ...namiotki niepłatne po chwili będą...  
niepłatny = nieużyteczny, niewystarczający.

**Str. 109.**

- W. 25. ...semigalską ziemię...  
Semigallia lub Semigola, wschodnia część księstwa kurlandzkiego t. j. starostwo mitawskie i zelburskie.

**Str. 110.**

- W. 21. ...Król go Carnivorax zowie...  
carnivorax = mięsożerca.

**Str. 111.**

- W. 9. ...że im studenno będzie...  
studenno (po rusku) = zimno.
- W. 18. ...Płaci nam WWMci do dom każecie...  
płaci = może, zapewne.
- W. 31. ...Płacia a kożucha nie pytaj...  
płacie = płótno, sukno.

**Str. 112.**

- W. 11. ...co teraz pośledzi...  
pośledzi = ostatnio, teraz właśnie.

**Str. 113.**

- W. 22. ...nie instyguje nań...  
instygować, instygator = oskarżać, oskarżyciel.

**Str. 114.**

- W. 11. ...niekiedy P. Tarnowskiemu była dana...  
niekiedy = niegdyś. Jan Tarnowski, zwycięzca z pod Obertyna, był pierwszym hetmanem wielkim koronnym.

**Str. 116.**

- W. 24. ...gniewając się chrap na Radziwiłła...  
chrap = gniew ukrycie w człowieku wrący.

W. 26. ...karteluszków dosyć niecudnych...

kartelus (franc. cartel.) = pisemne wyzwanie na pojedynek.

**Str. 118.**

W. 16. ...naleziono lice...

lice = dowód, corpus delicti.

**Str. 119.**

W. 23. ...w półobożu w rynku...

na placu czyli majdanie w środku obozu.

**Str. 129.**

W. 25. ...na strzeleniu jakmiarz od miasta...

jakmiarz = bez mała, prawie.

**Str. 131.**

W. 26. ...z kaźni gospodarskiej bierzem...

kaźń (po ross. kazna) = skarbiec, sekretne schowanie, tu w znaczeniu: magazyn.

**Str. 136.**

W. 15. ...zaskoczyła od spasi...

spas = jeżdżenie za paszą.

**Str. 137.**

W. 16. ...duże ruszali dzwonka...

duże = mocno; ruszać dzwonka = przypominać rzecz ku słuchaniu niemiłą.

**Str. 139.**

W. 18. ...w sprawie Braunowej a P. Rozdrażewskiego...

19 czerwca r. 1578 pojmał był i uwięził szlachcic polski Adam Mielecki barona śląskiego Jerzego Brauna, z poduszczenia Andrzeja Górki, kasztelana międzyrzeckiego, szukającego odwetu za swoją własną krzywdę. Na rozkaz Batorego wypuścił go w końcu z więzienia, wymógłszy wprzód jednak na nim pewne zobowiązania za poręką daną przez Jana Rozdrażewskiego. Braun nie poczuwał się wszakże do obowiązku dotrzymania słowa jako

gwałtem wymuszonego, zaczem też Mielecki pozwał Rozdrażewskiego przed sąd w Pyzdrach o rękojemstwo. Na prośbę Brauna wdał się w tę sprawę cesarz Rudolf i prosił w liście, doręczonym Batoremu pod Pskowem, o zawieszenie procesu.

**Str. 140.**

- W. 3. ...koncerz oprawny...  
koncerz = miecz prosty szeroki, do kulbaki przywiązany.

**Str. 141.**

- W. 2. ...na fumy zdechła...  
fum = próżność, duma.
- W. 26. ...konie od saden zdychają...  
sadno = przetarcie od siodła skóry na grzbiecie końskim.

**Str. 143.**

- W. 29. ...dobywając Malborka...  
Po bitwie pod Grunwaldem oblegli Polacy Malborg, ale wnet od przedsięwzięcia odstąpili. Dopiero w pół wieku później dobyli tego grodu po kilkuletniej walce r. 1460.

**Str. 146.**

- W. 14. ...onę wyprawę pod Ułę...  
Niepomyślna wyprawa Jana Hieronima Chodkiewicza na Ułę, zamek nad Dźwiną, r. 1568.

**Str. 147.**

- W. 27. ...żem już dośpiały wdowiec...  
dośpiały = dojrzały.

**Str. 156.**

- W. 29. ...swą piądką pomierzyć...  
piędź, zdrobn. piądka = miara oznaczona rozciągnięciem wielkiego i małego palca u ręki; swą piądką się mierzyć = żyć podług swego stanu i swych zdolności.

**Str. 157.**

- W. 1. ...nie podejmuj się szaszku legawego pola...  
szaszek = gatunek psa. — Nie podejmuj się, czego nie umiesz.

W. 21. ... z sejmików powiatowych na generalne kolski i korczyński...

Posłowie ziemscy, wybrani na sejmikach powiatowych, zjeżdżali się następnie na t. z. sejmiiki generalne w Wielkopolsce do Koła, w Małopolsce do Korczyna, celem porozumienia się obopólnego.

**Str. 159.**

W. 16. ... że na chrzciny pošłem...

Sułtan prosił w liście, przez czausza królowi przyniesionym, na uroczystość obrzezania syna swego, Mehmet Chana, prócz króla samego „senatorów, wszystkich starostów i cały lud i pospólstwo“. X. Piotrowski żartobliwie mówi o chrzcinach.

W. 17. ... Rżazaczek mu, prawi, poštać...

rżazaczek = nożyk obrzezalny.

**Str. 160.**

W. 29. ... w półodwieczór...

w środku między południem a wieczorem.

**Str. 167.**

W. 2. ... Dziś była larma...

larma (włosk. allarme) = bicie ua trwogę, alarm.

**Str. 168.**

W. 28. ... Bładni synowie...

bladni (z ross.) = takiej a takiej, powiedzmy, matki.

**Str. 171.**

W. 17. ... nachutniej do szańców...

chutnie = chętnie, ochoczo.

**Str. 180.**

W. 13. ... dobry piasek mają żołnierze...

dobry piasek (piasek) = dogodna chwila.

**Str. 181.**

W. 12. ... co mu towarzyską służy...

towarzyską = jako towarzysz.

**Str. 182.**

W. 16. ...do swego stanu...  
stan = stanowisko, namiot.

W. 24. ...jamułkę...  
= jarmułkę, czapczkę.

**Str. 192.**

W. 5. ...nu w one chłopcy korbaczem...  
korbacz = bicz rzemienny.

W. 11. ...dobrą jednochodą przy jednochodniku...  
jednochoda = chód koński prędszy od kłusa; jednochodnik = koń chyżej od kłusaka idący.

W. 25. ...przenajdować go nie będzie...  
przenajdować = przepraszać.

**Str. 193.**

W. 11. ...Niech, prawi, berdebuszewi dadzą pokój...  
berdebusz = arkabuzer; takim był widocznie pokrzywdzony przez drabów Urowieckiego pachołek.

W. 19. ...rohatyną ranion...  
rohatyna = włócznia do ciskania.

**Str. 198.**

W. 21. ...wsadzili go tem na barzego...  
wsadzić na barzego = podnosić, wynosić, wzbijać w dumę.

**Str. 199.**

W. 24. ...Jął się krześlić...  
krześlić się = kreślić, określać, tłumaczyć się.

**Str. 200.**

W. 14. ...zaszyty w wojłok...  
wojłok = materya wełniana gruba, którą się podkłada pod kulbakę.

W. 18. ...przy przystawie Mroczk...  
przystaw = człowiek przystawiony komu dla dozoru lub straży.

**Str. 203.**

- W. 15. ... Ten sam hetman szwedzki jest Francuz...  
Pontus de la Gardie, feldmarszałek szwedzki, był rodem z Languedoku (ur. 1520 † 1585).

**Str. 204.**

- W. 22. ... Przyskrzą nasi...  
przyskrzyć = przyskwierać.

**Str. 206.**

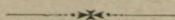
- W. 4. ... ktoby się zszedł w Inflanciech gubernatorem...  
zejść się na co = zdać się, stosownym być.

**Str. 211.**

- W. 19. ... niderlandzkim strychem...  
strych = kształt, sposób, tryb.

**Str. 212.**

- W. 12. ... nie barzośmy kontenci z nowego prałata...  
Mowa o arcybisk. gnieźń. Stanisławie Karnkowskim.



## Skorowidz.

### A.

- Abrahamowicz, namiestnik wileński, 76.  
Agrippa (pisarz litewski) 24, 25.  
Alamani (Allemani Dominik) kuchmistrz, 52, 135, 160.  
Alamani (kanonik warmieński) 104.  
Anglikowie 22.  
Anspach 5.  
Ascharath, Aszkerat, zamek, 28, 109.  
Astrachańcy 110.  
Austryak 201.

### B.

- Baranowski X. (Wojciech), sekretarz wielki 6, 7, 190.  
Batory Baltazar, 3, 4, 48, 104, 123, 134, 158, 193, 194, 202, 206.  
Batory (Andrzej) 3, 4.  
Batory (Krzysztof), wojewoda siedmiogrodzki, 3.  
Batory (Zygmunt) 4.  
Bech (Maciej, sekretarz królewski), sędzia 68, 121, 138, 139.  
Bekiesz Gabryel 81.  
Bełżecki 11, 126.  
Bergam (doktor) 7.  
Bessenin, dworzanin w. Kniazia, 197.  
Berzewic (kanclerz siedmiogrodzki) 70.

- Biały Kamień 103, 201, 202, 205, 207, 212.  
Bielawski Maciej, rotmistrz, 100, 172.  
Bielawski Stefan, rotmistrz, 86, 87, 92, 96, 102, 107—110, 129, 142, 194, 196, 199.  
Bielsk 1.  
Bielski 2.  
Birże, zamek, 89.  
Bogusice, wieś, 46, 48.  
Bokiej, rotmistrz, 53, 79.  
Bonar, Boner, starosta rabsztyński, rotmistrz, 13, 32, 51, 53, 69, 118, 119, 120, 125, 132, 177.  
Bornemissa, Bornomissa, hetman węgierski 13, 77, 109, 171, 183, 186, 190.  
Borukowski Jan X., podkanclerzy koronny, 8.  
Brandenburski kurfirst 5.  
Braun 139.  
(Brzeski Mikołaj), starosta kamieniecki, 202.  
Buccella (Mikołaj, lekarz nadworny królewski) 85.  
Burbach 5.  
Burkułabówna, żona Czartoryjskiego, 130.  
Butler, porucznik, 76, 81, 163.  
Bużeński 124.  
Bzowski 139.

**C.**

Charleński 203.  
 Chełm 42.  
 Chlewicki 84.  
 Chocimirski 105.  
 Chotyńiec, wieś, 11.  
 Chwostow Mikita 105, 106, 108,  
 110.  
 Czarnkowski (Adam) komendor  
 poznański, 82, 100.  
 Czartoryjski książę 130.  
 Czerkasy 3, 31.  
 Czerny 90, 104.  
 Czerota, Czerocha, rzeka, 59, 60.  
 Częstochowa 190.  
 Czołów, wieś, 46.

**D.**

Dalmata, rotmistrz, 95.  
 Dalmata (Fabiusz) opat sulejowski,  
 84.  
 Daniło 106.  
 Dembiński, rotmistrz, 129.  
 Denisko, rotmistrz, 132, 163.  
 Derpt (Dorpat) 103, 106, 205,  
 209—211, 213, 214.  
 Dniepr 14, 17, 31, 42, 146.  
 Don 146.  
 (Dorhostajski Mikołaj), wojewoda  
 połocki, 22, 108.  
 Drissa, zamek, 14.  
 Drissa, rzeka, 33, 37.  
 Drohobuż 38.  
 (Drohojowski Jan Tomasz) starosta  
 przemyski, 9, 11, 13, 14, 20,  
 53, 102, 159.  
 Dubrownio 17.  
 (Dulski Jan), podskarbi koronny,  
 6, 8, 35, 123.  
 Duńczyk 103.  
 Działyński 18.

Dzierżek (Krzysztof) dworzanin, 2,  
 5, 9, 12, 16, 18, 21, 22, 70,  
 74, 75.  
 Dzisna 8, 9, 19, 20, 21, 37, 78, 87.  
 Dźwina 20, 27, 28, 109.

**F.**

Farensbek (Farensbach Jerzy) 39,  
 53, 61, 63—66, 68, 69, 72,  
 73, 75, 76, 78, 79, 81, 84,  
 102, 115, 163, 165, 166, 169,  
 174, 177, 179, 183, 190.  
 Felin 103, 201, 210, 214.  
 Ferens (Franc. Wesseleny, ulubie-  
 niec kr. Stefana) 84, 132.  
 Ferstenberk 103.  
 Filipowski 4, 11, 88.  
 Filon (Kmita Czarnobyłski) woje-  
 woda smoleński, 1, 16.  
 Francya, Francuzowie, Francuz, 22,  
 66, 69, 79, 95, 203, 212.

**G.**

Gajewski, podstarości poznański,  
 8, 43, 178.  
 Gałga, carewicz przekopski 31.  
 Garon, kapitan, Francuz, 66.  
 (Giedrojc Melchior) biskup żmudzki  
 214.  
 Gisius, Giziusz, Gize (Tidemann  
 Giese, sekretarz królewski),  
 doktor, 11, 41—44, 140, 185.  
 Głogów 18.  
 Głoskowski, dworzanin, 51, 65.  
 Gniew 42.  
 Gniewosz, rotmistrz, 86, 160, 192.  
 Gołkowski, dworzanin, 50—52, 56,  
 68, 99, 119—122, 124—129,  
 133—135.  
 Gołuchowski 175.  
 Góra 11.

(Górka Andrzej), kaszt. między-  
rzecki, 18, 82, 106, 174, 185.

(Górka Stanisław), wojew. pozn.,  
10, 18, 46, 56, 82, 85, 182.

Goślicki X. 6, 174.

Gostomski Mikołaj, rotmistrz, 16,  
53, 55, 61, 81, 89, 93, 105,  
110, 118, 119, 132, 142.

Gostomski (Hieronim), podkomo-  
rzy rawski, 61, 82, 83, 185.

Gostyński, rotmistrz, 58, 61, 69,  
97, 158, 179, 193, 196.

Gralewski 4, 46, 87, 88.

Grodno 7.

Grodziecki, towarzysz, 199, 200.

(Grudziński Stefan), kaszt. nakiel-  
ski, 9, 32, 58, 61, 122, 123,  
140, 200, 202, 206, 214.

Gwagnin 33, 44.

## H.

Haraburda 32, 42—44, 141, 142,  
184, 187, 188.

Harinek 118.

Herberstein 44.

Hlebowicz Jan), kaszt. miński, pod-  
skarbi litewski, 17, 50, 51,  
159, 213, 214.

Hłubokie 208.

Hołowczyński 17.

## I.

Ilecki Dymitr, książ, 197.

Indye 191.

Inflanty 2, 3, 5, 12, 23, 26, 28—  
30, 41, 89, 103, 104, 106,  
162, 176, 185, 189, 194, 195,  
200—205, 207—209, 212—  
214.

Istwan Karol 54, 77.

Ixel, Niemiec, 66.

Iwanhorod 91, 95, 103, 106, 143.

Izborsk 124, 148.

## J.

Jarzyna, podstoli, 52, 127.

Jasieński (Mikołaj), pisarz lit., 29.  
(Jazłowiecki Mikołaj), starosta śnia-  
tyński, 87.

Jezuici, Jezuita, 7, 9, 14, 22, 23,  
133, 138, 186.

Jordan, rotmistrz, 16, 142, 160,  
190, 198.

## K.

Karchowski 51, 52.

Karnkowski Stan. X., arcyb. no-  
minat gnieźn., 6, 176, 207.

Karwat, rotmistrz, 96.

Karzeń V. 68.

Karzeń, arcyks. austr., 201.

Kazanowski, rotmistrz, 14, 16, 17,  
142, 160, 190, 198.

Kazimirski, porucznik, 120, 125.

Kendy Peter, Węgrzyn, 68, 71, 85.

Ketler, Kietler (Ketteler) 81, 178.  
(Kiszka Jan), starosta żmudzki, 40,  
140.

Knyszyn 107, 214.

Kokenhaus 26, 28, 109.

Kołtowski Piotr 198.

(Konarski Jan), kaszt. kaliski 82.  
(Koniecki Jan), ochmistrz, 87.

Konopacki 10.

Konopkowski, porucznik, 81.

Konstantynopol 70, 75, 159.

Kopyść 14.

Korff, Inflandczyk, 86, 104, 111,  
112, 129, 130, 133, 134.

Kos 31, 32.

Kościan, Kościeńscy mieszczanie,  
Kościenniki, 18, 61, 82.

Kościelecki, Kościeleccy, 90, 105,  
167.

(Kościelecki Łukasz), bisk. pozn.,  
113.

Kostka, podkomorzy, 195.  
 (Kostka Jan), wojew. sandomier.  
 7, 84.  
 Kozaki, Kozacy dońscy, Kozak, 2,  
 3, 13, 20, 32, 40, 58, 83, 86,  
 94, 101, 110, 132, 136, 160,  
 195, 198, 202.  
 Kraków 9, 61.  
 Krancysz, 33, 44.  
 Krasny Horodek, zamek, 45.  
 Kretkowski 196.  
 Kromer X. 104.  
 Kruszwica 17.  
 Krzyżacy 210.  
 Kurlandzka ziemia 26, 109  
 Kwilecki, towarzysz, 120.

**L.**

Lanckoroński 49, 95, 160, 164.  
 Laskowski 62.  
 Laterna, kaznodzieja. 15.  
 Leniek, rotmistrz, 132, 163.  
 Lenwart, zamek, 28, 109.  
 Leśniowski, rotmistrz, 160.  
 Leszczyński Jan, star. radziej. 46.  
 Leszczyński, kaszt. lubelski, 160.  
 Lichtensteiner, Ślęzak, 115.  
 Lignickie książę (Henryk XI), 21.  
 Lipionka 10, 196.  
 (Lubomirski Sebastyan), żup. krak.,  
 87, 88.  
 Lubowiecki, rotmistrz, 14, 165.  
 Lucen, zamek, 203.  
 Luter 133.

**Ł.**

Łuki (Wielkie), Łuczanie, 1, 20,  
 26—28, 73, 132, 170.  
 Łuków 13.

**M.**

Maciejowski (Kasper), koniuszy,  
 119, 120, 125—127.  
 Malborg, Malbork, 7, 143, 160.

Markow 11.  
 Markowski, porucznik, 17.  
 Maśkowski 42, 43, 56, 68.  
 Mazowsze 145.  
 Mielecki (Mikołaj) wojew. podolski  
 13, 99, 206.  
 Miessojed 110, 111.  
 Międzychodzy, Międzychodzki, 84,  
 159.  
 Międzyrzec 19.  
 Minkwicz, porucznik, 193, 196.  
 Miśko, Czerkasanin, 58.  
 (Młodziejowski Jacek), podskarbi  
 nadworny, 4, 39, 88, 124, 125,  
 127, 191.  
 Mniszek (Jerzy), krajczy, 49, 79,  
 119—122, 125—127, 129, 160,  
 161.  
 Mogielnica 84.  
 Mohylów, Mohylew, 11, 14, 17,  
 34, 36, 38.  
 Mroczek, rotmistrz, 107, 200.  
 Mścibów 1.  
 Mścisław 20.  
 Mścisławski 89.  
 (Myszkowski Piotr), bisk. krak. 176.

**N.**

Narew, Narwa, miasto, 5, 12, 26,  
 28, 90, 91, 95, 103, 106, 109,  
 143, 201, 203, 207—209, 212,  
 213.  
 Narew, rzeka, 92, 103.  
 Niderland, Niderlandy, 22, 69.  
 Niemcy 39, 63, 72, 73, 75, 79, 80,  
 81, 91, 92, 103, 107, 165, 174,  
 175, 178, 179, 183, 186, 190,  
 193, 204.  
 (Niemsta Jerzy), starosta warsz., 52.  
 Niepołomice 156.  
 Nieszczardy, zamek 13, 34.  
 Niewęłowski 13, 14, 22.

Niszczycki 48, 49, 54, 58, 61, 62,  
121, 125, 132, 177.  
Niż, Niżowcy, 31.  
Noteś 41, 48.  
Nowa Russa 191.  
Nowogródek, zamek, 210.  
Nowogród (Wielki) 34, 41, 48, 94,  
100, 101, 105, 142, 161, 162,  
170, 178, 179, 187, 188, 197,  
198, 207, 213.

**O.**

Oboleński książę, hetman, 108.  
Oboźny (?) 62, 64, 124, 125, 127.  
Ogłęcki 119.  
Opaliński Andrzej, marsz. w. ko-  
ronny, 1, 3, 8, 19, 34, 87, 93,  
99, 140, 182, 183, 188, 206—  
209, 213.  
Opatów 16.  
Opoczka 13, 52, 162.  
Opoka, zamek, 100.  
Orsza 11, 16, 17, 21, 34.  
Oryszowski, porucznik Niżowców,  
31.  
Orzechowski Andrzej 53, 79.  
Orzechowski Jakób 53.  
(Orzelski Świętosław), sędzia ka-  
liski, 46, 56.  
Orzelski, rotmistrz, 16, 46, 142,  
160, 190.  
Ostra, Ostrów, zamek, 47, 49, 50,  
53, 54, 56, 58, 112, 135, 205.  
Ostrorog, podczaszy, 100, 125, 127.  
Ościk 42.  
Ostrowskie (Ostrogskie) księżęta 16.

**P.**

(Pac Stanisław), wojew. witebski,  
18.  
Paryż 59.  
Paweł, rotmistrz, 166.

Paweł, kozak, 136.  
Pawłowski, komornik, 10, 11, 18,  
43.  
Pękosławski, rotmistrz, 61, 84, 119,  
132, 165.  
Perekopsy carowicze 71, 72.  
Pernawa, 103, 167, 201, 202, 207,  
210.  
Pernawa, rzeka, 205.  
Persya 142.  
Pieniążek, rotmistrz, 49, 79, 80,  
84, 105, 192.  
Pieczyr, monaster, 145, 163, 165,  
166, 168, 174, 178, 179, 183,  
186, 190, 195.  
(Piotrowski Stanisław), 203, 204.  
Piwko, porucznik, 113, 118, 119.  
Policki 84.  
Połock 5, 13, 18, 20, 21, 24, 26,  
27, 29, 32, 34, 36, 78, 97,  
108, 109, 112, 152, 162.  
Poniński Alexander 61.  
Pontus de la Garda, hetman szwedz-  
ki, 202, 203, 205, 212.  
Porchów, zamek, 92, 94, 95, 100,  
108, 117, 130, 132, 135, 141,  
145, 162, 183, 184, 195, 198  
—200.  
Possewin, Possevinus, 9, 15, 16,  
22, 26, 28, 29, 32, 89, 90,  
97, 100, 101, 106, 107, 109,  
112, 131, 133, 138, 143, 146,  
168, 170, 182, 183, 186—189,  
198, 200—202, 204, 207, 208.  
Powodowski X., proboszcz po-  
znański, 187.  
Potocki, rotmistrz, 94, 95, 100.  
Poznań 64, 158.  
Pozwole 118.  
Proński, książę, 86, 95, 100, 193.  
Proszowice 180.  
Prusy, Prusacy, 42, 171.

Przyjemski, rotmistrz, 10, 18, 45—  
47, 51, 65, 68, 75, 82, 92,  
94, 114, 116, 117, 120, 128,  
132, 173, 177, 180, 182, 185,  
187, 188, 196.  
Pskowa, Pskówka, rzeka, 59, 60,  
62, 129, 132, 196.  
Puck 10, 174.  
Pułłowski 39, 94.  
Pułtusk 3, 4, 10, 104.

**R.**

Raczki, towarzysz, 165.  
Radziejów 46.  
(Radziwiński Stanisław), starosta  
liwski, 16, 53, 61, 139.  
Radziwiłłowie 99, 174.  
Radziwiłł (Albrycht) marsz. nadw.  
lit. 12, 15, 16, 21, 187, 188.  
— (Jerzy), biskup, wileński, 9,  
12, 13, 15, 16, 76, 77, 214.  
— (Krzysztof), kaszt. trocki, 12,  
14—17, 21, 34, 36, 38, 41,  
89, 93, 108, 117, 129, 130,  
132, 140—142, 145, 160, 162,  
182, 191, 203, 214.  
— (Mikołaj Mikołajewicz), wojew.  
nowogr., 131.  
— (Mikołaj), wojew. wileński, 15,  
16, 21, 25, 48, 58, 76, 90, 93,  
94, 99—102, 136, 137, 141,  
146, 161, 178.  
— (Mikołaj Krzysztof) marsz. w.  
lit. 16, 21, 77, 123, 146, 169, 206.  
— Stanisław 94, 116, 124.  
Rambiński 4.  
Rawa 151.  
(Ręczajski Albert), kaszt. warszaw.  
102, 110, 129, 194.  
von Reder Hans, Czech, Ślęzak,  
75, 66, 69, 75, 81, 166.  
Regensburg 104.

Rembowski 62.  
Romanowicz Mikita 197, 198.  
Roszkowski, rotmistrz, 62, 64.  
Rozdrażewski (Jan), podkomorzy  
poznański, 7, 32, 139.  
Rozdrażewski (Hieronim), biskup  
kujawski, 3, 6, 8.  
Rozdrażewski 32.  
Rozen, rotmistrz, 58, 95, 129, 200,  
210.  
Russa, miasto, 1, 145.  
Ruś, Rusin, Russaki, 9, 13, 24,  
33, 41, 57, 62.  
Ryga, Ryzanie, 10, 26, 28, 41, 83,  
97, 103, 104, 106, 109, 111,  
112, 115, 131, 144, 159, 166,  
167, 195, 206, 209, 212—214.  
Rzym 36, 41, 77.

**S.**

Saporowski, komornik, 162, 166.  
Sekel Andreas 85.  
Semigalska ziemia 109.  
Serny, rotmistrz, 21, 95, 96.  
Siebież 13, 14, 61.  
Siedmiogród, siedmiogrodzka ziemia,  
3, 4, 9, 10, 75, 102.  
Siemaszko, podkomorzy łucki, kaszt.  
braclawski, 115.  
Siemion car 197.  
Sieniawski Prokop, rotm., 53, 196.  
Sienieński Jan, arcyb. lwowski, 170.  
Skarga X. 7, 22.  
Słucka księżna 32.  
Smoleńsk 36.  
Sobieski (Marek) 203.  
Sobocki, rotmistrz, 3, 23, 54, 59,  
64, 75, 84, 159, 179.  
Sokołowski, Socolovius, 115.  
von Solms Reinhard 68.  
Środa, Śródza 180, 181, 185, 187.  
Śrzeniawa 52.

Stachorski, rotmistrz kozacki, 162.  
 Stadnicki, rotmistrz, 79, 80, 84,  
 93, 94, 116, 124, 160.  
 Staręski, rotmistrz, 53.  
 Starzyca 69, 89, 130.  
 Stefanowski, pisarz skarbowy, 150.  
 Solikowski X. 6, 174.  
 Strus, rotmistrz, 94, 95.  
 Sulejów 84.  
 Sulimowski 62, 64.  
 Swaracki 82.  
 (Szafraniec Stanisław), kaszt. sen-  
 dom., 174, 177.  
 (SzczaWiński Paweł), kaszt. łącz., 87.  
 Szczebrzeszyn 113.  
 Szeliga, mieszczanin warszaw., 88.  
 Szklów 11, 14.  
 Szoci, Szotowie, 10, 73, 76, 84,  
 111, 129, 133, 134, 195.  
 Szujscy, Szujski, 58, 64, 89, 105,  
 118, 131, 143, 145, 170, 187,  
 190, 196, 207.  
 Szwecya, Szwedowie, król szwedz-  
 ki, 68, 96, 103, 106, 143, 201  
 —205, 207, 208.

**T.**

(Talwosz Mikołaj), kaszt. żmudzki,  
 214.  
 Tarnawski, rotmistrz, 49, 92.  
 Tarnawski X., referendarz, 92.  
 Tarnowski (Jan), hetman, 114.  
 (Tarnowski Stanisław), kaszt. ra-  
 domski, 28, 33, 49, 50, 53—  
 55, 59, 65, 123, 125, 127,  
 133, 177, 192.  
 Tatarzy, Tatarowie litewscy, bia-  
 łogrodzcy, 14, 16, 17, 27, 31,  
 32, 34, 42, 49, 59, 71, 94, 100,  
 141, 162, 181, 184, 191, 206,  
 208.  
 Tczew 10, 171.

(Tęczyński Andrzej), wojew. bełzki,  
 34.  
 Timruk, Temruk, rotmistrz, 16, 17,  
 142.  
 Tłukomski, rotmistrz, 18, 81.  
 Tomicki Mikołaj 186.  
 Toropiec 108.  
 Toruń 211.  
 Transylwania, zob. Siedmiogród.  
 Turcy, Turcya, Porta turecka, 9,  
 13, 74, 102.  
 Tylicki, pisarz, 34.  
 Tyszkiewicz, wojewodzie smoleń-  
 ski, 138.

**U.**

Ukraina 16.  
 Uła 146.  
 Urowiecki 33, 51, 53—55, 65, 68,  
 77, 81, 96, 102, 107, 124, 131,  
 132, 193.  
 Uszacz 20.

**W.**

Wajer 10, 50, 78, 115, 174, 212.  
 Warszawa 2, 4, 46, 60, 84, 87,  
 158, 175.  
 Wąsowicz, rotmistrz, 113, 118.  
 Wdowa, zamek, 103, 132, 135,  
 165, 189.  
 Węgrowie, Węgrzy, 3, 10, 20, 41,  
 48, 54, 57—59, 61, 64, 65,  
 68, 70, 75, 77, 78, 80, 81, 84,  
 95, 102, 112, 113, 116, 123,  
 132, 148, 158, 162, 164—166,  
 171, 175, 179, 183, 190, 194  
 —196 202, 205, 213, 214.  
 Węgrzynowski 118.  
 Wieliz 18, 30.  
 Wielika, Wielka, rzeka, 52, 53,  
 60, 77, 79, 92, 102, 103, 136,  
 137, 142, 195.

Wielogórski X., kollegiat krak. 9.  
 Wilno 1, 3—5, 7, 8, 10, 11, 15,  
 19, 26, 27, 32, 34, 38, 76, 78,  
 87, 144, 159, 184.

Wisła 60.

(Wiśniowiecki Andrzej), wojew.  
 wołyński, 106.

Wiśniowiecki (Michał), kaszt. ki-  
 jowski, starosta czerkaski, 31,  
 71, 115, 166.

Witebsk 16, 38.

Włochy, Włosi, Włoch, 13, 100,  
 201.

Włodek 202.

Włosakowice 19.

(Wołmiński Jan), kaszt. połoc., 214.

Wołoszczyzna, wołoski wojewoda,  
 70, 72.

(Wołowicz Ostafi), kaszt. wileński,  
 19, 22, 25, 27—29, 94, 102,  
 124, 146, 182—184, 214.

Wołpa 177.

Woroniec, Woroniecz 43, 45, 52,  
 53, 112, 127, 145.

Wybranowski, rotmistrz, 14, 49.

## Z.

Zajączkowski Wojciech 43.

Zaleski 12.

Zapolska Jama 188—190, 194, 195,  
 197, 201, 202, 210.

Zawołoczce 18, 20, 32, 34—37, 44,  
 104, 144, 183.

Zaydlicz, towarzysz, 161.

Zbaraski (Janusz), wojew. bract,  
 49, 54, 59, 67, 97, 108, 127,  
 161, 187, 188, 198, 209, 210.

— Stefan, wojew. trocki, 214.

Zborowski Andrzej, marsz. nadw.  
 7, 8, 15, 16, 28, 46, 47, 49,  
 50, 56, 65, 99, 124, 147, 158,  
 174, 184.

— Jan, kaszt. gnieź., 48, 49, 52,  
 58, 62, 90, 92, 93, 99, 101,  
 102, 124, 127, 133, 134, 153  
 —156, 162, 174, 177, 178,  
 181, 185, 192—194, 205, 206.

Zebrzydowski, koniuszy królów., 11.

— Mikołaj, podczasz, rotmistrz,  
 16, 38, 41, 53, 113, 142, 171,  
 177, 190, 198.

Żelazo, rotmistrz kozacki, Litwin,  
 93, 161, 190.

Zembocki 87.

Zibrzik, Zebrzyk 37, 38.

Żółkiewski 13, 34, 102, 121, 134,  
 135, 174, 196, 202, 203.

Żórawiński, starościc łucki, 53.



**Biblioteka**

**35339/2**

**Naukowa**